

ADOLF NOWACZYŃSKI

DOKUMENTY HISTORYCZNE
Z WOJNY EUROPEJSKIEJ
(1914—1915)

I.



WARSZAWA 1922
NAKŁADEM KSIĘGARNI PERZYŃSKI, NIKLEWICZ I S-KA

ADOLF NOWACZYŃSKI

DOKUMENTY HISTORYCZNE

Z WOJNY EUROPEJSKIEJ

ZESZYT I-szy

OD ROKU 1914—1915



NAKŁADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT
PERZYŃSKI, NIKLEWICZ i S-ka
WARSZAWA 1922



Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.



Naczelny wódz armji austro-węgierskiej arcyks. Fryderyk w rozmowie z brygad. Piłsudskim.



Arcyksiąże Karol Józef, następca tronu, wśród swoich Legjonistów.
(Z wyd. „Unter dem Banner der Polnischen Legionen", Druck J. Vernay, Wien IX. 1916).

WSTĘP.

De electione Regis.

Z Mikołaja Załaszowskiego, prof. uniw. Jagiellońskiego w Krakowie, „Ius Regni Poloniae" 1699. Poznań.

1) Aczkolwiek sama Francja, z powodu odległości krajów, niewygodnych dróg, w razie grożącego niebezpieczeństwa nie może dać Polsce pomocy, to jednak przez przyjaciół swych, sąsiadów, ze względu na jej znaczenie i powagę, może to wykonać i bezzwłocznie nerw wojenny pokrzepić (Saltim nervum bellicum suppeditare).

2) Ponieważ Francja żyje z Polską w przyjaźni, bynajmniej nie wymyślonej lub udawanej, lecz szczerej i otwartej (Gallia cum Polonia amicitiam non fictam et simulatam, sed veram et apertam coluit).

3) Ponieważ w razie trwałego sojuszu Francji z Polską kupcy francuscy towary swe do Polski ochotniej zwozić będą i naodwrót, polscy kupcy zbyteczne u nas w kraju do Francji wywozić ku korzyści obydwóch krajów.

4) Ponieważ między Polakami a Francuzami ze względu na podobieństwo obyczajów istnieje wielkie braterstwo dusz (Quia inter Polonos et Gallos ob morum similitudinem magna coniunctio animorum contrahitur).

Uwagi przeciw kandydatowi austrjackiemu (niemieckiemu):

1) Ponieważ Dom Austrjacki jest pochodzenia niemieckiego, już więc z natury nienawidzi Słowian, z których wywodzą się Polacy, jak to codzienna praktyka uczy (Naturali odio gentem Slavonicam, ex qua Poloni profecti sunt, prosequitur, ut quotidiana praxis docet).

2) By Niemcy nie pozbawili nas wolności wyboru króla, tak jak na Węgrzech i w Czechach, które to dwa kraje ongi niezależne, dziś trupy o wygasłej wolności leżą zgniecione na ziemi.

3) Należy obawiać się, aby majątek i jakiekolwiek skarby Królestwa Polskiego nie zostały wywiezione do Niemiec.

4) Ponieważ naród polski, żyjąc w sojuszu z Niemcami, może być pod ich egidą użyty do walki ze swymi przyjaciółmi, jako niemiecki sprzymierzeniec i wasal.

HR. ANTONI AUERSPERG (Anastasius Grün, 1850)
Tłum. Edmund Żegota Cięglewicz.

Ale to już dawno było...

W miejskim arsenale błyszczy starych wieków różna broń,
Oręż lśni i opowiada gwałtów dzieje i klęsk toń:
Stal przy stali, miecz przy mieczu — na tapetach w dziwny [wzór —
Spiż przy spiżu wokół kolumn i na stołach grotów zbiór.
Swieci pancerz bohatera i koniądza świetna zbrój —
Puste domy! Ich panowie gdzieś w zaświaty poszli w bój...
Sniedź pokrywa miecz wikinga, rdza żre halabardy hak,
Ongi ster, dziś bez sternika w morzu wojen krwawy znak!
Oto w halę marmurową wpada głosów huczny szum:
Więc się zrywa stary kustosz, idzie dumny w gości tłum
Dzieje zbroic opowiadać: Każdy koncerz ma swą wieść,
Każdy szłom, proporzec każdy, każdy kord ma tu swą cześć!
Tam, w tej nyży, stoi puszka, strojna jak awanturnica,
Z niej wyziera czaszka pusta i bezślepna, kościolica,
Obok stryczek, sądu symbol, jedwab kraśny, aż się krwawi.
Kustosz czaszkę bierze w rękę, w górę wznosi i tak prawi:
„Czy pamiętasz, dumny Wiedniu, czerep, który, póki żył,
„Śmiercią i zniszczeniem zionął, palił i krew twoją pił?
Kara Mustafy, wezyra, zapomniałeś, Wiedniu, już?
Lat minęło przeszło dwieście... i minęło wiele burz!
Czy pamiętasz, jak potargał twoje mury i załogi,
Jak się zaklął, że wejść musi—on—Mustafa, w twoje progi?
I spełniła się ta klątwa—lecz szyderstwo losu jawne:
Oto patrzcie, jakim wszedł tu! Ale to już takie dawne!
Turcy wokół miasta leżą, straszni żeńcy naszych łanów,
Turcy nasze winogrady niszczą, jako rój szatanów,
Miasto głodzą, wody trują i kraj cały już mogiłą,
Dymy we dnie, łuny w nocy! Ale to już dawno było...
Giniesz Wiedniu nieszczęśliwy, ginie garstka twych rycerzy,
Stał dąb silny — przyszedł orkan, dwakroć silny, i... dąb leży.
Stała skała pośród morza, lecz runęła morza siłą...
Giniesz, Wiedniu nieszczęśliwy! Ale to już dawno było...
Wtem na niebie błysła gwiazda: to rakieta błyska z góry,
Pękła z trzaskiem i pohańce rozwiali się, jako wióry,
Znikła chmura gradownica, niebo słońcem zaświeciło:
Wiedniu, jesteś ocalony! Lecz to wszystko dawno było...
Z gór się walą wodospadem na pohańca jacyś woje,
Uraganem idą bożym, przed się pędzą wrogów roje,
Szczęk i łoskot, błyski, dymy; słońce świeci, że aż miło:
Wiedniu, jesteś ocalony! Ale to już dawno było...
Kimże byli ci junacy—pełni męstwa i wspaniali?
Ano—mówią, że Polacy tak się za nas krwią oblali —
I że jakiś tam Sobieski wiódł ich na bój i śmierć sławną:
Trudnoż bo pamiętać nazwy... wszak to było bardzo dawno...

Król Sobieski wjeżdża w miasto, lud go chwyta, „vivat" [huknie,
Ciżba tłoczy się, całuje ręce, stopy, nawet suknie:
„Naszych dzieci krew, o Polsko! poświęcimy szczęściu [Twemu" —
Tak się wtedy zaklął Wiedeń! Ale to już dawno temu...
A Leopold na bankiecie ściska rękę króla szczerze:
Lud mój, państwo i koronę Tyś ocalił, bohaterze!
Gdy się moja Austrja dźwignie po tych klęskach i popiołach,
Będzie zawsze pamiętała wdzięcznie o swych przyjaciołach.
Kiedyś wnuk mój dank Ci złoży, że go nie skuł wróg kajdanem,
Że niewolnym nie jest rabem, obrzezańcem, ni poganem,
Że krzyż w glorji, nie półksiężyc, błyska z wieżyc i ogrójców.
Że jest wolny orzeł Niemców, że się modlim w mowie ojców,
Że pijemy miast mdłej wody wino słodkie i upojne:
Wnoszę puhar, królu Janie, w ręce Twoje przedostojne:
Żyj nam, Polsko, żyj na wieki, wielką sławą, wielką siłą!
Tak powiedział cesarz Austrji — ale to już dawno było...

Dokument z roku 1846

Do Pana mandatarjusza Błockiego.

„L. 74.

Zwołaj Pan wszystkich chłopów z kosami i każ im Pan wszystkich buntowników pochwytać, a jeżeliby się bronili, zgładzić. Urlopnicy powinni pomagać, pan komisarz Klossorz przybędzie tam i przyniesie pomoc dzielnym chłopom w Horożanie. Ze 100 chłopami możesz Pan ubić 100 takich drabów; w Tarnowskim cyrkule chłopi poradzili sobie dobrze; schwytali 108, pomiędzy nimi czterech hrabiów, i zabili 27. Masz Pan sposobność do stwierdzenia swojej wierności dla Najjaśniejszego Pana i oczekuję też tego; odwaga i energiczne działanie doprowadza do zasłużonego ukarania buntowników. Donoś mi Pan o wszystkiem.

Lwów, 22 lutego 1846 roku. *Milbacher*".

Wiersz Roberta Hamerlinga.

(Proroctwo o Polsce i Ukrainie).

Durch das euch verhüllte Dunkel totenschwangrer ferner Zeiten
Seh' ich eine hohe Göttin nah und immer näher schreiten.
Du, o zwanzigstes seit Christus, waffenklirrend und bewundert,
Wird die Nachwelt einst dich nennen, das *germanische Jahrhundert.*
Deutsches Volk, die weite Erde wird vor dir im Staub erzittern,
Denn Gericht wirst du bald halten mit den Feinden in Gewittern.
Englands unberührter Boden wird dein starker Fuss zerstampfen,
Ueberall wird auf zum Himmel hoch das Blut der Feinde dampfen;
Und den *tönernen Giganten Russland* stürzest du zerborsten,
In der *Ostsee reichen Landen* wird der *deutsche Adler* horsten,

Oesterreich, du totgeglaubtes, eh' die zwanzig Jahr vergehn,
Wirst du stolz und jugendkräftig von den vielen Völkern stehen,
Und sie werden dich, erzitternd, beugend sich vor deinem Ruhm,
Herrscherin des Ostens nennen, zweites deutsches Kaisertum.
Mit des *neuen Polens* Krone wird sich stolz ein Habsburg kränzen,
Unter ihm in junger Freiheit wird die *Ukraina* glänzen,
O, geliebtes Volk, ich höre stimmen schon die Zymbeln, Geigen
Und die Pauken und Trompeten zu dem grossen Siegesreigen.
Freue dich der Heldenzeiten, das Geschick ist dir verbündet —
Fürchte nichts von deinen Feinden, Wahrheit hab' ich dir verkündet

Wiersz Fryderyka Hebbla z r. 1848.

...Nicht bloss, das sich der Erbfeind rüstet,
Der Karls des Grossen Reich gesprengt,
Und dass den nord' schen Aar gelüstet,
Der schon durch's Wachsen uns bedrängt;
Auch die Bedientenvölker rütteln
Am Bau, den jeder tot geglaubt,
Die Tschechen und Polacken schütteln
Ihr strupp'ges Karyatidenhaupt...

Z listu Zygmunta Krasińskiego do Montalamberta.

„Jezuici mogli być dobroczyńcami rodzaju ludzkiego w Paragwaju, ale w Polsce nie oddali mu dobrej usługi. Owładnąwszy wychowaniem publicznem, oddani zawsze interesom domu austrjackiego, popchnęli ducha polskiego do upadku, pozbawiając go światła, energji, zalecając mu błogi kwietyzm, narzucając wiarę w pokój wieczysty, ugruntowany na równowadze europejskiej, ucząc poprzestawać na spokojnem używaniu dóbr materjalnych".

Adres Polaków galicyjskich z r. 1848, przedłożony przez deputację szlachty cesarzowi Ferdynandowi.

„Nie taimy, że to (zjednoczenie ziem polskich) jest *ostatecznym kresem naszych życzeń*, że dla tej nadziei gotowi jesteśmy przelewać krew, oddawać życie i majątki. Ta myśl może wydobyć wszystkie siły narodowe i skłonić do najcięższych poświęceń. Z całą tedy otwartością, z całą tedy ufnością, do jakiej nas upoważnia patent Waszej C. K. Mości z dn. 15 marca r. 1848, uznanie i poszanowanie każdej narodowości zapewniający, przedkładamy Ci, Najjaśniejszy Panie, sądem dziejów i głosem całej Europy utwierdzone przekonanie, że narodowość polska przez rozbiór Polski r. 1772 zgwałconą została, że przeto w oświadczeniu Waszej

C. K. Mości, iż narodowość naszą uznać i szanować chcesz, słusznie upatrujemy chęć uchylenia traktatu podziału Polski".

Z dzieł Michała Bakunina.

„W Niemczech i w samych Prusach już dawno egzystuje liczna i poważna partja polityczna, a właściwie 3 partje, które przewidując, lub częściowo życząc, jakby wyzywając wojnę Niemiec przeciwko Rosji, zrozumiały, że powstanie i restytucja Polski w pewnych granicach będzie koniecznym warunkiem i wynikiem tej wojny. Rzecz prosta, żadna z tych partyj nie zgodzi się nigdy na zwrócenie wszystkich prowincyj, zabranych przez Prusy. Nie mówiąc już o Królewcu, za nic w świecie nie oddadzą Gdańska, lub nawet najmniejszego skrawka Prus zachodnich! W Księstwie Poznańskiem wydzielą sobie znaczniejszą część rzekomo zupełnie zniemczoną i zostawią Polakom bardzo niewiele. Za to oddadzą im całą Galicję ze Lwowem i Krakowem, ponieważ wszystko to należy obecnie do Austrji, oraz oddadzą im jeszcze chętniej tyle ziemi dalej wgłąb Rosji, ile Polakom wystarczy siły do jej zagarnięcia i utrzymania. Jednocześnie zaproponują Polakom potrzebne pieniądze, rozumie się, w postaci pożyczki polskiej, zagwarantowanej przez Niemcy, broń i pomoc wojskową. Któż może wątpić, że Polacy nietylko zgodzą się, lecz z radością uchwycą propozycję niemiecką. Położenie ich jest tak rozpaczliwe, że gdyby zrobiono im propozycję stokroć gorszą, oniby ją przyjęli".

„Całe stulecie — mówi Bakunin — przeszło od czasu podziału Polski i w ciągu tego okresu nie było ani roku, w którym nie przelewaliby krwi patrjoci polscy. Sto lat nieprzerwanej walki, rozpaczliwych buntów! Czy jest naród, który mógłby się poszczycić podobną wytrwałością".

„Czego nie wypróbowali Polacy? Konspiracje szlacheckie, spiski, powstania ludowe, wszystkie arkana dyplomacji i nawet pomoc kościoła. Próbowali wszystkiego i wszystko zdradziło. Jakże mogą odmówić, jeśli same Niemcy, ich wróg najniebezpieczniejszy, ofiarują im pomoc na pewnych warunkach?".

Juljan Klaczko.

Wszyscy kierownicy polityki pruskiej mieli zdawna dla Austrji dwie dusze w piersiach, z których jedna żywiła prawie religijny szacunek dla starego i dostojnego rodu Habsburgów, a druga pchała ich do podbicia i ograbienia tegoż domu...

* * *

„Nawet Prusy — mogą w danych okolicznościach podjąć kwestję polską, ale inaczej niż gabinety Londynu i Paryża.

Już w roku 1871 o takim *„cios w serce Rosji“* mówili zaufani pruskiego ministra węgierscy mężowie stanu. Nie może tu być prejudykatem postępowanie Prus podczas ostatniego powstania w Polsce. Przecież zawzięte mowy Bismarcka przeciw Węgrom nie przeszkodziły mu w wiele lat później do zbrojenia legjonów węgierskich generała Klapki przeciwko Austrji. Nie zaprzeczy też nikt pruskich zamiarów w r. 1863 na lewe brzegi Wisły, tę „naturalną granicę“ dla Prus. Przyjaciele berlińscy Bismarcka nie przestają twierdzić, że byłby to *jedyny skuteczny środek zakończenia z duchem polonizmu...“*

* * *

„Groźne to plemię ci zwycięscy z pod Sedanu. Duch jego, pierwiastkowo zdobywczy i zaborczy, umiał przebyć wszelkie przemiany i zastosować się do nich. Jednocześnie pokorni i zarozumiali, trzeźwi i zawzięci, trzymający się przysłowia „ibi patria, ubi bene“, lecz przywiązani do matki ojczyzny — umieją Niemcy wcisnąć się do każdego kraju, dotrzeć do wszystkich sfer i nie gardzić żadnym mieszkalnym zakątkiem. Mają oni swych krewnych lub spowinowaconych na wszystkich tronach i we wszystkich kantorach świata, zaludniają wszystkie centra przemysłowe, wpływają na wybory prezydjalne w Stanach Zjednoczonych, dostarczają najsilniejszego kontyngensu administracji w państwie cara. Pamiętamy statystykę armji rosyjskiej, wymieniającą 80 Niemców na 100 wyższych oficerów. Takim przedstawiał się Niemiec jeszcze przed r. 1866 i 1870, przed erą krwi i żelaza, przed Bismarckiem i jego magicznem dictum: tu regere imperio populos!“

* * *

Prusy, mocarstwo przedsiębiorcze i zachłanne, jest powołane koniecznością dziejową i rasowym fatalizmem do przeciwstawienia idei sławiańskiej—ideę germańską.

St. Wyspiański o Krakowie.

(Listy do H. Opieńskiego z grudnia r. 1895 i z 22 lutego 1896).

I.

„Mieszczaństwo krakowskie — to jest taka głupia rzecz, że wstyd mówić, że to są nasi krewni, rodzice, znajomi, to wszystko nie ma dumy dla nas... widzą tylko materjalny byt, dochody, pozycje, stanowiska, nie rozumieją żadnych naszych idej“...

II.

„Jak jestem w Linzu, to się śmieję z Linzu za jego małomieszczaństwo i przedmieściowość, toż samo w różnych Würzburgach, Innsbruckach śmieszy mnie miejscowa wielkość, a Kraków mam za lepszy. I sądzę, że tak samo jakiś młody z Linzu, Würzburga, Innsbrucka śmiałby się z Krakowa, Lwowa, Tarnowa, a za rzecz poważną miałby jednak swe rodzinne miasto, gdzie się ludzi po nazwisku i familji zna.

Otóż zrywam z tem myśleniem, które mnie czyni wspólnym z owym z Linzu (Linzmanem) i *Kraków mam za małe pretensjonalne, wysoce śmieszne miasteczko*".

Wiersz w Rewlu.

(W archiwum miejskiem przechowywana jest tablica z następującym napisem):

EIN REVALER SPRUCH.
Lübeck ein Kaufhaus,
Köln ein Weinhaus,
Braunschweig ein Zeughaus,
Danzig ein Kornhaus,
Hamburg ein Brauhaus,
Magdeburg ein Backhaus,
Rostock ein Malzhaus,
Lüneburg ein Salzhaus,
Stettin ein Fischhaus,
Riga ein Butterhaus,
Reval ein Flachshaus,
Krakau ein Kupferhaus,
Wisby ein Pech- und Teerhaus.

Z „Dziejów Polski".

Z rządem silnym autonomicznym łepiej, ażeby weszła Polska w skład Rosji cała. *Michał Bobrzyński.*

Dzieje Polski, 1879 (str. 37 i 39).

Jan Popławski o potrzebie organizacji wojskowej.

Zwracanie uwagi kół inteligentnych społeczeństwa polskiego na konieczność orjentowania się dokładnego w polityce międzynarodowej i w miarę możności brania w niej udziału i na potrzebę wytworzenia kadrów lub przynajmniej jakiegoś zawiązku organizacji wojskowej, uważamy za zadanie wielkiej wagi i niecierpiące zwłoki ze względu na zmienność i przypadkowość układu stosunków politycznych międzypaństwowych.

(„Przegląd Wszechpolski", listopad, 1900).

Z memorjału Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych dla konferencji ambasadorów z r. 1913.

(Zakończenie).

„Wzgląd na spokój Europy nie będzie mógł być dla Polaków miarodajnym i nie powstrzyma ich od upominania się o swe prawa, gdyż dotąd Polacy nie byli świadkami żadnych prób ze strony Europy uporządkowania wewnętrznych stosunków zaboru rosyjskiego.

Wobec tego sądzimy, że koniecznością jest dla mocarstw europejskich, by w sprawy zaboru rosyjskiego wejrzały i postarały się kwestje te w granicach sił swoich rozstrzygnąć.

Radykalne wyjście byłoby tylko jedno — mianowicie zjednoczenie i uniezależnienie całej Polski. Ale wiemy dobrze, że zmiana taka w długiej i ofiarnej walce jedynie może być dokonana. I jeżeli zwracamy się do mocarstw europejskich, to propozycja nasza będzie miała na widoku tylko paljatywy, któreby jednakże zdjęły z nas choć cząstkę tych klęsk, jakie znosić musimy.

Środkiem takim w stosunku do zaboru rosyjskiego byłoby udzielenie ludności polskiej w państwie rosyjskiem przynajmniej tego minimum praw narodowych i politycznych, bez którego żaden naród rozwijać się nie może. Żądania polskie streszczają się zatem w następujących punktach:

1) Królestwo Polskie i ta część Litwy, która za wspólnem porozumieniem mocarstw zostanie dołączona, otrzymuje własne instytucje reprezentacyjne, centralne, prowincjonalne i gminne, wybierane w bezpośredniem, równem i tajnem głosowaniu przez całą ludność dorosłą, przy zupełnej swobodzie zebrań, stowarzyszeń i prasy, oraz władzę wykonawczą, zależną wyłącznie od sejmu polskiego i przezeń mianowaną. Decyzje tych instytucyj nie podlegają zatwierdzeniu ani Dumy, ani innych ciał prawodawczych rosyjskich i obejmować mogą zarówno całokształt stosunków politycznych kraju, jak urządzenia socjalne i t. d.

2) Podatki i cła w zaborze rosyjskim nie mogą być użyte na co innego, jak tylko na potrzeby tegoż zaboru rosyjskiego.

3) Urzędnikami mogą być tylko osoby, w granicach zaboru rosyjskiego urodzone.

4) Rekruci z zaboru rosyjskiego nie mogą być używani poza jego granicami.

5) Wszelkie ograniczenia prawne w innych prowincjach państwa, przywiązane do pochodzenia polskiego, znoszą się.

6) Znosi się również zakaz pobytu żydów w państwie rosyjskiem poza linią osiedlenia, oraz ograniczenia, przywiązane do wyznania mojżeszowego.

Reformy powyższe prędzej czy później będą musiały być zaprowadzone — i to nietylko w prowincjach polskich, ale i w wielu innych, których ludność tak, jak nasza, doprowadzona została do ostatnich granic rozpaczy. Wywierając wspólny energiczny nacisk na rząd rosyjski w tym kierunku, mocarstwa zaoszczędzą państwu rosyjskiemu kataklizmów, które mu grożą i które będą musiały odbić się na krajach sąsiednich. Działając w ten sposób w swym własnym interesie, mocarstwa umożliwią jednocześnie rozstrzygnięcie różnych kwestyj, związanych z dzisiejszem ukształtowaniem państwa rosyjskiego w duchu postępu i sprawiedliwości.

To są okoliczności, które przedstawiamy pod uwagę każdemu z Panów, jako kwestje od rozważanych przez Was mo-

że niekiedy nawet donioślejsze, kwestje, wobec których dzień jutrzejszy postawić może Europę.

Z artykułu H. W. Steeda w „Nineteenth Century“. Luty 1916. „Plany w Konopiszt“,

W czerwcu r. 1914 odbyła się w Konopiszt narada cesarza Wilhelma z arcyksięciem w obecności admirała Tirpitza. Już wtedy najgorętszem życzeniem cesarza Wilhelma było połączenie niemieckich prowincyj austrjackich z cesarstwem niemieckiem. Do urzeczywistnienia tego planu pomagała żona następcy tronu austrjackiego ks. Hohenberg, której wykluczeni od następstwa austrjackiego synowie mogliby tym sposobem otrzymać koronę. W tym też celu postanowiono utworzyć wielkie Królestwo Polskie, połączone z Litwą i Ukrainą, t. j. ciągnące się od morza Bałtyckiego do Czarnego. Państwo to miał otrzymać starszy syn następcy tronu Maksymiljan, Czechy i Morawy — Węgry, Serbję i słowiańskie wybrzeża Adrjatyku — młodszy Ernest. Tego rodzaju plan przypadł do gustu Ferdynandowi, rozgoryczonemu z powodu wykluczenia jego dzieci od dziedzictwa tronu. Dla przeprowadzenia tego trzeba było przedewszystkiem wywołać wojnę, gdyż większa część wchodzących w tę kombinację krajów nie stanowiła części składowej Austrji. Na zjeździe w Konopiszt opracowano szczegóły wszystkich machinacyj, mających sprowokować wojnę z Rosją, do której obydwa państwa były całkowicie przygotowane. Wierzono też w pomyślny wynik wojny takiej, tembardziej, że uważano neutralność Anglji za zupełnie pewną, a ścisło przymierze z nowo utworzonemi państwami dawało cesarzowi Wilhelmowi całkowitą supremację w Środkowej Europie i umożliwiało aneksję Belgji i Holandji, i stworzyłoby dla floty niemieckiej podstawę operacyjną w możliwym konflikcie ze znienawidzoną Anglją. Dopiero w świetle wyżej przytoczonych wyników konferencji w Konopiszt znajdują wyjaśnienie wygłoszone przez Wilhelma II słowa na wiadomość o zabójstwie w Serajewie: „Teraz wszystko trzeba zaczynać od początku“.

Memorandum szefa generalnego sztabu Moltkego do Ministerjum Spraw Zagranicznych w Berlinie

z 5 sierpnia 1914 r.

Der Aufstand Polens ist vorbereitet und wird auf fruchtbaren Boden fallen, denn bereits jetzt werden unsere Truppen in Polen beinahe wie Freunde begrüsst. In Wloclawek sind sie zum Beispiel mit Brot und Salz empfangen worden.

Die Stimmung in America ist Deutschland gut gesinnt. Die öffentliche Meinung in den Vereinigten Staaten ist über die Weise entrüstet, mit der man gegen uns aufgetreten ist. Wir mussen aus dieser Stimmung soviel Nutzen als nur möglich ziehen. Die einflussreichen Personen der deutschen Kolonie müssen angespornt werden, die Presse zu unseren Gunsten zu bearbeiten. Vielleicht lassen die Vereinigten Staaten sich zu einer Flottenaktion gegen England bewegen; als Preis dafür liegt Kanada am Horizont.

Von höchster Wichtigkeit ist, wie ich schon in meinem Brief vom 2. d. M. Nr. I. P. auseinandergesetzt habe, der Aufstand in Indien und Aegypten und auch im Kaukasus. Durch den Vertrag mit der Türkei wird das Auswärtige Amt imstande sein, diesen Plan zu verwirklichen und den Fanatismus des Islam zu erwecken. *v. Moltke.*

Ustęp z mowy D. Lloyd-George'a premjera angielskiego, wygłoszonej w Izbie Gmin dnia 13 maja 1921.

...Traktat Wersalski jest wielką kartą wolności Polski. Niepodległość Polski opiera się na tym Traktacie. Może ten Traktat jest zły lub surowy. Lecz ostatnim krajem w Europie, który miałby prawo narzekać na ten Traktat, jest Polska.

Kto wywalczył Traktat Wersalski? Nie Polska. Polska wskutek zrządzeń losu okrutnego - bo nie krytykuję Polski — była w czasie wojny podzielona.

Część jej synów walczyła po stronie Sprzymierzonych w wojsku rosyjskiem, a część walczyła przeciw Sprzymierzonym. W każdym razie nie Polacy wygrali wojnę. Ta część Polaków, która walczyła po stronie Sprzymierzonych, poniosła klęskę wraz z wojskami rosyjskiemi, wśród których walczyła, została złamana, rozbita i była gnana jak trzoda. Polska uległa i gdybyśmy budowali na wojskach polskich, które walczyły po stronie Sprzymierzonych, to Polska byłaby dzisiaj krajem niemieckim lub austrjackim. Natomiast ta część, która walczyła przeciw Sprzymierzonym, dotrwała w walce do końca. Wojska polskie w mundurach niemieckich zabijały Francuzów, Anglików, Włochów, którzy walczyli za wolność Polski.

Wolność Polski istnieje dzięki Francji, Anglji i Włochom. W Traktacie Wersalskim niema ani jednej litery, którąby nie była opłacona jednem młodem życiem angielskiem, albo prawie dwoma francuskiemi, nie licząc setek tysięcy włoskich. Więc Polska przedewszystkiem powinna szanować każdą kreskę w Traktacie Wersalskim.

Dzisiaj, kiedy Niemcy są bezsilne i rozbrojone przez Sprzymierzonych, Polska oświadcza, że będzie walczyła o G. Śląsk nawet przeciw Traktatowi Wersalskiemu. Jak słyszę, p. Korfanty głosi, że Polacy górnośląscy raczej umrą, niż ugną się. Gdyby takie postanowienie Polacy byli powzięli wówczas gdy toczyła się walka o niepodległość Polski, byłoby mniej Anglików, Francuzów i Włochów straciło życie. Lecz Polacy powzięli takie postanowienie dopiero po rozbrojeniu i obezwładnieniu Niemców.

I.

Mowa dr. Lea w Radzie Miejskiej Krakowskiej

2 sierpnia 1914.

Broniąc honoru i spokojnego rozwoju Monarchji, zmuszony był ukochany nasz Cesarz i Król, którego zamiłowanie pokoju na całym świecie jest znane, wypowiedzieć po głębokiej rozwadze wojnę południowemu sąsiadowi.

Powszechny zapał, z jakim wiadomość ta została przyjęta w całem państwie, świadczy o tem, że tak teraz, jak zawsze, zna on jak nikt inny duszę podległych Mu ludów.

Pod berłem tego Monarchy my, Polacy, używamy praw i swobód, jakich nasi bracia w innych zaborach są pozbawieni, tem żywiej więc odczuwamy z całego serca potrzebę, by w chwili tak doniosłej, gdy rozegrywać się będzie walka o honor i potęgę Monarchji, stanąć w szeregu, ramię do ramienia, z wszystkiemi innemi ludami i bronić całości państwa, a zarazem najdroższych nam dóbr narodowych, praw języka ojczystego i swobód obywatelskich.

W chwili tak poważnej, może wielkiego dziejowego znaczenia, myśl nasza zwraca się przedewszystkiem do osoby sędziwego Monarchy. Pragniemy wszyscy u stóp Tronu monarszego złożyć dziś uroczyste oświadczenie niewygasłej wdzięczności za doznane dobrodziejstwa, oraz zapewnienie niezłomnej miłości i wierności dla uświęconej osoby Cesarza, dostojnej dynastji i państwa, w którem cieszymy się konstytucyjną wolnością i pełnią praw narodowych.

Niechaj Bóg najwyższy otoczy opieką Monarchę i udzieli zwycięstwa walecznej Jego armji, walczącej o sprawiedliwą sprawę, honor państwa i jego ludów.

Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Król niech żyje!

„Czas“ z 4 sierpnia 1914 r.

Dnia 3 Sierpnia rano pierwszy bataljon niemieckiego pułku piechoty nr. 155 z oddziałem karabinów maszynowych i pułk ułanów nr. 1 wkroczył do Kalisza i zajął miasto bez walki z Rosjanami wprawdzie, jednak nie bez wielkiej dla miasta szkody. Rosjanie bowiem. opusz-

ozając miasto, wypuścili z więzień wielu zbrodniarzy rosyjskich, dali im broń i, ukrywszy po domach, polecili strzelać do wchodzącego do miasta wojska niemieckiego. Przywitana w ten sposób strzałami armja niemiecka odpowiedziała bombardowaniem, które miastu wielką wyrządziło szkodę.

Odezwa do mieszkańców Kalisza 4 sierpnia 1914 r.

Do magistratu miasta Kalisza!

Ponieważ nocy bieżącej dano z domów kilka wystrzałów do załogi miasta Kalisza, ustają wszystkie względy wobec ludności. Zakazuję wszelkiej komunikacji z prowincją i znoszę wszystkie listy żelazne. Wszystkie restauracje mają być zamknięte, z wyjątkiem hotelu Europejskiego, który uważać należy za moją kwaterę. Wzbrania się zatrzymywania się na ulicach i placach. Nieprzestrzeganie rozkazów wojskowych karze się śmiercią. Aresztowanych 6-ciu obywateli zostaje pod moją władzą. Przy najmniejszym oporze będą rozstrzelani. Jako karę za zajścia dzisiejszej nocy zapłaci miasto do godz. 5-ej po południu 20.000 rubli. Na wypadek powtórzenia się nowych rozruchów ze strony mieszkańców, każdy dziesiąty obywatel zostanie rozstrzelany. Od godziny 8-ej dzisiaj wieczorem wszystkie domy muszą być zamknięte i wszystkie okna oświetlone. Magistrat ma natychmiast postarać się o opublikowanie niniejszego obwieszczenia. Zabraniam wydawania gazet.

Preusker, major i komendant 11/I 55,
komendant m. Kalisza.

Odezwa do mieszkańców Kielc.

Z ramienia Komendy Wojsk Polskich z dniem dzisiejszym objąłem kierownictwo polityczne miasta Kielc.

Wzywam ogół patrjotycznej ludności do czynnego uczestnictwa w narodowej sprawie.

Od nas, Polaków, zależy, na ostrzu naszego oręża, na sile naszej polityki zawisła przyszłość Narodu. Twórzmy fakty dokonane, które na wojnie są jedynem prawem.

Każda dzielnica dawnej Rzeczypospolitej winna pokazać, że jeszcze gra w naszych żyłach krew rycerzy, że nie wymarła w sercach chęć swobody, a myślą jedyną w czasie wojny jest ocalenie wspólnej wszystkim sprawy.

Wzywam całą miejską ludność do zapisywania się w szeregi polskich żołnierzy!

Wzywam wszystkich ludzi dobrej woli do uczestnictwa w narodowych rządach!

Wzywam całą ludność do czynnej pomocy Ojczystemu wojsku!

Michał Sokolnicki,
Komisarz Wojsk Polskich w Kielcach.

4 Sierpnia 1914.

Z Pamiętnika p. Bronisława Szczepankiewicza, redaktora „Kurjera Kaliskiego"

...„Kto początek sierpnia 1914 r. spędził w Kaliszu, nie zapomni tych chwil do końca życia. Trupy zalegały miasto — dopóki się nie utworzyło koło ochotnicze do usuwania zabitych, ciała ich przez dni kilka leżały tam, gdzie padły. Preusker kłamał — jak i jego towarzysze — obiecując zaniechanie pożogi: nawet ratować domów i mieszkań nie pozwolił. Depesze do Berlina informowały o stanie rzeczy, a z Berlina wskazywały, co dalej robić. Miasto zaś płonęło. Bez wiedzy głównego wodza nie byłby go spotkał los tak okrutny.

...„Kilkakrotnie miałem sposobność rozmawiania z Preuskerem z racji redagowania „Kurjera Kaliskiego". Chciałem prowadzić pismo głównie w tym celu, aby informować publiczność, jak się ma zachować, aby ocalić życie. Zwracałem się więc do Preuskera o pozwolenie na wydawanie pisma. Zaproponował mi, żebym wydawał organ napół oficjalny — w dwóch językach. Oczywiście nie przyjąłem takiego warunku.

...„W d. 4 sierpnia z okna mojego ujrzałem szereg ludzi, leżących jeden obok drugiego. Kto szedł ulicą na targ ze wsi, czy z miasta po zakupy, musiał się obok kłaść w szeregu na tym żywym moście. Przez dwie godziny spoczywali tak wszyscy w trwodze śmiertelnej, co się z nimi stanie. Kazano im się potem podnieść z ziemi, ręce wznieść do góry i wejść do zabudowań straży ogniowej, gdzie ich zamknięto. W szopie przesiedzieli 30 godzin o głodzie — bez żadnej przyczyny. Dopiero, gdy Niemcy wyszli z miasta, więźniowie Bogu ducha winni wydobyli się z niewoli.

...„Nie ulega wątpliwości, że Niemcy zajęli Kalisz z powziętym zgóry zamiarem obrócenia go w perzynę. Panna Wiciejewska, nauczycielka, wracając z Zakopanego do Kalisza przez Wrocław, opowiedziała mi, że na kolei we Wrocławiu mówiono jej: „Po co pani wraca do Kalisza, kiedy to miasto jest spalone". Obawa przedwczesna, gdyż p. W. zdążyła przybyć do Kalisza, zanim Niemcy puścili go z dymem. Skąd we Wrocławiu przewidywano to spalenie Kalisza?

Pani Zdrojewska chciała uciec przed bombardowaniem, ale miała chorą matkę i nie była w możności zamiaru wykonać, pobiegła więc do Preuskera, prosząc o radę, co ma robić, bo śródmieście było już w ogniu. „Gdzie mieszkacie?" — zapytał brutalnie Preusker i rozejrzał się w planie Kalisza. „Iść do domu i siedzieć tam: ta dzielnica nie będzie spalona". A więc inne ulice, położone przed kanałem rzeki Prosny, były zgóry skazane na zagładę. Jedna z obywatelek Kalisza przypomina sobie, iż w pierwszym dniu po wkroczeniu wojska do Kalisza słyszała rozmowę, prowadzoną półgłosem przez dwu Niemców; w rozmowie tej ubolewali, iż tak piękne miasto będzie musiało być spalone.

...„Liczyłem szrapnele, padające na miasto. Raz naliczyłem ich 50, po raz drugi w nocy z d. 7 na 8 sierpnia granatów 310. Oprócz bombardowania, nawiedzała Kalisz wielokrotnie strzelanina z karabinów maszynowych. Ołowiany deszcz padał na nieszczęśliwe miasto, siejąc śmierć wśród mieszkańców.

Naliczyłem w jednym dniu 17 trupów pod murem kościoła Reformatów, w innych dzielnicach miasta legło od strzałów z górą 60 osób. Na rogu ul. Wrocławskiej i Rynku w mieszkaniu Majera Kapłana, dokąd wstąpiłem, aby sprawdzić wiadomość o popełnionej zbrodni na niewinnych ofiarach, okropny widok przedstawił się moim oczom: w korytarzu leżał trup piekarczyka, na 1-em piętrze 2 trupy, a w innym pokoju, do którego drzwi wyrąbano siekierą, leżały 3 trupy z rozpłatanemi czaszkami — a mózg obryzgał dookoła sprzęty. Wśród zabitych znajdowała się kilkuletnia dziewczynka. Była to rodzina Kapłana, którego tegoż dnia wraz z 9-ciu innymi mieszkańcami rozstrzelano pod wiatrakami. Jednocześnie miało być zdziesiątkowanych 300 osób wypędzonych z miasta. W sprawie tej przez całą noc biegały depesze pomiędzy Kaliszem i Berlinem: ofiary ustawione w dziesiątki oczekiwały wyniku tej narady telegraficznej.

Pastwiono się nad nieszczęśliwymi, którzy w okrutnej trwodze czekali na... rozkaz powrotu do domu.

...„Preusker motywował swój teror, jako karę za rzekome strzelanie przez mieszkańców do żołnierzy. Był to fałsz najzupełniejszy. Sekcji zwłok zabitych żołnierzy dokonał lekarz kaliski dr. Dreszer, który wyjmował kule z ciał i oddawał je asystującemu oficerowi, stojącemu przed nim z wycelowanym do niego rewolwerem w ręku. Okazało się, że wszystkie ku-

le pochodziły z karabinów niemieckich. Kazano widocznie na odległość strzelać jednemu patrolowi armji niemieckiej.

...„Rozstrzelać! To było hasło siepacza Preuskera. W chwili. gdy delegacja przyniosła 50.000 rb. kontrybucji, nałożonej na miasto, przyprowadzono jednego stróża, o którym żołnierze zaraportowali, iż był nieposłuszny ich poleceniu. Stróż nie rozumiejąc, o co go oskarżają, schylił się z pokorą do kolan komendanta, a Preusker, jak pies wściekły, rzucił się, wyciągnął rękę i zawołał: Rozstrzelać!

...„Niemcy mordowali niewinnych, znęcali się nad ofiarami, a żadna zbrodnia nie była potępiona albo ukarana przez Preuskera. Dopuszczali się gwałtów. Znany jest wypadek, jakiemu uległa młoda nauczycielka kaliska, p. S., w wigilję swego ślubu, zniewolona przez niemieckiego oficera-zwierza. Nie mogła przeżyć hańby i tego samego dnia otruła się z rozpaczy.

I przypatrywał się temu siepacz Preusker, kat Kalisza".

„Czas" z sierpnia 1914 r.

Niemieckie straże przednie przekroczyły 5 sierpnia granicę belgijską na całej jej przestrzeni. Nieznaczne oddziały wojskowe próbowały z wielką brawurą wykonać atak na Leodjum. Kilkunastu jeźdźców wtargnęło do miasta i chciało ująć komendanta, który zdołał uciec. Atak na nowoczesną twierdzę nie udał się. Wojsko przed twierdzą stoi w kontakcie z nieprzyjacielem.

„Czas" z sierpnia 1914 r.

Dnia 7 Sierpnia o godzinie 8-ej rano wojska niemieckie operujące w Belgji zdobyły Leodjum. Miasto chronione było przez 12 fortów i miało 20.000 ludzi załogi.

Odezwa „Rządu Narodowego"

POLACY!

Podajemy do wiadomości następujące odezwy Rządu Narodowego:

P o l a c y!

W Warszawie utworzył się R z ą d N a r o d o w y. Obowiązkiem wszystkich Polaków jest skupić się solidarnie pod Jego Władzą. Komendantem polskich sił wojskowych mianowany został ob. Józef Piłsudski, którego rozporządzeniom wszyscy ulegać winni.

R z ą d N a r o d o w y.

Warszawa, 3 sierpnia 1914.

RZĄD NARODOWY.

Wybiła godzina rozstrzygająca! Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanowić o swoim losie, sama chce budować swą przyszłość, rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną. Kadry armji polskiej wkroczyły na ziemię Królestwa Polskiego, zajmując ją na rzecz jej właściwego, istotnego, jedynego gospodarza — Ludu Polskiego, który ją swą krwawicą użyznił i wzbogacił. Zajmują ją w imieniu Władzy Naczelnej Rządu Narodowego. Niesiemy całemu Narodowi rozkucie kajdan, poszczególnym zaś jego warstwom warunki normalnego rozwoju.

Z dniem dzisiejszym cały Naród skupić się winien w jednym obozie pod kierownictwem Rządu Narodowego. Poza tym obozem zostaną tylko zdrajcy, dla których potrafimy być bezwzględni.

Komendant Główny Wojska Polskiego
Józef Piłsudski.

Na ziemię polską zaboru rosyjskiego, do kraju niewoli i najokrutniejszego gwałtu wszedł polski żołnierz.

Strzelcy zdobyli Miechów i okoliczne miejscowości i w zupełnem porozumieniu z armją austrjacką maszerują na Jędrzejów—Kielce ku Warszawie.

Ludność wita z entuzjazmem znak Orła Białego. W kadry strzeleckie garną się tłumnie chłopi i robotnicy Królestwa, szczęśliwi, że ich powołano do walki z Rosją. Żywność i wszelkie potrzeby dostarczane są z zapałem. — Komenda wojsk polskich organizuje władzę cywilną i powołała najwybitniejszych obywateli miejscowych do objęcia wszystkich działów samorządnej administracji, tworzy milicję. Na murach osad i miasteczek widnieją odezwy Rządu Narodowego i Komendanta Głównego.

Bracia! Wyzwoliła się dusza Narodu z niewiary we własne siły. Śmiały marsz strzelców polskich do Królestwa postawił sprawę polską.

Nieugięta dążność do Niepodległości przetwarza się w czyn, w rzeczywistość! — Pułki strzeleckie posuwające się ku Warszawie stworzyły w dziejach Polski nową kartę. Nigdy okoliczności nie składały się bardziej pomyślnie do walki z Rosją. Jesteśmy sprzymierzeńcami Austrji — w dzisiejszym układzie stosunków im więcej ziem polskich zajmą wojska austrjackie, tem dla nas lepiej, gdyż walcząc o swoje interesy mocarstwowe, Austrja popiera równocześnie sprawę polską.

Od nas samych, od naszej ofiarności, siły organizacyjne i zdecydowania zależy przyszłość narodu.

W obliczu Niepodległości niema miejsca na waśnie społeczne i partyjne: istnieje jedno tylko pytanie — czy jesteśmy zdolni spełnić obowiązek narodowy? — Nie ulęknijmy się daniny krwi i mienia — całą mocą narodu poprzyjmy braci walczących w Królestwie.

Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych objęła w dniu dzisiejszym zastępstwo Rządu Narodowego, utworzonego w Warszawie. K. S. S. N. będzie pośredniczyła pomiędzy Galicją a Rządem Narodowym, informowała o biegu wypadków, organizowała pomoc w walce przeciw Rosji.

Wydział Skarbowy (Polski Skarb wojskowy) zostanie w najbliższych dniach ujawniony.

Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, jako zastępstwo Rządu Narodowego w Warszawie.

Kraków, 10 sierpnia 1914 r.

Autentyczny opis przejścia granicy rosyjskiej przez pierwszy oddział strzelców polskich,

zamieszczony w urzędowym organie „Wiadomościach Polskich" (5 sierpnia 1914 r.)

„Otrzymaliśmy od komendanta Piłsudskiego rozkaz dotrzeć niepostrzeżenie do Jędrzejowa, wszelkiemi środkami wywołać wśród władz rosyjskich popłoch i przeszkodzić mobilizacji. Dotrzeć niepostrzeżenie 50 kilometrów w głąb terytorjum nieprzyjacielskiego! Oczywiście, że bocznemi drogami i nocą. Cóż z tego, kiedy była cudowna pogoda i noce jasne, wyiskrzone od gwiazd. Szczęście, że księżyc po nowiu krótko tylko i słabem światłem przyświecał. Ruszyliśmy raźno, dobremi zaprzęgami, przywdziawszy na mundury strzeleckie palta, a karabiny ukrywszy pod pledami. Było nas siedmiu: Belina, Bończa, Grzmot, Hanka, Janusz, Kmicic i Zdzisław. Lasami i polnemi drogami przejechaliśmy do rana połowę drogi. O świcie stanęliśmy w jednym z okolicznych dworów, gdzie przyjęto nas bardzo sympatycznie i czekaliśmy nocy, żeby jechać dalej. W ciągu dnia okazało się jednak, że nasza wyprawa jest już zbyteczna, błyskawicą bowiem przed nami przybiegła tam wieść, że strzelcy idą na Jędrzejów. Wieść ta taki popłoch wznieciła wśród miejscowych władz rosyjskich, że naczelnik rozpuścił powołanych pod broń włościan, a sam z podwładnymi umknął drogą na Kielce. Wiele wśród nas z tego powodu było śmiechu. Ponieważ zaś z pró-

żnemi rękami nie chcieliśmy wracać do Krakowa, postanowiliśmy przepłoszyć trochę drobne załogi moskiewskie, znajdujące się w okolicy. Posunęliśmy się tedy na Słomniki, gdzie, jak później dowiedzieliśmy się, stał oddział złożony z 700 żołnierzy. Zaatakowany przez nas nocą, oddział ten, nie bawiąc się nawet w obronę, z pośpiechem i sprawnością godną lepszej sprawy, wykonał ruch wsteczny.

Jakkolwiek fantazja w nas grała, a powodzenie w przedsięwzięciu sprzyjało ponad wszelkie spodziewanie, uznaliśmy za stosowne nie kusić więcej szczęścia. Moskale mogli się łatwo zorjentować, z jaką siłą mają do czynienia, a wtenczas... Spełniliśmy zresztą polecone nam zadanie, zatem cofnęliśmy się z powrotem w granice Galicji, uprowadzając ze sobą tylko 5 koni. Na tych koniach wróciliśmy do Krakowa z wielką paradą: dwóch towarzyszy jechało za nami na wozie. W Krakowie przyjęto naszą improwizację konnicy jako rzecz dokonaną i nie przydzielono nas już z powrotem do piechoty.

Nie długo trwała bezczynność pierwszych ułanów Beliny. Już 5 sierpnia zostaliśmy wysłani jako patrol w kierunku Słomnik. Była to dziwna patrol konna. Pięciu jechało, a obok nich szli dwaj ułani, niosąc siodła na ramionach. Tuż za granicą zarekwirowaliśmy wszakże konie, a nadto dobraliśmy do naszego oddziału dwóch jeszcze adeptów ułańskiej godności, Młota i Kolca. Tak szumnie, dumnie i wesoło, przytem zcicha pośpiewując, dojechaliśmy do Włodzisławia. Stamtąd trzeba było wysłać raport do naszego oddziału. Ponieważ liczba nasza i tak za szczupła była, by się kogo pozbawiać, prosiliśmy w jednym z dworów obywatelskich, w którym zatrzymaliśmy się na krótki postój, o danie nam konnego posłańca. Syn właściciela dworu, młody chłopak, sam zgłosił się z największą gotowością do wyświadczenia nam tej usługi. Potem przystał do nas i był dziesiątym. Ułanom Beliny poruczono obronę miasta; piechota zajęła stanowisko przy stacji nie bez starć nawet z kozakami, gdyż wojska rosyjskie z całej okolicy ściągnęły się do Kielc. Tam też dopiero przyszło do pierwszych walk. Oddział, mając sobie poruczoną obronę miasta, liczyć się musiał ze szczupłością swej liczbowej siły. Belina swój oddziałek z dziesięciu rozstawił w ten sposób, że po dwóch śpieszonych ułanów trzymało straż na każdej z trzech rogatek a trzech, jako rezerwa, zajęło pozycję na rynku u wylotu głównych ulic.

Belina sam jeden na koniu uwijał się od placówki do placówki, dając baczne oko na sytuację. Moskale posuwali się acz w znacznej liczbie ostrożnie, zasypując według swego zwyczaju gęstym ogniem domniemanego przeciwnika. Padające jak grad kule nie wyrządziły nam jednak zgoła żadnych szkód. Odpowiadaliśmy zrzadka ale celnie, z lekceważącą brawurą wystawiając się na ogień nieprzyjacielski. Wreszcie Rosjanie, chcąc zbadać z jakiemi właściwie siłami, stojącemi w mieście, mają do czynienia, wysłali opancerzony automobil

z karabinem maszynowym, który całym pędem wjechał w ulice miasta. Przyczajeni w rynku Beliniacy przyjęli automobil rosyjski tak skutecznym ogniem, że, straciwszy dwóch ludzi, uszedł czemprędzej z miasta.

Mimo to jednak zaczynało być z nami gorąco i krucho. Wtedy Belina zażądał sukursu od piechoty strzeleckiej, stojącej pod stacją. Po dłuższych pertraktacjach z dowódcą oddziału, wśród coraz gęściejszego ognia, zwerbował Belina sześciu ochotników, między nimi Sieroszewskiego, Struga i Orlicza. Tak tedy już w piętnastu kryli Beliniacy odwrót naszej awangardy z Kielc, odstrzeliwując się celnie następującemu na nas nieprzyjacielowi i z niesłychaną brawurą szarżując dwukrotnie na silniejszy oddział dragoński, który każdym razem nie przyjmując starcia, w najśpieszniejszym odwrocie ustępował przed nimi.

W Kielcach trzymaliśmy się w dziesięciu przez 3 godziny, od pierwszej do czwartej popołudniu, zanim przystąpiliśmy do wspomnianego odwrotu. Odwrót ten pozostał na długo w naszej pamięci. Jako awangarda i boczne patrole pełniliśmy bezustannie służbę, robiąc nieraz po stodwadzieścia wiorst dziennie. Ludzie zasypiali na koniach. Wśród tego dręczyło nas piekielne pragnienie, które wzmagał jeszcze żar niebywałego upału, oraz pył, unoszący się tumanami w powietrzu i wciskający się w nos, usta i oczy. Jedynie chłodne nocy orzeźwiały strudzonych.

Nie osłabiły jednak trudy żołnierskiego ducha. Nowe dowody dzielności i brawury złożył oddziałek Beliny pod Chęcinami, kiedy to, przebiegając las z krańca do krańca, wynurzali się Beliniacy w coraz innem miejscu i dawali ognia do silnej watahy kozackiej, dążącej na Jędrzejów, celem przecięcia odwrotu naszej piechocie. I udało nam się tak zasugerować kozaków, że przypuszczając, jakoby w lesie znajdowała się znaczna siła konnicy, cofnęli się.

W kilka dni później poszliśmy znowu na Kielce[1]). Tam przyłączyli się do naszego oddziału konni Sokoli lwowscy i ochotnicy ze strzeleckich szeregów. Tak oddział Beliny urósł do stu ludzi; był nas już przeto cały szwadron. Jakiż jednak widok przedstawiała nasza konnica! Konie najrozmaitszej wielkości, duże pół-perszerony artyleryjskie, kozackie bachmaty, mały koń kirgizki (na którym jeździł Sieroszewski), rasowe konie angielskie, półkrwi i mierzynki włościańskie, na nich zaś jeźdzcy, umundurowani, jak Bóg dał. Tu i owdzie czapka tylko zaznaczała przynależność cywilnego ubrania do wojskowości. Siodła również najrozmaitszego autoramentu — wyścigowe lub spacerowe angielskie, zdobyczne kozackie, ja-

---

[1]) Pod Kielcami rozstrzelano ś. p. Serwinowskiego, Schmidta i trzech innych. Między Morawską Wolą a Lisowem zabito Domagałę i Sowińskiego. Obywatele Ziemi Kieleckiej z posłem do Dumy Bielawskim udali się do Krakowa do N. K. N. ze skargą przeciw bratobójczym rzeziom. Interwencja bezskuteczna.

kie kto chciał — a raczej mógł — mieć. Również szable i karabiny dostrajały się do ogólnego zamieszania: pałasze kawaleryjskie, szable oficerskie i kozackie, karabiny kropaczki, manlichery, długie i krótkie, i Werndle. Karabiny najbardziej dawały się we znaki naszym kawalerzystom, oczywiście te długie i ciężkie, które ryły wprost na plecach rany, żarte dotkliwie potem i brudem. Mimo jednak tych dolegliwości i tej groteskowości w wyekwipowaniu wojennem, przedstawiała się nasza konnica zadzierżyście i wojowniczo. Wesołość i fantazja nie opuszczała nas w najcięższych momentach, a na postojach bezpiecznych skocznym rytmem rozbrzmiewały piosenki żołnierskie, nieraz już na poły sennemi głosami nucone. Cudnie piękne nietylko w naturze, ale i w naszych duszach ułańskich były te dni sierpniowe; grały pieśnią wiary i niezachwianego męstwa.

Pieśń nieraz później nas opuszczała, ale wiara i męstwo nigdy". [1])

Z Pamiętnika ambasadora francuskiego w Piotrogrodzie p. M Paleologue'a.

13 sierpnia. Sazonow po rozmowie o kwestji tureckiej odezwał się do mnie bez żadnych wstępów:

— A teraz mam panu powierzyć sekret, wielki sekret... Cesarz postanowił rekonstytuować Polskę i nadać jej szeroką autonomję. Jego intencje będą ujawnione Polakom w manifeście, który będzie ogłoszony niebawem przez Wielkiego Księcia Mikołaja i który J. C. Mość rozkazał mi przygotować.

— Brawo! — zawołałem. Jest to gest wspaniały, który będzie miał nietylko wśród Polaków, ale we Francji, w Anglji, w całym świecie, echo olbrzymie. Kiedy manifest będzie ogłoszony?

— Za trzy, albo cztery dni. Przedłożyłem mój projekt cesarzowi, który go naogół zatwierdził. Posyłam go dziś wieczorem do W. Ks. Mikołaja, który zażąda może pewnych modyfikacyj w szczegółach.

— Ale dlaczegóż to — zapytałem — cesarz powierza Wielkiemu Księciu publikację tego manifestu? Dlaczego nie ogła-

[1]) Dnia 6 sierpnia rozpoczęła armja austrjacka od strony Krakowa ofensywę przeciw Rosji. Silniejsze oddziały kawalerji z cyklistami i piechotą przeszły na teren rosyjski, zajęły miasta Olkusz i Wolbrom, oraz weszły w kontakt z wojkami niemieckiemi, które posunęły się naprzód z Częstochowy i Będzina. Władze rosyjskie na północ od Krakowa i koło Nowego Brzeska, na północnym brzegu Wisły, uszły w popłochu. Ludność polska z entuzjazmem witała wszędzie armję austrjacką. Wiadomość o zajęciu Olkusza i Wolbroma zelektryzowała całe społeczeństwo polskie w Galicji; młodzież tłumnie garnąć się zaczęła do polskiej organizacji wojskowej.

sza go sam, jako akt bezpośredni swojej suwerennej woli? Efekt moralny byłby daleko większy.

— To była także moja pierwsza ideja — odpowiada p. Sazonow. Ale Goremykin i Makłakow, którzy są wrogami rekonstytucji Polski, zauważyli nie bez słuszności, że Polacy galicyjscy i poznańscy są jeszcze pod władzą austrjacką i pruską, że zdobycie tych dwóch prowincyj jest tylko przewidywaniem, nadzieją; że wobec tego cesarz nie może godnie zwracać się osobiście do przyszłych poddanych; że przeciwnie, W. Ks. Mikołaj nie przekroczyłby swojej roli naczelnego wodza rosyjskiego, zwracając się do ludności słowiańskich, które ma wyzwolić. Cesarz przychylił się do tej opinji.

Potem filozofujemy nad wzrostem siły, jaką Rosja pozyska przez pojednanie obu ludów słowiańskich pod berłem Romanowych. Ekspansja germanizmu ku Wschodowi będzie w ten sposób ostatecznie powstrzymana; wszystkie problemy polityki wschodniej przybiorą na korzyść slawizmu nowy aspekt. Nakoniec i nadewszystko, duch szerszy, bardziej zrozumiały, bardziej liberalny, wprowadzony zostanie w stosunki caryzmu „z grupami obcemi Imperjum".

Odezwa Wodza Naczelnego armji rosyjskiej do Polaków. 14 sierpnia 1914 r. [1])

Polacy! Wybiła godzina, w której święte marzenie ojców i dziadów Waszych ziścić się może.

Przed półtora wiekiem żywe ciało Polski rozszarpane zostało na kawały, ale dusza jej nie umarła. Żyła ona nadzieją, że nadejdzie godzina zmartwychwstania narodu polskiego i braterskiego pojednania z Wielką Rosją.

Wojsko rosyjskie niesie Wam błogą wieść owego pojednania. Niechaj się zatrą granice, rozcinające na części naród polski! Niech połączy się on w jedno ciało pod berłem Cesarza rosyjskiego! Pod berłem tem odrodzi się Polska, swobodna w swojej wierze, języku i samorządzie.

Jednego tylko Rosja spodziewa się po Was: takiego samego poszanowania praw narodowości, z któremi związały Was dzieje.

---

[1]) Tekst odezwy ustalony został według Pamiętników Suchomlinowa i odczytany na Radzie Ministrów 6 sierpnia.

Z sercem otwartem, z dłonią po bratersku wyciągniętą kroczy na Wasze spotkanie Wielka Rosja. Wierzy ona, iż nie zardzewiał miecz, który poraził wroga pod Grunwaldem.

Od brzegów Oceanu Spokojnego do mórz północnych ciągną hufce rosyjskie. Zorza nowego życia do Was wschodzi.

Niech zajaśnieje na tej jutrzni znamię Krzyża, godło męki i zmartwychwstania narodów!

Zwierzchni Wódz Naczelny,
jenerał-adjutant *Mikołaj.*

Z Pamiętnika W. Suchomlinowa.

(Moj Dniewnik 1914—1915. Helsingfors, 1921).

„29 lipca t. j. 12 sierpnia. Byłem z meldunkiem w Peterhofie. Nastrój cesarza raźny, stanowczy. Omawialiśmy plan utworzenia namiestnictwa „Carstwa Polskiego, dołączając Galicję i Poznańskie...”

„3 sierpnia, t. j. 16 sierpnia. Posiedzenie Rady Ministrów. Szczegłowitow (minister sprawiedliwości) i Makłakow (minister spraw wewnętrznych) uważają, że w odezwie wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza do Polaków zawiele obiecano. Trzeba zmniejszyć. Mojem zdaniem jest to równoznaczne z tem, że pan daje rubla „na czaj”, a prosi dziesięć kopiejek reszty”.

Do Jego Cesarskiej Wysokości Zwierzchniego Wodza Gen-Adjutanta W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza.

Wasza Cesarska Wysokość! Głęboko wzruszeni odezwą Waszej Cesarskiej Wysokości, zwiastującą nam, że podnosząc broń w obronie słowian, dzielna armja rosyjska walczy i za świętą dla naszego narodu sprawę odrodzenia Polski. za zjednoczenie wszystkich rozszarpanych ziem jej pod berłem Najjaśniejszego Pana—niżej podpisani przedstawiciele partyj politycznych i społecznych grup polskiego narodu wierzymy niezłomnie, że krew Synów Polski, przelana razem z krwią Synów Rosji w walce ze wspólnym wrogiem, będzie najlepszą rękojmią nowego życia w pokoju i przyjaźni obu słowiańskich narodów.

W historycznym dniu tak doniosłej dla polskiego narodu odezwy pełni jesteśmy gorącego pragnienia zwycięstwa armji rosyjskiej, będącej pod Najjaśniejszem Dowództwem Waszej Cesarskiej Wysokości, oraz nadziei triumfu na polu walki. Życzenia te i nasze wiernopoddańcze uczucia prosimy kornie Waszą Cesarską Wysokość złożyć do stóp Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana.

Podpisali między innymi:

Woj. Baranowski, L. Grendyszyński, St. Dzierzbicki, J. Grużewski, L. Górski, W. Żukowski, St. Krzywoszewski, ks. Zdzisław Lubo-

mirski, A. Niemojewski, K. Olszowski, Ar. Oppman, ks. M. Radziwiłł, ks. Fr. Radziwiłł, Bohdan Straszewicz, hr. B. Tyszkiewicz, ks. Z. Chelmicki.

Proklamacja dowództwa naczelnego niemieckich i austrjacko-węgierskich armij wschodnich do Polaków.

Sierpień 1914 r.

Polacy! Zbliża się chwila oswobodzenia z pod jarzma moskiewskiego. Sprzymierzone wojska Niemiec i Austro-Węgier przekroczą wkrótce granice Królestwa Polskiego. Już cofają się Moskale. Upada ich krwawe panowanie, ciążące na Was od stu przeszło lat. Przychodzimy do Was jako przyjaciele. Zaufajcie nam!

Wolność Wam niesiemy i niepodległość, za którą tyle wycierpieli ojcowie Wasi.

Niech ustąpi barbarzyństwo wschodnie przed cywilizacją zachodnią, wspólną Wam i nam!

Powstańcie, pomni Waszej przeszłości, tak wielkiej i pełnej chwały.

Połączcie się z wojskami sprzymierzonemi. Wspólnemi siłami wypędzimy z granic Polski azjatyckie hordy.

Przynosimy tu wolność i swobodę wyznaniową, poszanowanie religji, tak strasznie uciskanej przez Rosję. Niech z przeszłości i teraźniejszości przemówią do Was jęki Sybiru i krwawa rzeź Pragi, i katowanie Unitów.

Z naszemi sztandarami przychodzi do Was wolność i niepodległość.

Naczelne dowództwo niemieckich
i austro-węgierskich armij wschodnich.

„Czas" z sierpnia 1914 r.

Od chwili wkroczenia wojsk niemieckich do Belgji, a w szczególności od chwili zdobycia Leodjum, ludność cywilna belgijska zajęła wobec wojsk niemieckich skrajnie wrogie stanowisko. W licznych miejscowościach z okien strzelano do przechodzących żołnierzy niemieckich, kobiety oblewały ich wrzącą wodą. Wskutek tego rząd niemiecki za pośrednictwem neutralnego państwa przestrzegł rząd belgijski, że za okrutny charakter wojny cała odpowiedzialność spadnie na Belgję. Każda cywilna osoba, która wmiesza się w walkę, będzie natychmiast rozstrzelana.

Manifest Koła Polskiego, wydany w Krakowie po posiedzeniu w sali Rady Miejskiej 16 sierpnia 1914 r.

(w skróceniu).

POLACY!

Godzina, której napróżno oczekując, trzy pokolenia naszego ludu krwawiły się w strasznych a beznadziejnych z najazdem moskiewskim zapasach, godzina, o którą modlił się naród cały, godzina wielka wybiła.

Cała Europa stoi w pożodze wojny.

Ziemie polskie, jak długie i szerokie, oświeci krwawa łuna wojny, największej, jaka była. Austrja w obronie wolności swych ludów wysyła na ziemie polskie potężną armję przeciwko rosyjskiemu ciemięzcy.

W tej strasznej a wielkiej godzinie Koło Polskie, świadome swej odpowiedzialności, uważa za swój święty obowiązek wskazać narodowi kierunek myśli i czynów, prowadzić go w przyszłość lepszą i jaśniejszą.

W poczuciu tego wielkiego obowiązku Koło Polskie z którem w tej dziejowej chwili łączą się wszyscy polscy posłowie, dotąd poza niem stojący, wzywa Was, Polacy, do czynu, do wspólnego, jednomyślnego, do największego, na jaki Was stać, wysiłku!

W tej dobie krwawego przeistaczania się Europy i uwalniania jej od grozy rosyjskiej przemocy, odzyskać możemy bardzo wiele. Ale wiele też musimy ofiarować. Bo nie wygra ten, kto do końca gry ostrożnie wyczekuje.

Szlachetny Monarcha tego państwa, pod którego sprawiedliwemi i mądremi rządami część naszego narodu mogła przez pół wieku rozwijać i mnożyć polskie siły narodowe i cała Jego potężna armja, ruszająca do boju o najwznioślejsze ideały kultury, patrzą na naród polski, jako na wypróbowanego obrońcę tych ideałów, który dziś zyskuje możność dotąd niebywałą wyswobodzenia się z niewoli, która gnębiła ciało, kalała duszę.

W tej chwili naród musi dowieść, że żyje i żyć chce, że pragnie i umie miejsce przez Boga mu wyznaczone utrzymać i przed wrogiem obronić.

Dla ujęcia polskiej siły narodowej w zbrojne Legjony Polskie, Koło polskie i wszystkie bez wyjątku stronnictwa

polskie jednomyślnie postanowiły utworzyć jedną jawną organizację.

Prezydjum:

Dr. Leo, Abrahamowicz, German, Kędzior, Skarbek.

Członkowie Koła:

Angerman, Banas, Baworowski, Biały, Bąk, Burek, Czajkowski, Dębski, Dembiński, Długosz, Dobrycz, Gall, Głąbiński, Goetz, Godek, Gross, Halban, Haller, Jabłoński, Jachowicz, Jaworski, Jedynak, Kędzior, Kleski, Kolischer, Kostowski, Krogulski, Lasocki, London, Lewicki, Lisiewicz, Loewenstein, Lubomirski, Lazarski, Matakiewicz, Michejda, Myjak, Osuchowski, Potoczek, Ptaś, Rauch, hr. Rey, Rosner, Ruebenbauer, Rusin, Rychlik, Serwatowski, Śliwiński, Śmiłowski, Starowieyski, Steinhaus, Stern, Stesłowicz, Średniawski, Tertil, Tetmajer, Witos, Wróbel, Wysocki, Zamorski, Zieleniewski.

Organizacja N. K. N.

Sekcja zachodnia.

W skład sekcji zachodniej weszli: poseł Ignacy Daszyński, redaktor Jan Dąbski, poseł W. L. Jaworski, prof. Rozwadowski, dr. Przybyło, inżynier Władysław Sikorski, red. K. Srokowski, poseł dr. Steinhaus, dr. Stroński, Zdzisław hr. Tarnowski, poseł Witos, poseł Zieleniewski; jako zastępcy: eksc. Długosz, eksc. Głąbiński, Jan Kanty Federowicz, książę Andrzej Lubomirski, poseł dr. Marek, poseł Krogulski, wiceprezydent Sare, poseł Średniawski, dr. Tadeusz Starzewski, dr. Surzycki.

Prezesem sekcji wybrany został profesor dr. W. L. Jaworski, wiceprezesami posłowie: Daszyński i Witos, sekretarzem dr. Srokowski, zastępcą prof. Rozwadowski.

Naczelnicy departamentów: departament organizacyjny dr. Stroński, zastępca dr. Marek; wojskowy—inżynier Sikorski, zastępca dr. Surzycki; skarbowy—dr. Starzewski, zastępca Federowicz.

Nadto postanowiono utworzyć odrębną sekcję dla Śląska.

Szefem biura prezydjalnego został redaktor Rudolf Starzewski.

Członkowie N. K. N. pochodzenia niemieckiego i semickiego 16 sierpnia 1914 r. *)

Dr. J. Leo, dr. German Ludomił, Neuman Józef, dr. Steinhaus Ignacy, Hausner Artur, Riedl Edmund, dr. Schalitt, dr. Vogel Aleksander, Sare Józef, Angerman Klaudjusz, dr. Diamand Herman, Reger Tadeusz, Henryk Wachtel, dr. M. Szerer, dr. R. Beres, Artur Benis, dr. H. Feldstein, Jan Rucker, dr. Artur Herbst, dr. J. Strasburger, dr. J. Fruchtman, dr. L. Biegeleisen, Loewenstein, dr. A. Halban, Adolf Inlender, Leonard Frenkel, Hugo Kaufmann, dr. E. Parnes, Maksymiljan Goldschender, dr. Mend. Roth, dr. Zyg. Lehrfrend, dr. Em. Habicht, H. Rajchman (Orsza Radlińska), dr. H. Nathanson, dr. J. M. Bendel, dr. Wilh. Binder, dr. E. Wertheim, dr. St. Estrejcher, Hofbauer, Lauenhardt, Neugebauer, dr. H Kolischer, dr. J. Fiehrich, dr. A. Rohl, dr. J. Hoser, dr. Kaz. Hartleb, dyr. Ksaw. Prauss, Alfr. Langrod, Fran. Hilchen, Zopoth Jan, Juljusz Ulrych. Jan Stettner, Edward Urban, Schoengut Jerzy, dr. Eile Henryk, Jan Muner, dr. Hen. Elsenberg, Kazim. Dagman, Stefan Schwengut, L. Schneider, Eug. Geisler, Ant. Schimitzek, Antoni Bar, Em. Winter, dr. M. Landau, Wład. Lammel, Stef. Mayer, Schubert, dr. Stan. Stein, dr. M. Kapellner, J. Englicht, J. Tilles, dr. Glück, Ferd. Maiss, Jan bar. Goetz, dr. Maxymiljan Maiss, Henry Welfe, Emil Lackau, Józef Lamlert, Józ. Schiffler, Rom. Mayzel, Win. Kriegseisen, J. Tilles, Ksaw. Fierich, Jose Kretschmer, Tad. Epstein, dr. R. Landau, Moryc Rosenbuch, Natal Stein, Sebalda Munnich, Hel. Kalman, Hel. Hertzberger, Anna Neuman, dr. Blassberg, dr. E. Stahr, dr. T. Hedinger, Siegmajer, K. Gallas, dr. M. Dehnel, dr. Arsen Beren. dr. T. Kosch, dr. E. Loth, dr. G. Kaden, Haecker Emil etc.

Z memorjału kanclerza austrjackiego dr. Karola Rennera,

przedłożonego Konferencji Pokojowej d. 2 czerwca 1920 r. w Saint-Germain.

„Wypowiedzenie wojny Rosji wywołało szczególnie między Polakami galicyjskimi ogólny entuzjazm, spowodowany pewnością, że odbudowa Polski może być urzeczywistniona tylko przez rozbicie Rosji carskiej z pomocą Austrji. Wiadomo, że jeszcze na pewien czas przed wojną wyższe koła polskie w Galicji obznajmiły z bronią i ze służbą wojskową młodzież akademicką. Od lat bowiem życzyli sobie wojny przy boku Austrji, tak, że twierdzenie, iż austrjacy byli raczej ofiarami tego pożądania wojny u Polaków galicyjskich będzie bliższe prawdy, niż twierdzenie przeciwne.

---

*) Prokurator Doliński nie pozwolił „Głosowi Narodu" na ogłoszenie imiennego składu departamentów Naczelnego Komitetu, ażeby nie spłoszyć ilością nazwisk żydowskich i niemieckich.

Twierdzenie to nie ma bynajmniej na celu obniżania wartości narodowych ideałów Polaków, a tylko obronę przeciwko naruszaniu na naszą szkodę prawdy historycznej. Wiadomo jest, że na początku wojny na ulicach Lwowa lub gdzieindziej, ludność bratała się z wojskiem austrjacko-węgierskiem różnej narodowości. Pułki polskie armji austrjackiej śpiewały hymny bojowe, głoszące zwycięski marsz na Petersburg i kończące się refrenem: „aż do Petersburga" (po polsku w oryginale).

Na plenarnem zebraniu w Krakowie, d. 16 sierpnia 1914 r., członkowie Parlamentu austrjackiego i Sejmu galicyjskiego wypowiedzieli się za niepodległem państwem polskiem, będącem jednak częścią Austrji, oraz postanowili wystawić Legjony polskie do walki po stronie Austro-Węgier.

Z powyższych cytat łatwo jest wyciągnąć wniosek, że naród polski prowadził tę wojnę po stronie Austrji. Niemcy austrjaccy zawsze szanowali dążenia Polaków i szanują je dziś jeszcze, ale właśnie z tego powodu Niemcy austrjaccy nie zasługują na to, aby byli traktowani dziś jako jedyni i główni sprawcy wojny, oraz aby byli obrażani przez usta tych właśnie Polaków".

Mowa arcyksięcia Karola Stefana do Sokołów 19 sierpnia w Żywcu 1914.

(w dniu zajęcia Brukseli).

„W imieniu naszego Najukochańszego Cesarza i Króla dziękuję za ten nowy dowód lojalności i przywiązania. Przez łaskę Najjaśniejszego Pana, Wy Panowie, oraz i drugie podobne stowarzyszenie, również szlachetnemi celami przejęte, zostaliście wcieleni do szeregów pospolitego ruszenia i ja stary żołnierz, marynarz, witam Was teraz i żegnam najserdeczniejszemi życzeniami.

Strzelcy pod Miechowem dali już bohaterski dowód, czego są zdolni dokazać dla służby Ojczyzny. My i cała monarchja z ogólnym podziwem i wieczną wdzięcznością dowiedzieliśmy się o tej wieści pełnej chwały. I Wy, Sokoli, jesteście gotowi na wyprawę wojenną, wiedzeni temi samemi uczuciami, z któremi wyruszyli do boju oni i nasza niezrównana armja.

Życzę wam z całego serca: „Szczęść Boże" chwały i szczęśliwego powrotu wkrótce. Z Bogiem!"

D. T. Sazonow w rozmowie z Paleologue'm

20 sierpnia 1914 r.

„Moja formuła — zapewnia — jest prosta. Musimy zniszczyć imperjalizm niemiecki. Mamy wobec tego przed sobą wojnę długą i ciężką. Cesarz nie ma żadnych złudzeń pod

tym względem. Ale na to, aby niemieckie „Kaiserthum" nie podniosło się znowu ze swoich ruin, aby Hohenzollerni nie mogli już nigdy dążyć do monarchji uniwersalnej, konieczne są wielkie zmiany polityczne. Oprócz restytucji Alzacji i Lotaryngji na rzecz Francji, trzeba będzie restaurować Polskę, powiększyć Belgję, restytuować Hanower, oddać Szlezwig Danji, wyswobodzić Czechy, podzielić między Francję, Anglję i Belgję wszystkie kolonje niemieckie etc."...

Z Deklaracji prezesa Koła Polskiego w Dumie Wiktora Jarońskiego

21 sierpnia 1914 r.

„W chwili historycznej, gdy świat słowiański i germański, kierowany przez odwiecznego wroga Polski — Prusy, stają do stanowczego starcia, położenie narodu polskiego, pozbawionego samodzielności i możności zaznaczenia swej wolnej woli, jest tragiczne. Tragizm ten potęguje się nietylko przez to, że kraj polski jest teatrem wojny, ale i przez to, że, rozdarty na trzy części, naród polski ujrzy swych synów we wrogich sobie nawzajem obozach.

Jednakże rozłączeni terytorjalnie, my, Polacy, w uczuciach swych i sympatjach do Słowian powinniśmy stanowić jedno. Skłania nas do tego nietylko słuszna sprawa, o którą jęła się Rosja, ale i rozum polityczny.

Wszechświatowe znaczenie chwili obecnej musi usunąć na plan dalszy wszelkie porachunki wewnętrzne.

Deklaracja A. Meysztowicza w Radzie Państwa.

dnia 21 sierpnia 1914 r

„Ofiary, które naród polski poniesie w obecnej wojnie, będą wyjątkowo wielkie i to nietylko z tej przyczyny, że jest Polski przeznaczeniem stać się terenem wojny, ale i dlatego, że naród polski, podzielony między trzy mocarstwa, będzie musiał walczyć w trzech nieprzyjacielskich armjach. Ale Polacy spełnią swój obowiązek i wezmą udział w walce dla odparcia pruskiego Drang nach Osten, pomni pełnego chwały boju, gdzie u boku Polaków i Litwinów walczyły dzielne pułki smoleńskie. Krew polska zostanie przelana za dobrą sprawę"

Akces Piłsudskiego do Legjonów Polskich

Kwatera główna.
Kielce, 22 sierpnia 1914.

Żołnierze!

Wśród powszechnej bierności naszego społeczeństwa wypadki dziejowe zaskoczyły Polaków, zostawiając ich bez określonych decyzyj, bez możliwości jednolitego i silnego postępowania.

Koniecznem było, by najśmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swoje barki odpowiedzialność, inicjatywę rzucenia iskry na proch.

Tę iskrę rzuciliście, dając przykład innym, jako przodownicy walki narodu polskiego o niepodległość ojczyzny.

Wystąpiliśmy jako garstka. W Kielcach i pod Brzegami wstrzymaliśmy przemoc odwiecznego wroga, zasłaniając sobą to, co już było wolne od stopy najeźdźcy. Obecnie naród budzić się zaczyna i nie chce nas zostawić samotnymi tak, jak byliśmy dotychczas.

W Krakowie zawiązał się Naczelny Komitet Narodowy ze wszystkich stronnictw polskich, który za zgodą Austro-Węgierskiej monarchji ma wystawić Legjony Polskie dla walki z Rosją.

Po porozumieniu się z tajnym Rządem Narodowym w Warszawie, zgłosiłem w swojem i waszem imieniu przystąpienie do organizacji szerszej, zapewniającej wojsku polskiemu większe środki i silniejsze działanie. Według umowy, zawartej między Naczelnym Dowództwem armji austrjackiej, oddziały nasze mają być kadrami dla formujących się Legjonów.

Dziękuję wszystkim szarżom i żołnierzom za trudy i prace dotąd uczynione i chcę wierzyć, że zapał i dyscyplina wojskowa, które dotąd wykazujecie, będą dostateczną siłą, by przyszłe Legjony natchnąć pewnością zwycięstwa.

Z wiarą taką oddział nasz zejdzie na czas pewien z przednich wysuniętych linij bojowych, by dopełnić swej misji organizatorskiej.

Kazimierz Sosnkowski
Szef sztabu generalnego.

Józef Piłsudski
Komendant główny.

Rozkaz C. i K. Naczelnej Komendy Armji w sprawie utworzenia Legjonów Polskich.

J. EKSC. RZECZYWISTY TAJNY RADCA Dr. LEO.
prezydent stoł. m. Krakowa itd. itd.
w Krakowie.

A.

27 sierpnia 1914.

Mam zaszczyt udzielić Waszej Ekscelencji do łaskawej wiadomości te warunki, które naczelna Komenda Armji stawia przy formowaniu Legjonów Polskich, i dodać, że obaj generałowie Baczyński i Pietraszkiewicz już otrzymali polecenie, aby prace rozpoczęli, a c. i k. Ministerstwo Wojny proszono, aby karabiny repetjerowe, jak tylko będzie niemi rozporządzać, wysłało do Krakowa, a potem do Lwowa.

Proszę W. Eksc. przyjąć wyrazy mego głębokiego poważania
na rozkaz
v. HOFER, gen. major. m. p.

B.

Naczelna Komenda Armji zgadza się w zasadzie na utworzenie na czas wojny dwóch Legjonów Polskich, a mianowicie jednego w Krakowie i jednego we Lwowie, dodaje jednak do tego następująoe warunki·

1) Organizacją mają kierować i przeprowadzić ją w Krakowie gen. major Baczyński z kapitanem sztabu gener. Zagórskim, we Lwowie gen. major Pietraszkiewicz z kapitanem Jasienickim.

Obaj generałowie urzędują jako komendanci Legjonów, działają wyłącznie według wskazówek Naczelnej Komendy Armji i mają przyjmować życzenia polskiego Naczelnego Komitetu w Krakowie i we Lwowie tylko celem przedłożenia ich Naczelnej Komendzie Armji.

2) Tworzy się w Krakowie i we Lwowie po 8 bataljonów piechoty po 1000 ludzi i po 2—3 szwadrony po 150 jeźdźców, które będą nosić nazwę I. względnie II. Legjonu Polskiego, będą podzielone na dwa pułki piechoty po 4 bataljony i będą stać pod komendą obydwu wymienionych wyżej generałów. Ponad to będzie utworzony dla każdego z obu Legjonów jeden bataljon uzupełniający, którego siedzibę wybiorą komendanci Legjonów wedle własnego uznania na ziemi rosyjskiej. Szwadrony tworzą dywizjon jazdy.

3) Organizacji dokonywa się tymczasowo wyłącznie w Krakowie i we Lwowie. Formalny werbunek w Królestwie Polskiem nie jest dopuszczalny, natomiast rosyjscy poddani polskiej narodowości mogą się dobrowolnie zgłaszać. Zgłoszenia mogą nastąpić albo w Krakowie i we Lwowie albo do Legjonów, znajdujących się na froncie rosyjskim.

4) Możność wstępowania do Legjonów jest ograniczona tylko do tych osób, które nie są zobowiązane do jakiejkolwiek służby wojskowej w c. i k. wojsku w obu obronach krajowych i w pospolitem ruszeniu; jeżeli taki obowiązek istnieje, wówczas wstąpienie zależy od pozwolenia władz wojskowych.

5) Naczelna Komenda Armji zastrzega sobie decyzję co do tego, czy później nastąpi rozszerzenie organizacji Legjonów przez tworzenie nowych oddziałów na terytorjum dzisiejszej Polski rosyjskie.

6) Przydzielenie oficerów i żołnierzy z c. i k. armji do Legjonów nastąpi wedle możności na wniosek powołanych do organizowania generałów przez c. i k. Ministerstwo Wojny względnie c. k. Ministerstwo Obrony Krajowej.

7) Uzbrojenie w karabiny repetjerowe — o ile starczą zapasy — ureguluje się w porozumieniu z c. i k. Ministerjum Wojny. Reszta legjonistów otrzymuje karabiny Werndla.

8) Polskich formacyj użyje się na froncie c. i k. wojsk przeciwko Rosji.

9) Każdy legjonista składa przy wstąpieniu przysięgę pospolitego ruszenia, względnie przysięgę obrony krajowej.

10) Język służbowy i komenda są polskie.

11) Ubiór: siwy mundur w kroju i formie, jaki noszą polskie związki strzeleckie. Jako odznaka czarno-żółta przepaska na prawem ramieniu. Oddziały nie mają sztandarów.

12) Oficerowie aż do komendanta kompanji włącznie są obieralni. Komendantów bataljonów i pułków mianuje Naczelna Komenda Armji na wniosek komendantów Legjonów.

„Naprzód“ z sierpnia 1914 r.

Ludność w Lowanjum, która dotychczas zachowywała się w sposób pokojowy, nagle zaczęła ze wszystkich okien, piwnic i dachów ostrzeliwać straże niemieckie, znajdujące się w ulicach, jakoteż kolumnę przemaszerujących wojsk. Wywiązała się straszna walka, w której cała ludność cywilna brała udział. Żołnierzom niemieckim udało się wkrótce zapanować nad ludnością miasta; niestety przy tym ataku było wiele strat. Stare to i bogate w skarby artystyczne miasto już nie istnieje. Nie ulega wątpliwości, że napad w Lowanjum był dziełem władz i miał poprzeć wycieczkę wojska z Antwerpji.

Protest Lwowa przeciw tworzeniu Legjonów przy Austrji.

Sprawa oddziałów wojskowych, ochotniczych Legjonów, przeznaczonych do współdziałania w związku z armją austrjacko-węgierską ciągle dotąd żywo zaprząta umysły, wywołując stronnicze nieraz i dla interesów polskich nieprzychylne komentarze. Okoliczność ta skłania nas do podania w formie publicznej do wiadomości naszych na tę kwestję zapatrywań. Już w owym czasie, gdy z samym początkiem wojny myśl tworzenia odrębnych oddziałów ochotniczych została poruszona, uznali najpoważniejsi reprezentanci społeczeństwa polskiego w Galicji jako myśl przewodnią i kardynalną tę zasadę, iż żadną miarą nie wolno Polakom z Galicji angażować w tej sprawie opinji Królestwa Polskiego, przeciwnie z nią liczyć się należy. Samoistna bowiem akcja narodowa powinna być wynikiem jednolitej opinji narodowej. Zasadą tą i dziś powinniśmy się kierować.

Zastrzec się musimy stanowczo, że dalekim jest od nas wszelki zamiar osłabienia lojalności austrjackich obywateli w stosunku do Państwa. Przeciwnie, jesteśmy tego zdania, że obywatele austrjaccy narodowości polskiej, wchodzący w skład armji, winni wypełniać swe obowiązki, już choćby dlatego, aby dać dowód, że umieliśmy zawsze być wdzięczni za uszanowanie naszych praw narodowych.

Niemniej jednak sądzimy, że wobec zaszłych wypadków i jednozgodnej opinji politycznej w Królestwie Polskiem, formowanie i istnienie osobnych oddziałów ochotniczych nie jest wskazane i nie odpowiada dobrze zrozumianym interesom narodowym. Fakt ten bowiem potęguje jeszcze i tak już niezmiernie bolesny, państwowym podziałem spowodowany, bratobójczy charakter walk na ziemiach polskich.

Z tego powodu „drużyny sokole, bartoszowe i strzeleckie“, z których zamierzono utworzyć Legjon Wschodnio-galicyjski,

rozwiązały się, z zachodnio-galicyjskiego zaś Legjonu pewna część młodzieży wystąpiła. O ile co do owych młodych ludzi zachodzi obowiązek służby wojskowej, zostali wcieleni do zwykłych szeregów armji.

Pozostaje wszakże część Legjonu zachodnio-galicyjskiego, podlegająca przeważnie wpływom socjalistycznym. Uważamy za rzecz pożądaną, ażeby i ci, o ileby nie zostali wcieleni do armji, powrócili do normalnych zajęć, w których krajowi w obecnych trudnych i ciężkich warunkach lepsze mogą oddać usługi.

Lwów, 10 listopada 1914.

Stanisław Bryła, Wawrzyniec Dajczak, Aleksander Dąmbski, Paweł Dzieduszycki, Marcin Ernst, Stanisław Grabski, Stanisław Kasznica, Włodzimierz Kozłowski, Bolesław Lewicki, Józef Milewski, Leon Oberski, Mieczysław Zatora Paszkudzki, Jan Gwalbert Pawlikowski, Eugenjusz Piasecki, Jan Pieracki, Leon Piniński, Albin Rayski, Adam Skałkowski, Stanisław Srokowski, Maksymiljan Thullie, Jan Vivien de Chateaubrun, Zygmunt Wasilewski, Józef Wezelak, Stanisław Widomski.

Protest warszawskich reprezentantów stronnictwa narodowego demokratycznego i realistów z dnia 28 sierpnia przeciw odezwie Krakowskiego N. K. N. z dnia 16 sierpnia.

Zważywszy, że

1) zwycięstwo koalicji rosyjsko-francusko-angielskiej daje Narodowi Polskiemu widoki zjednoczenia wszystkich ziem polskich z dostępem do Bałtyku, podczas gdy zwycięstwo przymierza niemiecko-austrjackiego musi doprowadzić do nowego rozbioru Polski, podyktowanego przedewszystkiem przez Prusy;

2) że nawet w chwili obecnej Rosja wystąpiła z programem w kwestji polskiej w Odezwie Wielkiego Księcia, przyjętej entuzjastycznie przez opinję francuską i angielską, podczas gdy Austrja kwestji polskiej wcale nie postawiła, co zresztą uwydatnia się w Odezwie galicyjskiego Koła Polskiego.

3) że dzisiejsza wojna nie jest lokalną wojną między Austrją a Rosją, w której stanowisko Polaków po stronie Austrji, aczkolwiek politycznie nieracjonalne, mogłoby być psychologicznie zrozumiałe, ale jest powszechną wojną narodów przeciw panowaniu prusactwa, mającego na swe usługi Austrję,

że zatem rola Polaków, jako obrońców największego wroga narodowej przyszłości, jest wprost potworna;

4) że Legjony polskie, uzbrojone przez Austrję, nie mogą żadną miarą mieć samodzielnego znaczenia militarnego, ale są jedynie przeznaczone do odegrania roli narzędzia politycznego, mającego służyć do pozyskania ludności Królestwa na rzecz Austrji, a tem samem i Niemiec;

5) że kraj nasz z natury swego położenia, ponosi w tej wojnie największe klęski, że klęski te zmniejsza rozkaz Naczelnego Wodza armji rosyjskiej o poszanowaniu życia i mienia Polaków wszystkich dzielnic, że zaś tworzenie Legjonów polskich w Galicji prowokuje armję rosyjską do postępowania wręcz przeciwnego wobec ludności polskiej tej dzielnicy:

niżej podpisane stronnictwa uznają stanowisko, zajęte w Odezwie Koła Polskiego i komunikacie Naczelnego Komitetu Narodowego w Galicji za zgubne dla sprawy polskiej. — Stronnictwa te nie mogą sobie inaczej wytłumaczyć faktu ukazania się tej Odezwy, jak obałamuceniem społeczeństwa galicyjskiego fałszywemi z gruntu wiadomościami o przebiegu wojny i towarzyszących jej wypadkach, a przedewszystkiem o usposobieniu społeczeństwa polskiego w Królestwie i zaborze pruskim.

Stwierdzając wreszcie, że społeczeństwo polskie w Galicji stanowi zaledwie piątą część Narodu Polskiego że zatem występowanie jego przedstawicieli w tak ważnej chwili w imieniu całego narodu i narzucanie innym dzielnicom bez porozumienia się co do faktów dokonanych jest uzurpacją: niżej podpisane stronnictwa, zajmujące stanowisko zgodne z wolą olbrzymiej większości Narodu, wzywają Naczelny Komitet Narodowy w Galicji do natychmiastowego zaprzestania wszelkiej akcji, której program nakreślony jest w jego komunikacie.

Z oświadczenia Koła Polskiego w Piotrogrodzie z 1 września 1914 r., rozesłanego do pism.

„Polska opinja publiczna uważa ludzi uczestniczących w różnych organizacjach ochotniczych, które współdziałają z armją austrjacką, za nieświadomych obrońców germanizmu, wrogów sprawy polskiej i całej Słowiańszczyzny, z tem większem przeto oburzeniem opinja publiczna potępia tych, którzy posługują się kulami eksplodującemi.

Wielopolski, Harusewicz, Glezmer, Górski, Dmowski, Lubecki, Dymsza, Kronenberg, Kutyłowski, Łopaciński, Meysztowicz, Maciej Radziwiłł, Stanisław Radziwiłł, Skirmunt, Święcicki, Jurjewicz, Szebeko“.

Mowa generał-majora Baczyńskiego do Legjonów 4 września 1914 r. na Błoniach Krakowskich po złożonej przysiędze.[1])

„Najjaśniejszy Pan, Miłościwy nasz cesarz i król, złożył przez Najłaskawsze przyzwolenie utworzenia Legjonów polskich świeży dowód wielkiej przychylności, miłości i zaufania najwyższego do Narodu polskiego, dając mu tem samem możność okazania w samodzielnych czynach swych patrjotycznych uczuć, a zarazem możność szczytnego odznaczenia się oręża polskiego na polu bitwy przeciw Moskwie.

Mamy więc zatem Polacy otwartą przed sobą drogę odświeżyć rycerskiemi cnotami wawrzyny i wiekopomną sławę naszych dzielnych przodków.

Stając na czele pierwszego Legjonu Polskiego, witam i pozdrawiam zgromadzone tu oddziały i ich komendantów. Żądam od was wyłącznie tylko karności wojskowej. Zabraniam z tą chwilą wszelkiej polityki. Żołnierz przysięgą wiąże się do bezwarunkowego posłuszeństwa swym przełożonym, ufnie i ślepo idzie zatem za ich rozkazami. Tak będzie i w Polskich Legjonach.

Przeświadczony jestem, że jedyną żądzą naszego pierwszego Legjonu będzie młócić na prawo i lewo, młócić i młócić, młócić tak długo, dopóki Moskala na ziemiach polskich nie stanie!

Co nam daj, Panie Boże, dożyć. Amen.

Fałszowany tekst przysięgi w Kielcach, podany przez „Dziennik Urzędowy“ P. O. N.

Kielce, 10 września, nr. 2.

Dn. 5-go września przybyli do Kielc: komendant I Legjonu, generał Baczyński, szef sztabu kap. Zagórski wraz z adjutantami — por. Brzezińskim i Krasickim, przedstawiciel N. K. N. Sikorski z szefem biura prezydjalnego depart. wojskow. Downarowiczem. Oczekujący ich oficer garnizonowy służby I pułku Legjonów złożył raport co do programu uroczystości. W Rynku przyjął nadjeżdżających adjutant pułkownika I pułku

[1]) W Biurze kwaterunkowem na Błoniach początkowo napisy były niemieckie: Einquartierungs-Biuro. Thür nr. 26. Na budynkach gmachów publicznych w miastach, zajętych przez wojska pruskie i Legjony, były karty z napisami: „Eigentum des deutschen Reiches“.

Legjonów Piłsudskiego i towarzyszył im na miejsce zebrania Strzelców. Oddziały zebrały się poza miastem w kierunku ku Radomiowi; uroczystość zatem odbywała się w pobliżu frontu bojowego. Z tej przyczyny załoga nie mogła się stawić w komplecie, cała kawalerja była na patrolach wywiadowczych, znaczna też część załogi stała na forpocztach.

Zbliżającemu się gener. Baczyńskiemu oddał pułk pod dowództwem pułkownika Piłsudskiego należne honory wojskowe, poczem gen. Baczyński, wraz z pułk. Piłsudskim, kap. Zagórskim i szefem sztabu pulku I Sosnkowskim obeszli linję frontu, szczegółowo badając potrzeby, które winny być natychmiast zaspokojone. Po odebraniu raportów rozpoczęła się msza polowa, odprawiona przez O. Kosmę Lenczewskiego.

Po mszy O. Kosma wygłosił zastosowane do okoliczności kazanie.

Wśród ogólnej ciszy wystąpił naczelnik dep. wojskowego, Sikorski i donioslym głosem odczytał manifest Nacz. Komitetu Narodowego jako wstęp i komentarz do przysięgi, która za chwilę miała być złożona. Na obliczu żołnierzy malowało się niezatarte wrażenie wezwania: „Z wami honor, z wami przyszłość narodu, z wami wolna Polska! Przysięgnijcie, walczcie i zwyciężcie!".

Pod wrażeniem tego komentarza, popartego przemówieniem gen. Baczyńskiego, tchnącego żołnierskim temperamentem, powtarzały szeregi za kap. Zagórskim: „W obliczu Boga Wszechmogącego przysięgamy uroczyście, że Jego Apostolskiej Mości, naszemu Monarsze i Panu, Franciszkowi Józefowi I., z Bożej Łaski Cesarzowi Austrji, królowi Czech, królowi apostolskiemu Węgier, **królowi polskiemu** [1]) wierność i posłuszeństwo zachowamy"...

Po przysiędze i odczytaniu artykułów wojennych zebrał gen. Baczyński wszystkich oficerów do półgodzinnej odprawy. W przemówieniu swojem, bardzo sympatycznie przyjętem, wyjaśniał znaczenie swojej sytuacji i zmian, które się dokonały, podkreślił obowiązki, które przez przeprowadzenie owych zmian wziął na siebie N. K. N. i odnośne czynniki, zwłaszcza obowiązek dostarczenia najlepszej broni i pokrycia wszelkich braków, aby żywioł ów najbardziej wyszkolony i wartościowy, od którego odbierał przysięgę, mógł natychmiast być posta-

---

[1]) Porównać z tekstem przysięgi podanej przez dzienniki krakowskie i wydawnictwo: „Wielka Wojna" A. Inländera.

wiony na pełnej stopie wojennej i ruszyć w pole po laury i zwycięstwa.

Komendant Legjonu złożył komendantowi pułku I-go, pułkown. Józefowi Piłsudskiemu, podziękowanie za jego inicjatywę, która na porządku dziennym postawiła sprawę zbrojnych szeregów polskich i za trudy dotychczas dla tej sprawy poniesione; do zasług jego zaliczył sprawność, karność i sprężystość organizacyjną szeregów.

Nastąpiła defilada oddziałów przed gen. Baczyńskim i przedstawicielem N. K. N. Sikorskim. Pułkownik Piłsudski podprowadził bataljon I-szy, poczem stanął obok gen. Baczyńskiego, przypatrując się szeregom. Postawa defilującego żołnierza była znakomita, ruchy sprawne, mimo, że do tego rodzaju wystąpień Strzelcy kieleccy nie byli dotąd przyzwyczajeni, gdyż w ogniu bojowym i czuwaniu na linji frontowej wobec wroga nie mieli czasu na takie wystąpienie.

Rewja skończyła się około południa. Komendant Piłsudski wraz z gen. Baczyńskim i kap. Zagórskim wsiedli do automobilu, by odwiedzić naczelnika wojska pruskiego celem omówienia spraw urzędowych.

O godz. 1-szej odbył się u pułkownika Piłsudskiego w pałacu pogubernatorskim skromny żołnierski obiad, w którym uczestniczyli goście krakowscy, szef sztabu pułkowego Sosnkowski, 5 oficerów i dr. Starzewski z Krakowa, który z polecenia wydziału sanitarnego zwiedzal szpitale w Jędrzejowie i Kielcach dla zbadania stosunków zdrowotności, urządzeń i potrzeb szpitali.

Zaprzysiężenie I Pułku Legjonów w Kielcach na Targowicy zwanej Pocieszką dnia 5 września 1914 r.

wedle relacji pism krakowskich.

Dnia 5 września przybył do Kielc jen. Baczyński, naczelny komendant Legjonu, w towarzystwie kilku wyższych oficerów i naczelnika departamentu wojskowego Sikorskiego, jako delegata N. K. N. Oddziały strzeleckie zebrały się po za miastem w kierunku ku Radomiowi; uroczystość odbywała się zatem w pobliżu frontu bojowego. Załoga prócz stojących na forpocztach i wysłanych na wywiady znajdowała się w komplecie. Po odebraniu raportów rozpoczęła się msza polowa, odprawiona przez O. Kosmę Lenczewskiego. Po mszy O. Kosma wygłosił zastosowane do okoliczności kazanie. Następnie podp. Sikorski wygłosił przemowę, w której wezwał

imieniem N. K. N. Strzelców do złożenia przysięgi, a zakończył słowami: „Przysięgnijcie, walczcie i zwyciężcie". Rotę przysięgi powtarzały szeregi za kap. Zagórskim: „W obliczu Boga Wszechmogącego przysięgamy uroczyście, że Jego Apostolskiej Mości, naszemu Monarsze i Panu, Franciszkowi Józefowi I, z Bożej Łaski Cesarzowi Austrji, Królowi Czech, Królowi Apostolskiemu Węgier, wierność i posłuszeństwo zachowamy..."

Po przysiędze i odczytaniu artykułów wojennych nastąpiła defilada oddziałów. Pułkownik Piłsudski poprowadził bataljon I-szy, poczem stanął obok gen. Baczyńskiego, przypatrując się szeregom. Postawa defilującego żołnierza była znakomita, ruchy sprawne, mimo że było to pierwsze tego rodzaju wystąpienie Strzelców, wyćwiczonych jedynie w walkach zbrojnych.

Do dowódcy Legjonów jenerała Baczyńskiego

Wiedeń, Burg. 7 września 1914 r.

J. C. Mość N. Pan dziękuje najserdeczniej Panu i żołnierzom I p. Legjonu za manifestację przywiązania, złożoną z okazji wczorajszego zaprzysiężenia na wierność i raczył najmiłościwiej wyrazić swoje najgorętsze i najserdeczniejsze życzenia, by Legjon okrył się sławą i działał skutecznie.

Z najwyższego polecenia
gen. *hr. Paar.*

„Nowa Reforma" z września 1914 r.

Naczelny komendant armji arcyksiążę Fryderyk wydał następujący rozkaz:

„Ze szczególną radością donoszę, że około 4000 żołnierzy wojska serbskiego, przy usiłowaniu wtargnięcia na nasze terytorjum na wschód od Mitrovicy, dostało się do niewoli. Przy tej sposobności wojska nasze zdobyły także obfity materjał wojenny serbski".

Richard Schaukal: Die polnischen Legionen [1]:

Miechow, 8 August 1914.

Warschau, wir kommen! Sehnend von den Zinnen
schaust Du, Gefangene, nach dem Befreier.
Der Sturmwind zerrt an Deinem Trauerschleier:
bald trägt er ihn, freu' Dich, mein Volk, von hinnen!

[1] Ze zbioru: Neue Polenlieder. Krakau, 1916. Nakładem Centralnego Biura Wydawniczego N. K. N.

Du träumst es nicht; Du wirst mit wachen Sinnen
erleben Deiner Freiheit Hochzeitsfeier.
Die Saiten Deiner lang verstummten Leier
wird eine Flut von Liedern überrinnen.

Die Erde bebt. — Es knistert in den Mauern
der alten Zwingburg. Blitz' auf Blitze flammen.
Siehst Du in ihrem Schein die Adler fliegen?

Sie kommen, Polen, um für Dich zu siegen.
Du wirst nicht mehr in Zarenketten kauern.
Wir sind am Tor. Dein Kerker bricht zusammen.

Z „Dziennika Urzędowego Polskiej Org. Wojskowej"

10 września 1914 r.

Cesarz Wilhelm II wobec Polaków.

Pomiędzy zakładnikami, wywiezionymi z Kalisza do Poznania przez władze pruskie, byli, wśród innych, prezydent Kalisza B. Bukowiński i ks. prałat Płoszaj. Obecnie p. Bukowiński, który wrócił do Warszawy, podaje garść ciekawych wiadomości o stosunku cesarza Niemiec do Polaków i Polski. Wiadomości te są tem charakterystyczniejsze, że umieścił je „Kurjer Poranny"—pismo konkurujące w moskalofilstwie z organem p. Dmowskiego.

P. Bukowiński opowiada, że w więzieniu zjawił się arcybiskup gnieznieński ks. Likowski i miał długą konferencję z ks. prałatem Płoszajem.

„Ks. arcybiskup oznajmił, że cesarz Wilhelm wezwał go do siebie jeszcze jako biskupa i przywitał go, tytułując arcybiskupem. Powiedział, że liczy bardzo na Polaków, że zabory polskie odżyją pod kulturą Zachodu, odnowią się, „zrzucając przy jego pomocy ciężkie brzemię północy". Liczy też, że w tym duchu duchowieństwo oddziaływać będzie na lud. Po tej wizycie pozwolono ks. Płoszajowi mieć celę otwartą do wieczora, pozwolono jemu i innym otrzymywać całodzienne pożywienie z pobliskiej restauracji po 3 marki 80 fen.

„Znowu po kilku dniach zjawił się w więzieniu generał dywizji Bernhardi, kazał sobie przedstawić zakładników i oznajmił im, że będą niebawem wolni. Przepraszał też za przejścia, jakim ulegli zakładnicy, ale „na wojnie różnie się zdarza".

„Wreszcie nadszedł dzień kulminacyjny. W korytarzu więziennem zjawił się generał Loewe, komendant załogi poznańskiej ze sztabem. Tuż wyciągnięci jak struny stanęli

strażnicy więzienni. Wezwano prezydenta przed oblicze komendanta. W celach innych zakładników otworzono okienka we drzwiach, żeby mogli słyszeć mowę generała Loewego. Generał głosem donośnym wygłosił przemówienie tej mniej więcej treści:

„Cesarz Wilhelm w łaskawości swojej uwalnia zakładników. Pobudką do tego jest ta okoliczność, że uważa ich za obywateli niemieckich. *Dowiedział się też, że młodzież polska w Galicji, jak jeden mąż, chwyciła za broń*, żeby walczyć w szeregach przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Cesarz Wilhelm nie wątpi, że zakładnicy poniosą do swojego kraju wiadomość o zwycięstwach oddziałów ochotniczych galicyjskich pod Miechowem, Jędrzejowem i Kielcami".

Zakładnicy, jak mówi p. Bukowiński, uszom własnym nie chcieli wierzyć.

„Czas" z września 1914 r.[1]).

C. i k. Komenda Wojskowa w Krakowie rozkazem z dnia 13 września 1914 r., Prez. № 4244, podała do wiadomości gen. Baczyńskiego, że „sprawność oddziału Legjonistów polskich, pozostającego pod rozkazami komendanta Piłsudskiego, udowodniona podczas ostatnich forsownych marszów, zasługuje na zupełne uznanie.

„Czas" z września 1914. [2])

Na wschód od Paryża oddziały wojska niemieckiego wysunięte naprzód w pościgu nad Marną, zaatakowane zostały między Meaux a Montmirail przez przeważające siły. Przez dwa dni trwała ciężka walka; kiedy przybyły nowe posiłki nieprzyjacielskie, armja niemiecka cofnęła się. Jednak w tych walkach zabrali Niemcy kilka tysięcy jeńców i 50 dział.

Proklamacja Generał-lejtenanta von Morgena.

17 września.

„Mieszkańcy gubernji łomżyńskiej i warszawskiej! Rosyjska armja z nad Narwi została zniszczona. Wzięto do niewoli przeszło sto tysięcy żołnierza wraz z dowodzącymi generałami 13-tego i 15-tego korpusu, oraz zabrano 300 armat. Wileńska armja pod dowództwem gen. Rennenkampfa cofa się w kierunku wschodnim. Wojska austrjackie przyby-

---

[1]) W dniu tym władze wojskowe zarządziły ewakuację twierdzy krakowskiej, a Rosjanie odebrali z powrotem Kielce.

[2]) W dniu tym przybył do Krakowa mecenas Patek jako emisarjusz dla zdania sprawy N. K. N. z nastrojów politycznych Warszawy.

wają tu z Galicji w *zwycięskim pochodzie, Francuzi i Anglicy zostali we Francji doszczętnie pobici. Belgja pozostaje pod zarządem niemieckim.* Przybywam na czele mego korpusu jako przednia straż dalszych wojsk niemieckich; przybywam jako Wasz przyjaciel. Powstańcie i wraz ze mną wygnajcie rosyjskich barbarzyńców, gnębiących Was w Waszym pięknym kraju, który ma obecnie polityczną i religijną wolność odzyskać. Taka jest wola mego potężnego i łaskawego Monarchy. Polecono moim wojskom, traktować Was jak przyjaciół i opłacać, co nam dostarczacie. Po Was i po Waszym rycerskim charakterze spodziewam się, że przyjmiecie nas jako najlepszych sprzymierzonych przyjaciół.

Generał-lejtnant von Morgen".

Pułkownika sztabu i adjutanta jen. Ludendorffa Bauera oświadczenie w pismach niemieckich, drukowane w r. 1921.

Głównemi przyczynami przegranej wojny były: 1) choroba szefa sztabu Moltkego, 2) błędy popełnione przez szefa sztabu gen. Falkenheima, 3) brak środków technicznych w decydującym momencie w roku 1918 i 4) *ofensywa rosyjska na wschodzie r. 1914, która pokrzyżowała wszystkie plany. Dzięki tej ofensywie rosyjskiej wygrana pierwsza bitwa nad Marną we wrześniu 1914 r. zdecydowała już w r. 1914 o przyszłej klęsce Niemiec.*

Depesza J. E. jenerała Trzaska-Durskiego do cesarza Franciszka Józefa.

„Przepełnione głęboką wdzięcznością, jaką naród polski winien Waszej Cesarskiej Mości, naszemu Najdostojnieszemu Naczelnemu Wodzowi, i pewne wojennej sławy przodków— ruszając dziś na pole walki, pułki polskich Legjonów, odnawiają świętą przysięgę, iż będą walczyły do ostatniej kropli krwi za Waszą Cesarską Mość, za słuszną sprawę monarchji austro-węgierskiej, za uwolnienie Polaków z pod jarzma rosyjskiego".

Depesza jen. Linsingena do jen. von Trzaska Durskiego.

W imieniu J. C. Mości cesarza niemieckiego nadaję Marszałkowi Polnemu Porucznikowi Durskiemu żelazny krzyż II klasy [1]).

---

[1]) Żelazny krzyż Wilhelma II klasy otrzymali jeszcze: Wiktor Grzesicki. Edward Rydz Śmigly, Filip Lubicz Kochański, Juljan Stachiewicz, St. Burkard-Bukacki, porucznicy: Biernacki, Jakóbowski. Serednicki.

List Sekcji Wschodniej Wydziału N. K. N. do Głównej Komendy Legjonu.

Do Szanownej Komendy
I-go pułku Legjonu wschodniego
w Mszanie Dolnej.

Okólnikiem z dnia 15 września 1914 zawiadomił W. W. N. K. N. Szanowną Komendę o warunkach utworzenia Legjonu, dodając przy tem, że Prezes N. K. N. (sekcja wschodnia), p. Tadeusz Cieński, został upoważniony do starania się o zmianę warunków w kierunku, odpowiadającym bardziej naszym uczuciom i pragnieniom narodowym. Równocześnie oświadczył W. W. N. K. N., że o wyniku usiłowań p. Cieńskiego zawiadomi Szanowną Komendę w swoim czasie. Obecnie, gdy usiłowania p. Cieńskiego — wobec złożonej już przez Legjon zachodni przysięgi—nie odniosły skutku i warunki te zostały już definitywnie ustalone, Wydział wojskowy N. K. N. zawiadamia o tem Szanowną Komendę celem ogłoszenia ich w rozkazie dziennym.

Obecnie zatem wszyscy członkowie organizacyj wojskowych (drużyny sokole, strzeleckie i bartoszowe) — stojący dotychczas pod wspólną Komendą Główną — muszą w terminie 3 dni zdecydować się, czy pozostają w Legjonie wschodnim, czy też opuszczają jego szeregi. Mający zamiar pozostać w Legjonie mają zgłosić to postanowienie w terminie 3 dni w Komendzie Głównej. Wszyscy Legjoniści będą obowiązani złożyć w najbliższym czasie przysięgę wojskową, przepisaną dla pospolitego ruszenia. Od chwili złożenia przysięgi Legjoniści wchodzą w skład c. i k. armji i podpadają ogólnym wojskowym przepisom. Po wyćwiczeniu zostanie Legjon przydzielony do jednej z operujących na terenie wojny grup c. i k. armji.

Członkowie obecnych organizacyj militarnych (drużyn sokolich, bartoszowych i strzeleckich), którzy należą do pospolitego ruszenia, a nie zgłoszą się do Legjonu, muszą bezzwłocznie zgłosić się do najbliższej komisji asenterunkowej, względnie komendy uzupełniającej. Ci, którzy nie zechcą zostać w formującym się Legjonie, mają złożyć cały rynsztunek i mundury w Komendzie i zgłosić się po potrzebną legitymację do Wydziału Wojskowego. W końcu zawiadamiam Sza-

nowną Komendę, że Komendantem Legjonu wschodniego zamianowany został podpułkownik Homiński.

Mszana Dolna, dnia 20 września 1914.

Wydział Wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego (sekcja wschodnia).

Skarbek, m. p. Tadeusz Cieński, m. p. prezes N. K. N. sekcji wschodn.

Rozkaz Komendy Legjonu.

20 września.

„Dziennik obwieszczeń Naczelnego Komitetu Narodowego Sekcji Zachodniej" ogłasza, co następuje:

C. i k. Komenda I-go Polskiego Legjonu wydała dnia 10 września podpisany przez gen.-majora Baczyńskiego rozkaz, z którego „Dziennik obwieszczeń N. K. N." ogłasza następujące ustępy:

„Po dzień sformowania I-go Legjonu Polskiego potworzono w kilku miejscowościach organa komisarjatów Wojsk Polskich Rządu Narodowego.

„Z chwilą objęcia komendy I-go Legjonu, t. j. z datą zaprzysiężenia Legjonu w Krakowie i Kielcach znoszę wyż wskazane, jakoteż wszelkiego rodzaju tym podobne organa, oznajmiając, że takowe nie mają nic wspólnego z wojskami I-go Legjonu Polskiego.

„I-szy Legjon Polski jest organizacją jedynie i wyłącznie wojskową, dozwoloną i prawną, i podlegającą rozkazom c. i k. Naczelnej Komendy Armji. Innych wojsk polskich niema.

„W miejscowościach, gdzie tego okaże się potrzeba, zastrzegam sobie wyłączne prawo ustanawiania odnośnych organów, które z zachowaniem przynależności do I-go Legjonu będą miały obowiązek przestrzegania jego interesów wojskowych.

„Jako instytucja wojskowa, I-szy Legjon Polski nie ma żadnego związku z tajnym Rządem Narodowym, który wedle uchwał Naczelnego Komitetu Narodowego przestał istnieć z dniem 16 sierpnia b. r.

„Również z Naczelnym Komitetem Narodowym w Krakowie wojska I-go Legjonu Polskiego stoją w związku jedynie w sprawach zaopatrywania wojska w odzież, w potrzeby materjalnej natury i treści organizacyjnej.

„Wojska I-go Legjonu Polskiego przechodzą z dniem 8 września na żołd skarbu wojennego c. i k. armji, skąd też otrzymywać będą pożywienie, uzbrojenie, rynsztunek, jakoteż wszelkie inne zapotrzebowania narówni i wyłącznie na podstawie ustaw i przepisów, dla wojsk austrjacko-węgierskich ustalonych.

„Czas“ z września.

Balon Zeppelina przeleciał nad Warszawą i rzucił 2 bomby; szkoda ma być nieznaczna. Przedtem już kilkakrotnie zeppeliny rzucały na miasto odezwy naczelnej komendy niemieckiej do ludności polskie

Z artykułu „Legjonisty Polskiego“.

(22 października 1914. Rok I, nr. 5).

„Prasa warszawska zaczyna odczuwać pewne zaniepokojenie wobec bliskości armji niemieckiej. Zaniepokojenie zupełnie zrozumiałe. Z koryfeuszów tej zaprzedanej lub ogłupionej potęgą Rosji prasy na szczególną uwagę zasługuje „Kurjer Poranny", redagowany przez znanego Ehrenberga, który swego czasu w ultra-katolickim „Głosie Narodu" skradł pokaźną sumę ze składek na odbudowanie wieży Jasnogórskiej i ukrył się w Warszawie przed sądem opinji publicznej, przedzierzgając się ze skrajnego klerykała i zachowawcy w postępowca".

Artykuł „Czasu“ z października

Rozpaczliwa obrona Belgji.

(23 października).

Punkt ciężkości walk na zachodnim terenie wojny przeniósł się nad sam kanał La Manche do ostatniego jeszcze przez Niemców niezajętego zakątka Belgji, między Ostendą a granicą francuską.

Reszta armji belgijskiej, która ocalała po upadku Antwerpji, cofała się pośpiesznie wzdłuż granicy holenderskiej ku Ostendzie, a gdy i stąd wyparta została przez ścigającą ją armję niemiecką pod generałem Beselerem, uciekała dalej ku południowi wzdłuż wybrzeża, pragnąc jak najrychlej schronić się na terytorjum francuskie. Stan tych niedobitków był opłakany. Liczbę ich obliczano jeszcze na 50.000. Lecz zupełnie zdezorganizowana, częściowo pozbawiona broni i amunicji „armja" ta, pozostająca jeszcze pod osobistem dowództwem króla Alberta, nie była narazie zdolną do stawienia oporu ścigającym ją wojskom niemieckim. Aby więc ocalić ją od zupełnej zagłady, naczelna komenda francusko-angielska rzu-

ciła do tej części Belgji znaczniejsze siły wojsk angielskich i francuskich, które posunęły się aż do linji kolejowej między Ostendą a Gandawą.

Napór armji niemieckiej z pod Antwerpji nie dał się jednak powstrzymać, więc owe korpusy angielsko francuskie, broniąc się uporczywie, cofały się powoli i zatrzymały dopiero na linji rzeczki Yser, oraz nad kanałem, łączącym ujście tej rzeczki z miastem Bruges. Tu sytuacja Francuzów i Anglików stała się lepszą. Pod osłoną wojsk angielsko-francuskich reszta armji belgijskiej uporządkowała się na nowo, a otrzymawszy amunicję i działa, wróciła znów na linję bojową. Nadto nadeszły zapewne posiłki z głębi Francji, dość, że front angielsko francusko belgijskich sił zbrojnych, zagradzający armji niemieckiej wstęp do Francji, przedłużył się od Nieuport nad kanałem La Manche przez Dixmuiden i Ypern (Ypres) aż do granicy francuskiej na północny zachód od Lille, gdzie połączył się z krańcowem lewem skrzydłem olbrzymiego frontu francuskiego, sięgającego od Lille aż po Wogezy.

Sytuacja tej armji była jeszcze do wczoraj dość korzystna. Nadchodzące dziś telegramy donoszą jednak o wielkiej walce na całej linji, gdzie zwycięstwo przychyla się w stronę niemiecką. I tak donoszą:

Huk armat nie milknie ani na chwilę, w Sluys trzęsą się szyby w oknach. Kanonada trwa przez cały dzień. Miejscowości kąpielowe Middelkerke i Westende oraz kilka wsi ponosi szkody ogromne. W wielu miejscowościach wybuchnęły pożary. W Ostendzie panuje żywy ruch automobili, przewożących rannych w różne strony. Koło Heyst i Blankenberghe ludność tłumnie przysłuchuje się hukowi armat. Przybywają tłumy zbiegów wystraszonych kanonadą.

Wiele domów w Rousselaere stoi w płomieniach. Część mieszkańców zbiegła do Francji i Holandji. Niemcy strzelają z Mariakerke koło Ostendy, ostrzeliwują miasto Nieuport, zajęte przez sprzymierzonych. Sprzymierzeni odpowiadają zarówno z lądu jak i z morza, z okrętów wojennych angielskich. Okręty wojenne, które pierwej stały na wysokości Nieuport, zbliżyły się obecnie do Westende. Z nasypu koło Ostendy można śledzić walkę artylerji.

Między Ostendą a Nieuport toczy się dalej walka artylerji. Niemcy strzelają z Mariakerke i Middelkerke, Francuzi z Nieuport, Anglicy z morza. Angielscy lotnicy śledzą stanowiska nieprzyjaciela.

Układ Komendy X armji z Polską Organizacją Wojskowa z 21 paźdz. 1914 r.

N. D. W. 9 N. O. B. N. 47. Poufne.

Naczelne dowództwo XI armji jest gotowe udzielić polskim organizacjom narodowym, znajdującym się w obsadzonej

przez wojska niemieckie Polsce — rosyjskiej następujących praw pod niżej wyłuszczonemi warunkami:

1) Werbować rekruta i wcielać ich do Legjonu polskiego, obowiązanych do wojsk niemieckich przynależnych państwowych niewolno.

2) Budynki i lokale, które należały do władz rosyjskich, albo do zakładów publicznych używać jako swych urzędowych siedzib.

3) Zwerbowanych ludzi umieszczać w koszarach i urządzać etapy do dalszej przesyłki tych ludzi.

4) Dla zaopatrywania i umundurowania tych ludzi urządzać zakłady krawieckie i t. p., oraz korzystanie z piekarni, rzeźni, składów, materjałów i broni.

5) Gromadzenie bydła, koni i wołów (zato jednak P.O.N. muszą same płacić).

6) Zwerbowanych szeregowców ćwiczyć w zamkniętych lokalach lub na świeżem powietrzu.

Wyliczone w 2—6 prawa daje się pod tym ograniczającym warunkiem, że wojska niemieckie zawsze będą korzystały z pierwszeństwa.

7) Dla utrzymania koniecznej dyscypliny ustanawiać posterunki, oraz wymierzać kary dyscyplinarne.

8) Przy transporcie szeregowców i przynależnych korzystać bezpłatnie z kolei po porozumieniu z odpowiedniemi władzami kolejowemi.

9) Zbierać dobrowolne dary, oraz przyznane przez tychże dobrowolnie regularne pobory i używać ich do pokrywania powyższych wydatków.

10) Druki, mające na celu szerzenie przeciwrosyjskiego usposobienia, między ludnością ogłaszać. Przed ogłoszeniem tych druków należy je oddać do zbadania Naczelnej komendzie armji, której daje się prawo robienia zmian albo wydawania zakazu ogłoszenia.

11) Urządzić służbę wywiadowczą dla obserwacji nad ruchami nieprzyjacielskiego wojska, dla odpierania nieprzyjacielskiego szpiegostwa celem zwalczania rosyjskiej propagandy i na podstawie specjalnych umów aresztować podejrzane osoby. Osoby te należy oddawać najbliższemu niemieckiemu sądowi wojennemu do przeprowadzenia śledztwa i wydania wyroku.

12) Dla zwalczania wszelkich rusofilskich tendecyj między ludnością urządzać przy władzach (miejskich—gminnych) rady

uboczne mające kontrolować działalność tych władz. Osoby takie powinny się meldować u najbliższego dowódcy wojskowego i przedstawić uprawnienie do tego rodzaju czynności.

13) Urządzać zebrania do uświadamiania ludności. O tego rodzaju zebraniach należy zawiadamiać najbliższe niemieckie władze wojskowe, którym pozostawia się prawo zakazu odbycia zebrania i kontroli nad zebraniem.

14) Wystawione na zniszczenie pomniki polskiej kultury należy ochraniać i otaczać opieką.

15) Wszyscy w obrębie działań wojsk niemieckich znajdujący się i przebywający członkowie P. O. N. obowiązani są do meldowania się u najbliższego dowódzcy wojsk niemieckich. przyczem przedstawiać mają przepustkę ostemplowaną i zaopatrzoną w podpis jednego z dwóch pełnomocników.

z polecenia wodza naczelnego
v. Sauberzweig,
pułkownik i kwatermistrz.

Polska Organizacja Wojskowa.

W piśmie łódzkiem „Do Broni" z 23 października 1914 r.

(Fragment).

W takim stanie rozwoju ruchu wojskowo-niepodległościowego zastał nas początek sierpnia b. r. Wszyscy o wojnie mówili i myśleli — niemniej spadła ona na większość społeczeństwa niespodziewanie. Jedni tylko strzelcy stanęli do apelu. 7 sierpnia Austrja wydała wojnę Rosji. a już w nocy z 7 na 8-go wkroczyła słynna kompanja pierwsza strzelecka na teren Królestwa. To wystąpienie strzelców zadecydowało o kierunku ruchu. Społeczeństwo galicyjskie zrozumiało, że to droga jedyna. Można powiedzieć, że od chwili wejścia strzelców do Królestwa, t. j. od 7-go sierpnia aż do 16-go s., t. j. do chwili powstania Naczelnego Komitetu Narodowego, serce Polski i jej nadzieje całe stanęły główną kwaterą w Kielcach przy strzelcach. A było ich tylko 2.500 ludzi.

Stało się rzeczą dla wszystkich jasną, że jeśli całe *społeczeństwo* nie poprze ruchu naszego, nastąpi rozłam. Elementy zdrowe, młode, żywotne pójdą za walczącymi i ich komendantem ob. J. Piłsudskim — a reszta społeczeństwa podda się gnuśnej bierności. Ale społeczeństwo w Galicji zbyt jest wyrobione politycznie, ażeby nie wyczuć znaczenia i doniosłości chwili. *W dniu 16-ym sierpnia odbyło się w ratuszu krakowskim ogólne posiedzenie Koła Sejmowego i Koła Polskiego. oraz Komisji skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. na którem to zebraniu powzięto uchwałę tworzenia legjonów polskich pod kierownictwem Naczelnego Komitetu Narodowego (N. K. N.).* Do N. K. N. mieli wejść reprezentanci wszystkich partyj politycznych Galicji i Śląska bez różnicy.

Natychmiast przystąpiono do organizacji Legjonów, na które Austrja dała swą zgodę. Dotąd, jak wiadomo, istnieją i *walczą trzy pułki polskie w sile 20 000*, czwarty pułk jest na ukończeniu, poczem N. K. N. ma przystąpić do formowania coraz nowych pułków z Galicji. *Naczelny Komitet Narodowy zdołał skupić około siebie całe społeczeństwo polskie w Galicji, w przeciągu paru tygodni zebrał kilkanaście miljonów koron, wyekwipował kilkanaście tysięcy wojska.*

Szczególną żywotnością odznaczał się z natury rzeczy Departament Wojskowy, prowadzony przez ob. Wł. Sikorskiego. Jeśli w innych departamentach uwidoczniała się pewna powolność i ociąganie, przypisać to należy żywiołom wrogim ruchowi niepodległościowemu, żywiołom, które tak u nas, jak i w Galicji wiernie służą „orjentacji rosyjskiej". Ale dziesięć dni temu żywioły owe, mające swych reprezentantów w osobach p. p.: Surzyckiego i Strońskiego, zostały jako sprawie narodowej szkodliwe, ze składu N. K. N. usunięte.

N. K. N. rozwinął swoją działalność wyłącznie w Galicji, zaznaczając w swych uchwałach, że dopóki podobna instytucja nie powstanie na gruncie Królestwa, N. K. N. od wszelkiej samodzielnej działalności u nas usuwa się. Tymczasem w miarę wycofywania się wojsk rosyjskich z Królestwa Polskiego, odkryły się dla jawnego ruchu niepodległościowego nowe dziedziny pracy. Dziedziny tem wdzięczniejsze, że Królestwo Polskie, uwolnione od dotychczasowego rządu, znalazło się w stosunkach prawno-politycznych, umożliwiających mu pracę narodową.

Oto jest historja powstania *Polskiej Organizacji Narodowej*. W miarę opróżnienia naszego kraju przez carat, zajmujemy gubernję za gubernją, miasto za miastem, wszędzie zaprowadzając polski samorząd, *werbując i rekrutując żołnierza, robiąc to, co jest naszą przyszłością, nadzieją i jedynym trwałym punktem oparcia Polski, t. j. kadry armji polskiej!*

Kto Polak — pójdzie, kto Polak nie może nie pójść z nami!

Zygmunt Kisielewski.

Warunki tworzenia Legjonów,

akceptowane przez Sekcję Zachodnią N. K. N.

„Naczelna Komenda Armji zgadza się w zasadzie na utworzenie na czas trwania wojny 2 Polskich Legjonów, a to jednego w Krakowie, jednego we Lwowie, pod następującemi warunkami:

1) Organizacją ma kierować i przeprowadzić w Krakowie gen. Baczyński z p. kapitanem Zagórskim, we Lwowie gen. Pietraszkiewicz z p. kapitanem Jasienickim. Obaj generałowie fungują jako Komendanci Legjonów, działają wyłącznie wedle wskazówek Naczelnej Komendy c. k. Armji i mają życzenia N. K. N. w Krakowie i we Lwowie przyjmować do wiadomości celem przekazania Naczelnej Komendzie c. k. Armji do decyzji. 2) Utworzyć się mają w Krakowie i we Lwowie po 8 batal jonów piechoty: a) 1000 ludzi i 2—3 szwadrony kawalerji: a/150 ludzi. Formacje te noszą nazwę pierw-

szego względnie drugiego polskiego Legjonu i będą w 2 pułki piechoty a/4 bataljony podzielone, tudzież przeznaczane wedle uznania komendanta na terenie rosyjskim w miejscu, które sam przeznaczy. Szwadrony kawalerji tworzą dywizjon kawalerji. 3) Legjony organizuje się narazie wyłącznie w Krakowie i we Lwowie. Formalne werbowanie w Królestwie Polskiem nie może być przeprowadzone. Natomiast wolno poddanym rosyjskim, Polakom, zgłosić swoje przystąpienie do Legjonu. Zgłoszenia mogą być dokonane w Krakowie, we Lwowie, albo na ziemiach rosyjskich, o ile się tam Legjon znajdować będzie. 4) Wstąpienie do Legjonu jest ograniczone dla tych, którzy należą do c. k. wojska (do obu Landwehr i Landszturmu), ci bowiem mają się postarać u odpowiedniej władzy wojskowej o pozwolenie wstąpienia. 5) Naczelna Komenda c. k. Armji zastrzega sobie decyzję, czy w przyszłości Legjony doznają powiększenia przez utworzenie nowych formacyj na terenie obecnego Królestwa Pol. 6) Przydzielenie oficerów i żołnierzy c. k. Armji do Legjonów nastąpi wedle możności i żądania generałów, którym komendę nad Legjonami powierzono. 7) Uzbrojenie bronią repetjerową, o ile zapasy starczą, będzie w porozumieniu z Naczelną Komendą c. k. Armji uregulowane. Pozostali legjoniści otrzymają karabiny Werndla. Polskie Legjony będą użyte przy boku c. k. wojsk na froncie przeciw Rosji. 9) Język urzędowy i komendy polski. 10) Każdy legjonista składa przy wstąpieniu do Legjonu przysięgę landszturmisty, względnie rezerwisty. 11) Umundurowanie szare w kroju i formie dotychczas przez drużyny używane. Jako odznaka czarno-żółta przepaska na prawej ręce. Oddziały nie noszą sztandaru. 12) Oficerowie aż do komendantów kompanji włącznie będą wyznaczeni przez Komendę; komendanci bataljonów i pułków będą na propozycję komendantów przez Naczelną Komendę c. k. Armji mianowani. 13) O odpowiednie zaprowjantowanie i zakwaterowanie tak w Krakowie, jak i we Lwowie ma się postarać odnośna Komenda wojskowa, zaś w polu ta Komenda korpusu, do której Legjony przydzielone zostaną. 14) Będące w Królestwie Pol. pod komendą p. Pilsudskiego drużyny pozostają jako pierwszy pułk pierwszego Legjonu pod jego rozkazami i zostaną poddane pod komendę c. k. Armji generała Kummera, który wyżej przytoczone przepisy winien zastosować względem tego pułku. 15) Rangi oficerów Legjonu ustanawia Ministerstwo obrony krajowej, zarówno jak wszystkie inne zarządzenia co do stanowiska oficerów, względnie komendantów pułku, bataljonów i kompanij. Oficerowie Legjonów nie otrzymują szarży, noszą tylko tytuły przywiązane do ich funkcji, np. komendant bataljonu i odpowiednie odznaki. Wydział wojskowy N. K. N. uważa za swój obowiązek podać do wiadomości te warunki w chwili, gdy z dotychczasowych organizacyj wojskowych Drużyn Sokolich, Strzeleckich i Bartoszowych ma się utworzyć Legjon Polski. Wojska Legjonu Pol. przechodzą z chwilą złożenia przysięgi na żołd skarbu wojsko-

wego c. k. Armji, skąd też otrzymywać będą pożywienie, uzbrojenie, rynsztunek, jako też wszelkie inne zapotrzebowania narówni i wyłącznie na podstawie ustaw i przepisów dla wojsk austr.-węg. armji ustalonych. Z Naczelnym Komitetem Narodowym będą Wojska Legjonu Pol. stać w związku jedynie w sprawach zaopatrywania wojska w odzież, w potrzeby materjalnej natury i treści organizacyjnej".

Odezwa Rady Naczelnej Drużyn Bartoszowych.

Druhowie! — Przez pięć lat pracowaliśmy razem. Wspólnie z wami rzuciliśmy we wsie tego kraju hasło czynnej walki o niepodległość Ojczyzny. W ciągu pięciolecia zdołaliśmy dlań pozyskać tysiące wiejskiej młodzieży polskiej. Gdy na ziemi naszej rozgorzała pożoga niebywałej w dziejach wojny i gdy wraz z nią świtać poczęła zorza zmartwychwstającej Polski — chwyciliśmy wszyscy za oręż, aby u boku armji austrjacko-węgierskiej krwią własną wywalczyć wolność ziem polskich.

Zdawało się nam, że potrafimy uzyskać dla oręża polskiego możność walki jedynie o wolność Ojczyzny, że legjony, tworzące się w Galicji, staną się zawiązkiem wielotysięcznej armji polskiej, do której wkrótce staną synowie całej Polski z nad Wisły, Warty i Niemna. Zdawało się, że legjony pójdą w bój w kraje nasze, pod moskiewskiem jarzmem będące, i wraz z orłami polskiemi wniosą tam rządy polskie. Nie dlatego, że wróg w sile ogromnej wali na kraj ten i pod siłą chwilowo ugiąć się musi jego obrona, nie dlatego, że narazie bronićbyśmy się musieli, a nie zdobywać, ale dla innych przyczyn obracają się w niwecz nasze zamiary. Nie w naszej było mocy uzyskanie dla legjonów praw i przywilejów wojska polskiego. Kierownictwo w innych spoczywało rękach, spaczyły one przewodnią ideę legjonów. Do ostatka trwaliśmy w nadziei, *że zło popełnione w Krakowie* da się w obozie naszym naprawić. Wszelkie wysiłki spełzły na niczem. Dziś należy powiedzieć sobie, że nasza praca i wasz zapał nie poszły wprawdzie na marne, ale narazie owoców nie dały. Druhowie! Pozostają nam dziś tylko dwie drogi: Wy, którzy nie wierzycie w skuteczność i w celowość legjonów, idźcie do domu, czekajcie nowego wezwania, da Bóg szczęśliwszego i już ostatniego. Ale dla wielu z was droga do domu zamknięta. Ci niech udadzą się tam, gdzie znajdą kawałek uczciwego chleba, a Rada Naczelna wam w tem dopomoże. Wy zaś, którzy mimo wszystko walczyć chcecie w mundurze polskim i pod komendą polską, pozostańcie w legjonie i złóżcie przepisaną przysięgę. Ci zaś wszyscy, którzy są w wieku nowego poboru (od lat 19 do 22) niech natychmiast się zgłoszą u władz politycznych, by oddać daninę krwi Państwu, którego obrona przed inwazją moskiewską jest naszym obowiązkiem.

Druhowie! Przyszła dziś smutna, dla nas nad wyraz ciężka chwila pożegnania, w chwili tej jeszcze jedno powiedzieć chcemy: nie upadajcie na duchu! Nie traćcie nadziei, że już nigdy Polska nie powstanie. Nie, po trzykroć nie! Naród żyje i nie zginie! Nie udało się dziś, ale uda się jutro, skoro zdrowe siły narodowe zachowamy do walki. Nie pierwszy raz spotyka Polskę potop sił wrażych. Nieraz już utoczyliśmy morze łez i krwi, a jednak dawał Bóg, że znosiliśmy wszystko i doczekaliśmy się dnia chwały. Tak i teraz nam Bóg dopomoże!

Nie szczędźcie więc ofiar i trudów, nie żałujcie spokojnie przeżytych chwil, bo nowa choć krwią promienna przyszłość przed nami. Dla niej zachowajmy teraz siły, a gdy nadejdzie czas, oddajmy budowie wolnej Polski wszystko co w nas jest.

Nie żegnamy się więc na zawsze. Głęboką miejmy wiarę, że wkrótce nadejdzie czas walki już ostatniej, już tylko o państwo polskie!

Rada Naczelna Drużyn Bartoszowych.

Mszana Dolna, 22 września 1914 r.

Memorjał posła dr. Art. Hausnera.

Z października r. 1914. (w skróceniu).

W SPRAWIE LEGJONÓW POLSKICH.

Pragnąc zwrócić uwagę kół kierujących w Austrji na sprawę polską, zabieram głos. Stosunek jej do Austrji określony jest w chwili obecnej: I. przez deklarację stronnictw z 16 sierpnia 1914; II. przez układ delegatów N. K. N. z naczelnem kierownictwem c. k. armji (Oberkommando); III. przez fakty dokonane. Każdy dzień przynosi bowiem rzeczy, które przerazić mogą patrjotę Polaka, mam wrażenie, że sprzysięgło się niejako wszystko, by wielką potęgę, jaką przedstawia Polska, zniszczyć lub skierować przeciw Austrji i Prusom, których powodzenie wojenne otwiera równocześnie widoki i dla przyszłości Polski.....

Streszczając się, powiem: *Irredenta polska opierająca się na masach chłopskich i robotniczych, na inteligencji w Królestwie, po doświadczeniach w r. 1905 pracowała nieustannie, aby zastępy zwolenników siły zbrojnej pomnożyć i ruch pogłębić. Budząc zaś przez specjalne wydawnictwa i literaturę zainteresowanie sprawami wojskowemi, krzepiąc i rozwijając pierwiastki militarne w uczuciach Polaków, w obecnej chwili stworzyła warunki dla powstania armji, a więc siły, któraby zwłaszcza w tak sprzyjających warunkach odegrać mogła dużą rolę.*

Polityczną stronę tych usiłowań reprezentowała nazewnątrz Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (K. S. S. N.), a w której oprócz stronnictw z Królestwa Polskiego miały zastępców wszystkie stronnictwa, na terenie Galicji działające, prócz Narodowej Demokracji i Po-

dolaków. Demokracja polska i Konserwatyści w ostatniej już chwili zgłosili akces do Komisji. Tej organizacji przeciwstawiono już w r. 1913 organizację jawnie moskalofilską, Komitet Obywatelski, w sierpniu zaś b. r. powstał Komitet Centralny Narodowy pod przewodnictwem p. Tadeusza Cieńskiego. W organizacji tej były zastąpione stronnictwa, działające przeważnie na terenie Galicji wschodniej, więc Narodowi Demokraci, Podolacy, Autonomiści, Kler, drobna grupa „Rzeczypospolitej" z organem tej samej nazwy, wydawanym w Krakowie. Jak zdecydowanie organizacja Komitetu Obywatelskiego była moskalofilską, świadczy fakt, że wezwany w r. 1912 przez Komitet Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych do złożenia publicznej deklaracji, iż stoi na stanowisku walki z Rosją, Komitet Obywatelski deklaracji takiej nie złożył.....

Wobec jednolitej opinji w kraju i rosnącego entuzjazmu znalazł się moskalofilski Komitet Centralny Narodowy w trudnem położeniu. Wybawiły go jednak z tej sytuacji, co więcej ułatwiły mu jego dawną robotę władze polityczne. P. Namiestnik Korytowski wymusił wprost na organizacjach K. S. S. N. zgodę, w przeciwnym bowiem razie zagrożono represaljami, we Lwowie urzędnicy wszyscy uprzedzali poufnie członków K. S. S. N., aby ukryli gotówkę Skarbu wojskowego polskiego, gdyż każdej chwili groziła konfiskata.

Ku zdumieniu wszystkich przyszła ugoda 16 sierpnia 1914 r. Stało się zadość fikcji o jedności Polaków — powstał N. K. N.

Stronnictwo, do którego należę, stanęło także w szeregu, z niedowierzaniem jednak śledziliśmy pracę organizacyj, w których obok zdecydowanych moskalofilów zasiąść mieli ludzie, którzy niemal życie całe poświęcili sprawie niepodległości — w organizacji, w której obok Cieńskiego zasiadł Daszyński.

N. K. N. stał się oficjalną władzą polską, pod której znakiem karnie stanęła Irredenta, której, mówiąc przenośnią literacką, wydała swą broń, zjednoczona oczekuje haseł i czynów.

Od 16 sierpnia mija 8 tygodni, w wojnie to okres długi, a opierając się ściśle na faktach, możemy powiedzieć, że w tym czasie zrobiono wszystko, żeby zakres *działania N. K. N. umniejszyć do mininum, żeby samą instytucję N. K. N. wcisnąć w ramę pojęć na miarę biurokracji.*

Robiono wszystko, aby N. K. N. nie stał się moralnym rządem Polaków, oficjalną ich reprezentacją, ale instytucją pomocniczą, intendancką, mającą na celu wyekwipowanie dwóch początkowo, potem jednego legjonu!

Z legjonu zaś, którego nazwa sama budziła w Polsce radosne, pełne dumy narodowej wspomnienia, wspomnienia wiążące się z bohaterskiemi postaciami Dąbrowskiego, Ks. Józefa Poniatowskiego — którym Bóg honor Polaków powierzył, z legjonu tego ze wszystkich stron usiłowano zrobić nic więcej, jak jeden oddział austrjackiego landszturmu, z tą różnicą

że gorzej wyekwipowanego, bo w karabiny Werndla, mimo że oddziały legjonów stały na linji bojowej!...

Targowano się o słowa przysięgi. Ostatecznie rozumieć można, że sfery oficjalne Austrji nie chciały w tej sprawie wyjść poza ramy obowiązujących ustaw — poza tem jednak robiono wszystko, by ludzi, rwących się do boju zniechęcić, upokorzyć i doprowadzić niemal do rozpaczy...

Oporność w pomocy oddziałom polskim, a nawet nieprzychylność ruchowi zbrojnemu, który tolerowany w czasach pokoju, a popierany w okresie nastroju wojennego r. 1912 stać się był powinien specjalnie cennym w chwili obecnej wojny, wytłumaczyć trudno stojącemu zdala spostrzegaczowi. Działając od lat wielu na terenie polityki galicyjskiej, podobnie jak ludzie z mojego stronnictwa P. P. S. D., szukać muszę przyczyn nie tyle w pobudkach Rządu i w zamierzeniach kierownictwa armji, co w naszych krajowych stosunkach wewnętrznych i wynikających stąd wpływach i informacjach. Że na właściwej jestem drodze, przekonywa mię fakt, iż sfery wojskowe cesarstwa niemieckiego, spotkawszy się na terenie Królestwa z oddziałami legjonów, współdziałają z nimi najchętniej i okazują gotowość do wszelkich usług, pozwalają na pobór rekruta, działając w kierunku ich zamierzeń. Niemożebnem jest przeto, aby Oberkomendo armji austrjackiej w chwili tak poważnej, wymagającej wszystkich sił zbrojnych, lekceważyło legjony, a szczególnie aby nie życzyło sobie ich współdziałania na terenie Królestwa, gdzie z dziesiątków tysięcy powstaćby mogła armja ze setek tysięcy zdolnych żołnierzy, oczekujących tylko rozkazu i broni.

Zawinić przeto tu musiały stosunki wewnętrzne polityki kraju. Urzeczywistniona w N. K. N. jedność narodowa stronnictw jest tylko pozorną, rozsadza ją zaś pewna przewaga wpływów stronnictw nie dorastających do obecnej sytuacji, oraz N. D., która zachowała swą dawną moskalofilską tendencję.

N. K. N. zaś w swym różnorodnym i obejmującym wszystkie te czynniki składzie jest czynnikiem upełnomocnionym do określenia stosunku do Austrji. Informacje N. K. N. o stanie sił polskich, o ich organizacji i zamiarach wywołać musiały mylny pogląd na Legjony polskie. Aby to rozjaśnić, zajmę się obszerniej składem N. K. N. i charakterystyką Narodowej Demokracji ....

Pozostaje grupa trzecia — Narodowa Demokracja ze szlachtą podolską, odcinająca się orjentacją moskalofilską od reszty grup polskich, ale rzecz dziwna, czy dzięki tchórzostwu, czy też z innej przyczyny, nigdy dość stanowczo przez stronnictwa wyżej wymienione nie zwalczana. Grupa ta weszła w skład N. K. N. z całą premedytacją i świadomością roli, jaką odegrać miała i — musimy przyznać — rolę tą odegrała znakomicie!

Dobrą wiarę i powiedzmy naiwność stronnictw innych, graniczącą z przestępstwem, skorzystała do dna. — Jest to or-

ganizacja żywa nie przebierająca w środkach, umiała nawet wszystkie wpływy samego N. K. N. nagiąć do swoich celów.

W Wiedniu trzyma N. D. swoich ambasadorów, według wyrażenia posła Daszyńskiego „odszeptywaczy“, którzy umiejętnie wpłynąć umieli, aby zmniejszyć znaczenie całej Irredencji, straszyli i nastraszyli socjalistami, którzy czyhają tylko, by skorzystać ze sposobności i urządzić rewolucję społeczną, by porządek obecny wywrócić do góry nogami.....

W kraju zaś przy pomocy organów rządowych, przy pomocy namiestnika, który szykanował związki strzeleckie, poczęli N. D. pod swemi sztandarami organizować szeregi. Zgromadzili w ten sposób około 8 tysięcy ludzi, których w ciągu 8 tygodni ubierali i karmili i w ciągu tego czasu umocnili tak na duchu, że zaledwie tysiąc z zaciężnych złożyło przysięgę i przystąpiło do Legjonów, około dwa tysiące, jak z dumą ogłasza prezes sekcji wschodniej p. Cieński—wolało wstąpić do austrjackiego landszturmu, reszta zaś rozproszyła się po kraju, dając organom bezpieczeństwa dużo zatrudnienia.

Mimo więc czujnej uwagi opinji, mimo niewątpliwie dobrych chęci młodzieży, jak powiedzieliśmy wyżej, przy pomocy władz udało się ubić sprawę Legjonu wschodniego. Polacy moskalofile zrozumieli wielkie jego znaczenie, zrozumieli znaczenie Legjonu jako *czynnika przesądzającego stanowisko Polaków* i zrobili wszystko, by go nie było!

Aby być zrozumianym, muszę bliżej się zająć tą grupą, która w ostatnim dziesiątku lat rozgospodarowała się w Galicji, przy dziwnej wprost bierności władz centralnych, przy ich obojętności, a nawet poparciu, za które państwo drogo dziś płaci...

Usadowiwszy się wygodnie w kraju, poczęli N. D. właściwą robotę prowadzić wszystkiemi środkami i na każdem polu wszczepiali w organizm polski — jad moskalofilski.

Za poręcz po kładce do serca Moskwy musiał służyć „neoslawizm“, którego wyznawcą był Roman Dmowski, głowa stronnictwa N. D. w Warszawie, zarazem mistrz i kierownik duchowy N. D. galicyjskiej.

W prasie i literaturze wydobywano wszystko, co, jeżeli nie miało prowadzić wprost do białokamiennej Moskwy, to przynajmniej wszystko, co odwracało uwagę Polaków od położenia ich pod panowaniem carskiem. Najlepszym środkiem było szerzenie nienawiści do Prus, choć przyznać trzeba, że państwo to robiło wszystko, by na to zasłużyć. Nie lepiej obchodzono się z Austrją, którą zawsze i wszędzie traktowano lekceważąco, nie zaniedbując równocześnie obsadzać najmniejsze nawet c. k. posadki swoimi ludźmi.....

Aby zaznaczyć całą wagę i znaczenie tej agitacji, sprowadzono z Warszawy „uczonego“ socjologa, p. Balickiego, jednego z najwybitniejszych menerów tej grupy, a ten w ciągu trzygodzinnego wykładania wyjaśnił zebranym, że przyszłość nasza, nasz byt nie da się pojąć bez ścisłej łączności z Rosją.

Cały wykład, powierzchowny zresztą i bez talentu wypowiedziany, przepełniony był tak prostackiem moskalofilstwem, że gdy p. Balicki skończył, obecny na wykładzie prof. gimn. p. Janik, wykrzyknął ironicznie, wprost mimowoli, jakby automatycznie dla wykończenia tego dzieła p. Balickiego: „Boże cara chrani!".

A pamiętam wówczas p. Ekselencję Głąbińskiego, jego wyraz pełen dumy i zadowolenia po tej duchowej uczcie, oraz uprzejmość, z jaką wyprowadzał mówcę warszawskiego, by go nie spotkał przypadkiem jaki despekt...

Do faktów charakteryryzujących polityczną działalność moskalofilską N. D. należy zachowanie się jej w czasie procesu Bendasiuka i towarzyszy, płatnych szpiegów rosyjskich, oskarżonych o zdradę stanu, szpiegostwa i t. d....

Nadeszły czasy obecnej wojny — „Słowo Polskie" bardzo nieszczerze zaczęło od 29 lipca 1914 r. pisać austrofilskie artykuły na miejscach widocznych dziennika — na dalszych umieszczało dalej, w tonie dawnym, korespondencje (p. A. Nowickiego), który w sposób oszczerczy zwalczał ruch niepodległościowy, najbardziej jawnie i bezwstydnie propagował moskalofilstwo. Człowiek ten mieszka dziś w stolicy państwa, założył nawet dziennik we Wiedniu i służyć będzie tuż pod bokiem władz centralnych pewno nie sprawie walki z Rosją!...

Pisząc te słowa, zdaję sobie sprawę z ciężkiego oskarżenia, jakie wytaczam przeciwko stronnictwu, względnie ludziom, których nazwiska cytuję, ale robię z całem poczuciem odpowiedzialności i w momencie, w którym aż nadto zdaję sobie sprawę ze szkody, jaką okropna robota tych ludzi przyniosła.

W myśl tej samej orjentacji i zupełnie pod wpływem Narodowej Demokracji stała szlachta podolska, której organ „Gazeta narodowa" we wszystkich sprawach to samo co N. D. zajął stanowisko.

Do tej samej grupy zaliczyć należy małą, ale wrzaskliwą na gruncie krakowskim grupkę „Rzeczypospolitej" prowadzoną przez powierzchownego demagoga (prof. Uniwersytetu) p. Strońskiego.....

Sprawozdania urzędowe Komisarzy wysłanych z ramienia Wydziału wojskowego sekcji zachodniej, które dołączam, wymownie ilustrują tę Machiawelską robotę moskalofilów polskich (Raporty od nr. 1 do 9).

W samem N. K. N. całem zadaniem tej grupy było paraliżowanie wszelkiej akcji czynników, które zadanie swe pojęły serjo i w całej rozciągłości, obrzucając błotem każdy krok, prowadzący do realizacji zadań N. K. N. A co najciekawsze w tej sprawie, że kompanję tę oszczerczą prowadzono w prasie przy zupełnej powolności cenzury, gdy przeciwnie każde publiczne odparcie ze strony przeciwnej było systematycznie przez Prokuratorję konfiskowane.....

Dzieło swe niszczycielskie prowadzili zatem ci ludzie przy pomocy władz, które czy przez premedytację, czy też

przez indolencję postępując w ten sposób, pomagały swoim wpływem tej niecnej robocie!

Oto, żywioły N. K. N. w których ręce złożyła Irredenta polska swe nadzieje. Cóż dziwnego, *że i N. K. N. i informowane przez niego Oberkommando* i Rząd zawiodły je wszystkie.

Rząd Austrji idąc za głosem N. D. odnosił się nieufnie do każdego kroku organów cywilnych, z ramienia wojska Polskiego na terenie Królestwa powstałych, których usiłowania, pośrednio czy bezpośrednio, prowadziły tylko do spotęgowania i podtrzymania wpływu N. K. N.....

Interpretując deklarację stronnictw w Galicji z 16 sierpnia, mówiącą o niezaangażowaniu Królestwa, walczono z każdą powstałą tam organizacją, zapominając, że społeczeństwo tamtejsze bez organizacji żyć nie mogło, że organizację *taką powołać kazał prosty obowiązek, aby gospodarującym na terenie armjom umożliwić i ułatwić zadanie...*

W tym stanie rzeczy Irredenta polska łączyła dążenia i działania Polaków z zamierzeniami wojennemi Austro-Węgier i Niemiec i słusznie oczekiwać mogła, że na jednem z nią stanowisku znajdzie się N. K. N., że otrzyma wszelką pomoc i poparcie od Rządu i austrjackiego wojska.

Tymczasem dla takiego postawienia kwestji nie było ani w N. K. N., ani w Oberkommando zrozumienia, przeciwnie dla wszystkich wpływów działających w kierunku przeciwnym, był posłuch nadzwyczajny. Robiono wszystko, by cały rozpęd sił prących do czynu wstrzymać i stępić. Najlepszą ilustracją tej opinji będzie odpowiedź N. K. N., dana delegatom z Warszawy, na deklarację grup niepodległościowych, o której wyżej wspomniałem...

Że takie stanowisko N. K. N. było na rękę żywiołom moskalofilskim, że nie miały dość stanowczości w walce z niemi inne stronnictwa galicyjskie, to wynika z ich charakteru, nie możemy jednak pojąć, że całego ruchu zbrojnego nie docenił żołnierski duch Oberkommando, które od r. 1912 bardzo pilnie śledziło pracę organizacyj strzeleckich, pracę, którą omawiano w fachowych organach wojskowych, którym to pracom przypisywano wielkie znaczenie. Przypominamy to, bo dziś dokładnie występują szkody z powodu zmiany dawnego stanowiska Oberkommando.

Ruch strzelecki od r. 1908 wytwarzał nietylko kadry po za granicami caratu, ale na samym terenie Królestwa przygotował partję partyzancką z zamiarem sparaliżowania w razie wojny rosyjskiej mobilizacji i rozwinięcia strategicznego (broń, materjały), które mogła dać tylko Austrja. Już w lipcu 1912 wiedziała o tych planach kancelarja przyboczna J. C. W. ś. p. Następcy tronu, który patrzył życzliwie na przygotowania, będące w toku....

Nie możemy przypuścić, że nadmiar sił militarnych pozwolił Austrji na lekceważenie Królestwa, którego siły jeszcze

dziś znaczne pod sztandarami Legjonów skupić i do boju poprowadzić można.

W mieście 40.000-em, w Kielcach i najbliższej okolicy zgłosiło się 12.000 do szeregu Legjonu, jednak odmówiono przyjęcia, bo władze austrjackie zakazały werbunku, a poza tem nie było broni. A nie przesadzę, jeżeli powiem, że gdyby trochę tylko armja liczyła się była ze sprawą rozwoju sił polskich, gdyby w pierwszej chwili poparta była część Legjonu, operującego w Królestwie, gdyby zajęto większe terytorjum, to z łatwością pod broń możnaby było postawić 100.000 ludzi, wówczas słowo „armja polska" nie byłoby frazesem, ale siłą, któraby jak piorun oddziałała agitacyjnie na 20 miljonów Polaków....

Rząd postępował tu chwiejnie i niepewnie, a wobec żywiołów moskalofilskich *z wyrozumiałością, graniczącą ze słabością.* Jeżeliby tak miało być nadal, to niech c. k. Rząd przyjmie do wiadomości, że Irredenta polska nie prześpi wojny europejskiej, że sił jej nie uda się zgnieść Narodowej Demokracji i czynnikom innym, że one muszą się wypowiedzieć jak wypowiadały się tylokrotnie w daleko gorszych warunkach.

. . . .

W Krakowie, w październiku 1914 r.

Fragment z tajnego memorjału, przesłanego ministrowi spraw zagranicznych w Wiedniu hr. Berchtoldowi z Krakowa.

.....Nach dem Kriegsausbruche blieb der Gegensatz zwischen den beiden Parteigruppen bestehen. Die eine, — der Block — nahm eine den Russen feindliche Haltung ein, propagierte und unterstützte mit allen Mitteln die von Pilsudski gebildeten militärischen Organisationen. Die ad II aufgezählten Parteien dagegen, gingen aus einer gewissen Reserve nicht hinaus, zögerten tatkräftig miteinzugreifen und sich für einen Krieg mit Russland offen zu erklären. Am 16 August 1914 kam es zwar bei einer zu diesem Zwecke einberufenen allgemeinen Versammlung sämtlicher polnischer Fraktionen Galiziens in Krakau, zu einer Konsolidierung sämtlicher Parteien und Unterordnung unter dem obersten Nationalrat „Naczelny Komitet Narodowy", N. K. N., dies brachte jedoch die Antiblockparteien aus ihrer *Saumseligkeit* nicht heraus, es war ein formeller Trick, der die eigentlichen Absichten verschleiern sollte. Unter dem Drucke der fortschrittlichen Parteien wurde zwar eine Werbung für die östliche Legion eingeleitet, das Komité manövrierte jedoch offenkundig dahin, ein offenes und rasches Handeln, sowie einen Anschluss an die Aktion der westlichen Legion zu verhindern. Die weiteren Schicksale der östlichen Legion sind allbekannt, so auch der Umstand, dass an der Auflösung dieser Legion ausser dem früher

erwähnten Komité auch die in Lemberg zurückgebliebenen Prateimänsner teilgenommen haben. Nach der Invasion der Russien, ist in der Konsolidation der beiden Parteigruppen nichts geändert. Die enragierten Mitglieder der Blockparteien sind mit wenigen Ausnahmen geflüchtet und sogar in die Reihen der auf Seite Oesterreichs kämpfenden militärischen Organisation eingetreten. Die leitenden Männer der Antiblockparteien *verblieben ausnahmslos* in Lemberg und Ostgalizien und bewiesen ziemlich unverhohlen ihre russophile Orientierung. Dies wie auch das enge Zusammenhalten all dieser Parteien, soll durh zwei Beispiele beleuchtet werden. Mit Einwilligung des Gouverneurs von Lemberg Grafen Bobryński fanden zur Besprehung der politischen und nationalen Interessen fast alwöchentlich Versammlungen der leitenden Parteimänner statt. Als Teilnemer sind bekannt- Johann Gwalbert Pawlikowski, Präses polnonschen nationaldemokratischen Partei, Dr. Stanislaus Grabski, Universitäts professor, Graf Leo Piniński, Die Universitätprofessoren: Dr. Dembiński, Dr. Kallenbach, Dr. Josef Milewski, Dr. Kasznica Dr. Chlamtacz, Graf Paul Dzieduszycki, der Reichsratsabgeordnete Dr. Wladimir Kozlowski, der Vizepräsident der Stadt Lemberg Dr. Stahl, die Landes-und Gerichtsadvokaten Dr. Michael Grek, Dr. Godlewski, Alexander Dąbski, Prâses: des landwirtschaftlichen Verbandes, Dr. Johann Sawczyński, Landesausschussrat, Graf Heinrich Badeni, Präsident Dr. Rutowski, Dr. Stesłowicz und die Erzbischöfe Bilczewski und Teodorowicz. In Oktober 1914 wurden in eine dieser Konferenzen, von Dr. Grabski und Dr. Kasznica, die in stätigem Kontakte mit den russophilen Polen in Warschau gestanden sind, die Dummaabgeordneten Dymsza und Szebeko und noch andere Personen, darunter auch ein Intimus des Grafen Bobryński, ein gewisser Horwath aus Kiew eingeführt.

Bei den Beratungen suchten die erwähnten Dumaabgeordneten für eine Konsolidierung der galizischen Polen mit den russophil gesinnten polnischen Kreisen aus russisch Polen und für eine gemeinsame Aktion zu Gunsten Russlands Stimmung zu machen. Es wurden die grossen Vortheile in vielversprechender Weise dargelegt, welche Galizien, im Falle eines Anschlusses an Russland und hiemit das allgemeine nationale Interesse zu gewärtigen hätte. Bei der Diskussion hatten nur die anwesenden Anhänger der Blockparteien. wie *Dr. Rutowski, Dr. Stesłowicz, Dr. Cienski gegen ein solches Projekt Stellung genommen und sich für Oesterreich ausgesprochen.* Die Vertreter der Antiblockparteien stimmten mehr weniger offen dem Antrage des Szebeko et cons. zu. Allerdings wurde ein konkreter Beschluss mit Rücksicht auf den unerwarteten Wiederspruch des Dr. Rutowski und Genossen, nicht gefasst. Das zweite Beispiel behandelt den so viel Besprochenen, in der Presse publizierten Aufruf an die Mitglieder der westlichen Legion, zur Auflösung dieser durch den Treueid an die Erfüllung ihrer Pflichten gebundenen militärischen Organisa-

tion. Unter den Personen, die diesen Aufruf gezeichnet haben, finden wir wieder nur Vertreter aller Parteien des Antiblocks, (selbst der national-katholischen Partei, Professor Dr. Maxim Thullie und Eugen Piasecki), dagegen Niemand aus der anderen Gruppe, wiewohl dahingehende Bemühungen seitens des Redaktionskomités geltend gemacht wurden. Es sei noch des von der national-demokratischer Partei in Leben gerufenen Hilfskomités gedacht. Details darüber werden besonders ausgeführt, hier sei blos erwähnt, dass die Tendenzen der Begründer und einiger Gesinnungsgenossen dieses Hilfskomités dahin gerichtet waren, nach den durch das im Frieden begründete Wohltätigkeitskomité der Russophilen gemachten erfolgreichen Erfahrungen, eine Plattform für die Verbreitung einer russophilen Orientierung unter den Polen zu schaffen und die breiten Massen des polnischen Volkes durch momentane Hilfeleistung und Zuerkennung ökonomischer Vorteile zu gewinnen. Auch an dieser Aktion nahmen die führenden Männer und Anhänger in der Gruppe II aufgezählten Parteien in erster Linie einen ganz besonders regen Anteil, wobei sie eine Anlehung an ein ähnliches in Warschau bestehendes Komité suchten, *infolge Wiederspruches der beiden Erzpriester, des Dr. Steslowicz und einiger Gesinnungsgenossen mit dem Antrage nicht reussierten.* Nach dem Einmarsche der eigenen Truppen sind die radikalen Elemente, aus Furcht vor Repressalien der österreichischen Behörden mit den Russen gezogen. Die eingangs besprochene Spaltung unter den Parteien blieb jedoch bestehen, ebenso wie der Zusammenschluss der als Antiblockparteien aufgezälten Fraktionen. Sie finden sich auch weiter zu Versammlungen zusammen, (h. a. Bericht über eine Konferenz beim Erzbischof Teodorowicz, K. No.....), bei welcher nationale und politische Fragen besprochen, insbesondere auch Direktiven für die Haltung dem obersten Nationalrat (N. K. N.) gegenüber, beschlossen werden. Als bisheriges Resumé dieser Konferenzen ist die Beobachtung einer reservierten Stellungnahme einerseits dem obersten Nationalrat, anderseits der österreichischen Regierung gegenüber als bestehend anzunehmen, wobei nicht unerwähnt bleiben mag, dass einzelne Versuche, speziel von Seiten des hohen Klerus, eine Enunziation für die österreichische Regierung und die Aktion der Zentralmächte und im Zusammenhange damit eine öffentliche Erklärung, der nicht als einwandfrei angesehenen Haltung während der Invasion der Russen zu erwirken, scheiterte. Die vorgebrachten Ausführungen mögen darlegen, dass die Konsolidation der in Gruppe II aufgezählten Parteien keine zufällige war, dass sie ferner auch nicht blos einen Zusammenschluss einzelner Parteien gegen das Landtagswahlreformprojekts bedeutete, sondern dass dies eine Verbindung von nationalen Fraktionen war, die gleichen Ideen und Bestrebungen huldigte. Schlüsse aus dem fortgesetzten Bestreben und der bisherigen und gegenwärtigen Haltung dieser Verbindung zu ziehen, wird höheren Ortes überlassen....."

„Unsere gepanzerte Faust“

(ustępy z broszurki wiedeńskiej p. t. „Für Freiheit und Recht“. Unter dem Banner der polnischen Legionen).

Auf galizischem Boden sind die polnischen Legionen geboren, in jenem Gebiet Polens, das bei den Teilungen an Oesterreich fiel, in jenem Teil, wo unsere Nation, dank der Grossmut eines edlen, ritterlichen Monarchen, sich der Freiheit und ihrer Rechte erfreute, wo sich die Staatsidee in denselben Bahnen bewegte, als die Idee der Jagellonen im alten polnischen Reiche: der freiwilligen Vereinigung freier, gleichberechtigter Völker. Als polnische Patrioten sind polnische Legionäre Vorkämpfer für die Idee des Jagellonen- und des Habsburgerreiches, indem sie im Kampfe gegen den russischen Zarismus und Panslawismus eine Angliederung Polens an die österreich-ungarische Monarchie erstreben. Sie Sind ein polnisches Heer treu an Osterreichs Seite“.

FÜR FREIHEIT UND RECHT

UNTER DEM BANNER DER POLNISCHEN LEGIONEN

PREIS 2 KRONEN.

REINERTRÄGNISS FÜR ZWECKE DER POLNISCHEN LEGIONEN

WIEN 1916.
VERLAG: OBERSTES POLNISCHES NATIONALKOMITÉE
DRUCK: JOHANN VERNAY, — WIEN IX.

„Lot ducha w przyszłość powojenną“.

(z artykułów dr. Janika w „Gazecie Polskiej“ w Dąbrowie Górniczej [1]).

Dumne mocarstwa: angielskie i rosyjskie chciały styranizować cały świat i uczynić go podnóżkiem swojej przewagi narodowej, umiały nawet znaleźć naiwne narzędzia w dwu narodach romańskich. Mocarstwa centralne wraz ze swoimi sojusznikami wystąpiły do szlachetnej walki o równe prawo rozwoju narodowego i ostrzem swego karnego miecza wymusiły posłuch dla zasady równości międzynarodowej....

„Wolno nam pragnąć pokoju, wolno nieść pomoc najbardziej cierpiącym, nie wolno jednak pod grozą cięż-

[1]) Patrz memorjał denuncjatorski posła dr. A. Hausnera.

kiego grzechu ducha pozostawać w neutralności. Gdy walka toczy się o kraj, najgorsi nawet nie mogą być neutralnymi, jeżeli nie chcą się narazić na potępienie z powodu bydlęcego samolubstwa...

Poglądy „neutralne", nie jest to nic innego, jak tylko odgłos Targowicy.. Gdy Kościuszko wystąpił w obronie honoru i wolności Polski w r. 1794, — ówcześni Targowiczanie zachowywali wówczas neutralność. Nie inaczej jest dzisiaj. Neutralność dzisiejsza nie jest niczem innem, jak tylko rodzoniutką córeczką djablicy Targowickiej i najpospolitszą, najordynarniejszą zdradą narodu"....

„Będziemy w Polsce po wojnie wszyscy lepsi, jaśniejsi. W wolnym naszym domu będzie promiennie, radośnie — jak w samych niebiosach. Nie będziemy mogli się uspokoić z ogromnego szczęścia, że już jesteśmy wolnymi. Ci nawet, którzy na tę drogę do szczęścia rzucali kłody, w niepojętej zapamiętałości uciszą się, wstaną jako paralitycy, których ogarnął cud, będą starali się odpłacić przewiny tem gorliwszą pracą i... skromnością. Inaczej być przecież nie może.—„Gdy będziemy wolni, nie będzie już synów marnotrawnych"....

„Wolny nasz kraj uczynimy jednym wielkim ogrodem szczęścia. Nie zostawimy ani jednej wioski bez szkółki, ani jednego rodaka ciemnym i opuszczonym, ani kawałeczka naszej ojcowizny bezpłodnym ugorem... Nawet—tłum dzieci Izraela zwróci się z synowskiemi uczuciami do ziemi, na której się urodził i która go żywi".

„Wam..., którzy podczas wojny odsuwaliście się od czynu zbrojnego przez szerzenie haseł filantropji... musi na tem zależeć, aby was w przyszłości nie nazwano oszustami, gdybyście porzucili wasze hasła dzisiejsze, a rzucili się po dostojeństwa niezasłużone w wolnej ojczyznie, zdobytej krwią Legjonów i życzliwością rozumną sąsiadów".

Artykuł „Naprzodu" z października.

Wielka główna kwatera niemiecka donosi:

Po dwunastodniowem zaledwie oblężeniu Antwerpja ze wszystkiemi fortami dostała się w nasze ręce. Dnia 28 września padł pierwszy strzał na forty linji zewnętrznej. W dniu 1 października zdobyto pierwsze forty. Dnia 6 i 7 października pokonano przy pomocy naszej piechoty i artylerji zalany wodą odcinek, szeroki na 400 m. Dnia 7-go października, zgodnie z umową hagską, zapowiedziano ostrzeliwanie miasta. Ponieważ komendant oświadczył, że chce objąć odpowiedzialność za ostrzeliwanie, bombardowanie rozpoczęło się o północy z dnia 7 na 8 października. Równocześnie rozpoczął się atak na linję fortów wewnętrznych. Już d. 9 października rano dwa forty linji wewnętrznej zostały zdobyte, a d. 9 paź-

dziernika popoł. można było zająć miasto bez napotkania na poważny opór.

Załoga, bardzo silna prawdopodobnie, z początku walecznie się broniła, jednak w końcu nie czując się na siłach wobec ataków naszej piechoty i dywizji marynarskiej, oraz wobec działania naszej potężnej artylerji, w pełnem rozprzężeniu uciekła. Wśród załogi znajdowała się także angielska brygada marynarki, która niedawno temu przybyła. Ona to, według doniesienia dzienników angielskich, miała stanowić główną podporę obrony. Stopień rozprzężenia wojsk angielskich i belgijskich ilustruje najlepiej fakt, że rokowania w sprawie oddania Antwerpji musiano prowadzić z burmistrzem, ponieważ nie można było odnaleść żadnej władzy wojskowej.

Dokonane oddanie, zostało dn. 10 października potwierdzone przez szefa sztabu dotychczasowej gubernji antwerpskiej. Ostatnie, nie oddane jeszcze forty, zostały zajęte przez nasze wojska. Wielu żołnierzy belgijskich i angielskich uciekło do Holandji, gdzie ich internowano. Zdobyto potężne zapasy rozmaitego rodzaju.

Ostatnia twierdza belgijska, niemożliwa do zdobycia, Antwerpja, została pokonana. Wojska, szturmujące twierdzę, dokonały nadzwyczajnych czynów, które monarcha nagrodził tem, że dowódcy ich, generałowi piechoty von Beselerowi, nadał order pour le mérite.

„Czas“ z października.

Armja niemiecka przy wypieraniu przednich wojsk rosyjskich ku Warszawie, wzięła do niewoli 8.000 Rosjan i zdobyła 25 dział. W Prusach Wschodnich w walkach koło Schirwindt wzięto 3.000 jeńców i 26 dział; odzyskano zajęty przedtem przez Rosjan Ełk.

„Naprzód“ z października.

Obie izby sejmu pruskiego uchwaliły bez dyskusji jednomyślnie półtora miljarda marek kredytu wojennego.

„Czas“ z października.

Gubernator wojskowy Warszawy wydał następujące obwieszczenie:

Ludność przeraziła się ostatniemi czasy z powodu przesadnych pogłosek o możliwem obsadzeniu miasta. Na rozkaz komendanta armji, podaję do publicznej wiadomości, że Warszawa i okolica jej dotąd znajdują się zupełnie poza obrębem wszelkiego niebezpieczeństwa ze strony wroga. Proszę przeto mieszkańców, aby pozostali spokojnymi i bez obawy zajmowali się swojemi sprawami.

„Czas“ z października.

Wojsko niemieckie obsadziło Lille, przyczem pojmało 4.000 jeńców. Niemcy uznały Lille za miasto otwarte, mimo to nieprzyjacielska komenda wysłała z Dunkierki wojsko z poleceniem, by trzymało się aż do nadejścia odsieczy. Odsiecz na czas nie nadeszła, ale miasto poniosło przez tę bezcelową obronę wielką szkodę.

Książeczka służbowa P. O. N.

POLNISCHE NATIONALE ORGANISATION. *Nr.* .... *LEGITIMATION.*	*Imię i nazwisko (Eigen- und Familienname):* .... *Data urodzenia (Geburtsjahr):* .... *Urząd (Funktion):* .... POLSKA ORGANIZACJA NARODOWA. Komisja organizacyjna. POLNISCHE NATIONALE ORGANISATION. Organisations Kommission. *Michał Sokolnicki.*

Relacja dr. St. Kota przesłana do N. K. N., poczem do Sądu polowego.

Dnia 1 października spotkałem na ulicy kolegę z lat szkolnych, dziś profesora gimnazjum, który był dotąd wyższym oficerem w „Sokole" zachodnio-galicyjskim i członkiem Legjonu zachodniego. Spotkałem go w cywilnem ubraniu, oświadczył, że on, jak wielu bliskich mu, rzucili Legjon, aby ocalić „honor Polski". Zwycięstwo Austrji i Prus jest — wywodził imieniem swojem i swoich — klęską sprawy polskiej i przyszłość Polski jest jedynie w zwycięstwie trójporozumienia. Orjentację taką przyjęli skutkiem porozumienia się ze Lwowem. Są wogóle w kontakcie ze Lwowem. — Rosjanie jadącym do nich wydają przepustki umożliwiające wyjazd poza najodleglejsze forpoczty, stąd zaś łatwy przejazd przez Węgry, gdyż jadący mają, rzecz naturalna, swe austrjackie papiery, nawet urzędnicze (ostatnio delegatami byli profesorowie, mieli więc dla władz austr. odpowiednie legitymacje [1]). Delegaci przed kilku dniami przywieźli im do Krakowa szczegółowe informacje,

[1]) Z powodu tej właśnie podróży uwięziły władze austrjackie po odzyskaniu Lwowa. D-ra Kaszniccę, wdrażając przeciw niemu dochodzenia o „zdradę stanu" (Przyp. A. N.).

Dnia 15 lutego 1915 r. został aresztowany w Białej poseł Zamorski na skutek tych denuncjacyj, oddany pod sąd polowy i umieszczony w więzieniu. Dnia 15 sierpnia 1915 r. wyrok konfirmowano w Bad-Hall, poczem jako prosty żołnierz został wzięty do wojska.

prasę lwowską i już do Lwowa powrócili. We Lwowie ze strony polskiej główną rolę gra Grabski, jako pośrednik między Polakami a władzami rosyjskiemi.

Między Lwowcm a Warszawą kontakt najściślejszy. Jako rezultat dotyohczasowego porozumienia wymienia informator poręczenie wszelkich swobód Polakom i ich religji w Galioji wschodniej, a zupełne usunięcie Ukraińców. Co do religji grecko-kat. właśnie pchnięto do Rzymu delegaoję, która tak sprawę stawia na podstawie porozumienia z Rosją: znosi się Unitów (!), zachowuje katolicyzm rzymski i prawosławie, przedtem jednak każdy ksiądz ruski ma swobodę przystąpienia do obrządku rzymsko-katolickiego.

Dmowski — tak twierdzi informator — dotąd nie był we Lwowie. — Z umyślnego rozkazu wydawane są wszystkie pisma, nawet „Wiek Nowy", któremu reprezentant rządu rosyjskiego powiedział: „Co do panów my dobrze wiemy, jak wy pisaliście dotąd". Pisma zmuszone są drukować tylko rosyjskie doniesienia, zamieszozają je z odpow. uwagą: „podają nam do zawiadomienia" itd.. Jedynie „Słowo Polskie" ma swobodny ton pisania. Ukraińcom oświadczono, że się nie uznaje ich narodowości, zniesiono napisy ukraińskie, zastąpiono je rosyjskiemi.

Wysiłki wszystkich Polaków lwowskiob pójdą w tym kierunku. aby sprawa polska, jak oni ją rozumieją, zwyciężyła.

Rosji może trochę niedowierzają, ale mają zupełną ufność w poparcie Anglji i Francji, że one stworzą Polskę samodzielną, nie pozwalając Rosji na wchłonięcie jej. Na ulicach Lwowa rozlepiono manifest Mikolaja do Polaków i drugi do Słowian, są one poważną dla Polski gwarancją, bo wydane „w imieniu cara". Iść z Austrją i Prusami — znaczy gubić Polskę. Mój informator osobiście zetknął się z delegatami ze Lwowa, był przez nich i odpowiednie sfery bezpośrednio informowany, pisma lwowskie czytał, egzemplarzy udzielić nie może. Z tego to źródła drukowała informację „Nowa Reforma". Zapał w ich sferach gorący.

Mój informator byl w obozie „Sokolim", T. S. L. i stronnictwie N. D. wybitniejszą jednostką, w „Przeglądzie Polskim" drukował gorące artykuły.

Nazwiskiem jego służę tylko w razie ostatecznej potrzeby, przyjmując pełną gwarancję za ścisłość powyższego przedstawienia. Przy sposobności zwracam uwagę na doniesienie „Dnia" warszawskiego nr. 235 z 24 września o przyjeździe do Warszawy posła D-ra Stanisława Kasznicy, wiceprezesa Sekcji wschodniej N. K. N. Poseł Kasznioa „znany działacz społeczny" przyjechal ze Lwowa samochodem do Warszawy, z której wyjechał napowrót do Lwowa 23 września.

Redaktorowi „Dnia" udzielił szeregu wiadomości o „zgoła poprawnem i powściągliwem zachowaniu się władz rosyjskich" we Lwowie.

Wojna „święta" wedle „Czasu".

14 listopada.

Z Konstantynopola donoszą:

Wczoraj odbyło się zgromadzenie Persów, którego celem było zażądanie udziału rządu perskiego w „świętej wojnie".

W zgromadzeniu wzięła udział bardzo liczna pnbliczność turecka, w tem bardzo wiele dam tureckich.

Uczestnicy zgromadzenia podnosili, że wszyscy muzułmanie mają święty obowiązek wzięcia udziału w „świętej wojnie" i walczenia do ostatniej kropli krwi przeciw Anglji, Francji i Rosji, zdecydowanym nieprzyjaciołom islamu. W sympatycznych słowach wspominali oni o tem, że Austro-Węgry i Niemcy są jedynymi ich przyjaciółmi.

Po zgromadzeniu przeciągali uczestnicy zebrania ulicami Stambułu i Pery wśród okrzyków na cześć Persji, Turcji, Austro-Węgier, Niemiec i Bułgarji i wśród okrzyków: „Precz z Rosją!" „Precz z Francją!" „Precz z Anglją!"

O godzinie 6 wieczorem przybyli uczestnicy zgromadzenia przed ambasadę austro-węgierską, gdzie urządzili manifestację sympatji dla monarchji. Deputacja udała się do pałacu i wręczyła radcy ambasady hr. Trautmansdorfowi i pierwszemu radcy legacyjnemu Paar, memorjał z uchwałami zgromadzenia.

Manifestanci udali się następnie przed ambasadę niemiecką, a potem także przed włoską i amerykańską ambasadę.

Mowa prezesa N. K. N. wiedeńskiego (komisarjatu) d-ra Zgorskiego przy zaprzysiężeniu Legjonistów.

14 listopada 1914 r.

Żołnierze Jego Ces. Mości Cesarza i Króla! Złożyliście przysięgę na Boga, Cesarza i Króla. Mężnie walcząc na polu chwały, odniesiecie przy boku wojsk Naszego Najwyższego Naczelnego Wodza sprawiedliwe zwycięstwo. Walczycie jako ochotnicy i z przekonania za najświętsze prawa naszej ojczyzny i budujecie sobie sami wieczny pomnik w wiernych sercach współrodaków. Bóg z Wami! Pamiętajcie wśród huku dział i zgiełku bitwy o Waszej przysiędze, zawsze i wiernie pamiętajcie o naszym wzniosłym Monarsze Cesarzu Franciszku Józefie. Jego Ces. i Król. Mość, nasz Najmiłościwszy Cesarz i Król, niech żyje!

Arcyksiążę Fryderyk do N. K. N.

20 listopada 1914 r.

Do Polskiego Komitetu Narodowego w Krakowie.

Komendantowi I pułku Legjonu polskiego przyznaje się za jego znakomite czyny wobec nieprzyjaciela, oraz ze względu na to, że oprócz pierwszego pułku podlegają mu także dwie baterje artylerji górskiej i jeden szwadron jazdy — rangę brygadjera Legjonu Polskiego.

Arcyks. Fryderyk, generał piechoty, m. p.

„Czas“ z listopada 1914 r.

28. Następca tronu Arcyksiążę Karol Franciszek Józef przybył na pozycje 2-ej brygady w Karpatach do kwatery sztabu Legjonów z oświadczeniem, że przyjechał z polecenia Cesarza, aby wyrazić Komendzie i Legjonom Najwyższe uznanie za dzielną służbę, jaką spełniają Legjony.

— Po bitwie pod Łowczówkiem Komendant 4-ej armji Arcyksiążę Józef Ferdynand w imieniu Najwyższej służby wyraził najgłębsze uznanie i podziękowanie Legjonowi polskiemu za jego nadzwyczaj mężny bój, z jakim Legjon wspomagał c. i k. wojska i c. k. Obronę krajową. Za bój ten otrzymała I Brygada ogółem 141 odznaczeń, w tem 6 medali złotych, 18 wielkich i 48 małych srebrnych i 72 dyplomy uznania.

Rozkaz dzienny do armji francuskiej z dnia 1 grudnia 1914 r.

„Władysław Szujski, legjonista I klasy, polski patrjota, poległ na polu chwały, przy umieszczaniu sztandaru odradzającej się Polski w niemieckim okopie“. [1]

---

[1] Syn znakomitego historyka i niedocenionego dramaturga, chorąży 2-ej kompanji bataljonu C w I pułku cudzoziemskim, wcielonym do 32 korpusu 5-ej armji. W listopadzie 1914 roku po 10 tygodniach ćwiczeń w Bayonnie pułk wyruszył na linję bojową odrazu w wir walki. W szeregach znaleźli się m. in., naczelnik Związku budowniczy Wiweger, dwaj młodzi Rejerzy, Kazimierz Trzebiatowski, Jerzy Kijewski, syn chirurga warszawskiego, inżynierowie Malcz, Szaniawski i Weinberg, budowniczowie Suzin i Rotwand, malarze Żyznowski i Romanowicz, studenci Filipowicz, Winiarski, Ratuld, handlowcy Rodzyński, Palczewski i Steinkeller, dziennikarz Helle, Szurig, Wielowieyski, Goloz, Kamiński, Jodko, Chociński, Kozierowski, Rusz, wielu robotników i włościan, sezonowych emigrantów. Dla odparcia szalonego napadu Prusaków legjoniści opuścili okopy, Szujski z rozwiniętą chorągwią rzucił się naprzód, by porwać za sobą towarzyszy. Ukazanie się białego orła rozdrażniło Niemców. Spotęgował się trzask karabinów i mitraljez, 34 kule przeszyły poświęconą tkaninę, zszytą delikatnemi dłońmi pobożnych pań z Bayonny. Wtedy właśnie padł Szujski. Syn znakomitego historyka, urodził się we Lwowie. Jako inżynier górniczy przyczynił się niemało do rozwoju galicyjskiego nafciarstwa. Potem osiadł nad Sekwaną, mając na celu zainteresowanie kapitalistów francuskich galicyjskim przemysłem naftowym i wyparcie z ich pomocą kapitału niemieckiego na tym terenie. Gdy wojna wybuchnęła, liczył już lat 51, by więc uniknąć odmowy, podał się przy zapisie za 40-letniego wyrobnika. A gdy go zdemaskowano, rzekł z dumą: „Istotnie, jestem inżynierem. Ale co to ma do rzeczy. Chcę służyć Francji, i to jest decydujące“. Djalog ten obiegł w swoim czasie całą prasę francuską. „Pochowaliśmy go na miejscu wybranem, między okopami, w asyście generała dywizji i brygady oraz całego sztabu“, pisał następca Szujskiego, hr. Jan Sobański. I rzec można, że ta bohaterska śmierć Szujskiego zjednała legjonowi polskiemu uprzywilejowane stanowisko pośród ogółu wolontarjuszów armji francuskiej.

Z odpowiedzi Krakowskiego N. K. N. na protest Lwowa z dnia 22 listopada 1914 r.

Zgromadzenie uchwala:

Wojna spadła straszną klęską na Królestwo Polskie. Kraj jest doszczętnie spustoszony a ludność — strwożona, znędzniała — popadła w zupełną bierność. Nie może być mowy w tej chwili o jakichkolwiek orjentacjach, jakichkolwiek dążeniach politycznych. Odczuwając nacisk przemarszów to jednych, to drugich wojsk i nie chcąc—w razie zmiany kursu—narażać się na represje, ludność kryje swe poglądy polityczne.

NKN. sądzi, że stanowisko jego nakłada nań obowiązek podjęcia się organizowania Królestwa Polskiego w tych częściach kraju, które zajęła Austrja i w których przeprowadzono administrację austrjacką. Organizacja opierałaby się na zasadzie ścisłej dobrowolności i miałaby następujące cele:

a) przyjmowanie ochotników do Legjonów;

b) zbieranie dobrowolnych datków na ten cel;

c) spełnianie tych wszystkich zadań, których konieczność jest wskazana przez stan gospodarczy i kulturalny kraju.

NKN. rozwinąłby działalność tylko w dzielnicach zajętych przez Austrję i tylko za zgodą rządu austrjackiego. Uzależnia on ją ponad to od ścisłego, wykluczającego wszelkie spory, wytyczenia granic kompetencji i od poparcia, któregoby mu użyczały wszystkie władze cywilne i wojskowe, dokładnie poinformowane o stanie rzeczy. Jednakowoż NKN. gotów jest przeprowadzić taką samą organizację także w częściach kraju zajętych przez armję niemiecką, jeśli tylko rząd austrjacki — w porozumieniu z niemieckim — udzieliłby mu na to zezwolenia.

Podnosimy nakoniec z naciskiem, że NKN. działałby wyłącznie tylko na zasadzie d o b r o w o l n e j organizacji, oraz nie wkraczałby nigdy w zakres czynności rządowych. Wynika to już zresztą stąd, że działalność jego byłaby zamknięta w granicach, wyznaczonych przez rząd austrjacki.

List J. E. Feldmarschalleutnant von Matouschek.

z 11 grudnia 1914 r.

Do komendanta legjonowego Władysława Sikorskiego
w Jabłonkowie.

Zwiedzenie oddziałów i urządzeń legjonowych, rozłożonych w Jabłonkowie i miejscowościach przyległych, dokonane z mego rozkazu przez pułkownika sztabu artylerji Skota-

ka w dniu 10 b. m. wykazało, że poszczególne Komendy i zarządy pełnią wszędzie służbę z najlepszym wynikiem i że wyraźnie znać dążenia do wprowadzenia surowej dyscypliny, przeciwdziałania żywiołom niesprawnym i wybrykom.

Radosne to zjawisko, w którem widzę wpływ energicznych zarządzeń J. W. Pana, skłania mię do wyrażenia J. W. Panu mego całkowitego uznania.

Zechce to Pan ogłosić wszystkim podwładnym oddziałom.

Naczelny Komitet Narodowy do arcyksięcia Fryderyka.

15 grudnia.

Utworzony na podstawie uchwały polskich posłów w Krakowie dnia 16 sierpnia Naczelny Komitet Narodowy, który ma za zadanie popierać formację Legjonów polskich, prosi Waszą Cesarską i Królewską Wysokość, przyjąć głęboko odczute życzenia z okazji, że przez zamianowanie Waszej Cesarskiej i Królewskiej Wysokości feldmarszałkiem wojsk austrjacko-węgierskich, ta wysoka godność po raz trzeci przypada w udziale Jego sławnej rodzinie.

Wasza Cesarska i Królewska Wysokość zechce przy tej sposobności pozwolić nam ponownie przedłożyć uczucia naszej najgłębszej wdzięczności za okazywaną nam każdego czasu łaskawość.

Władysław Leopold Jaworski, prezes N. K. N.

Podziękowanie arc. Fryderyka Kołu Polskiemu.

Wiceprezes Ekscelencja Abrahamowicz otrzymał na telegram gratulacyjny, wysłany imieniem Koła Polskiego do Arcyks. Fryderyka, z okazji udzielenia Mu godności marszałka polnego, następującą odpowiedź:

„Najlepsze podziękowanie przesyłam za przyjazne życzenia, wyrażone przez Ekscelencję imieniem parlamentarnego Koła Polskiego.

16 grudnia 1914 r. *Arcyksiążę Fryderyk.*

Z artykułu księdza Kazimierza Lutosławskiego

z 18 grudnia 1914.

„Są błędy, które taką aureolą tragedji otaczają błądzących, że ta tragedja jest podstawą ich nieśmiertelnej sławy. Sądzę, że podobną aureolę tragicznej sławy zdobędą sobie ci synowie naszego pokolenia, którzy oszukani przez

szatańską iście politykę austrjacką uwierzyli, że u boku Prusaka można dziś walczyć o niepodległą Polskę. Piękno tego nieszczęścia unieśmiertelni w swoim tragizmie legendę strzelecką 1914 roku tę legendę, która ściska serce Polaka obrazem chłopców i młodzieńców, co rzuciwszy wszystko, dają w ofierze życie i całą przyszłość z tą wiarą dziecięcą, że za Polskę je składają. Delikatną dłonią trzeba oszczędzać legendę czystych serc i ofiarnych całopaleń licznych młodzieńców, którzy polegli i polegną jeszcze w tragicznym uporze szlachetnego błędu."

Rozkaz c.-k. Armee O. K. do N. K. N. w Jabłonkowie.

22 grudnia 1914 r.

Celem pokrycia strat w 2 i 3 pułku zaprzysiężonych Legjonów Polskich rozpocznie się z dniem 1 stycznia 1915 r. w Sosnowcu, w Królestwie Polskiem, tworzenie bataljonu uzupełniającego i w tym celu postanawia się, co następuje:

Werbunek do bataljonu uzupełniającego prowadzi Departament Wojskowy Polskiego Komitetu Narodowego, który po ogłoszeniu tego rozkazu przenosi swą siedzibę z Jabłonkowa do Sosnowca.

Kierownictwo i przeprowadzenie werbunku należy do oficera legjonowego Sikorskiego, który otrzymuje też władzę dyscyplinarną nad bataljonem uzupełniającym i nad wszystkiemi organami Legjonów Polskich, zajętemi jego organizowaniem.

Oficerowi Legjonów Sikorskiemu przyznaje się stanowisko komendanta pułku Legjonów.

„Czas" z ostatnich dni grudnia 1914.

Bitwa pod Łowczówkiem (dnia 14 i 25 grudnia) okryła wielką sławą w szeregach armji I pułk Legjonów. Komenda dywizji wyróżniła bój ten specjalnym rozkazem; komenda korpusu poleciła przedstawić bez ograniczenia liczby listę kandydatów do dekoracyj wojennych. Jego Cesarska Wysokość Arcyksiążę Józef Ferdynand, komendant IV armji, raczył wyrazić osobiście komenderującemu bitwą pod Ł. podpułkownikowi K. Sosnkowskiemu uznanie dla pułku i rozkazał mu wyrazić pułkowi w swem imieniu wdzięczność i uznanie za męstwo i brawurę, z jaką pułk stawał w ostatnim boju.

Edward Słoński.

„Warszawa, wrzesień 1915".

Kto, jak on, nasz brygadjer Piłsudski,
Polskę w sercu, śmierć w tornistrze nosił,
kto, jak on, tak u Boga wyprosił,
by stąd odszedł najezdca kałmucki?

Kto, jak on, tak się z Bogiem targował
pod Łowczówkiem [1]) z krzywą szablą w ręku
o tę Polskę, pełną krwi i jęku,
o tę Polskę, którą wróg rabował?

„Czas" z ostatnich dni grudnia 1914 r.

Następca tronu arcyks. Karol Franciszek Józef odbył dnia 20 grudnia przegląd II i III pułku legjonów, walczących w górach na granicy Galicji i Węgier.

Arcyksiążę udał się do najbardziej wysuniętych placówek w okopach, skąd obserwował dzielne zachowanie się żołnierzy, ich wytrwałość i zapał.

Następnie odbył Arcyksiążę przegląd kompanji sztabowej trenu, artylerji i t. d. Rozmawiał po polsku z żołnierzami, wyraził swoje najwyższe zadowolenie, a na zakończenie obdzielił kilku żołnierzy i jednego chorążego odznaczeniami za mężne zachowanie się wobec wroga, przyczem podziękował Eksc. Durskiemu i całemu sztabowi za dzielne przewodnictwo. Uroczysty ten przegląd odbył się wśród zaciętych walk, granaty i szrapnele przelatywały ustawicznie ponad głową Arcyksięcia i żołnierzy.

Z okazji dostojnych odwiedzin wydał Eksc. Durski rozkaz dzienny, w którym, podnosząc dotychczasowe dzielne zachowanie się legjonistów w walce z odwiecznym wrogiem Polski i otrzymane za nie najwyższe pochwały, zachęca do wytrwałości w dalszych trudach.

Uznanie następcy tronu, arcyksięcia Karola Franciszka Józefa

28 grudnia 1914 r.

Cesarz wyraża najwyższe uznanie i zadowolenie za tak dzielną i wyborną służbę, jaką w polu spełniają polskie Legjony.

[1]) Polega na nieporozumieniu. Prawda tej legendy jest inna w czasie walk pod Łowczówkiem brygadjer bawił w Wiedniu.

Wincenty Rzymowski.

(Z artykułu: „Krew i słowo“ w Prawdzie, grudzień r. 1914),

„—Chleba i dachu! — zawołał głosem epicznym Sienkiewicz: nie do sumienia Europy więc zapukał, ale do śpichlerza; a przecież on to powinien był wiedzieć, że nie samym chlebem naród żyje, ale i duchem· którego treścią jest niekrępowana wolność rozwoju. Cała prasa ze ozcią powtórzyła hasło Sienkiewicza. Czyż nie dowiodła tem, że obszar aspiracyj narodowych zakreśla Polsce kijem karbowego?

„Lecz jeśli Sienkiewicz, słowa polskiego hetman, drogę przed narodem wskazuje kijem ekonomskim, cóż mówić o wyrobnikach słowa, którzy o buławie hetmańskiej nie śnili?“

Z broszury Rudolfa Martina: Der Weltkrieg und sein Ende.

Berlin, 1915.

Niemcy i Austrja winny zabrać i podzielić między siebie prowincje nadbałtyckie, Królestwo Polskie, łącznie z Brześciem Litewskim i całe południe Rosji wraz z Kijowem, Odessą aż do Wołgi i morza Kaspijskiego...

Z pisma: Die Panther r. 1915.

„Gdyby dawne marzenia miały ożyć raz jeszcze, owo pełne treści określenie: „pangermanizm“ uzyskać miało pełne znaczenie, to jednak Słowianie mogliby wkońcu przedstawiać potęgę większą od Germanów, razem wziętych, i wtedy losy Europy byłyby rozstrzygnięte. W każdym razie należałoby wypowiedzieć walkę losowi, gdybyśmy już teraz nie byli wytężyli wszystkich sił, ażeby tej ewentualności przeszkodzić i gdybyśmy już teraz nie usiłowali zabezpieczyć się trwale przeciw temu najwyższemu niebezpieczeństwu. A można to uczynić jedynie przez osiągnięcie dostatecznych szmatów ziemi na Wschodzie do rozprzestrzenienia narodu niemieckiego“.

Z artykułów Konstantego Srokowskiego drukowanych w „Nowej Reformie“.

(Dzieło: Na przełomie Kraków, 1916 [1]).

Najdostojniejszy z monarchów świata, potężny obrońca pokoju, ośmdziesięcioletni starzec, któremu w długiem jego życiu „nic nie zostało oszczędzone“, jak sam niedawno o katastrofie sarajewskiej po-

[1]) Ten sam jest autorem broszury: „Teorje neoirredentyzmu polskiego“, Kraków, 1912 r.

wiedział, musiał u zmierzchu swego żywota sięgnąć po miecz, którego przez pół wieku blisko nie dobywał... (strona 9).

W głębokiem odczuciu niesłychanej wagi dzisiejszej chwili i zapadłych w niej postanowień staniemy też my Polacy, spokojni czystem sumieniem i silni wiarą, że częścią tej dobrej i tej wielkiej sprawy, za którą wczoraj cesarz Franciszek Józef I miecz podniósł, jest także i nasza polska sprawa (strona 11).

Na tych wszystkich niskich uczuciach rentjera francuskiego i monopolisty angielskiego spekulując, odważył się car rosyjski na krok szalony (strona 22).

Stoimy po stronie monarchji austrjacko-węgierskiej nietylko jako lojalni tego państwa obywatele, ale także jako naród polski, który ze zwycięstwem oręża austrjackiego łączy nadzieję odzyskania możności swobodnego rozwoju. To pierwszy punkt stały, od którego w dzisiejszych warunkach rozpoczynać się musi wszelkie polskie myślenie polityczne (strona 41).

Jak ongiś bywali rycerze bez strachu i bojaźni, tak pan Dmowski jest politykiem bez — zastrzeżeń. Stanowi to zarazem i siłę jego, i słabość. Siłę, bo taka „bezzastrzeżeniowość" dodaje mu tupetu wobec szerokich mas, które lubią proste linje i mocne frazesy. Słabość, bo polityka bez zastrzeżeń jest, krótko mówiąc--głupstwem... (strona 58 artykułu „Pan Dmowski", z 28 sierpnia 1914).

Przed pół wiekiem najstarsi w narodzie wyrzekli pamiętne słowa: „Przy tobie, Panie, stoimy! Wczoraj powtórzyła je młodzież nasza, powtórzyli je młodzi rycerze polscy z żołnierską dobitnością, jasnością i nieodwolalnością (strona 69).

Szczęśliwym i błogosławionym jest monarcha, który niewolników na — ochotników przemienia, który z losami swego państwa i tronu umiał związać najświętsze pragnienia wielkiego, a w nieszczęściu swojem jeszcze większego narodu (strona 69).

Jeżeli zaś przysięgali nie ojczyźnie, lecz cesarzowi Austrji i apostolskiemu Królowi Węgier, to uczynili to dlatego, że równie wielkie, jak miłość Ojczyzny, żywią oni — zaufanie w szlachetność i rozum tego wspaniałego nestora monarchów Europy. Wczorajsza przysięga budziła wielokrotne echo, które dobrze słyszało polskie ucho (str. 69).

Jeżeli Anglja tych dwóch, biegunowo sobie przeciwnych, a w pracy nad wielkością swojej ojczyzny tak dziwnie zgodnych jej polityków, nie uczyniła dla Polski nic, to z pewnością nie zrobi dla niej nic sir Edward Grey, polityk niemający ani Disraelowskiej głowy, ani Gladstonowskiego serca (strona 85).

Wszystkie te gazeciarskie nowinki o tem, jakoby członkowie trójporozumienia poprzysięgli sobie tak daleće dozgonną wierność, że pokoju jeden bez drugiego nie zawrze, należy od razu włożyć między bajki (strona 87).

Mówi się jednak popularnie o jakimś kongresie, który będzie rzekomo kolegjalnie urządzał Europę po wojnie. Te nadzieje co do kongresu są dość naiwne i pochodzą raczej z nałogu, niż ze zrozumienia obecnej sytuacji (strona 87).

„Gazety są drukowane na nietrwałym papierze. W czasie wojny mogą zatracić się ich komplety wraz z rozsianemi w nich złotemi my-

ślami. Dlatego nie chcąc zubożać materjałów do historji słowianofilstwa polskiego, powtórzymy tu te rewelacje ostatnie p. Dmowskiego strona 69).

Nie pomogą tu przeto żadne krętactwa i wymysły, bo sprawa nasza stoi tak, że może ją rozstrzygnąć tylko albo zwycięska Rosja, albo zwycięskie dwuprzymierze austrjacko-niemieckie. „Tertium non datur". Żadne Francje i Anglje nic tu nie będą miały do gadania. A jeżeli pan Dmowski opowiada romanse o jakichś francusko-angielskich dla sprawy polskiej „gwarancjach", to jest to albo naiwność, albo świadomy humbug. Ale o naiwność niestety nie możemy go posądzać. (strona 88).

I wszystko to byłoby pełne humoru zgoła rodzimego, gdyby nie to, że taki zaciekły bankrut polityczny mąci bezkarnie umysły w chwili, kiedy powinny one być najjaśniejsze. Pan Dmowski zapomniał o tem, że zdrajcą jest ten, kto czołga się przed wrogiem, przeciw któremu cały zdolny do wyruszenia w pole naród rzeczywiście wyrusza — zdrajcą czasu wojny... Miejmy nadzieję, że we właściwym czasie będzie to panu Dmowskiemu przypomniane (strona 60, 28 sierpnia 1914 r.).

Trzy pułki naszych Legjonów stoją już w ogniu. Podczas gdy pułk Piłsudskiego oddaje armji austro-węgierskiej ogromne usługi na północnym terenie wojny, poszczególne bataljony dwóch drugich wieńczą się sławą nieustraszonego męstwa w przesmykach karpackich, broniąc wraz z oddziałami wojsk austrjackich ziemi węgierskiej przed inwazją moskiewską (strona 105).

Jeżeli ogrom szans, tkwiących w niewątpliwej pierwotnej przewadze trójporozumienia nad dwuprzymierzem, porównamy z rezultatami spostrzeżemy bez trudu, że szanse te zostały zniszczone niepowrotnie i bez rezultatu... „Rabies gallica" nie dotarła do Renu (strona 140).

Monarchja naddunajska zdała w tej najstraszniejszej z wojen egzamin ze swojej siły życiowej i zdała go świetnie przed najsroższym egzaminatorem, który nie pominął niczego, aby egzamin ten utrudnić. Świadomość tego faktu powinna górować we wszystkich głowach nad tym chaosem niebywałych wrażeń, dzikich plotek i podawanych sobie wzajemnie sugestyj, jako punkt stały i niezmienny. Oto mocarstwo, na które rozgorączkowane głowy zlały już całą lawinę nieszczęść i katastrof wszelkiego rodzaju, trwa dalej i walczy, walczy bez przerwy bronią nie tępiejącą, ale, przeciwnie, coraz dokładniej ostrzoną. Słowa Galileusza w więzieniu: „E pur si muove!" dadzą się zastosować także do Austrji... (strona 157).

Wszystko, czem można nieprzyjaciela zniszczyć, jest dobre. Najcięższą zbrodnię wobec prawa wojny popełniłby ten, ktoby, mogąc zaszkodzić nieprzyjacielowi, odstąpił od tego z jakichkolwiek ubocznych względów (strona 78).

Michał Sokolnicki.

(artykuł „Opinja Królestwa" w „Listach ulotnych". Lozanna. grudzień, 1914).

Przystępując do działań (administracyjnych i prawnopaństwowych) w Królestwie, my, jako jedyni Królewiacy, mający w sobie godność i ducha prawa w kraju, winniśmy być świa-

domi, że podwójnem jest nasze zadanie. Raz, jako rozkazodawcy, narzucać winniśmy imieniem i prawem wojowników wolę naszą całemu narodowi. Raz znowu, jako sumienni i baczni lekarze, widzieć powinniśmy chorobę niewoli, która strawiła ludzi, i widząc ją, leczyć. Dziwną i paradoksalną jest taka rola pedagoga, który raz gwałtem, raz kojeniem działać musi. Dziwnym i paradoksalnym jest ów stan żołnierza, uważnego na zabliźniające się rany. Ależ też rzeczą najdziwniejszą, istotnym paradoksem jest położenie narodu. Zdarza mu się oto niebywała od półtora wieku, marzona przez walczące i rozgniatane pokolenia, zapowiedziana przez ostatniego męża stanu Polski Niepodległej, Ignacego Potockiego, chwila. Naród polski odzyskał nagle, jeszcze bez własnego współudziału swoje żywe znaczenie pomiędzy narodami. Obcy, wrogowie wczoraj, dopominają się o naszą inicjatywę, o własny nasz rząd i wojsko. A tymczasem nasz naród się jeszcze waha, niewiadomo, na co jeszcze czeka, pyta o gwarancje. Niedawno jeden z wielkich publicystów, wczoraj wrogiego, dziś sprzymierzającego się z nami narodu, wołał, zobaczywszy naszego legjonistę w jego szarym polowym mundurze: miejcie trzysta tysięcy takich, a nie będziecie potrzebować gwarancji, ani protekcji na kongresie europejskim.

Telegram brygadjera Piłsudskiego do arcyksiężnej Izabeli Fryderykowej.

W imieniu pozostającego pod mą komendą Legjonu polskiego ośmielam się wyrazić najuniżeńsze podziękowanie za dary świąteczne, które zostały rozdane załodze, leżącej w rowach strzeleckich wśród najgwałtowniejszego ognia nieprzyjacielskiego. *Piłsudski*, brygadjer.

Odpowiedź Arcyksiężnej Izabelli.

Wysoce ucieszona wiadomością, że mężne Legjony szczęśliwie otrzymały przeznaczone dla nich dary świąteczne, wyrażam Panu podziękowanie za wiadomość i życzę Boskiej pomocy do ostatecznego zwycięstwa.

Arcyksiężna Izabella.

„Czas“ o brygadjerze Piłsudskim.

1 stycznia 1915.

Cesarz przyjął brygadjera Piłsudskiego, komendanta I p. p. Legjonu polskiego na osobnej audjencji. Cesarz przyjął Piłsudskiego bardzo łaskawie, wyrażał się z wielkiem uznaniem o zachowaniu się Legjonu polskiego i podniósł szczególnie

fakt, że Polacy nietylko dali rekrutów do armji stałej, lecz, że nadto wystawili tak silny korpus ochotniczy, jakim jest Legjon polski.

Mowa brygadjera Piłsudskiego

22 grudnia 1914 w Wiedniu na bankiecie N. K. N.

„Wojna zastała nas niestety nieprzygotowanych — nie mówię o przygotowaniu materjalnem, ale o przygotowaniu ideowem": Pochodzę z kraju, w którym ludzie nie są przyzwyczajeni do otwartego wyjawiania swych uczuć, z kraju niewoli. Nie jestem godny tych wszystkich komplementów i zaszczytów. Ale przyznaję, że wszedłem w wojnę, ponieważ porwała mnie jak coś wielkiego. Czułem, że nadeszła chwila czynów. Czyny te pierwszego poparcia doznały w tej części Polski, która dawno korzystała już z wolności, nie zaś w kraju niewoli. Tu jedynie znalazłem poparcie i zrozumienie. Szaleństwem, czynem samym wiele można zrobić. Ale samo szaleństwo nie wystarczy. Prezes Jaworski powiedział, że Legjony walczą w obronie honoru Polski, ale jako rycerze, my nie możemy obejść się także bez głowy i serca, które są uzupełnieniem ręki. Tą głową i tem uzupełnieniem było zjednoczenie wszystkich w Naczelnym Komitecie Narodowym. Rozum stanu ma uzupełnić naszą pracę i nasze krwawe ofiary. Niech żyje N. K. N. i jego prezes Jaworski.

Mowa marszałka Stanisława Niezabitowskiego w imieniu deputacji szlachty na audjencji u cesarza Franciszka Józefa,

9 stycznia 1915 r.

Wasza Cesarska i Królewska Mość, Najłaskawszy Cesarzu, Królu i Panie!

Racz Wasza Cesarska Mość najłaskawiej zezwolić, aby żyjąca pod Najwyższem berłem szlachta polska, z rozpoczynającym się rokiem złożyła u stóp Waszej Cesarskiej Mości najpoddańsze uczucia czci, wdzięczności i wierności.

Wypadki dziejowego znaczenia znamionują początek tego roku. Szaleje najkrwawsza, najstraszniejsza wojna, jaką ludzkość kiedykolwiek widziała. Monarchja walczy w tej wojnie o swoje prawa, o swoje bezpieczeństwo, o prawa i pokój jej krajów, o pokojową pewność i przyszłość Europy i jej kultury.

Nasz kraj, który, jako widownia wojny najstraszniejszej, jest nią dotknięty, walczy z wszystkich sił pod sztandarami Waszej Cesarskiej Mości w świadomości, że przytem broni także swojej wiary i swojej kultury wiekowej, walczy i oczekuje z otuchą zwycięstwa. Każdy

zdolny do noszenia broni mężczyzna stoi w polu i znosi mężnie zniszczenie swego dobra i mienia, i troskę o swoją przyszłość. Ale wiemy dobrze, że pod sztandarami Waszej Cesarskiej Mości, w obozie Waszej Cesarskiej Mości sprawa sprawiedliwa znajdzie pewną ostoję. Nigdy też nie zapomnimy, że pod berłem Waszej Cesarskiej Mości i w ojcowskiem dobrotliwem sercu Waszej Cesarskiej Mości znaleźliśmy uznanie naszego życia narodowego i możność jego rozwoju.

Nasza wdzięczność dla Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości przetrwa więc wieki i nigdy nie ustanie. Tej wdzięczności odpowiada też nasza nieograniczona wierność. Racz więc Cesarska Mość zezwolić, abyśmy w czasie ciężkich walk i trudów powtórzyli już często złożone ślubowanie, aby z niem razem połączyć najgorętsze życzenia szczęśliwego zakończenia tych walk przez ostateczne zwycięstwo naszej o sprawiedliwą sprawę walczącej armji.

Z temi życzeniami i nadziejami wznawiamy u stóp Najwyższego Tronu nasze starodawne ślubowanie: Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i zawsze stać chcemy!

Rozkaz C. K. Armee Ober-Komando

z 10 stycznia 1915 r.

Dla uregulowania kwestji awansu w Polskich Legjonach zarządza się, że od chwili ogłoszenia niniejszego reskryptu mają w tym względzie obowiązywać następujące normy:

1. *Posunięcie do szarży oficerskiej.*

Prawo mianowania aż do zastępcy komendanta plutonu włącznie przysługuje Komendzie c. i k. Legjonów Polskich.

2. *Oficerowie.*

Komendantów plutonu mianuje c. i k. Komenda Legjonów. Warunkami uzyskania szarży oficerskiej wogóle są:

a) wybitne usługi oddane w obliczu nieprzyjaciela, albo

b) ukończenie z odpowiednim wynikiem szkoły podchorążych, albo

c) ukończenie szkoły średniej i odpowiednie wypróbowanie w służbie w obliczu nieprzyjaciela.

Posunięcie oficerów do szarży wyższej od komendanta plutonu przysługuje wyłącznie Naczelnej Komendzie Armji.

Zauważa się, że etat podoficerów i oficerów w oddziałach Legjonów nie śmie być wyższy, aniżeli etat unormowany dla takich samych oddziałów c. i k. Armji.

Przy propozycjach nominacji winna c. i k. Komenda Legjonów zawsze przytoczyć, na które wolne miejsce odnośny kandydat jest upatrzony.

Jak długo istnieje terytorjalny rozdział Grupy M. Pol. Por. Durskiego od innych części Legjonów, należy propozycje nominacji ze strony grupy Piłsudskiego, względnie Bataljonu uzupełniającego, skierowywać bezpośrednio do Naczelnej Komendy Armji.

Czynni oficerowie c. i k. siły zbrojnej (c. i k. król.-węg. obrony krajowej) mogą awansować tylko według przepisów dla nich obowiązujących.

Wszelkie awanse oficerów i podoficerów Legjonów obowiązują oczywiście tylko na czas wojny.

Dla uzyskania poglądów na obecny stan osobowy oficerów w Legjonach mają wyżej wymienione grupy i Departament Wojskowy przedłożyć Naczelnej Komendzie Armji wykaz, z którego widoczną byłaby szarża, imię, obywatelstwo, odbyte studja, jako też funkcje każdego z osobna.

Arcyks. Fryderyk, m. p.

„Czas“, „Naprzód“ etc. z 22 stycznia 1915 r. o Arcyksięciu Fryderyku.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

W ostatnich dniach marszałek polny arcyksiążę Fryderyk odwiedził dzielne wojska I armji. Wrażenia odniesione w tej podróży przez wodza armji, były nadzwyczaj zadawalniające. W całym obrębie etapów armji panuje wzorowy porządek, i intensywnie się pracuje nad utrzymaniem i przywróceniem komunikacji w całem terytorjum. Stan zdrowia bardzo dobrze zaopatrzonych wojsk jest wyborny, postawa ich w każdym kierunku wybitna. Wojska są ochotne do walki i oczekują z niecierpliwością chwili nowej ofensywy.

Już podczas podróży do armji przejeżdżał arcyksiążę przez twierdzę Kraków, która w ciężkich walkach grudniowych brała tak świetny udział. Arcyksięcia powitali funkcjonarjusze wojskowi i cywilni, oraz ludność miasta bardzo gorąco.

Podczas powrotu marszałka polnego przez Kraków miasto było uroczyście iluminowane, a ludność, przeciągając ulicam miasta, zgotowała ogólnie czczonemu naczelnemu wodzowi armji entuzjastyczne owacje. Wieczór przepędził arcyksiążę w gronie towarzyszy broni i spożył kolację w kasynie oficerskiem.

Arcyksiążę wogóle podczas pobytu w obrębie I armji nie zaniechał żadnej sposobności, celem bezpośredniego zetknięcia się z oficerami i żołnierzami i uzyskania wrażeń przez naoczną obserwację.

Po powrocie do głównej kwatery wystosował arcyksiążę telegram do prezydjum miasta Krakowa, w którym wyraża reprezentacji i całej ludności starożytnego miasta *za zgotowane mu serdeczne przyjęcie najgorętsze podziękowanie i zapowiada, że monarsze przedłoży sprawozdanie o tem uznania godnem zachowaniu się mieszkańców Krakowa i patrjotycznem ich usposobieniu.*

„Czas“ o brygadjerze Piłsudskim.

(23 stycznia 1915 r).

„Neue Freie Presse“ ogłasza pełen uznania artykuł o brygadjerze Legjonów polskich, Piłsudskim. Po skreśleniu obszernej biografji Piłsudskiego, przedstawia Neue Fr. Presse jego nadzwyczajne zasługi około zorganizowania Legjonów polskich, oraz podnosi jego i Legjonów bohaterstwo, okazane w walkach obecnych. Dziennik przypomina, że Piłsudski pierwszy podjął ofensywę i w dniu 6 sierpnia 1914 roku przekroczył granicę rosyjską i wtargnął do Kielc, gdzie potrafił się przez dłuższy czas utrzymać. Na czele pierwszego pułku Legjonów polskich Piłsudski bez przerwy stoi w ogniu, prowadząc swoich bohaterów od zwycięstwa do zwycięstwa, tak że naczelny komendant armji arcyksiążę Fryderyk w dniu 11 listopada 1914 r. w uznaniu jego dzielnego i zwycięskiego zachowania się wobec nieprzyjaciela zamianował go brygadjerem Legjonów polskich. Piłsudski potrafił rozwinąć swój Legjon tak, że przykład jego stał się pociągającym. Pułk wyposażony został później własną kawalerją i artylerją i stał się wkrótce brygadą, a 29 i 30 grudnia wyjechały z Krakowa dwa nowe pułki Legjonów, wyposażone przez Naczelny Komitet Narodowy.

„Neue Fr. Presse“ opisuje następnie nadzwyczajnie zręczne manewry taktyczne Piłsudskiego w Królestwie Polskiem nad Wisłą koło Szczucina, jako ofensywę na Dęblin, nadzwyczajną waleczność i dyscyplinę w ogniu Legjonów polskich, zaznacza, że Piłsudski w Karpatach zachodnich i w Galicji zachodniej bierze wybitny udział w walkach, ściąga na siebie przeważające siły nieprzyjacielskie i że udało mu się ostatnio koło Dobry zabrać do niewoli szwadron nieprzyjacielski.

„Czas“ z 25 stycznia 1915.

W Berlinie odbyło się zebranie przedstawicieli prasy niemieckiej, skandynawskiej, holenderskiej, włoskiej, i tureckiej z udziałem delegatów N. K. N. posła: Dra Rosnera i Michała Sokolnickiego, którzy przybyli z misją poinformowania ich o działalności N. K. N. i Legjonów.

Z artykułu berlińskiej „Zukunft“

z 17 października 1914.

„Niemcy nie prowadzą wojny, aby pokarać grzeszników, lub wyzwolić ujarzmione narody i wygrzewać się następnie

w świadomości bezinteresownej szlachetności. My prowadzimy wojnę oparci na skale przekonania, że Niemcy zyskają za swój wysiłek więcej miejsca na ziemi i większą sferę działania i — że muszą to zyskać"...

„Obok królestwa pruskiego, które nie chce zrobić sobie ujmy, *nie może nigdy istnieć państwo polskie*"...

„Zbyteczną i bezowocną było zawsze rzeczą wybijać Polakowi z głowy wizję orła białego, więc tylko na gruzach Prus mógłby orzeł ten wznieść swe skrzydła"...

List Wł. L. Jaworskiego do Hardena, redaktora „Zukunft" w Berlinie.

Szanowny Panie Redaktorze!

W artykule wstępnym Pańskim w „Zukunft" z 30 stycznia znajduję na stronicy 131 zdanie następujące: „O czynach Legjonu galicyjskiego słyszeliśmy mniej, niż o zdradzie i szpiegostwie, przed którem wojsko austrjackie ledwie zdołało obronić się podczas marszu naprzód i podczas odwrotu; fakt zaś, że prawie siedmiuset galicyjskich - urzędników państwowych, a zatem Polaków, było podejrzanych o współdziałanie w tych zamiarach, musiał każdego, kto nie był ślepy, pouczyć, co się dzieje".

Zdanie to zawiera dwa punkty, których nie mogę pozostawić bez odpowiedzi. Przedewszystkiem czyny Legjonów Polskich, które Panu podoba się nazywać galicyjskiemi. Zdaje się, że niema Pan nazbyt korzystnego wyobrażenia o tych czynach. Nie będę usiłował pouczać Pana, że jest inaczej; Legjony są naszą dumą, Panie Redaktorze, a jeżeli entuzjazm, z którym ta wspaniała młodzież pędzi po zwycięstwo albo po śmierć, nie zdoła kogoś pobudzić do entuzjazmu — to z tem się pogodzimy.

Powiada Pan wszelako: „słyszeliśmy mniej" i t. d. Nie wiem, jaki krąg obejmuje to „my" w Pańskich myślach. Pewnem jest wszelako — i to trzeba tutaj stwierdzić — że nie może tu chodzić ani o koła wojskowe Niemiec, więc w tym wypadku najkompetentniejsze, ani o publiczność czytającą po niemiecku wogóle. Zapraszam Pana z całą ufnością, Panie Redaktorze, abyś zechciał wypytać *jakiego żołnierza niemieckiego*, co myśli o Legjonistach, których widział przy pracy— a sposobności ku temu było dosyć. Niejedno może Pana wprawi w zdumienie, w każdym razie posłyszy Pan wtedy już coś więcej o „galicyjskich Legjonach". Publiczność, czytająca po niemiecku, miała jednak już nieraz sposobność czytać w pismach niemieckich sprawozdania, które mogły ją objaśnić co do wartości Legjonistów polskich. Nie mogę tutaj przytaczać wszystkich pism, w których zaznaczano odznaczenia Legjonistów, w których powtarzano pochwały, tak często oddawane im przez c. i k. Komendy armji austro-węgierskiej.

Wśród tych pochwał wszelako, które Legjoniści zaprawdę zdobyli krwawiącemi rękami, znajduje się jedna, która padła z ust męża, którego uwielbiamy jako najczcigodniejszego ze szlachetnych: cesarz Franciszek Józef — przytaczam według wiedeńskiego „Fremdenblattu" — nazwał zachowanie się Legjonistów bohaterskiem. Gdybyś Pan, Szanowny Panie Redaktorze, rzucił okiem na czasopismo „Polen" № 4, znalazłbyś Pan tam sprawozdanie p. t. „Arcyksiążę następca tronu u Legjonistów", w którem na stronicy 86 można wyczytać: „Po obiedzie zwrócił się następca tronu do komendantów Legjonu i zaznaczył z naciskiem, że przybył z polecenia cesarza, aby komendzie i Legjonom oznajmić Najwyższe uznanie i zadowolenie monarchy dla tak dzielnej i znakomitej działalności wojennej Legjonów polskich".

Gdyby zaś Panu, Panie Redaktorze, to wszystko jeszcze nie wystarczało, w takim razie jestem gotów przesłać Panu listy strat Legjonów polskich. Każde nazwisko mówi tam o czynie, właśnie dlatego, że ten, który je nosił, jest dziś tak cichy.

Teraz do drugiego punktu. Posądziłeś Pan siedmiuset Polaków o najhaniebniejszą zdradę. O siedmiuset polskich urzędnikach państwowych powiedziałeś Pan, że byli podejrzani o zdradę i szpiegostwo. Panie Redaktorze, jest Pan człowiekiem, który musi umieć ważyć swe słowa. Jesteś Pan z pewnością świadomy niesłychanego oskarżenia, jakie rzuciłeś w twarz ludowi polskiemu. Wzywam Pana — a jako człowiek honoru nie możesz Pan usunąć się od tego wezwania — o dostarczenie dowodów na swe oskarżenie. Aczkolwiek trudno mi przychodzi powstrzymać oburzenie, będę spokojnie czekał na Pańską odpowiedź. Mam nadzieję, że udzieli mi jej Pan wkrótce, aby nie pozwolić, by na ludzie polskim ciążyło bezzasadne obwinienie, albo też na Panu zarzut, że podniosłeś oskarżenie lekkomyślnie i w sposób nie do usprawiedliwienia.

Przyjmij Pan i t. d. Wiedeń, 6 lutego 1915.

Dr. Władysław Leopold Jaworski m. p.
prezes Naczelnego Komitetu Narodowego Polsk.

Z deklaracji posła Jarońskiego odczytanej 9 lutego w Dumie Rosyjs. 1915 r.

„W pełni rozwoju obecnej ciężkiej wojny, mimo wszelkie ofiary i cierpienia, należy myśleć i mówić *wyłącznie o jednem*: jak wytężyć całą energję i wszystkie siły, aby przełamać grożącą wszystkim Słowianom potęgę Niemiec"... „Wiemy, że rozstrzygnięcie *w całej pełni* stosunku Polski do Rosji *możliwe jest jedynie po zakończeniu wojny*".

Z broszury A. Bartelsa: Der Siegespreis Westrussland-Deutsch.

Weimar 1915.

„Niezawodnie uda mi się dowieść, że podbój i germanizacja Zachodniej Rosji — do Dźwiny i Dniepru — jest nietyl-

ko rzeczą możliwą, ale nawet konieczną, jeśli my, Niemcy, mamy mieć przed sobą samodzielną przyszłość. Przyszłość nasza nie leży na morzu, lecz na lądzie. Potrzebujemy ziemi i pracy osadniczej, by znów ozdrowieć".

Artykuł wstępny z lwowskiego pisma „Zjednoczenie"

(wychodzącego pod okupacją rosyjską, red. St. Grabski).
(w skrócie). 2 lutego 1915 r.

Dwa są hasła naczelne polityki polskiej: zjednoczenie i prawo samodzielnego bytu. Oba współrzędne, oba równie ważne, bo oba wchodzą koniecznie i nierozdzielnie w pojęcie wskrzeszenia ojczyzny. Czemżeby była Polska zjednoczona, gdyby nie miała własnej osobowości, własnego „Ja", możności swobodnego, do własnej natury przystosowanego, materjalnego i duchowego rozwoju? Nie byłaby to Polska żywa, ale zawsze jeszcze tylko jakaś Polska „in potentia". A z drugiej strony, czyż byłaby naprawdę Polską — większa lub mniejsza cząstka tylko naszej ziemi, posiadająca czy w formie unji personalnej lub realnej, czy nawet w formie odrębnego państewka „buforowego" (jak sobie to niektórzy wyobrażają), zupełną samoistność? W pierwszym wypadku, w razie unji, problem odbudowania Polski pozostałby mniej więcej ten sam, co dzisiaj; pozostałyby te same troski, to samo zarzewie cierpień i walk na przyszłość. W drugim — przedstawiałby się co prawda niestety inaczej: państewko buforowe byłoby może grobem sprawy polskiej. Samo za słabe, ażeby odegrać rolę Piemontu, przestałoby też interesować kogokolwiek swojemi aspiracjami zjednoczenia. Sprawa polska uważanaby była w rozumieniu międzynarodowem za rozwiązaną, tembardziej uważałyby ją za taką państwa zaborcze. Ziemie irredenty uległyby powolnemu obumarciu.

Z tych to powodów, jakkolwiek oba hasła: zjednoczenia i samodzielności są równorzędne, sprawa głoszona przez pierwsze wysuwa się jako podstawowa. Przyczyniają się do tego i inne jeszcze względy. Przedewszystkiem niebezpieczeństwo zwłoki co do zaboru pruskiego. Niepodobna zamykać oczu na to, że pomimo bohaterskiej walki braci naszych w tym zaborze ziemia usuwa im się coraz to bardziej z pod nóg, a niema zdaje się granic, przy których musiałaby się wreszcie zatrzymać pruska bezczelność; kolebka Polski woła o ratunek zanim będzie zapóźno.

Po wojnie — jakikolwiek byłby jej wynik — zostanie dla nas zdobycz jedna: p o s t a w i e n i e s p r a w y o d b u d o w a-

nia Polski, jako sprawy europejskiej. Ten fakt będzie osią przyszłej polityki polskiej. Ten fakt niweczy sam przez się maskę polityki trójlojalizmu, którą odziewaliśmy się biedni niewolnicy, jak słaby chrząszcz chroni się od ciosu udaniem zdechłego. I zgoła nowa nastąpi orjentacja sposobu naszych działań i sojuszów. Wojna, która się nie skończy *odbudowaniem Polski*, będzie wojną niedokończoną. Ci sami, którzy prowadzili ją pod tem hasłem, będą ją musieli dokończyć. Więc ci, co skarżą się na okropności wojny, niech zważą, czy na ziemi naszej, zniszczonej burzą, nie lepiej odbudować się i zagospodarować na stałe, niżeli stawiać szałasy z gałęzi, jak niegdyś żydzi na pustyni, w tem oczekiwaniu, że nowa burza za lat dziesiątek nanowo zniszczy domostwa i rozgoni dobytek. Bo wojna dzisiejsza otworzyła pośrodku Europy wulkan, który, jeśli go sama nie zgasi, wybuchać będzie tak długo, dopóki w trwałą opokę *zjednoczonej i wolnej Polski* nie zakrzepnie.

Naczelny Komitet Narodowy do brygadjera Piłsudskiego.

Przepełniony uczuciami radości i dumy z powodu Najwyższego uznania, wyrażonego przez Jego Cesarską Wysokość Marszałka polnego Arcyksięcia Fryderyka Legjonom i ich Wodzowi za bohaterstwo ich, okazane w ciężkich zapasach od 18 do 25 maja i w najkrytyczniejszej chwili w czasie dokonanego z pełną brawurą zdobycia przyczółka mostowego w Józefowie dnia 2 lipca, przesyła Naczelny Komitet Narodowy bohaterskim legjonistom i ich genjalnemu dowódcy najserdeczniejsze życzenia i wyrazy bezgranicznego podziwu i czci. Oby gwiazda zwycięstwa Legjonów, walczących o urzeczywistnienie naszych ideałów, nigdy nie zbladła i oby sława naszych przodków aż do ostatecznego zwycięstwa nadal im przyświecała.

Jaworski.

Z Ludwika Kulczyckiego dzieła: „Francja, Anglja i Polska".

Kraków, 1916. Nakładem N. K. N.

„Również w czasie powstania 1863 i 1864 r. Francja nie zdobyła się na żaden krok stanowczy w interesie naszego narodu" (str. 10).

„Jest rzeczą charakterystyczną, że Francuzi, zbliżywszy się do Rosji i zainteresowawszy się przez nią Słowianami, wiedzą obecnie daleko więcej o Czechach, Serbach, niż o nas" (str. 12).

„Ale niema też bynajmniej większego zrozumienia dla nas ani u monarchistów nacjonalistów francuskich, ani też u katolików. Stronnictwa te także interesują się nami bardzo mało" (str. 12).

„Po nastaniu wojny zaczęli Francuzi nieco więcej o nas pisać, z równą jednak jak poprzednio nieznajomością rzeczy i płytkością" (str. 13).

„Anglicy interesowali się nami w przeszłości mniej jeszcze od Francuzów i równie mało o nas wiedzieli, jak oni. Anglja obojętnie spoglądała na nasz upadek" (str. 13).

„Podczas kongresu paryskiego i w czasie powstania w roku 1863 Anglja nie przedsiębrała żadnych energicznych kroków na naszą korzyść" (str. 14).

„Na tle opisanych wyżej stosunków trudno jest bardzo przypuścić możliwość jakiejś realnej pożytecznej dla nas akcji ze strony Francji i Anglji" (str. 15).

„W społeczeństwie naszem w Królestwie istnieje dziś jeszcze, choć znacznie słabszy, niż na początku, prąd opinji, który przypuszcza, że państwa zachodnie przedsięwezmą na rzecz naszą interwencję..." (str. 15).

„Albo Anglja utraci znaczną część swych najlepszych kolonij, albo znowu Niemcy po szeregu lat pokojowej pracy wzmocnią swą flotę o tyle, że Wielka Brytanja pogodzić się będzie musiała z myślą, że nie może już tamować rozwoju Niemiec" (str. 16).

„Tak więc nie wydaje się zupełnie rzeczą prawdopodobną, aby Anglja i Francja chciały istotnie domagać się utworzenia Polski rzeczywiście niezależnej" (str. 17).

„Solidarność tego sojuszu jest daleko słabszą od solidarności państw centralnych" (str. 20).

„Wówczas tylko sojusz tenby zniknął, gdyby Anglja i Francja mogły po obecnej wojnie stać się wielkiemi potęgami militaryzmu. Jest to jednak rzeczą mało prawdopodobną" (str. 20).

„We Francji, mimo daleko idącego centralizmu, państwo jest słabe i nie może się wyzwolić z pod przewagi plutokracji, która obchodzi prawo, obala gabinety i nawet w chwilach ciężkich dla narodu nie okazuje bynajmniej ofiarności" (str. 20).

„Wielka Brytanja stanowi dziwny jakiś konglomerat o nieuregulowanych stosunkach, w którym brak poczucia jedności, brak idei państwowej we właściwem znaczeniu. Polityka

Wielkiej Brytanji podlega najsilniej motywom kupieckim dosyć ciasno pojętym" (str. 21).

„O tworzeniu zaś dużego, silnego, niepodległego państwa mowy być nie mogło, gdyż przecież ani Niemcy, ani Austrja nie oddałyby po zwycięstwach wielkich, po tylu wysiłkach ziem polskich, które posiadają" (str. 22).

„*Najkorzystniej jest dla nas skupić największą część naszego terytorjum przy Austrji i uzyskać państwowość własną w granicach monarchji Habsburgów*" (str. 22).

Z mowy Dr. L. Jaworskiego

podczas uroczystego obiadu, wydanego na cześć delegacji N. K. N. przez Sztab Legjonów w Kętach 25 lutego 1915 r.

Panie Brygadjerze! Dziękuję Ci imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego za dzisiejszą chwilę, za słowa, które zwróciłeś do Komitetu i do mnie.

Legjony to dzisiaj Polska: Polska żywa, czynna, Polska dążąca do wolności. Z Wami łączy naród świętą mu ideę. W Was widzi wskrzeszoną tradycję bohaterstwa.

Jesteście rycerzami nietylko dlatego, że idziecie nieustraszenie w bój, ale że jak rycerze nie splamicie się nigdy wiarołomstwem. *Niech świat wie, że jesteście i pozostaniecie wierni przysiędze złożonej Monarszc* — że pozostaniecie do ostatniej kropli krwi wierni Ojczyźnie, którą wyzwalacie.

Dziękuję Wam raz jeszcze i piję zdrowie pierwszej brygady pierwszego Legjonu. Piję zdrowie brygadjera Piłsudskiego!

Ustanowienie „Komendy Grupy Legjonów Polskich".

Z powodu rozpoczęcia akcji werbunkowej w Królestwie Polskiem, c. i k. Naczelna Komenda Armji powołała rozkazem z dnia 16 lutego do życia nową władzę legjonową, z której w następnych tygodniach rozwinęła się „C. i k. Komenda Grupy Legjonów Polskich".

Pułkownikowi Wiktorowi Grzesickiemu powierza się kierownictwo i kontrolę nad wszystkiemi sprawami, dotyczącemi Legjonów Polskich w Królestwie Polskiem. On wydaje rozkazy bataljonowi uzupełniającemu i wszystkim przebywającym w Królestwie Polskiem oficerom i żołnierzom Legjonu Polskiego, on kontroluje działalność Polskiego Departamentu Wojskowego, oraz wydawane przez Departament produkty prasowe. *Arc. Fryderyk*, marsz. polny.

Piosenka legjonistów.

Hej tam od Krakowa
modra Wisła płynie —
Szemrzą fale — fale szemrzą
piosnki o Belinie *) — piosnki o Belinie.

Piosnki o Belinie
i o jego sławie —
Wyjm, Belino, swą szabelkę,
prowadź ku Warszawie! — prowadź ku Warszawie!

Brak naszym ułanom
lanc i chorągiewek,
Ale zato mają szczęście
do sarmackich dziewek — do sarmackich dziewek.

Gdy Moskale ujrzą
ułańskie rabaty,
Uciekają strachem zdjęci
moskiewskie psubraty — moskiewskie psubraty.

Hej tam pod Warszawą
modra Wisła płynie —
Szemrzą fale — fale szemrzą
piosnki o Belinie — piosnki o Belinie,

Piosnki o Belinie
i jego ułanach —
Brzmij, piosenko, ty ułańska,
siej postrach w tyranach! — siej postrach w tyranach!

Piosenki i wiersze niemieckie. [1])

Othmar Kleinschmied.

„Noch ist Polen nicht verloren,
Denn Ihr lebt, zum Sieg erkoren!
Wackerer Schützen junger Arm
Macht den Russen bittern Harm!

*) W jednym z tajnych druków owych czasów wkradł się błąd drukarski: Zamiast „Belinie" bylo „Berlinie".

[1]) „Neue Polenlieder". Krakau, 1916.

Ciekawy zbiór niemieckich wierszy, poświęconych Legjonom, wydał N. K. N. pod wymienionym tytułem. Świadczą one, że tak samo, jak w r. 1830/31, polskie walki wyzwoleńcze znajdowały żywe echa.

Noch ist Polen nicht verglommen,
Neu erwacht ist die Legion
Und was Russland einst genommen,
Holt zurück sich die Nation!
Treue Wacht am Weichselufer
Hält der Legionen Heer,
Und Dombrowskis Geist als Rufer
Schärfet Degen jetzt und Speer.
Oh, *Pilsudskis Bataillone* ,
Sind der Russen Schrecken nun,
Und der Polen Feldkanone
Blitzt und kracht zu frohem Tun!
Flink Sappeure, bauet Wege
Für die tapfere Legion!
Chevauxlegers auf kühnem Stege
Geben Russen ihren Lohn.
Nein, verloren ist nicht Polen
Hand in Hand mit Oest'reichs Heer;
Und es lauft auf flücht'gen Sohlen
Russland auch vor Deutschlands Wehr!
Durskis Infanteristen treiben
Vor sich her das Zarenpack.
Held Pilsudskis Schützen bleiben
Hart und keck am Russenwrack.
Seid gegrüsst Ihr tapferen Polen
Heil und Sieg sei Euch empfohlen!
Hoch die junge Legion
Tief im Herzen der Nation!"

S. O. Fangor: Auferstehn!

Drukowany w wiedeńskim „Pschütt" 13 lutego 1915 r.
(w skróceniu).

Fliesst die Weichsel neben Warschau,
Fliesst in blaue Weiten,
Trägt auf ihren Fluten Träume
Längst verrauschter Zeiten.

Blickt die Königsburg, die alte,
Fragend ins Gelände:
Sind die Tage meiner Herrschaft
Wircklich schon zu Ende?

---

wśród poetów niemieckich (Platen, Lenau, Uhland, Herwegh i inni) i dziś nie brak wśród nich ludzi, rozumiejących ideę legjonową i entuzjazmujących się dla niej. Zbiór ten został ułożony przez St. Leonharda, Fangora, Kralika, O. Kleinschmidta, Schaukala, Flory, Torn, dr. R. Weila, R. Sayssa, M. Finkelsteina i innych. Opiewają one przeważnie dzień 6 sierpnia r. 1914.

Wird sie niemand aus des Zaren
Schinderhand erretten,
Wird ihr niemand von den Händen
Zieh'n die Sklavenketten?

Plötzlich jubolt's durch die Weite,
Machtvoll dröhnt es schon zu Ohren:
„Gott, erhalte, Gott beschütze“,
„Noch ist Polen nicht verloren“!

Brüder kommen aus der Ferne
In die Königsstadt der Ahnen,
Pflanzen jauchzend auf den Zinnen
Polens, Öst'reichs, Deutschlands Fahnen!

All' die Not der langen Jahre
Flicht als Traum nun in die Ferne,
Denn schon klingt ein heil'ges Rufen,
Aus dem Licht der ew'gen Sterne·

„Polen, Polen, jubeliere,
Ledig bist Du Deiner Bande!
Goldne Freiheit ist gekommen,
Sehnen wird sie Deine Lande!“

Grete von Urbanitzky:

Die Polnischen Legionäre.

In all' dem Leid der schweren Jahre
Die alte Fahne träumend schlief,
Und nur ein Klang aus uns'ren Liedern
Um ein Verlornes bange rief!
Hinuber in das Land, der Reussen
Oft unser schmerzlich Denken flog,
Wo uns'res Volkes stolze Würde
Tyrannenfaust in Ketten bog.

Richard von Kralik: An Polen.

(Drukowany w wiedeńskiej „Reichspost“ 25 października 1914 r.).

Auf zum Kampf, du edles Polen!
Nun ist's hohe Zeit,

Dir dein altes Recht zu holen
In gerechtem Streit!
Deutschland, Oest'reich steh'n in Waffen,
— — — — — — — — — — — —
Polen, mach dich froi,
Brich die Tyrannei!

Sobieski*) hat vor Zeiten
Uns aus Not befreit.
Alte Schuld zu zahlen, schreiten
Wir zur Tat bereit.
Einst da galt's die Türken schlagen,
Heute gilts die Russen jagen.
Polen, mach dich frei,
Brich die Tyrannei!

Russland ist ins Herz getroffen,
Nur noch einen Streich —
Und es steht dier wieder offen
Freiheit, Ruhm und Reich!
Lass den weissen Adler fliegen!
Jetzt ist's Zeit, jetzt muss er siegen.
Polen, nun sei frei
Aller Tyrannei!

Richard Seyss—Inguar „Legio Polonica".

(w skróceniu).

Im Heiderauch ertrank der Tag,
Es zittert der Wind durch die Gräser.
Die Felder schweigen. — Kein Trommelschlag,
Kein Sang, kein Ruf der Bläser.

Im Lager drüben starb schon längst
Das fröhliche Biwakgelärme;
Dort schlummern bei Fähnlein und Steppenhengst
Reitmüde Kosakenschwärme.

Da blitzt ein Funke vom Kreuzberg auf,
Ins Flachland springt er nieder,
Es flattern aus funkelndem Flintenlauf
Die Vögel im Eisengefieder.

Flaumbärtige Burschen, — was wollt ihr da?" —
— „Jungschützen sind wir und Polen!
Wir wollen für Praga und Dubienka
Uns blutige Rache holen!"

Der Kampf hebt an. Glühwarm und rot
Treiben des Prondniks Wogen.
Und fällt ein Pole, — der hat in den Tod
Drei feindliche Reiter gezogen.

Zweihundert Kosaken decken die Wal,
Was Atem behält, muss weichen.
Aus Nebeln lächelt der Morgenstrahl
Und spielt mit Waffen und Leichen.

*) Sobieski befreite Wien von den Türken 1683.

Robert Weil: Der Polnische Legionär.

(MUSIK VON LUDWIG ROMAN CHMEL).
(w skróceniu).

Hei, durch die Heide Waffenlärm braust!
Hei, die Trompete schmettert!
Hei, polnisch Schwert in meiner Faust!
Hei, wie das schimmert, hei, wie das saust!
Wenn Warschau die Befreier beruft,
Hei, kommen die Studenten!
Mann für Mann zieh'n sie dann,
Hei, wie der Sturm heran!
Ach, wird das ein berauschendes Lied!
Hei, wird das gar ein Tänzlein!
Hei, wie der Stahl von Funken schon sprüht!
Hei, wie das hämmert, hei, wie das glüht!
Kennen nicht Furcht, verachten den Tod,
Warschau ruft die Studenten!
Mann für Mann rücken an,
Brausen wie Sturm heran!
Auf in die Schlacht, *der Kaiser ruft.*
Auf ins Gericht, die Ehre ruft!
Ostrolenkas blut'ge Felder klagen!
Hört, sie fragen
Nach den Tagen,
Da wir 's wagen
D'rein zu schlagen!
Auf ins Gericht, wo Sühne uns winkt,
Hoch und herrlich wird der Opfer Lohn sein,
Lacht und singt,
Gerechtigkeit winkt.

Flora Torn: Neujahrs-Gruss ins Feld.

Er ist ein deutscher Reitersmann
Und kämpft im fernen Polen;
Und ich bin ihm vom Herzen gut
Und hätt' ich nur den rechten Mut,
Weiss Gott, ich würd' ihn holen!

Doch käm' er mir am End' nicht mit,
Hat Bess'res zu besorgen...
Im Norden wütet wild die Schlacht,
Und aus der hundertjährigen Nacht
Graut Polen Dir ein Morgen!

Du lieber deutscher Reitersmann,
Freund, den ich mir erkoren,
Du, schwinge nur dein gutes Schwert
Und schlage drein, dass man es hört;
Polen ist nicht verloren!

Schmidt vom Meere.

(Zwei Polenlieder. Mittenwald, Verlag Niemayer).
(Fragment).

Mit uns kämpft eine tapfere Schaar
Für Ihres Landes Ehre,
Es kämpfen für Ihr Vaterland
Die Polnischen Legionäre.

Memorjał posła niemieckiego w Wiedniu Tschirsky'ego do kanclerza Bethmann-Hollwega

Kaiserlich Deutsche Botschaft in Wien. Nr. 285. — Wien, den 1 September 1914

Nach vertraulichen Unterredungen, die ich mit den massgebendsten hiesigen Persönlichkeiten (Graf Stürgkh, Graf Tisza, Graf Hoyos, Herr von Körber, Fürst Montenuovo, Minister von Hochenburger, Chefredakteur Benedict) über die polnische Frage gehabt habe, beehre ich mich über die in diesen Kreisen herrschende Auffassung Nachstehendes zu berichten:

Zunächts darf ich hervorheben, dass Graf Stürgkh und Fürst Montenuovo übereinstimmend erklärt haben, Seine Majestät Kaiser Franz Josef habe bei Berührung der polnischen Frage folgende zwei Punkte als massgebend aufgestellt: Zunächts müsste die völlige Beendigung de Krieges abgewartet werden, und die Neuregelung der polnischen Verhältnisse *muss dann im engsten Einvernehmen mit dem verbündeten Deutschland erfolgen.* Eine Reibung zwischen den beiden Verbündeten müsse unter allen Umständen vermieden werden. Graf Berchtold hat sich—wie bereits gemeldet, jetzt auch dieser Anschauung im allgemeinen angepasst.

Die Sorge, *Galizien auch in Zukunft bei der Monarchie zu* halten, steht bei der Frage der Regelung der polnischen Zukunft *hier überall an erster Stelle.*

Die allgemein vorherrschende Ansicht geht hier dahin, dass dieses Ziel erreicht werden kann, wenn Galizien *mit wenigstens einem Teile Russisch-Polens vereint* der österreichischen Reichshälfte in irgend einer, die völlige Autonomie dieses Reichsteiles sicherstellenden Form angegliedert wird.

Im einzelnen wird hierzu folgendes ausgeführt:

Graf Stürgkh bemerkte, man täusche sich hier nicht über die eigentliche Gesinnung der Polen. Die Polen seien und blieben eben „Polen". Als solche ständen sie in keinerlei inneren Verhältnissen zu Oesterreich, höchstens könne man sagen, dass sie ein gewissess persönliches Verhältnis mit dem gegenwärtigen Träger der Habsburgischen Krone verbinde. *Ein selbständiges Polen, ob Fürstentum oder Republik,* an der Grenze Galiziens würde die österreichischen Polen mit unwiderstehlicher Gewalt an sich ziehen und keine Regierung

in Oesterreich würde stark genug sein, auch nur auf kurze Zeit dieses Ueberlaufen zu verhindern.

Auch der kerndeutsche Justizminister Herr von Hochenburger äusserte sich in gleichem Sinne. Er ist der festen Ueberzeugung, dass die Schaffung eines selbständigen Polens notwendig den Verlust Galiziens für die Monarchie nach sich ziehen müsse. Ihm würde als wünschenswerteste Lösung die Schaffung eines polnischen Pufferstaates, mit einer politisch und wirtschaftlich möglichts *engen Anlehnung an beide Reiche, Deutschland und Oesterreich-Ungarn,* erscheinen. Er setzt übrigens voraus, dass, im Falle des Sieges, Deutschland einen Teil der Ostseeprovinzen, wenigstens bis nach Riga, annektieren würde.

Graf Hoyos wiederholte die Eurer Exzellenz durch die von der Oesterreichisch-Ungarischen Botschaft in Berlin übergebene Notiz bekannten Argumente für obige Auffassung. Ein selbständiges Polen würde der Spielball russischer und anderer politischer Intriganten werden. Bei einer Angliederung Russisch-Polens an Galizien würde diese Gefahr fortfallen, und Oesterreich-Ungarn würde gleichzeitig die Mittel in der Hand haben, die auf preussisches Gebiet gerichtete polnische Attraktion wirksam zu verhüten. Oesterreich-Ungarn komme es an sich nicht auf Landerwerb an, und man würde natürlich damit einverstanden sein, wenn auch *Deutschland zur Verbesserung seiner Grenzen die Angliederung gewisser polnischer Gebietsteile für notwendig halte.*

Auch Graf Tisza hat sich mir gegenüber dahin ausgesprochen, dass er eine andere Lösung als diejenige einer Bildung eines *Gross-Galiziens mit Teilen Russisch-Polens, und Angliederung in irgend einer autonomen Form an Oesterreich* augenblicklich nicht sehen könne.

Wenn hiernach, vorläufig wenigstens, und wie auch Herr von Mühlberg nach seinen Besprechungen mit dem Prinzen Schönburg bestätigt—hier keine Geneigtheit besteht, ein selbständiges Polen an Cisleithavien in einer etwa dem Verhältnisse Kroatiens zu Ungarn entsprechenden Form als wünschenswert gilt, so ist man sich andererseits an allen Stellen klar darüber, dass die Stellung der Deutschen in Oesterreich dadurch keine Einbüsse erleiden, dass vielmehr gerade in einer Stärkung des Deutschtums ein Gegenwicht gegen den polnischen Einflus geschaffen werden müsse. Man ist hier, auch an massgebenden Regierungsstellen, zu den Erkenntnis gelangt, dass *der Verseuchung des oesterreichischen Beamtenkörpers durch slavische Elemente* Einhalt getan werden müsse, wenn das Gefüge des Staates und die Autorität der Regierung intakt gehalten werden sollen.

Die übereinstimmende Meinung und auch der Wunsch national deutscher Kreise geht dahin, diese Stärkung des Deutschtums in Oesterreich auf dem Wege zu erzielen, dass *das neu zu schaffende Gross-Galizien* aus dem eigentlichen oessterreichischen Verwaltungsbereich und damit auch aus dem

Reichsrat ausgeschieden wird. Der Reichsrat zählt jetzt 516 Mitglieder, davon entfallen auf Galizien 106. Von den nach Ausscheiden Galiziens verbleibenden 410 Stimmen würden die Deutschen die knappe Majorität haben. Es müssten dann noch wirksame Kautelen dafür geschaffen werden, dass die Vorherrschaft des Deutschtums im eigentlichen Oesterreich unter allen Umständen gesichert bleibt. Den polnischen Landesteilen würden ihrerseits eine weitgehende Autonomie mit eigenem Ministerium zugestanden werden und an den gemeinsamen Angelegenheiten (Ausseres, Heer und Reichsfinanzen) würde Gross-Galizien durch eine Vertretung in der Art der bisherigen Delegationen, die aber weitgehende legislatorische Befugnisse erhalten und gemeinsam—nicht wie bisher getrennt —tagen müssten, teilnehmen.

Graf Stürgkh, Herr von Hochenburger, Graf Hoyos und Herr Benedict haben sich übereinstimmend in diesem Sinne ausgesprochen. Herr von Hochenburger und Herr Benedict, als berufene Vertreter der Interessen der Deutschen, traten besonders für diese Lösung ein. Die Deutschen würden, wenn sie im Reichsrat nicht mehr der steten Gefahr der Bildung von Koalitionsmajoritäten durch opportunistische Ministerpräsidenten ausgesetzt sein würden, *wieder „atmen“* können und der Zusammenhalt mit Deutschland würde gegenüber etwaigen Sonderbestrebungen, die sich mit der Zeit in Gross-Galizien regen könnten, an der deutschen Majorität im Reichsrat einer feste Stütze haben. Was die Magyaren anlangt, die, wie Graf Tisza hier kategorisch erklärt hat, den 1867-er Ausgleich als ein noli me tangere angesehen wissen wollen, so glaubt man hier, dass diese mehr und mehr zu der Erkenntnis kommen werden, dass sie nur im Anschluss an das Germanentum bestehen und sich entwickeln können. Ob diese Annahme nicht allzu optimistisch ist, wird die Zukunft lehren.

Von ausschlaggebender Bedeutung für die Sicherung einer dauernd führenden Stellung des Deutschtums in Oesterreich wird die Art der Lösung der wirtschaftlichen Beziehungen Oesterreichs zu Deutschland sein. *Je enger dieser Anschluss*, unsomehr Kraft wird das Deutschtum hier gewinnen. Für die Deutschen als hauptsächliche Träger von Industrie und Gewerbe, würde ein Zollanschluss an Deutschland von der allergrössten Wichtigkeit sein. Ob sich ein solches enges wirtschaftliches Verhältnis Oesterreichs und Deutschlands mit unseren Interessen verträgt, ist eine andere Frage. Das damit das germanische Element in der deutschen Ostmark wirksam gestärkt und fest an uns gekettet werden würde, hätte ich für zweifellos. Der Gedanke einer Zollunion mit uns gewinnt hier mehr und mehr Anhänger, wie man denn überhaupt jetzt wenigstens sich hier bewusst zu werden beginnt, dass Oesterreich im Falle unseres Sieges noch mehr als bisher der Führung Deutschlands sich werde unterstellen müssen. Man legt hier besonders, auch in deutschen Kreisen, hohes Gewicht darauf, dass *das neu zu schaffende Gross-Galizien sowohl mit*

Oesterreich als mit Deutschland zu einem wirtschaftlichen Gebiete vereinigt werde, abgesehen davon, dass das polnische Land, dadurch an beide Kaiserreiche festgekettet, würde sich zu einem günstigen Absatzgebiete für die Industrien beider Reiche entwickeln.

von Tchirsky.

Klaudjusza Angermana „Z dna duszy polskiej".

artykuł w wiedeńskim „Kurjerze Polskim",
środa 16 grudnia 1914 r.
(redaktorzy pisma: dr. Ant. Chmurski i p. Roman Jaworski).
(w skróceniu)

W Niemczech wchodzi w zwyczaj nowy sposób witania się: *„Boże, ukarz Anglję".*

Ogólne jest mniemanie, że Anglja jest źródłem złego, a obecna zawierucha światowa posiewem Edwarda VII-go. Zapatrywanie to jest częściowo słuszne, gdyż Anglja zagraża tylko rozwojowi handlu niemieckiego, gdy tymczasem Rosja groziła zawsze opanowaniem całej Europy. *Powinni więc raczej witać się słowy: Boże ukarz Rosję!*

Jej wszechwładztwo i szalona buta oparta na swych niezmierzonych posiadłościach i 180-cio-miljonowej ludności musiała wyładować się prędzej, czy później, musiało przyjść do marszu miljonów żołdactwa na Europę.....

Dzieło Edwarda VII wraz z intrygami serbskiemi tę chwilę tylko przyśpieszyło.....

Smutne losy zrządziły, że własnemi rękami topić musimy własnych braci w jeziorach Mazurskich, zmiatać szeregi braci, gnanych na pewną rzeź pod okopami Przemyśla.

Ofiarę krwi ponosimy potrójną, bo na trzech frontach walczymy; tego ani Niemcy, ani Francuzi, Belgowie lub Moskale nie zaznali. *Tylko my, męczennicy biednej Polski, musimy dla swojej, świętej sprawy iść mordować swych braci, których najchętniej przycisnęlibyśmy do serca i którzyby, gdyby mogli razem z nami, z zapałem stanęli w naszych szeregach. Wiele setek tysięcy dzielnych naszych braci legło w mogiłach od bratnich kul; wiele dziś razem z dzikimi Mongołami bieduje wśród jeńców trzech państw.*

Nie umniejszam zasług innych ludów, ale wątpię, czy znalazłby się lud tak bohaterski, którby z zapałem jak huragan szedł do ataku na braci gnanych knutem Moskala....

Naród polski szukał tych wyższych posłanników, nie znalazł ich ani u wielkorządców północy, łudzących nas wiecznie samemi obietnicami, ani na zachodzie. Jedna tylko postać dziejowa, prawdziwie nam życzliwa i nas rozumiejąca, wysuwała się stale naprzód. Każdy Polak i na krańcu świata wie, kogo mam na myśli. Opatrzność Boża dała naszej dzielnicy przeszło pół wieku żyć i rozwijać się pod Jego szlachetnemi rządami.

Z tej przyczyny cała Polska złożyła losy swe w ręce naszego czcigodnego Monarchy, jako najlepszego przyjaciela, który zapowiedzianą przez sprzymierzone armję walkę o naszą wolność, szczerze przeprowadzi.....

Polacy, składając los swój w ręce naszego opatrznościowego Monarchy, oczekują jutra światłego i opromienionego zmartwychwstaniem naszej nieśmiertelnej Polski.

Pismo ppułkownika Sikorskiego do N. K. N.

z dnia 1 marca 1915 r.

Na podstawie dotychczasowej działalności Departamentu Wojskowego, z całem przekonaniem o słuszności sprawy, stwierdzić, zdaje mi się, mogę, że wszyscy współpracownicy Departamentu w swojej pracy jedynie tylko ogólne narodowe cele mieli na oku. Sprawa narodowa w najistotniejszem tego słowa znaczeniu miała zawsze najgorętszych w nas zwolenników. Z wykłuczeniem wszelkiej partyjności i wszelkiego „radykalizmu" staraliśmy się służyć idei, którą reprezentują nazewnątrz Legjony.

Żądanie zaprzestania werbunku w Królestwie Polskiem jest żądaniem ogromnie charakterystycznem. Za nim poszłoby napewno w przyszłości żądanie ograniczenia naszej akcji dyplomatycznej i zwężenia wszystkich prac, które stawiają sprawę polską w rzędzie międzynarodowych kwestyj. Rozumiemy aż nadto dobrze, że wielu, niestety, wybitnych Polaków ze sprawy polskiej chciałoby uczynić wewnętrzną sprawę austrjacką, broniąc się w ten sposób przed jakimkolwiek ryzykiem; tu także ma swoje źródło zamach na nasze prace werbunkowe, które Legjonom nadają charakter ogólniejszy, a nie wewnętrzno-państwowy. Zamiary te jednakowoż pokrywają się najzupełniej ze zniwelowaniem wszelkich źródeł siły, jakąby N. K. N. mógł reprezentować. Nawet Austrja, jako państwo, nie potrzebuje w dalszym ciągu formować Legjonów z poddanych własnych. Tych ostatnich daleko lepiej i użyteczniej wykorzystać bowiem może we własnych szeregach. Ograniczenie wieku ochotników nie odgrywa tutaj żadnej roli, albowiem, wobec przeciągania się wojny, dzisiejsi 17-letni chłopcy w niedługim bardzo czasie stanowić mogą państwowy materjał wojskowy. Legjony w ten sposób formowane byłyby zatem ciężarem, a nie pomocą dla państwa. Zupełnie inną wartość przedstawiają Legjony, złożone z ochotników Królestwa Polskiego, których polityczne znaczenie wobec Europy jest zupełnie inne od ewentualnych Legjonów czysto austrjackich. Jest zatem naszem najgłębszem przekonaniem, że nie ten służy dobrej sprawie, kto pragnie każdy nasz krok ulegalizować i upaństwowić, lecz ten naprawdę jest żołnierzem sprawy polskiej, kto ruchowi obecnemu nadaje raczej charakter spontanicznego odruchu Królestwa Polskiego, walczącego dobrowolnie i ochotnie, a nie z obcego nakazu, o swój byt

samodzielny. Rozumiemy wszyscy aż nadto dobrze, że w propagandzie swojej jak najbardziej oszczędzać musimy współbraci z Królestwa, by jak najmniej narazić ich na następstwa jawnego wypowiedzenia się za nami. Usunięcie jednakowoż wszelkiego ryzyka z całej naszej akcji spowodowałoby unicestwienie wszelkich naszych prac na terenie Królestwa Polskiego, na co mybyśmy się żadną miarą zgodzić nie mogli. Reprezentanci t. zw. obozu niepodległościowego, do którego my się zaliczamy, okazali dużo dobrej woli i poczucia państwowości, która na praworządnej lojalności opiera całą swoją budowę. Postępowaliśmy jednakowoż tak z tem przekonaniem, że służymy wszyscy szczerze i uczciwie jednej i tej samej sprawie.

Wł. Sikorski, podpułk.,
Szef Dep. Wojsk. N. K. N.

Z tajnych przepisów cenzury pruskiej w Berlinie i w Warszawie.

OZ. № 5. Tajne. *25. II. 15.*

Wskazówki wytyczne cenzurowania prasy polskiej.

Urzędowym niemieckim sprawozdaniom wojennym w pismach należy dawać odpowiednio do ich ważności miejsce, zaś sprawozdań wrogów naszych nie należy wyszczególniać.

Całej prasie polskiej, a więc i ugodowo usposobionej zachowawczej, należy zabronić, aby w politycznych roztrząsaniach albo historycznych rozprawach nie omawiała pruskiej polityki polskiej w ostatnich lat dziesiątkach w sposób nienawistny i obrażający niemieckie poczucie narodowe, lub żeby bodaj czasem rzeczy tak nie przedstawiała, jak gdyby rząd pruski teraz sam zrozumiał i uznał, że owa polityka była niesłuszną lub chybioną. Pod tym względem są np. i broszury hr. Kwileckiego „Polacy i Niemcy przeciwko Rosji" i ks. Czartoryskiego „Czy Niemcy i Polacy muszą się zwalczać?" nie bez zarzutu, chociaż przeciwko tendencji ich nic niema do nadmienienia.

Wszystkie przeciwrosyjskie, a przyjazne Niemcom dążenia prasy polskiej należy popierać. Aby głosy takie znalazły więcej posłuchu, można przytem zignorować umiarkowaną krytykę naszej dotychczasowej polityki polskiej. To dotyczy głównie prac konserwatywnych ugodowców polskich.

Sztab Generalny. *Berlin. 21. VIII. 15.*

Zakaz publicznego omawiania celów wojennych podtrzymuje się w całej pełni, także pod względem ukształtowania się stosunków na wschodzie (sprawa polska). Dla stanowiska

prasy miarodajną ma być myśl, że interesem naszym jest, abyśmy zapewnili sobie przyjazne usposobienie Polaków.

Dlatego unikać tego wszystkiego, coby w Polsce wywołać mogło niepokój i niezadowolenie lub polski ruch wolnościowy skierowało przeciwko nam, zamiast przeciwko Rosji. Rozprawy na temat sprawy polskiej mogłyby też łatwo zakłócić spokój domowy (Burgfrieden).

O. Z. № 265. *28. 6. 15.*

Dotyczy prasy w Rosyjskiej Polsce.

Przedsiębiorstwa wydawnicze Napieralskiego są przyjaznie usposobione wobec Niemców („Dziennik Polski" w Częstochowie i „Kurjer Zagłębia" w Sosnowcu). Zapobiec, aby prasa polska nie zaczepiała ich.

Również sprzyjają Niemcom: „Deutsche Lodzer Zeitung", „Gazeta Łódzka", „Lodzer Volksblat", „Dziennik Powszechny" (we Włocławku), „Kurjer Płocki" (w Płocku).

Uprasza się wszelkie artykuły dzienników polskich o stosunkach, panujących w Rosyjskiej Polsce, po ukazaniu się ich, przesyłać do zarządu prasy głównego wodza na wschodzie w Łodzi, a także dostarczać temu zarządowi szczotkowych odbitek artykułów o Rosyjskiej Polsce, wstrzymanych przez cenzurę.

Artykuły niekorzystnie świadczące o stosunkach prasowych w Rosyjskiej Polsce, mianowicie wiadomości o aresztowaniu redaktorów i nałożonych na nich karach, są narazie niepożądane.

Okólnik № 9 Zarządu prasy. *W. 21. 9. 15.*

Do redakcyj.

W czasopismach i t. d. nie powinny znajdować się białe miejsca, spowodowane przez skreślenia cenzury.

Zwracam uwagę, że niezastosowanie się do tego rozporządzenia cenzury może pociągnąć za sobą karę.

List prof. un. J. E. Godlewskiego do prezesa L. Jaworskiego.

(w skróceniu) Kraków, 29 marca 1915 r.

Szanowny Panie Kolego!

Spostrzegłem wtedy, że w zapatrywaniach naszych na życie publiczne nie jesteśmy tak zgodni, jak mi się przedtem wydawało, bo ja, może wskutek nieobycia się z życiem publicznem, byłem, jestem i do śmierci zostanę nawet tego zdania, że w życiu publicznem, tak samo jak w prywatnem, bez względu na cel, do którego się dąży, wolno jest posługiwać się tylko czystemi rękami i czystemi drogami. Inne drogi może przynoszą chwilowy sukces, ale trwałość tego sukcesu bardzo niepewna, a biedzenia się nad tem, jak ukryć albo usprawiedliwić użycie owych mniej czystych dróg, nie przyczynia się

z pewnością do trwałości tego sukcesu. Zdaje mi się, że o pewnej słuszności tego mego może niepraktycznego poglądu, mógł się Pan Kolega nawet sam na sobie przekonać. Wszak pośredniczenie w sprawie subwencji dla Stapińskiego naraziło Pana Kolegę na wielkie przykrości i zmusiło go do złożenia poselskiego mandatu. Mnie dowiedzenie się o udziale Pana Kolegi w użyciu tej nieczystej drogi dla pozyskania Stapińskiego było niewymownie przykre i utwierdziło mnie w przekonaniu, że nasze poglądy na życie publiczne rozchodzą się bardzo daleko. Ale może ten właśnie przykład dowodzi, że ja nie mam racji, że w sprawach publicznych wolno jest posługiwać się i mniej czystemi drogami, byle cel był dobrym, boć zło osobiste, jakie Pan Kolega poniósł przez aferę Stapińskiego, nie było tak wielkie, skóro Pan Kolega został ponownie wybrany posłem, z tego samego okręgu, a gdy wybuchła zawierucha wojenna Pan Kolega nietylko wszedł do Naczelnego Komitetu Narodowego, ale został przewodniczącym najprzód jego sekcji zachodniej, a potem całego Komitetu. Więc użycie mniej czystych dróg w aferze Stapińskiego tak dalece Panu Koledze nie przeszkodziło, nie nadwyrężyło publicznego do niego zaufania, skoro nie przeszkodziło mu wysunąć się niejako na naczelne stanowisko w życiu narodowem. Ale mnie to nie przekonywa, raczej jest mi tylko wskazówką, że na nasze życie publiczne zdobyli sobie poważny wpływ ci, których życie publiczne nie razi. Czy to dobre, czy dla drogiej nam wszystkim polskiej sprawy pożyteczne, pozwalam sobie nietylko o tem wątpić, ale zostać przy najgłębszem przekonaniu, że rzecz się ma całkiem przeciwnie, że to właśnie wielkie nasze nieszczęście. Na deptanie etyki w sprawach publicznych mogą sobie bezkarnie pozwolić ci, co mają do rozporządzenia miljony bagnetów i tysiące armat, ale my słabi i przez wszystkich sponiewierani, moglibyśmy się podnieść tylko wielką siłą moralną, przejawiającą się wszędzie, tak w życiu prywatnem, jak publicznem, siłą moralną, któraby nawet u naszych niestety tak licznych wrogów budziła także poszanowanie, żeby nawet gnębiąc nas, nie śmieli rzucać na nas obelg i oszczerstw. Natomiast użycie przez ludzi kierujących naszem życiem publicznem dróg nieetycznych, posługiwanie się przez nich kłamstwem, przekupstwem etc... choćby w najlepszych intencjach, może przynieść chwilowe sukcesy, ale w końcu zawsze wyjdzie sprawie publicznej na szkodę, a obok tego demoralizuje nas i oddala od tego moralnego odrodzenia, od którego jedynie możemy się spodziewać lepszej przyszłości...

Ale pomyśli sobie Pan Kolega: po co mi on to wszystko teraz pisze i swemi morałami drogi mój czas zajmuje. Na to winienem odpowiedzieć.

Otóż powodem całego mojego listu jest to, że w działaniu Naczelnego Komitetu Narodowego, który pod egidą Pana Kolegi ma przygotowywać lepszą przyszłość naszego narodu widzę posługiwanie się całym szeregiem dróg nieczystych, które zapewne uznane zostały za potrzebne, ale, które w mo-

jem przekonaniu tylko szkodę przynieść nam mogą, a nawet już przyniosły.....

Więc najprzód: przypominam sobie tę radość, jaka ogarnęła społeczeństwo nasze, gdy doszło do porozumienia się i zgody wszystkich stronnictw na podstawie programu, na który zgodzili się przedstawiciele wszystkich tych stronnictw i gdy wybrano jeden wspólny Komitet Narodowy. Ta zgoda, to porozumienie się wszystkich stronnictw w tej przełomowej chwili, wywołały wprost entuzjazm, który ujawnił się w niebywale obfitych i wszystkie sfery społeczeństwa obejmujących składkach na mające się utworzyć legjony. Od tych składek. właśnie ze względu na ową osiągniętą ogólną zgodę nie usuwali się nawet ci, którzy mieli pewne wątpliwości co do pożyteczności samego przedsięwzięcia. Niechby już w samem tem porozumieniu się przedstawicieli stronnictw tkwił fałsz, bo pewne sfery pozornie tylko zgodziły się na zasadnicze punkta programu, z powziętym z góry zamiarem, aby ich nie dotrzymać. To też tak nieszczerze sklejona zgoda długo utrzymać się nie mogła, rychło rozpoczęła się walka, która w ostateczności doprowadziła do tego, że więcej ludzi i to tych właśnie, do których znaczna część społeczeństwa miała największe zaufanie widziała się zmuszona z Komitetu ustąpić. Ponieważ luka, jaka stąd powstała nie została wypełniona przez wstąpienie do N. K. innych osób, należących do tych stronnictw, które reprezentowane były przez tych, co z N. K. N. wystąpili, przeto od tej chwili Komitet stracił prawo uważania się za przedstawicielstwo całego polskiego społeczeństwa w Galicji, a więc mojem zdaniem także i do używania nazwy Naczelnego Komitetu Narodowego, bo stał się co najwyżej Komitetem dawnych stronnictw blokowych z przybraniem socjalistów.

Gorszym niż niezupełnie lojalne zatrzymanie nazwy Komitetu Naczelnego Narodowego był czyn w najwyższym stopniu karygodny, jakim było sprzeniewierzenie się zasadniczemu punktowi programu, uchwalonemu za zgodą wszystkich stronnictw, że zakres działania N. K. N. rozciąga się tylko na Galicję, a na inne dzielnice rozciągniętym być może tylko wtedy, gdy w nich powstaną na podobnych zasadach oparte organizacje, z któremi N. K. N. będzie mógł wejść w porozumienie. Wynurzenia „Nowej Reformy", które, jeśli się nie mylę, wyszły z pod pióra N. K. N. p. Srokowskiego, stwierdzają, że ci panowie tylko ad usum konserwatystów pozornie więc kłamliwie zgodzili się na zamieszczenie w programie tego zasadniczego punktu bez zamiaru jego dotrzymania. Istotnie zgodnie z tem wynurzeniem przyznać trzeba, iż ten punkt ku wielkiej trosce ludzi poważnie myślących od samego początku nieustannie był gwałcony (naprzykład: rządy p. M. Sokolnickiego w Kielcach i wiele innych faktów), ale o to gwałcenie zawartej umowy można było narazie winić przedewszystkiem pewne osobistości niekarne z N. K. N., które początkowo nawet usiłowały takim wybrykom przeciwdziałać. mógł spaść

tylko ten zarzut, że nie umiał sobie uzyskać należytego posłuchu i utrzymać w swojem łonie należytej karności w dotrzymaniu przez wszystkich swych członków przyjętych zobowiązań. Ale potem stało się gorzej. N. K. N. ogłosił urbi et orbi, że rozciąga swoją działalność także na Królestwo Polskie. Odtąd oczywiście odpowiedzialność za złamanie umowy, więc i za kłamliwą zgodę niektórych Panów przy jej zawieraniu spada już na cały N. K. N., a w pierwszym rzędzie na Pana Kolegę, który nigdy nie powinien był dopuścić, do złamania tak zasadniczego punktu umowy. Toć cała przeszłość Pana Kolegi, jako krakowskiego konserwatysty, powinna go była powstrzymać od takiego kroku. Wszak to właśnie nie kto inny, ale krakowscy konserwatyści byli tymi, którzy pierwsi postawili tę jak najsłuszniejszą zasadę, że mimo wspólny wszystkim dzielnicom cel pracowania dla przyszłości narodu polskiego, żadna dzielnica nie ma prawa narzucać drugiej dróg, jakiemi ma do tego celu zdążąć, ale że cała metoda i taktyka postępowania powinny być pozostawione każdej dzielnicy zosobna, bo tylko ci, którzy żyją w danej chwili życiem tej dzielnicy mogą najlepiej wiedzieć, co im czynić wypada. Ta zasada była przez cały szereg lat przez stronnictwo krakowskie broniona, tak bliski Panu Koledze „Czas" podnosił ją przy każdej sposobności i jestem pewny, że sam Pan Kolega nie pozwolil na to, ażeby ta z taką energją przez najmądrzejszych i najpoważniejszych w kraju ludzi broniona zasada została właśnie pód firmą Pana Kolegi pogwałcona. I pytam się dlaczego? Odpowiedź brzmi chyba krótko, bo tak chciał pan Daszyński, który dowiódł swoich uczuć na mównicy parlamentarnej w Wiedniu. Ale trzeba było zgwałcenie tej zasady, którą się w umowie stronnictw przyjęło, czemś upozorować i zyskać niby dowód, że tego zgwałcenia niema, bo Królestwo samo chce tego, żebyście niem rządzili. Więc dowód się znalazł, ale jakiż mierny! Oto p. M. Sokolnicki, który, jeśli się nie mylę, oddawna już w Królestwie nie mieszka, ale zato znany jest ze swoich niefortunnych występów w Kielcach, i p. Tokarz, który od początku studenckich czasów mieszka w Galicji i jest już oddawna, jako profesor Uniwersytetu, austrjackim obywatelem, wstępują podobno na mocy mandatu do jakiejś organizacji (czy nie ad hoc założonej?) w Sosnowcu do N. K. N. i mają w nim reprezentować Królestwo. I na mocy takiego to przedstawicielstwa, którego chyba przecie nikt na serjo traktować nie będzie, czuje się N. K. N. w prawie rozciągnąć swoje działanie na Królestwo i, nie bacząc na prawdziwą wolę Królestwa, zarządza tam niby to dobrowolny, a w istocie przymusowy werbunek do Legjonów, który doprowadza do tego, że polała się krew polska z ręki polskich legjonistów.....

I chciałbym wiedzieć, coście Panowie przez tę brankę, czy, jeśli Pan Kolega pozwoli, przez energicznie przeprowadzony dobrowolny werbunek chcieli osiągnąć? toć przecie nikt nie będzie tak naiwny, aby naprawdę sądził, że te kilka tysięcy ludzi, w ten lub inny sposób zwerbowanych w Króle-

stwie do Legjonów, zaważy cośkolwiek na losach wojny. Więc wynikałoby z tego, że chcieliście tylko przez ten werbunek zaznaczyć w Królestwie stanowisko jego w obecnej wojnie, zadokumentować, że i ono bierze udział w walce przeciw Rosji. Ponieważ zrobiliście to Panowie na własną rękę, wiedząc dobrze o tem, że Królestwo powstania robić nie chce i chcieć nie może, bez narażenia się na najstraszniejszą zemstę ze strony Rosji, więc popełniliście grzech fałszowania wobec świata opinji Królestwa, co, gdyby się udało, mogłoby wobec niepewności losów wojny mieć fatalne dla Królestwa następstwa.

Na utworzenie Legjonów Galicji zgodziły się wszystkie stronnictwa, ale chyba niewielu bylo takich, coby wierzyli w militarne wywalczenie przez nie niepodległości Polski, tam, gdzie w grę wchodzą walki miljonów żołnierzy, wielu tysięcy armat i miljardów pieniędzy. Zdrowa myśl utworzenia Legjonów mogła tkwić raczej w zadokumentowaniu przed światem, że Polacy umieją być wierni temu państwu, które zapewni im znośne warunki narodowego rozwoju, że dla niego gotowi są wykonać nietylko to, do czego ustawą i siłą są zmuszeni, ale jeszcze z własnej woli i chęci niosą mu w ofierze swoje życie i mienie, widząc w powodzeniu i potędze tego państwa swój własny interes.....

Ale te legjony powinny były być ograniczone wyłącznie do Galicji i nie kusić się o wywołanie w Królestwie powstania, ani nawet o werbunek w Królestwie. Bo Królestwo popelniłoby szaleństwo, graniczące z samobójstwem, gdyby robiło jakiebądź powstanie i to *bez jakichkolwiekbądź gwarancyj co do tego, coby się z niem stalo w razie pobicia Rosji*, a z pełną świadomością tego, że w razie zwycięstwa Rosji groziłaby mu z jej strony może wiek cały trwająca zemsta i najstraszniejszy ucisk, któremu nikt aniby chciał, aniby mógł przeszkodzić.

A wy Panowie z N. K. N. chcielibyście przez swój werbunek zdobyć bodaj pozory tego, że Królestwo robi powstanie. Czy to bylo moralne? Czy czystą drogą dążyliście do celu świętego dla każdego Polaka, podsuwając Królestwu to, czego ono nie chcialo. Ale powiecie może: to bylo potrzebne, bo w Wiedniu i Berlinie miano Królestwu bardzo za złe, że nie robiło powstania, ba, nawet zarzucano z tego powodu Królestwu zdradę, a zachowanie się wojsk pruskich w Królestwie, to może odwet za tę zdradę. A któż ponosi winę za ten zarzut zdrady? Czemuż to nie zarzucał nikt zdrady Kurlandczykom albo Finlandczykom, choć także powstania nie robili? Oczywiście dlatego, że się od nich powstania nie spodziewano. A dlaczegóż spodziewano się powstania w Królestwie? Ano musiał chyba ktoś to powstanie obiecywać, skoro potem tak głośno w Wiedniu i Berlinie mówiono, że Polacy zawiedli, że zdradzili. Ale któż mógł takie obietnice robić? Jużcić przecie nie ci, co o powstaniu wcale nie myśleli, nie jacyś poważni ludzie z Królestwa. Więc musieli chyba być inni, co,

nie licząc się z prawdziwem usposobieniem społeczeństwa w Królestwie, które w ciężkich doświadczeniach dojrzało na tyle, aby nie popełniać na sobie samobójstwa, obiecywali w Wiedniu, a może i w Berlinie, że w Królestwie wybuchnie powstanie. Prosta logika mówi, że tymi innymi byli chyba ci, którzy potem przez werbunek chcieli przed światem udać, że Królestwo chciało zrobić powstanie, skoro jego młodzież wstępuje do walczących z Rosją Legjonów.

Więc tu znowu w straszny sposób zemściła się metoda nieczystych dróg. Ci, co przedtem, nie wiem w jakim celu, przedstawili fałszywie w Wiedniu czy Berlinie usposobienie społeczeństwa polskiego w Królestwie, ponoszą ciężką odpowiedzialność za owe zarzuty zawodu i zdrady, jakie mieli popełnić Polacy, za tę gwałtowną niechęć, może nienawiść do Polaków, jaka się objawia w Wiedniu i w innych miejscowościach Austrji, a kto wie, czy także częściowo i nie za tę konieczność wojenną przekraczające zniszczenia, dokonywane przez wojska niemieckie w Królestwie.

Nie wiem, jakie były pertraktacje z rządem, które poprzedziły formację Legjonów i czy przez nich czynione jakie widoki na powstanie w Królestwie, ale sądzę, że obowiązkiem tych, co te pertraktacje prowadzili, było nawet przestrzec rząd przed jakimkolwiek liczeniem na to powstanie, wykazując jego niemożliwość. Wówczas nie spotkałby był Polaków zarzut zrobionego zawodu i zdrady, zarzut, któryście potem starali się zwalczać w niezbyt zresztą fortunny sposób na łamach w „Polen".

A dziś, czy Panowie z N. K. N. nie posługujecie się także metodą nieczystych dróg, to jest: nieprawdą i wprowadzaniem w błąd opinji publicznej świata? Dla mnie nie podlega wątpliwości, że wam tego zarzutu oszczędzić nie można. Wszak chcecie koniecznie wmówić w cały świat, że jesteście legalnem przedstawicielstwem całego narodu polskiego, podczas gdy właściwie jesteście zaledwie przedstawicielami kilku partyj społeczeństwa galicyjskiego. Możecie się w pierwszym rzędzie uważać słusznie za przedstawicieli socjalistów, którzy głównie wami rządzą, poza tem demokratów z żydami, może ludowców i to nie wiem czy wszystkich, i małej, jak się zdaje, nawet bardzo małej, części konserwatystów krakowskich, bo to wiem na pewno, że wielu i to bardzo poważnych, może najpoważniejszych konserwatystów krakowskich daleko jest od solidaryzowania się z postępowaniem N. K. N., a już sam fakt, żeście Panowie sprzeniewierzyli się temu, czego konserwatyści krakowscy zawsze najżarliwiej bronili, odbiera wam prawo ich reprezentowania. Do reprezentacji Królestwa i Poznańskiego nie macie, Panowie, najmniejszego tytułu. Jeżeli zatem Panowie chcecie gdziekolwiek wydawać się za legalnych przedstawicieli całego polskiego narodu, czy choćby Galicji i Królestwa, a nawet samej Galicji w całości, to popełniacie świadomie nieprawdę, używacie drogi nieczystej, która i nadal może znów smutne tylko skutki sprowadzić. Pan Ko-

lega, jako prezes N. K. N., ponosi w pierwszym rzędzie za to wszystko odpowiedzialność.

Wierzę najzupełniej, że Pan Kolega ma intencje szczerze polskie, że pragnie gorąco dobra Polski, ale w działalności swej może potrochu unosi Pana Kolegę nadmierna ambicja osobista, a nadewszystko szkodzi Pańskiej działalności to, mojem zdaniem, mylne i zgubne przekonanie, że, mając dobre cele publiczne na oku, wolno jest posługiwać się także niekoniecznie czystemi drogami.

E. Godlewski, m. p.

Do Wschodniego Legjonu Polskiego.

Po długich latach biernej niemocy powiewają na ziemiach naszych zwycięskie polskie sztandary!

Przerzedzeni w bitwach mrozami i niedostatkiem, przeszliśmy zahartowani Karpaty, odrzucając i bijąc zawsze liczniejszych, zaciekle walczących Rosjan pod Rafajłową, Maksymcem, Zieloną, Pasieczną, Sołotwiną, Żurakami i Bohorodczanami.

Dziś, kiedy po pięciomiesięcznych, nieustannych bitwach i marszach mamy przez krótki czas tu pozostać:

Wzywamy Was — Polacy, żołnierze wschodniego Legjonu, do zbiórki pod nasze sztandary!

Obecnie niema już potrzeby, ani czasu do namysłu.

Jasna nasza droga i pewna!

Czynem żyjemy i do szybkiego czynu Was wołamy!

Kołomyja, w lutym 1915.

Bolesław Jerzy Roja
Major,
Zastępca komendanta grupy.

Józef Hallenburg-Haller
Pułkownik,
Komendant grupy Legjonów,
były oficer Legjonu Wschodniego.

Rozkaz c. k. Armee Ober-Comando, przenoszący Karpacką Brygadę do Królestwa,

z dnia 6 kwietnia 1915 r.

1. Z dniem 15 kwietnia będą następujące części Legjonów Polskich przeniesione z obszaru grupy armji Pflanzera, według jego poleceń, do obszaru Piotrków—Noworadomsk, gdzie będą podlegać Komendzie grupy armji Kövesa:

a) C. i k. Komenda (do Piotrkowa).
b) Szkoła podchorążych.
c) Bataljon uzupełniający.
d) Wszystkie inne formacje, nie należące do wojsk wal-

czących, wreszcie wszyscy lekko chorzy i potrzebujący odpoczynku, narazie niezdolni do walki legjoniści i oficerowie Legjonowi, których użycie na froncie będzie możliwe dopiero po dłuższym czasie.

Bliższe postanowienia w tym względzie wyda Komenda grupy armji Pflanzera.

Pod rozkazami tego ostatniego pozostaną nadal:

a) wszystkie oddziały bojowe Legjonu, t. zn. bataljony, szwadrony i baterje, których można użyć wraz z ich trenami;

b) przynajmniej dwa bataljony, które się utworzy z znajdujących się w Kołomyi, w celu reorganizacji żołnierzy i oficerów (siła bataljonu 600 ludzi).

Komendę nad pozostającemi w grupie armji Pflanzera oddziałami sprawuje gen.-major Załeski, administracyjną zawisłość ureguluje Komenda grupy armji.

2. Z chwilą przybycia c. i k. Komendy Legjonów Polskich do Piotrkowa, przechodzi pod jej rozkazy grupa pułk. Grzesickiego, również jak i grupa Piłsudskiego, a to w sprawach oficerów, żołnierzy i uzupełnień, jak i we wszystkich innych, w których ta grupa podlegała dotąd bezpośrednio Naczelnej Komendzie Armji.

3. Aż do wyzdrowienia marsz. poln. porucz. Durskiego komendę Legjonów Polskich obejmuje pułk. Grzesicki.

na rozkaz
v. Höfer marsz. polny m. p.

C. i K. Komenda grupy dla Legjonów Polskich.

Pułkownik Grzesicki.

№ 225. Ściśle poufne.

Założenie dziennika w Piotrkowie.

Nadeszła już chwila stosowna do wydawania pożądanego przez N. K. N. dziennika polskiego, poświęconego propagandzie politycznej w naszym duchu.

Podnietę do przyśpieszenia tego przedsięwzięcia daje projektowane ze strony niemieckiej utworzenie dziennika polskiego w Częstochowie. Inicjatorem jest niejaki Napieralski, który kieruje wydawaniem licznych czasopism polskich na Śląsku pruskim. Pan ten zaznaczył w poufnej rozmowie z d-rem Kotem, kierownikiem biura prasowego Dep. Wojskowego N. K. N., że będzie on służył tendencji robienia nastroju—w sposób zręczny i nie wpadający w oko—dla przyłączenia Polski rosyjskiej do państwa niemieckiego.

Jest więc to dla nas sprawą bardzo ważną uprzedzić to założenie, aby mieć wpływ na nastrój, przynajmniej w obszarach, zarządzanych przez A.-W.

Dziennik, mający być wydawany w Piotrkowie, „winien ukazać się jako dzieło tutejszej ludności". Redakcję obejmu-

je osiadły tu urzędnik bankowy, Tadeusz Kowalski; drukować się będzie w „Drukarni państwowej" (dawna drukarnia gubernjalna). Dep. wojskowy N. K. N. będzie dopomagał czynnie. Dziennik otrzymuje tytuł „Dziennik Narodowy" — cenzurę obejmuje pułkownik Grzesicki.

Przy założeniu i prowadzeniu nowego przedsięwzięcia — w naszym interesie — winny być zapewnione wszelkie dopuszczalne ułatwienia. Koncesję powinna dać Komenda powiatu; ona winna wystawić także legitymacje dla kolporterów, którzy z pakietami tego dziennika będą jeździli koleją; wydawcy wręczą odpowiednie podania. W sprawie otrzymywania telegramów c.-k. biura korespondencyjne w Wiedniu, jako też i gromadzenia obcych pism, zostaną wniesione podania do władz centralnych.

14. IV. 15. *Grzesicki*, pułkownik m. p.

Kazimierz Tetmajer: „Cienie".

ACHILLEIS [1].

„Pożarem tylko lud ten wstanie z leży!
Pożarem tylko krew swych żył oczyści!
W pożarze tylko sam w siebie uwierzy,
Chrystusa swego widząc w nienawiści!
W gniewie i pysze z ludami się zmierzy,
poczuje, że się we krwi Bytem iści —
Prawo zdobędzie wolą rzek, co płyną,
rwą tamy, łamią grunt, trzęsą krainą!
Pożarem tylko sam siebie zdobędzie,
pożarem tylko sam siebie odkupi!
Gdy wyjdzie jako mosiądz za krawędzie
palenisk, w ziemię jak posąg się wslupi,
gdy wstanie, Życia wznowione narzędzie,
precz odrzuciwszy płaszcz i zaduch trupi,
i złotym światu otrąbi się rogiem:
dewizą będzie mu Stal — Cyfra Bogiem!"

Z mowy Kanclerza Bethmana Hollwega w Reichstagu

26 kwietnia 1915 r.

„Także p Asquith mówi o zasadzie narodowości. Jeżeli to czyni jeżeli staje na stanowisku niepokonanego i niepokonalnego przeciwnika, to czyż może rzeczywiście wyobrazić sobie, żeby Niemcy kiedykolwiek dobrowolnie z powrotem wydały oswobodzone przez nich i przez ich sprzymierzeńców narody, mieszkające między morzem Baltyckiem a bagnami Wołynia. z pod panowania reakcyjnej Rosji, czy to są Polacy, czy Litwini, czy Baltowie i Łotysze? Nie, Panowie, Rosja nie śmie drugi raz wyprowadzić swoich wojsk na nieosłonięte granice Prus

[1] Tegoż autora artykuł w „Polen" nr. 16, kwiecień r. 1915, p. t. Die Erben Napoleons, o jenerale Hindenburgu.

Wschodnich i Zachodnich, nie śmie jeszcze raz za pieniądze Francji uczynić z kraju nad Wisłą bramy, którą można wpaść do nieosłoniętych Niemiec".

Mowa b. Kanclerza Rzeszy posła Hermana Millera w Tempelhof.

15 maja 1921 r.

„Lloyd George przypomniał polskim mącicielom pokoju że Polska jest dzieckiem traktatu. Polacy zabijali, jak wiadomo, aż do końca po stronie mocarstw centralnych, żołnierzy ententy. Najwięcej „cesarscy" byli Polacy austrjaccy".

„W roku 1915 zgłosił się Daszyński wraz z kilku oficerami Legjonów polskich u przewodnictwa niemieckiej partji socjalno - demokratycznej, błagając, aby ta partja prowadziła dalej swą politykę wytrwania. Wtedy Rosjanie byli pod Krakowem, a Polacy obawiali się, że Niemcy mogą osłabnąć. Samo się przez się rozumie, że Daszyński wówczas nie miał pretensji do Poznania i Torunia, a tem mniej do Górnego Śląska".

Odezwa Krakowskiej Rady Miejskiej w sprawie subskrypcji pożyczki wojennej.

(w skróceniu). 20 maja 1915.

Prezydjum miasta zwraca się w obecnej historycznej chwili dziejowej, w której ważą się także przyszłe losy naszej ojczyzny, do wszystkich obywateli Krakowa z gorącem wezwaniem, aby każdy w miarę możności przyczynił się do powodzenia rozpisanej subskrypcji na państwową wojenną pożyczkę.

Świadomi jesteśmy najlepiej, że kraj nasz i miasto poniosły olbrzymie straty i szkody materjalne wskutek długotrwałej wojny. Nie chodzi tu jednak tyle o wielkie kapitały, ile o możliwie najliczniejszy udział mieszkańców kraju i miasta w subskrypcji-pożyczki wojennej. Dlatego śpieszmy wszyscy choćby z najdrobniejszą kwotą, aby okazać, że czujemy się solidarnymi z resztą ofiarnych i patrjotycznych obywateli tego państwa. Złożeniem drobnej kwoty 10 koron już można subskrybować jednę sztukę 100-koronowej obligacji, ofiarowanej po 94.75 za sto, bo resztę 75 koron pożyczy na żądanie Bank austro-węgierski lub wojenna Kasa kredytowa na podkład obligacji. Każda obligacja, nabywana po kursie 94.75, przynosić będzie posiadaczowi przez 10 lat $5^1/_2$%, po upływie zaś tego czasu, t. j. w r. 1925, w całości „al pari" spłaconą zostanie. Wobec tego rzeczywiste oprocentowanie wynosić będzie znacznie powyżej 6%, gdy się uwzględni, że posiadacz obligacji uprawniony jest w Banku austro-węgierskim lombardować ten papier stale po uprzywilejowanej stopie procento-

wej, wynika stąd, że przez kupno obligacyj pożyczki wojennej nie pozbawiamy się wcale możności swobodnego dysponowania swoim kapitałem gotówkowym.

Mieszkańcy Krakowa! Prezydjum miasta zwraca się do Was, jako patrjotycznie usposobionych obywateli monarchji, z gorącem wezwaniem, aby każdy w miarę możności przyczynił się do powodzenia subskrypcji pożyczki wojennej, która służyć ma na cele obrony kraju, naszych praw i wolności, wywalczenia lepszej przyszłości dla naszego narodu.

Kraków, dnia 20 maja 1915.

Prezydjum król. stoł. miasta Krakowa:
Dr. Juljusz Leo, prezydent miasta.
Dr. Juljan Nowak, I. zast. prezydenta m.
Dr. Kazimierz Kostanecki II. zast. prezydenta m.
Dr. Ernest Bandrowski III. zast. prezydenta miasta.

I-ej Brygadzie na pożegnanie.

Rozkaz komendanta dywizji wydany do I Brygady Legjonów Polskich przy sposobności przejścia jej pod inną komendę, w dniu 2 czerwca 1915.

Z okazji wystąpienia połowy I Brygady Legjonu polskiego ze związku 4 dywizji piechoty, poczytuję sobie za miły obowiązek wyrazić w imieniu Najwyższej służby najzupełniejsze uznanie i podziękę komendantowi brygady, panu pułkownikowi Józefowi Piłsudskiemu za doskonałe i energiczne prowadzenie brygady, wszystkim sztabowym i wyższym oficerom za pełne nadzwyczajnej inicjatywy i bardzo zręczne prowadzenie ich grup, oddziałów i pododdziałów, wkońcu zaś wszystkim oficerom i żołnierzom brygady za ich stale okazywaną wyjątkową waleczność, ich przedsiębiorczość, która się stała przysłowiową, połączoną ze wzorowem wypełnianiem obowiązku i nigdy nie słabnącą wytrzymałością dzięki czemu osiągnięte zostały w łączności z 4 dywizją piechoty jak największe sukcesy wojenne.

W czerwcu 1915 r.

Edward Jemrich von der Bresche, general major.

„Czas" z czerwca 1915 r.

Nad Koprzywianką bił się szósty bataljon pierwszej brygady Legjonu pod dowództwem Fleszara tak, że w podziw wprawił najzaprawniejszych w boju świadków tej bitwy, a dowódcę dotyczącej armji, marszałka polnego porucznika arcyksięcia Piotra Ferdynanda, skłonił do wydania pochwalnego rozkazu dziennego.

„Przepełniony jestem — mówi arcyksiążę — szczególną radością, że mogę wybitnemu komendantowi, walecznym oficerom i bohaterskim żołnierzom tego bataljonu wyrazić za walki, przeprowadzone z wielkim rozmachem nad Koprzywianką, w imieniu najwyższej służby moje najpełniejsze i największe uznanie. Nie omieszkam przy sposobności donieść J. C. Mości, najwyższemu wodzowi, o dzielności bojowej i ochocie do walki polskiego Legjonu i liczę także i nadal na wypróbowaną waleczność legjonistów".

Telegram arcyksięcia Piotra Ferdynanda.

6 czerwca 1915 r.

Legjoniści!

Szósty bataljon pierwszej brygady Legjonu polskiego walczy od kilku dni w szeregach .....dywizji. Witając przedewszystkiem te ochotnicze wojska, walczące dla Ojczyzny, przepełniony jestem szczególną radością, że mogę wybitnemu komendantowi, walecznym oficerom i bohaterskim żołnierzom tego bataljonu wyrazić za walki, przeprowadzone z wielkim rozmachem nad Koprzywianką, w imieniu najwyższej służby moje najpełniejsze i największe uznanie. Nie omieszkam przy sposobności donieść J. C. Mości Najwyższemu Wodzowi, o dzielności bojowej i ochocie do walki polskiego Legjonu i liczę także nadal na wypróbowaną waleczność legjonistów.

Piotr Ferdynand,
marszałek polny porucznik.

Baczność!

(Ustęp z artykułu A. Nowickiego w wiedeńskiem piśmie „Korespondencja wiedeńska" z dnia 2 września).

Nie mając sposobności zetknięcia się z kierującymi politykami stronnictwa narodowo-demokratycznego, zwracamy w ten sposób ich uwagę na to, że wrogowie (nie może być bowiem mowy o przeciwnikach politycznych) nie ustawają w szczuciu na gruncie wiedeńskim. Potwarcza robota jest niebezpieczniejsza, aniżeli się na pierwszy rzut oka wydaje i nie powinno się jej lekceważyć. Wprawdzie nie teraz pora do rozprawiania się z potwarcami. Należy ich atoli mieć w ewidencji i patrzyć im bystro na palce.

„Naprzód" z 2 lipca 1915 (nr. 258).

„Trzeba przyznać, że Dmowski akcji Legjonowej Gorczyńskiego jest zupełnie przeciwny".

Z mowy prof. dr. Chlamtacza do delegacji Legjonów i N.K.N. w lwowskiej Radzie Miejskiej po ustąpieniu Rosjan 2 lipca 1915 r.

Fragment.

Apel Koła Polskiego, byśmy „z zaufaniem i wiarą poddali się" kierownictwu Koła i postawionej przez Koło Polskie Organizacji narodowej, byśmy się zjednoczyli z niezachwianą wiarą w lepszą przyszłość, byśmy odrzucili wszelkie zwątpienie, byśmy pod polską komendą, a w ścisłej łączności ze sławną armją austro-węgierską wysłali Legjony w bój, ten apel w dzisiejszej chwili stał się naszem przykazaniem, bo o ile chodzi o efekt zmagań wojennych, pokazało się, jak na dłoni, że w tym strasznym uścisku, do jakiego stanęła nasza Monarchja z wrogiem północnym, zadecyduje nietylko liczebna siła, ale i intellektualna energja. Zjednoczeni stoimy u boku Szlachetnego Monarchy i zjednoczonej Jego armji, obok której ruszyły do boju wawrzynem chwały okryte nasze Legjony.

Niech kiedyś głęboki znawca historji psychologji narodów spojrzy na lojalność Polaków z pod zaboru austrjackiego względem swego Monarchy, jako dowód rzucającej się w oczy wartości przyjaźni polskiej. Tak zaś postępować kazał nam także wzgląd na reputację całego narodu polskiego w obliczu Europy i świata całego ....

Telegram Arcyksięcia Fryderyka.

12 lipca 1915.

Według raportu komendy 2 korpusu armji pierwsza brygada Legjonów, działająca w obrębie tego korpusu w walkach w czasie od 18 do 25 maja przez pełną heroizmu i ofiarności interwencję w krytycznej sytuacji, oraz podczas zdobycia szturmem przyczółka mostowego Józefów w dniu 2 lipca szczególnie się wyróżniła.

Za czyny te wyrażam pierwszej brygadzie i jej znakomitemu wodzowi, brygadjerowi Piłsudskiemu, moje uznanie w imieniu Najwyższej służby.

Rannych legjonistów należy wciągnąć do list chorych i traktować w dalszym ciągu w ten sam sposób, jak inwalidów wojskowych, którzy jeszcze znajdują się w związku armji

„Czas" z Lipca 1915 r.

Naczelny Wódz armji, Arcyksiążę Fryderyk, wyraził 1-ej brygadzie i jej znakomitemu wodzowi Piłsudskiemu swoje uznanie w imie-

niu najwyższej służby za pełną heroizmu i ofiarności interwencję w krytycznej sytuacji podczas zdobycia przyczółka mostowego Józefów nad Wisłą w dniu 2 lipca, oraz w walkach od 18 do 25 maja.

„Czas“ z Lipca 1915 r.

Imieniem N. K. N. prezes Komitetu Polskiej Wystawy Sztuki, hr. Jerzy Mycielski, wręczył Arcyksiężnej Izabelli, małżonce Naczelnego wodza Arcyksięcia Fryderyka, jako protektorce „Bożego drzewka" dla legjonistów, 5 akwarel Wojciecha Kossaka, przedstawiających legjonistów. Imieniem N. K. N. tenże prezes Komitetu Wystawy wręczył małżonce Następcy tronu, Arcyksiężnej Zycie, jako protektorce Wystawy Polskiej Sztuki w Wiedniu, dwie akwarele Rozwadowskiego z portretami legjonistów na pamiątkę.

Z mowy prezydenta ministrów Goremykina w Dumie.

(z 1 sierpnia 1915 r.).

„...Przechodzę do poruszenia kwestji polskiej, która oczywiście nie będzie mogła być rozwiązana aż po wojnie. Ale w tych dniach jest rzeczą ważną podać narodowi polskiemu do wiadomości, że jego przyszła organizacja została ostatecznie i nieodwołalnie zdecydowana przez manifest W. Ks. Mikołaja na początku wojny. Rycerski, szlachetny, wierny, dzielny naród polski zasługuje na wszelkie sympatje i nieograniczony szacunek. Dzisiaj polecił mi cesarz oświadczyć Panom, że kazał Radzie Ministrów wypracować projekty ustaw, przyznające po wojnie Polakom prawo swobodnego organizowania swego życia narodowego, społecznego i gospodarczego na podstawie autonomji pod berlem cesarza Rosji".

Pismo naczelnika powiatu Sosnowieckiego.

Do ces.-król. Administracji Polski
lewego brzegu Wisły.
Kalisz.

Sosnowiec, 9 sierpnia 1915 r.
Niemiecka administracja
Powiatu Będzińskiego
G. № A 7920.
Odnośne sprawy bez debity.
№ wojskowy 264-25.

C. i k. naczelnik powiatu, pułkownik Balcer, w rozmowie ze mną wyraził żal z tego powodu, iż pismo socjalistyczne „Robotnik" jest zabronione w niemieckiej okupacji. „Robotnik"

pod rządem rosyjskim wiódł w różnych miejscach pożałowania godny żywot, ścigany ciągle przez zarządzenia policyjne.

Dziś umieszczono go w Dąbrowie w lokalu, dostarczonym mu przez rząd austrjacki (Er hat jetzt in Dombrowa im oesterreichischen Verwaltungsgebiet eine von der Verwaltung zugestandene Arbeitsstelle gefunden), bo jest cenzurowany przez austrjacką cenzurę.

Pułkownik Balcer zapewniał, iż gazeta jest prowadzona w duchu wybitnie filoniemieckim i austrjackim (dass sich die Zeitung im durchaus deutsch und oesterreichisch freundlichen Fahrwasser bewegt) i szkoda wielka, że w niemieckiej okupacji jest ona zabronioną.

Przez urzędowo cenzurowaną socjal-demokratyczną gazetę, która bezsprzecznie posiada duży wpływ na masy robotnicze, ma się sposób, aby prowadzić i urabiać masy robotnicze w odpowiednim kierunku politycznym.

Nie zająłem pod tym względem żadnego stanowiska i proszę o wydanie mi w tej mierze zarządzeń.

Naczelnik powiatu Sosnowieckiego.
(podpis)

Kalisz, 13 sierpnia.

DECYZJA.

Niemiecka Administracja
lewego brzegu Wisły.

Przesłać do Wydziału Prasowego.

UWAGA WYDZIAŁU PRASOWEGO:

„Robotnika" dopuścić do okupacji niemieckiej.

List Wł. Studnickiego do Henryka Sienkiewicza.

(w wyjątkach). Sierpień 1915 r.

Wielce Szanowny Panie!

„Zasługi Pańskie dobrze znam. Gdy w Tobolsku u pokolenia zrodzonego na Syberji usiłowałem przebić lody obojętności do literatury polskiej, nic nie było tak skuteczne jak Trylogja. W Buffalo i Chicago w bibljotekach polskich żadne książki nie przyciągały obojętnych do Polski, jak powieści Pańskie, przedstawiające bohaterską brawurę Polaków.

Wśród pokolenia Prusów i Świętochowskich, pokolenia, które, kultywując uczucie niewolnicze, usiłowało wyjałowić naród z ducha rycerskiego, Pan jeden stanął jako wskrzesiciel ducha bohaterstwa, rysu-

jąc nam wspaniałe obrazy, jak to bohaterstwo dźwigało naród z upadku. Staje przeto Pan w szeregu ojców Legjonów naszych, owego świadectwa dążności narodu do wyzwolenia się z jarzma rosyjskiego.

Wszyscy wyraziciele ducha narodu polskiego, przedstawiciele jego uczuć i myśli znaleźli się w obozie Legjonów. To obóz też Twój, Opowiadaczu wielkich bojów naszych.

Zrozumiała rzecz, iż wiek Sz. Pana nie zezwala stanąć Mu czynnie w szeregu walczących, ostrzem stali naszej w pierś wroga uderzyć. Lecz czyż wiek Pana może być przeszkodą temu, aby serce Pana uderzało w takt z sercem tych, którzy walczą o wyzwolenie Polski i mszczą swe i swych ojców krzywdy.

Ludzie pokolenia Pana, pokolenia upodlonego niewolą, strachem, jaki panował w narodzie w epoce represalji popowstaniowych, oraz karjerowicze starają się Sz Pana wciągnąć do kontrakcji, do akcji na korzyść Rosji. Ale autor „Potopu" instynktownie od akcji moskalofilskiej się odwraca. Ponieważ jednak wielki artysta nie posiada wielkiego wyrobienia politycznego, stąd pociągnięto go do koncepcji neutralności. Jest to koncepcja najbardziej pociągająca apolityczne umysły. Przedstawiciele jej mniemają, iż nie ponoszą odpowiedzialności za wypadki dziejowe, przed nimi się rozgrywające, gdy propagują bierność, nie pomnąc na to, iż tem siłę już wszczętej akcji osłabiają.

W wojnie obecnej akcja polska przejawiła się w Legjonach, walczących przeciwko Rosji, oraz w zapale bojowym polskich pułków w Galicji. Takich objawów dla przeciwnej strony nie zdołali stworzyć nasi moskalofile. A jednak silna jest suggestja prasy. Tradycyjne jest szkodnictwo dziennikarza polskiego. Prasa polska w Królestwie nie zdołała jednak przezwyciężyć zbawczych antyrosyjskich tradycyj narodu polskiego, za któremi stoi jego rozum stanu".

„Dzieło Legjonów jest jednym z czynników akcji antyrosyjskiej. Współdziała jej i idzie w tym samym kierunku akcja zewnętrzna polska tych, co stoją na gruncie ideologji Legjonów i prowadzą pracę w tym samym antyrosyjskim kierunku.

Ale od samego początku wojny idzie wbrew niej w przeciwnym kierunku inna akcja zewnętrzna, bądź całkiem bez maski wysługiwująca się Rosji (akcja agentów ohydnej pamięci Rady Narodowej we Włoszech, w Londynie, i t. d.), bądź przyjmująca maskę neutralności. Ta akcja znalazła przytulisko w instytucji, skądinąd bardzo pożytecznej: Komitetu Pomocy dla ofiar wojny w Polsce. Stojąc na czele Komitetu, chociażby nominalnie, przez samo udzielenie jej swego imienia, za akcję tę Pan odpowiedzialność moralną ponosi".

Telegram J. E. dr. Bilińskiego do arcyksięcia Fryderyka Wieszatiela.

Z powodu zaszczytnego zdobycia Warszawy zwołane parlamentarne Koło Polskie jednomyślnie uchwaliło przedstawić Waszej Cesarskiej Wysokości, naszemu zwycięskiemu Wodzowi, wyrazy najwyższego podziwu i najgorętszej podzięki dla

sprzymierzonych bohaterskich wojsk. Oby Wszechmocny i nadał sprzymierzonej broni użyczał sławy i zwycięstw.

Biliński, prezes.

Telegram Arcyksięcia Fryderyka.

Dziękuję Waszej Ekscelencji i parlamentarnemu Kołu Polskiemu najgoręcej za złożone mi przy sposobności znacznych wyników naszej broni patrjotyczne wyrazy hołdu i spodziewam się, pełen ufności, iż dzielna armja z Bożą pomocą zdoła zwyciężyć potężnego nieprzyjaciela.

Marszałek polny *Arcyksiążę Fryderyk.*

Głos Al. Świętochowskiego o polityce N. K. N.

(„Humanista", r. 1914).

„Z trzech zaborów tylko w rosyjskim i pruskim Polacy zachowali pewną niezależność myślenia politycznego; natomiast w Galicji austrjacyzm tak się wżarł w mózgi, że tam nie mogą pojąć ratowania Polski bez flagi czarno-żółtej. Ani stosunek niewolnika do pana, uwalniający pierwszego od wszelkich obowiązków, zwłaszcza wdzięczności, ani pół wieku tyranji, znikczemnienia, ani rzezie i łupiestwa nie osłabiły wiary w czułość opiekunki, która podobno brała odcięty dla niej kawał ziemi polskiej ze łzami, a potem ciemiężyła go z uśmiechem. Osłabiona nieszczęśliwą wojną, stała się rzeczywiście mniej despotyczną, a dla Polaków pobłażliwą. Ale czyż „niepodległościowcy" zapomnieli, że nie powinni błogosławić nawet najcieńszego łańcucha? Nie mogą oni tej swojej miłości usprawiedliwić nawet korzyścią związku z trwałą siłą. Austrja, zlepek najrozmaitszych narodowości, utrzymywany w poddaństwie uprzywilejowanem jednej z nich, niemieckiej, przez wszystkie najbardziej znienawidzonej, jest już dziś niedorzecznością polityczną, która prawdopodobnie rozpadnie się we wstrząśnieniach obecnej wojny. Galicjanie wiążą więc Polskę z półtrupem".

Przemów, Warszawo!

(Artykuł „Gońca" z dnia 9. 8. 1915 cytowany przez Deutsche Warschauer Zeitung z dnia 10. 8 w nr. 1 [1]).

„Nadeszła chwila, w której przez sto lat ukrywane pragnienia z naszych serc wybuchnąć powinny w okrzyk: Niech

[1]) Przetłumaczony z „Deutsche War. Zeit.", ponieważ „Gońca" (wydawanego przez pp. Makowieckiego, Studnickiego, Grużewskiego i Jani-

żyje wolna Polska! Wszyscy muszą dowiedzieć się i zrozumieć, że te pragnienia gorąco, silnie i bez zastrzeżeń nas ogarniają. Niech się dowiedzą, że nietylko cały kraj, ale i jego królewska stolica gotowe są ponieść największe ofiary, aby nareszcie jako wolny naród w niepodległem i niezależnem państwie, choćby z dogorywającej piersi, móc zawołać: Niech żyje wolna i niepodległa Polska! Rosjanie wyszli i już więcej nie powrócą. Warszawo! wypowiedz nareszcie słowo: „Chcemy wolnej i niepodległej ojczyzny, chcemy tak jak inne, nawet najmniejsze narody, rządzić się sami, na własnej przez tysiąc lat naszą krwią użyznianej, naszym potem uprawianej ziemi. Milczenie twoje, Warszawo, byłoby przez wolne narody uważane jako dowód, żeśmy przestali być narodem. Zastanów się nad tem, królewska stolico, że cały kraj patrzy na ciebie. Ty musisz być, w tej tak ważnej dla narodu chwili, w której jego losy się rozgrywają, kierowniczką Polski. Od roku walczą polskie Legjony za niepodległość Polski. Ale i one muszą być pewne poparcia całego narodu, gdyż tylko wtedy może i musi naród wolność swą zdobyć".

„Reichspost" wiedeński z dnia 7. 8. 1915.

Wszystkie narody cywilizowane powinnyby się teraz cieszyć razem z Polakami, którzy jedyni z pośród ludów słowiańskich mogą się wykazać starą kulturą. Ale razem z Moskalami, zeszedłszy na obrońców knuta, smucą się Brytyjczycy, Francuzi i Włosi, że narodowi polskiemu uśmiecha się wolność. Zaklęcia przyjaźni, których się Polacy dość nasłuchali w Paryżu i Londynie i w Medjolanie, okazały się w obliczu historji, przed którą nie może się ostać żadne kłamstwo, pustym dźwiękiem, a w najlepszym razie platoniczną gadaniną. Niemieckie to i austrjackie armje niosą do Polski sztandar wolności. Tak wielka przewodniczka historja obwieszcza sama narodowi polskiemu, gdzie powinien szukać swego zbawienia, i przypomina mu, gdzie wielcy mężowie jego dziejów szukali stosunków i oparcia....

„Vossische Zeitung" z 7. 8. 1915 r.

(według tłumaczenia „Kurjera Poznańskiego").

.....Napewno istnieją Polacy, których zajęcie Warszawy nawróciło co najmniej z wiary w zjednoczenie Polski przez Rosję.

---

kowskiego) ani w kompletach, ani w egzemplarzach dostać nie można w żadnej bibljotece, ani w antykwarjatach. Prawdopodobnie komplety zniszczono i spalono.

Drugi artykuł: „Przemów, stolico!" wydrukowany był w Krakowskim Naprzodzie, 25 grudnia 1915 r. nr. 467. Pisał go podobno sam poseł z Krowodrzy Ignacy Daszyński.

Jeśli galicyjskie Koło Polskie zamiast tej wiary głosi teraz wiarę w zjednoczenie Polski przez Austrję, to manifestacja ta napewno nie jest na czasie i politycznie zaprawdę niezbyt mądra. W Krakowie i we Lwowie powinni zrozumieć, że nie tam będą rozstrzygali sprawy, jakie mają być owooe wojny, w której naród niemiecki złożył niebywałe w historji ludzkości dowody siły.

„Berliner Post" z 18. 8. nr. 187.

Wojska niemieckie w pierwszym rzędzie nie wkroczyły do Warszawy dla koronacji królewskiej, o tem musimy koniecznie pamiętać i w spokoju doczekać chwili, która rozstrzygnie o losach Polski. Tak jednakże, jak milczą narazie nasze niemieckie życzenia, możemy też powściągliwości wymagać od wszystkich innych. Jeżeli pisma angielkie, widząc nadzieje swe na wschodzie zawiedzione, skwapliwie zabierają się do tego, by przynajmniej ratować, co się da, i starają się przygotować i rozpowszechnić ideę Królestwa Polskiego z Poznańskiem i Galicją, możemy śmiać się z tak przejrzystej skwapliwości; skoro jednakże odzywają się w tym samym kierunku głosy, którym nie przysługuje uniewinnienie uprawianej przeciw nam nieprzyjaźni, musimy pozwolić sobie na stanowczą odprawę.

„Leipziger Neueste Nachrichten" 13. 8.

Niezawodnie i p. Bethmann-Hollweg jest przekonany, że zarówno jak nie możemy sobie zabezpieczyć wolności mórz za pomocą traktatów i konwencyj, tak samo też nie możemy rozwiązać problemu wschodniego poprostu według recepty przywódców polskich z austrjackiej Rady Państwa. Doprawdy, nie po to prowadziliśmy wojnę i ponosiliśmy straszne ofiary, żeby Polskę uwolnić. Minęły dla nas raz na zawsze nastroje Łazienkowskie Kościuszkowskie. I w tym wypadku będziemy się kierować wyłącznie własnym interesem i tak postąpimy, by stworzyć silne rękojmie zabezpieczające naszą przyszłość narodową. Kiedy zaś Koło Polskie w austrjackiej Radzie Państwa po zwycięstwie, doprawdy że nie przez Polaków wywalczonem, żąda, żeby niepodzielne Królestwo, zabezpieczone od wschodu w całej swej rozciągłości odzyskało wolność narodową i polityczną, to nietylko żąda dla siebie owoców naszych zwycięstw, nawet gdyby Królestwo niepodzielne, złączone z Galicją w samodzielną całość, miało powstać jako państwo polskie, pozostające w ścisłym związku z monarchją Habsburską, lecz sięga też po dawne pruskie posiadłości na Śląsku, w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem. Pewnie, że jeszcze nie czas brać się do rozstrzygania problemu wschodniego, ale i to pewne, że jeśli Koło Polskie i polski Komitet Narodowy stawiają, że tak powiem, swoje warunki, tedy i druga strona musi otrzymać głos, ażeby jak najostrzej odeprzeć takie oświadczenia, już choćby dlatego, że w kwestji Polski tkwi kwestja galicyjsko-ruska i ukraińska, i ponieważ piosenka o niepodzielnem Polskiem Królestwie stanowi dla Niemiec groźbę, nie zaś rękojmię bezpieczeństwa w myśl intencyj cesarza, kanclerza i całego narodu.

„Leipziger Tageblatt" z dnia 5. 9, nr. 203.

Gdy się porówna wyniki, do jakich doszliśmy w pruskiej Polsce i w Galicji, to właściwie nie może być wątpliwości. co się ma stać z rosyjską Polską. Nasamprzód nie można na serjo pomyśleć, aby ten wielki obszar, który tylko wspólny rozwój sił państw centralnych od jarzma rosyjskiego uwolnił, pozostać miał wyłącznie dla jednego partnera. Należy podzielić Polskę między państwa centralne. Gdy się to stanie, wtedy wyłoni się drugie pytanie, w jakiej formie ma nastąpić przydzielenie części do całości? Każdej z obydwóch monarchij zostawić należy działanie podług własnego rozpatrzenia. Dla nas forma autonomji podług wzoru galicyjskiego nie ma żadnego powabu. Tam, gdzie chodzi o tak ważne pod względem militarnym przestrzenie, gdzie stosunki kulturalne i gospodarcze możliwości na tak niskim jeszcze stopniu rozwoju, tam potrzeba kierownictwa silnej ręki, jeżeli sprawa naprzód ma się potoczyć.

„Naprzód".

(z 7. 8., Nr. 293, po zdobyciu Warszawy przez Prusaków).

Prezydjum miasta Krakowa u generała Kuka.

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zdobyciu Warszawy udali się prezydenci miasta pp. dr. Nowak, dr. Zoll, dr. Bandrowski, Maryewski w deputacji do generała Kuka, aby złożyć na jego ręce życzenia imieniem miasta Krakowa. Generał Kuk podziękował deputacji za złożone wyrazy radości, oświadczając, iż rozumie uczucia Polaków w tej wielkiej historycznej chwili, kiedy wroga wyparto ze stolicy Polski. Jest to fakt, którego doniosłość narazie nie da się jeszcze ocenić.

Wieczorem odbędzie się po ulicach miasta pochód z muzyką.

Jutro rano odbędzie się dziękczynne nabożeństwo na Wawelu.

Powinszowanie prezesa Jaworskiego w dzień imienin cesarza Franciszka Józefa.

(Wiedeński „Kurjer Polski" 18 sierpnia 1915).

Polacy w Austrji rok rocznie w dniu 18 sierpnia święcą wielkie święto: dzień urodzin wspaniałomyślnego i sprawiedliwego Monarchy, który pierwszy z własnej woli uznał ich narodowe prawa i w ramach własnego Państwa ciężką krzywdę dziejową naprawiając, dał im możność swobodnego i bujnego narodowego życia.

Dziś do miljonów Polaków w Austrji duszą i sercem przyłączają się miljony przez bohaterskie armje sprzymierzo-

nych monarchów z pod jarzma moskiewskiego oswobodzonych Polaków z Królestwa.

Znikły na jednej i tej samej ziemi sztucznie wzniesione graniczne słupy, a zjednoczony, dzięki walecznej armji, polski naród myślą zwraca się przedewszystkiem ku Temu, który pierwszy uznał jego przyrodzone prawa i wielką swą powagą sprawę polską z kurzu dyplomatycznych archiwów wydobył na światło dzienne i do nowego wskrzesił życia.

My Polacy w Austrji przez długi szereg lat, rok po roku i niemal dzień po dniu doznawaliśmy ze strony Wielkodusznego Monarchy tyle dowodów życzliwości i największej opieki, że niemasz między nami jednego, który nie przyłączyłby się całem sercem z narodem w głębokiej czci i bezgranicznem przywiązaniu do Jego Dostojnej Osoby.

Nasi bracia z pod moskiewskiego jarzma oswobodzeni garną się dziś do Jego wielkiego serca i do Jego ojcowskiej opieki i jednoczą się z nami w życzeniu:

Oby Bóg przez mnogie jeszcze lata zachował nam naszego Najmiłościwszego Cesarza i Króla!

Władysław Leopold Jaworski.

Telegram hołdowniczy Koła Polskiego.

Wiernie oddane Koło Polskie pozwala sobie wyrazić gorące swe pragnienie, oraz niezachwianą nadzieję narodu polskiego, że w stolicy szlachetnego państwa polskiego, oswobodzonej przez bohaterską armję obu sprzymierzonych państw ze stuletniego panowania obcego, powstanie dla Waszej Cesarskiej Mości i jego następców jaśniejąca po wsze czasy stolica tego Królestwa Polskiego, którego utworzenia w łączności z naszą czcigodną monarchją życzymy sobie z całej duszy.

Odpowiedź na telegram hołdowniczy.

Jego Cesarska i Apostolska Mość raczył przyjąć ze szczerem zadowoleniem życzenia Koła Polskiego w Radzie Państwa z powodu zajęcia Warszawy i dziękuje łaskawie za także przy sposobności tego radosnego zdarzenia wyrażone uczucia wierności i przywiązania.

Z najwyższego rozkazu — *baron Schiessl.*

(„Głos Narodu").

Wincenty Rzymowski.

(Z artykułu: „Dobrodziejstwa Rosji a ofiary Królestwa").
Warszawa, 16 sierpnia 1915 r.

„.Galicja pokryta jest rumowiskami nie mniej zapewne, niż Królestwo: doznała ona w całej pełni tych dobrodziejstw oręża rosyjskiego, który szczególniej zaprawiony jest do odnoszenia zwycięstw nad bezbronną ludnością.

Ale dusza Galicji, wzbita wysoko ponad gruzy swych miast złupionych, wstrząśnięta od góry do dołu ogniem odrodzeńczym, czuje się z każdym dniem mężniejsza, twardsza, potężniejsza. Mimo ubóstwa jest hojna. Mimo cierpień ufna i pogodna. Gdy Królestwo zamknęło się zrazu w swych kordonach granicznych, Galicja od początku ogarnęła koncepcją polityczną cały naród polski, cały naród w jego przeszłych i przyszłych pokoleniach. Królestwo ofiarami swojemi ubożało, Galicja swemi ofiarami bogaciła się i rosła.

Gdy Królestwo, w chwili małodusznego upadku, zrzekało się Lwowa, zrzekało się Chełmszczyzny i Wilna — Galicja, nie rezygnując z niczego, na krwi własnej zakładała podwaliny niepodległej ojczyzny, w niezłomnej wierze, iż „sprawa polska może być rozwiązana tylko przez pokonanie Rosji i przez utworzenie państwa polskiego". Gdy Królestwo, jednostronnym unicsione zapędem, spychało Kraków na poziom dzielnicowej wyłączności, Galicja z wyżyn Wawelu spiżowym głosem Zygmunta wita dziś Warszawę, jako Królewską przyszłej Polski wolnej stolicę.

W jednym zawodzie Królestwo dorównało Galicji: w daninie krwi.....

„Czas" z sierpnia 1915 r.

Grupa 28 wybitnych polityków warszawskich zebrała się po raz pierwszy na konferencję z przybyłymi do Warszawy reprezentantami N. K. N.: posłem L. Germanem, posłem dr. J. Rosnerem, posłem dr. J. Hupką, dr. T. Starzewskim, dr. M. Sokolnickim i S. Downarowiczem.

Z mowy kanclerza Bethmana Hollwega w Reichstagu

19 sierpnia 1915 r.

„Los geograficzny i polityczny zmusił Niemców i Polaków do walki z sobą. Wspomnienie o tych dawnych niebezpieczeństwach nie umniejsza czci dla namiętnej miłości ojczyzny i wytrwałości, z jaką naród polski bronił swojej starej, wysokiej kultury i swej miłości wolności wobec Rosji wśród ciężkich cierpień i wypróbował skutek nieszczęść także i tej wojny.

Śliskich obietnic naszych nieprzyjaciół nie będę naśladował, ale mam nadzieję, że obecne obsadzenie granic polskich od wschodu tworzyć będzie początek rozwoju i usunie ze świata dawne przeciwieństwa pomiędzy nami a Polakami, a uwolniony z jarzma rosyjskiego kraj poprowadzi ku szczę-

śliwej przyszłości, w której będzie on mógł właściwości swego życia narodowego pielęgnować i rozwijać.

Obsadzony przez nas kraj, przy możliwem współdziałaniu jego własnej ludności, będziemy sprawiedliwie administrować i starać się będziemy wyrównać nieuniknione trudności, jakie przynosi z sobą wojna; starać się także będziemy leczyć rany, jakie krajowi Rosja zadała.

Poseł do Dumy Harusewicz

w interwiewie z redakt. „Birżewych Wiedomosti" po wzięciu Lwowa.

Należy podnieść z naciskiem, że Lwów jest ośrodkiem kultury polskiej, zawierającym ogromnej ceny dla nas skarby.

„Naprzód" o arcyksięciu Wilhelmie, nr. 268, 1915.

„Gdyby nie służba przy swoich ukochanych, właśnie prosiłbym ojca, by mi pozwolił wstąpić do Legjonów polskich. Tak się wyraził arcyksiążę Wilhelm ze Żywca".

„Naprzód" z 11 września 1915.

„Cesarz Wilhelm wobec Polaków"

Cesarz Wilhełm w łaskawości swojej uwalnia zakładników. Pobudką do tego jest ta okoliczność, że uważa ich za obywateli niemieckich. Dowiedział się też, że młodzież Polska w Galicji jak jeden mąż chwyciła za broń, żeby walczyć w szeregach przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

Telegram arcyksięcia Józefa Ferdynanda.

13 września 1915 r.

Wyrażam polskim Legjonom moje szczególne uznanie za ich nadzwyczajne, pełne inicjatywy zachowanie się podczas oczyszczania z nieprzyjaciela bagnisk na północ od Kowla. Podnieść muszę dziarskie i pierwszorzędne kierownictwo Legjonów, które stale zwycięskie, przeniknęło w dół aż do najdrobniejszych oddziałów. Jestem przekonany, że Legjony, choć podzielone, nadal równie doskonale spełniać będą szczytne zadanie zapewnienia wielkim korpusom kawalerji armji silnego oparcia i że współzawodniczyć będą w obopólnem działaniu.

Doniosłem o tem zupełnie niezwykłem sprawowaniu się Legjonów również i do Najwyższego Miejsca.

Arcyks. Ferdynand.

Telegram arcyksięcia Fryderyka.

14 września 1915 r.

Przy oczyszczaniu bagnisk na północny wschód od Kowla polskie legjony rozwiązały powierzone im zadanie w sposób wprost znakomity. W uporczywych walkach często przeciw przeważającym siłom nieprzyjacielskim, umiało kierownictwo nawet w najdrobniejszych oddziałach zawsze zwycięsko postępować naprzód, a szeregi legjonowe co do wytrzymałości fizycznej uczyniły wszystko, co leży w ludzkiej mocy. Za to wyrażam legjonom moje szczególne uznanie i podziękowanie. Rozkaz ten należy w armji ogłosić.

Marsz. polny arc. Fryderyk.

Telegram pruskiego generała piechoty,

z października 1915 r.

Wszystkie wojska okazały w bitwie dzisiejszej czyny świetne. Pod kierownictwem pełnem rozwagi i przewidującem idą nasze świetne pułki wszędzie w ślad za nieprzyjacielem. Stare braterstwo broni Austro-Węgier z Niemcami, z którem złączyli się synowie Polski, dokonało nowych czynów, które na zawsze zapiszą się, jako chlubne karty sławy w historji narodu.

Cała grupa armji wznosi na cześć Polaków, dzielnych zdobywców Kołek, trzykrotne hurra!

Gerock m. p.

„Naprzód", nr. 308 z 17 października.

Korespondent „Kolnische Volkszeitung" donosi: Właściciel hotelu Pollera, w którym stał sztab niemiecki wywiesił dwie chorągwie austrjacką i niemiecką. Wówczas naczelny jenerał, wezwawszy go, zapytał: Gdzie polskie chorągwie. Odtąd dzięki wstawieniu się generała niemieckiego polskie chorągwie powiewały obok tamtych.

Z raportu Wł. Studnickiego, przesłanego Sądowi Polowemu przez N. K. N.

W razie wyparcia Rosjan ze Lwowa, Grabski winien być za zdradę stanu rozstrzelany. Cieński, Skarbek i Pasławski niezwłocznie internowani do Tyrolu pod ścisły nadzór aż do końca wojny.

Udowodniono jest, że Pasławski zdemobilizował Bartoszowców.

Biega i Wierczak niezwłocznie wydaleni z intendentury, gdzie czynili obstrukcję i postępowali systematycznie w celu rozwalenia Legjonów, oraz ze względu na propagandę moskalofilską rozkładową w Legjonie ze względu na to, iż poszlaki przeciwko nim zwiększą ich uprzednią działalność panslawistyczną, winni być niezwłocznie osadzeni w Ołomuńcu w twierdzy.

„Czas", „Naprzód" i „Reforma" z pierwszych dni listopada.

Sympatje niemiecko-tureckie.

Wczoraj odbyły się w Berlinie wielkie manifestacje z sympatjami dla Turcji. Około godziny wpół do 9 ej na placu Poczdamskim stanęło kilkanaście wozów, udekorowanych chorągwiami tureckiemi i niemieckiemi. Zebrał się wielki tłum. Z jednego powozu poseł turecki Jussuf bey wygłosił mowę, w której oświadczył:

„Wybiła wielka godzina porachunku z ciemiężycielami Islamu. Zwolennicy Mahometa pamiętają o zapewnieniach przyjaźni, jakie cesarz Wilhelm złożył u grobu sułtana Saladyna. 300 miljonów Osmanów wie, czem są Niemcy dla kultury świata i co Turcy zawdzięczają Niemcom na polu wojskowem i naukowem. Dzisiaj, kiedy Niemcy toczą walkę przeciw całemu światu nienawiści, Turcja staje po stronie sławnych wojsk. Głos padyszacha dojdzie do najdalszych krain, by kultura i sprawiedliwość reprezentowana przez Niemców zwyciężyla".

Jussuf przy końcu wzniósł okrzyk na cześć braterstwa broni Turcji z armją austro-węgierską i niemiecką, na cześć cesarza Wilhelma, cesarza Franciszka Józefa i sułtana.

Po entuzjastycznych okrzykach zebranego tłumu, pochód ruszył ku ambasadzie tureckiej, gdzie dyrektor Tschepel wystosował do stojącego na balkonie ambasadora słowa pełne entuzjazmu i braterstwa dla muzułmanów, walczących przeciw nieprzyjacielowi Niemiec.

Memorjał prezesa NKN. dr Lea, z 6 listopada 1915 do prezydenta ministrów hr. Sturghka.

(w skróceniu).

Koło Polskie prosi Waszą Ekscelencję, byś zechciał u stóp tronu imieniem parlamentarnej reprezentacji narodu polskiego złożyć zapewnienie niezłomnej wierności i poddania i dać wyraz uczuciu głębokiej jego wdzięczności za wielkoduszne słowa ojcowskiej pieczołowitości, któremi Jego Cesarska Mość raczył

zadokumentować swoje współczucie dla ludności naszego, ciężką wojną nawiedzonego kraju.

Naród polski naszego Najmiłościwszego Cesarza, który go zawsze otaczał swoją pełną miłości opieką, nie zawiódł nigdy w jego zaufaniu we wdzięczną wierność tego narodu i nigdy po naszej stronie nie zabraknie niezłomnej wierności i niezmiennej wdzięczności dla naszego cesarza i jego domu. Naród polski, uspokojony łaskawemi słowami pociechy z wysokości tronu, spogląda teraz z otuchą w przyszłość w silnej nadziei, że jego losy jak najściślej związane są z wielkością i powodzeniem tej monarchji, w której wszystkie ludy znajdują równe prawo i równy szacunek dla swojej indywidualności narodowej.

Ernest Denis w sprawie polskiej.

(La Guerre, Causes immediates et lointaines. Le Traité. Paris, Delagrave, 1915).

„By naród tak życiem tchnący, tak pomimo swych cierpień młody, tak pełny nadziei i tak bogatą przyszłość rokujący, mógł być oddany na pastwę przedsięwzięciom hakatystycznym, by język jego mógl być kneblowany i jego uniwersytety zmuszane do milczenia, — jest to jednocześnie skandał, który oburzać musi każde prawe serce, i ognisko zatargów, które zagraża pokojowi powszechnemu“.....

„Liberali angielscy r. 1915 za honor sobie uważać będą usunięcie błędów, popełnionych przez Castlereagh'a i Wellingtona, a poprze ich entuzjastycznie Francja, którą wiąże tyle świetnych wspomnień ze Słowianami z nad Wisly. Zbrodnia Fryderyka II-go będzie wymazana i pod opieką Rosji wyzwalającej Królestwo Polskie, powiększone o Galicję austrjacką i polskie prowincje Prus — Sląsk wschodni, Poznańskie, Prusy Zachodnie — rozszerzy się od Baltyku do Karpat i odzyska, ku największemu pożytkowi Europy, rolę pełną chwały pośrednika pomiędzy Wschodem i Zachodem, rolę, którą odgrywało za czasów Piastów i Jagiellonów“.....

„W myśl wspaniałego wyrażenia W. Ks. Mikolaja, „Wielka Rosja wyszła na spotkanie Polski z sercem otwartem, z ręką wyciągniętą“ i „czeka od niej tylko uszanowania praw narodowości, z któremi związały ją dzieje“.... Objawy nietolerancji politycznej lub religijnej nie byly w Polsce nigdy czem innem, jeno omyłkami chwili i nikt tam nie myśli o odmawianiu praw Niemcom, Rusinom lub Żydom, którzy wejdą w skład nowego Królestwa Polskiego. Nie będzie zbytkiem wspólna praca wszystkich jego dzieci, by zagoić rany, zadane ojczyźnie przez stulecie ucisku i nędzy. Liczba uniwersytetów, we Lwowie i w Krakowie, powiększy się o uni-

wersytety w Warszawie i w Poznaniu; rady prowincjonalne, zebrane na podstawie cenzusu bardzo demokratycznego, kierować będą administracją lokalną, a sejm centralny obejmie swą kompetencją wymiar sprawiedliwości, oświatę publiczną, sprawy religijne i gospodarcze.

Odpowiedź prof. uniw. monach. Stengla na ankietę holenderskich pacyfistów t. z. Anti-Orlog-Raad.

„Cały przebieg tej wojny dowodzi przecież, że my Niemcy wpośród wszystkich narodów upatrzeni jesteśmy przez Opatrzność do tego, by stanąć na czele wszystkich narodów i powieść je do zapewnionego pokoju — pod naszą strażą. Posiadamy bowiem potrzebną do tego potęgę i siłę, a nadto najwyższą potencję wszystkich darów duchowych. My tworzymy koronę kultury w całym świecie. Dlatego naszą misją jest obdarzyć świat pokojem — dokazać to, czego nie dokonał dotąd żaden naród. (!)

„Z tego wynika, że zbędną jest wszelka dalsza praca na konferencji pokojowej. Przecież my Niemcy przejmiemy wobec niespokojnych sąsiadów zadania policji, nad pokojem stróżującej, i urząd ten pełnić będziemy o własnej sile, gdziebądź zajdzie tego potrzeba. Wszelakie zakusy, zagrażające pokojowi, zgnieciemy w zarodku.

„Podporządkować się pod nasze przodownictwo, górujące pod każdym względem — to jedyna i najpewniejsza droga dla każdego narodu, pragnącego istnieć w korzystnych warunkach. Szczególniej dla państw neutralnych, które nie mogą uczynić nic lepszego, jak dobrowolnie przyłączyć się do nas i powierzyć się Niemcom. Stąd spłynęłyby na nie dobrodziejstwa. Tak radzi przezorność i ostrożność w tych ciężkich czasach rozłamu wśród narodów, wskazujących na potrzebę skupienia się pod hegemonją potężnej głowy. (!)

Tadeusz Hołówko, pismo „Widnokręgi".

I. artykuł: „Martwe wody", nr. 2, z 15 maja r. 1915.

„Namiętnie, z pianą na ustach, uderzył z kolei „postęp warszawski" i na demokrację narodową za jej nacjonalizm, wszechpolskość, egoizm narodowy i t. d., nie dostrzegając jak doniosłym w stosunku do niego, rewolucyjnym wprost rzutem naprzód był ruch narodowo-demokratyczny, niosący ze sobą pożądany, a do dziś jeszcze tak słaby pierwiastek wiary we własne siły narodu (miejsce skreślone przez cenzurę P. R.) i pragnienie swobodnego rozwoju, ruch wylatujący ponad słupy graniczne, i przez swój wszechpolski charakter będący protestem przeciwko zasadzie trójlojalizmu, idący do chłopa polskiego nietylko z abecadłem i popularną książeczką o astronomji, lecz budzący w nim zarazem świadomość narodową! I, doprawdy, jeśli patrzeć na życie polskie nie przez pryzmat politycznych i społecznych przekonań, lecz po przez umiłowanie ego bujności — to jako typ młodego, niesfornego chama (jakim naów-

czas był ruch nar.-demokratyczny) wszystkim wymyślającego, pięścią torującego sobie drogę tam, gdzie brakło mu argumentów, lecz za to niosącego ze sobą zgiełk ruchu, rzutność, fenomenalny dar organizacyjny — przedstawia się o całe niebo wyżej od typu nowoczesnego polskiego Diogenesa, wyrafinownnego intelektualisty o książkowej wiedzy, obejmującego wzrokiem duchowym wszechświat, snującego szare systematy z szarej przędzy mózgowej, nie widzącego atoli, że „posuwa cywilizację", leżąc już nawet nie na dnie beczki, lecz na brudnym tapczanie skazańca.

II. „Klątwa trójloj alizmu", nr. 6, z 22 maja 1915.

„Wszystkie trzy polskie dzielnice pozostały wierne swym rządom —zasada trójlojalizmu zatriumfowała na całej linji, w tej samej chwili gdy Świętochowski i Dmowski wołali całą duszą, by Galicja i Poznańskie zerwały się do powstania przeciwko Wiedniowi i Berlinowi.

Galicja do dziś trwa przy swem stanowisku, czynnie je popierając, Poznańskie zachowuje się co najmniej poprawnie względem Berlina. *Tak gdy p. Dmowski, jedyna bądź co bądź wybitna i silna indywidualność w obozie ugodowym, zapragnął naprawdę wielkiej polityki, rzucając na kartę wszystko — potknął się odrazu o mur, przez siebie wznoszony: czyż nie byłby on dziś groźnym istotnie dyktatorem polskim, gdyby za nim poszły Galicja i Poznańskie? Lecz niestety"...*

„Od góry do dołu", nr. 4, z 1 czerwca 1915.

„Czy można wyobrazić sobie większą przepaść nad tę, która dzieli dziś warszawskich „ugodowców" od wczorajszego ich wzoru — krakowskich „stańczyków"?

„Dziś zaś cóż widzimy? Dziwolągi tylko, niespotykane w żadnym narodzie. Konserwatyście Jaworskiemu jest dziś duchowo bliższy socjalista Daszyński, aniżeli W. Baranowski.

List otwarty do p. A. Świętochowskiego, nr. 5, 8 czerwca 1915.

„Bo dość tych półsłówek, dość tych niedomówień o „kawalerach" jakiegoś tam „orzełka na czarno-żółtej wstążeczce", dość tych oskarżeń o orjentację niemiecką, o prusofilstwo! Gdzie ono? gdzie jest tak potworny Polak, na którego możnaby pokazać palcem: ten oto kocha Prusy, ten oczekuje od nich dobrodziejstw?

Z ust Twoich wciąż słyszymy, że Niemcy to nasz największy wróg. Lecz czy nie w tem tkwi nasza tragedja od półtora wieku, iż zgadzając się zasadniczo na to wszyscy w Polsce, nie mogą atoli do dziś porozumieć się co do słuszności tego stopniowania".

„Na przełomie", nr. 14, z 16 sierpnia 1915.

„Warszawa stoi dziś w obliczu nowej obcej siły. Dotychczasowy stosunek był jasny—Warszawa do chwil ostatnich nie pragnęła widzieć niemieckich wojsk w swych murach; Niemcy nie potrzebowali pomocy Polaków i nic nie robili, by stosunek ten zmienić. Dziś jednak w obliczu faktu dokonanego przed jedną i drugą stronę powstaje konieczność ułożenia swego wzajemnego stosunku. Pierwsze kroki w tym kierunku

są najlepsze. *Wojska niemieckie, zajmując Warszawę, rozbudziły u nas nietylko podziw dla swej sprawności i ładu, lecz i szacunek przez swe zachowanie się. Warszawa ujrzała wojska naprawdę kulturalne i europejskie, które swą postawą, całem swem zachowaniem się wyróżniły Warszawę jako stolicę Polski.* Na tę postawę Warszawa odpowiedziała przychylnym i pełnym uprzejmości stosunkiem".

„Uważamy, że nie nam się dziś gwarancje należą, *że my Polacy winniśmy złożyć uroczyste niezłomne gwarancje*, które przyjęłaby do wiadomości cała Europa, a w pierwszym rzędzie państwa środkowo-europejskie.

„Naszą pierwszą gwarancją, poświadczoną tysiącletnią historyczną przeszłością i nieznaną, lecz upragnioną przyszłością, powinno być oświadczenie, że państwa środkowo-europejskie *mogą mieć w nas sojusznika* i zadowolić nas jedynie przez stworzenie Niepodległego Państwa Polskiego".

Dziś jednak wszystkie dane przemawiają za tem, że Austrja i Niemcy bynajmniej nie chcą sprawy polskiej rozwiązywać drogą brutalnej przemocy i zignorowania woli narodu polskiego".

„Dziś te masy *są uleczone* z moskalofilstwa, lecz nie z bierności, nie *ze swej nieufności do Niemiec*, na którą złożyło się tyle rzeczy: kolportowanie gorliwie przez N.-D. **bajek o rzekomym barbarzyństwie** wojsk niemieckich; powoływanie się na politykę w Poznańskim, upewnienia *o nieuniknionym podziale Królestwa Polskiego*, o intesywnej jego germanizacji w przyszłości i t. d. i t. d.

„W obliczu wspólnego wroga, Niemcy i Austrja związane z Polską politycznemi traktatami, **będą miały w niej sojusznika**, naprzód wysuniętą awangardę wciąż niepokojącą, trapiącą i osłabiającą Rosję. Niemcy i Austrja w tym wypadku znajdą w Polsce wielokroć silniejszą i mocniejszą redutę, aniżeli Francja w Belgji, chociaż i ta potrafiła swoje słowo powiedzieć".

„Naprzód" z listopada 1915 r.

Naczelny Komitet Narodowy, a wraz z nim całe społeczeństwo polskie, z dumą spogląda na ów objaw uznania, zawartego w piśmie Wodza Naczelnego, gdyż widzi w niem przyznanie ze strony czynników najwłaściwszych, że ów wielki wysiłek, na który się zdobyło, tworząc Legjony, daje pożądane rezultaty.

Telegram austrjackiego feldmarszałka Lehmana

z grudnia 1915 r.

Do I brygady Legjonów polskich.

Polska brygada wychodzi obecnie ze związku korpusu. Z dumą może ona spoglądać na ciężkie walki ostatnich tygodni. We wszystkich ciężkich okolicznościach wykazała ona,

że zaufanie jej rycerskiego komendanta w stalowe serca młodych żołnierzy jest zupełnie uprawnione.

Najlepsze życzenia na dalszą przyszłość!

Lehman, marszałek polny por.

Telegram generała austrjackiego von Ostermutha,

z grudnia 1915 r.

Do I brygady Legjonów polskich.

Przed odejściem wyrażam z całego serca walecznej pierwszej brygadzie i jej wybitnemu wodzowi Brygadjerowi Piłsudskiemu pełną pochwałę i uznanie w imieniu najwyższej służby.

Bohaterskie zachowanie się dzielnego wojska i jego znakomitego Wodza krwawemi zgłoskami po wieczne czasy zapisane będzie w dziejach tej wojny.

Muszę wyrazić żal, że ten znakomity oddział wojska nie pozostaje nadal pod mojemi rozkazami.

Dywizja kawalerji wznosi okrzyk: serdecznego szczęścia w dalszych dniach chwały!

Ostermuth, marszałek polny por.

Władysław Baranowski.

(Lauzanne. Sierpień 1915 „Listy ulotne do emigracji polskiej").

„Przekonania p. Paderewskiego, członka Narodowej Demokracji i Komitetu Narodowego w Warszawie, propagowane metodą tego stronnictwa i jego agentów w imieniu całego narodu, nie mogą być tolerowane i zwalczać je będziemy wszelkiemi sposobami. Przekonania wreszcie Ignacego Paderewskiego, znanego w świecie pianisty, wyzyskującego swą sensacyjną i estradową sławę artystyczną i stosunki do przemawiania w imieniu 25 miljonowego narodu — są objawem chorobliwej megalomanji i jako symptomy patologiczne traktowane być muszą. Bo czyż wolnoby np. skrzypkowi Kubelikowi w imieniu narodu czeskiego a miljarderowi amerykańskiemu głosić się reprezentantem Stanów Zjednoczonych? Nie chcemy atakować tu Paderewskiego, jako człowieka prywatnego. Przeciwnie, uznajemy w nim dobrego Polaka i cenimy jego ofiarne serce. Oklaskujemy go, jako najznakomitszego pianistę i wybitnego kompozytora polskiego, lecz nie chcemy w nim żadną miarą widzieć reprezentanta politycznych myśli i uczuć narodu polskiego. Ani konstrukcja psychiczna, ani jego doświadczenie, zdolności i wykształcenie wreszcie nie dają mu do tego prawa.

(Listy Ulotne, Lozanna, październik 1915).

Ci, którzy zerwali jedność N. K. N., odeszli poza nawias życia narodowego w kraju, a do historji przeszli z mia-

nem odstępców. Jako banici z ziem ojczystych, jako wichrzyciele karności obywatelskiej, stracili prawo stanowienia o losach odradzającego się narodu. Prawa tego pozbawieni w kraju, chcieliby, z zawiścią w sercu a niezaspokojonemi ambicjami w duszy, poza kręgami życia wewnętrznego, niekontrolowani przez odpowiedzialne i świadome organy narodowe, reprezentować wolę Polski zagranicą.

Fałszem i kalumnją u swoich, kłamstwem, obłudą i pochlebstwem u obcych, życia wewnętrznego Polski głoszą się wyrazicielami. Złączywszy się ze samozwańczym Komitetem narodowym w Warszawie zarzucili sieć intryg po Europie, sięgnęli do ofiarności emigracji polskiej w Ameryce, rozstawili warty w przedpokojach skupień i zrzeszeń polskich zagranicą lub u Polaków głośnego imienia.

Istnienie Polski obwołano, jako związane z losami państw europejskich trójporozumienia, jako domenę łaski rosyjskiego samodzierżcy. A tam w kraju od lat przygotowywane walczyły z Rosją pułki polskich żołnierzy, a tam w podziemiach Warszawy gotowano się do rozprawy z wiekowym jej ciemiężycielem. I nie usłyszeliśmy z ust wielkiego pisarza, na ziemi szwajcarskiej przebywającego, głosu protestu nawet wtedy, gdy reprezentant instytucji filantropijnej praw jej i zakresu w Europie nadużywał.

(Lozanna, Listy Ulotne, 18 sierpnia 1915, artykuł „Bez jedności").

Myśl polityczna Legjonom wroga i przeciwna jest jedną rezygnacją i jednem wyrzeczeniem się polskich tradycyj historycznych i narodowych aspiracyj. Rzeczywistość bieżących wypadków rozwiała najwidoczniej mrzonkę zjednoczenia ziem polskich i to pragnienie, przed którem nie mogło cofnąć się bez zastanowienia serce każdego Polaka.

Z uwagi przed czynem, z nieufności do wszelkich obietnic, w nieuzasadnionej wierze w interwencję teoretycznych naszych przyjaciół z Zachodu, wyrosła nowa myśl polska. Nie myśl—raczej stan, nastrój wyczekiwania Opatrzności dziejowej, łaski niebiańskiej, daru niespodzianego, złożonego łkającym rękom żebrzącego narodu. Jest to t. zw. „polityka neutralności", polityka abstynencji, w chwili gdy Polsce wybiła godzina przeznaczenia w pożarach miast, w ofierze krwi, w ruinie narodowego dorobku, wypracowanego ciężko w latach niewoli i wegetacji. Hołduje jej w znacznej mierze emigracja, trwają w niej jeszcze grupy i znaczna liczba osób w kraju.

Z broszury Johannesa Marboda: Wie erhalten wir in der Zukunft die erhebenden Kräfte dieses Krieges. Berlin. 1915.

„A celem tym może i musi być praca zasadnicza na podbitych obszarach ziemi. Oręż je zdobędzie, a wykonanie tego zadania przypadnie tym mężom i organizacjom specjal-

nym, jakie wytworzyła 25-letnia działalność na tej niwie na Wschodzie niemieckim. Aby praca ta była szybką, wydatną i w wielkim stylu, trzeba posługiwać się kolonizacją zamienną. To znaczy na podstawie układu między dwoma państwami nastąpią zmiany na pograniczu w ten sposób, że właściciele ziemscy kraju Niemcom oddanego zostaną wysiedleni w granice państwa, do którego dotąd należeli... Państwo to zaś będzie musiało odszkodować ich w zupełności za posiadłości, jakie pozostawili z drugiej strony granicy i jakie przypadną w udziale obywatelom zwycięskiego, zabierającego ten kraj państwa“.....

„Niemiecki ruch osadniczy — wyładowujący się w dawnych stuleciach na wschód nazwano wielkiem dziełem narodu niemieckiego, gdyż siła państwowa opiera się na tych osadach. Rdzenne ziemie pruskie, to ziemie skolonizowane przez Niemców, obejmują one obszar wynoszący $^3/_5$ dzisiejszych Niemiec. Nie potrzebujemy wszakże pytać się historji, bo położenie nasze w sercu Europy powtarza nam codziennie, że los Niemiec zawisł od osadnictwa pogranicznego.

Jędrzej Moraczewski.

(Zarys sprawy polskiej w obecnej wojnie. Rozmyślania polityczne na obecną porę. Lausanne, 1915).

„Naród polski zdobywać musi niepodległy byt państwowy w walce przeciw Rosji... Siłę zbrojną do walki stworzyć możemy przy poparciu Austrji. Jest to jedyna możliwość w epoce obecnej wojny światowej. Od pokonania Rosji zależą nasze szanse uzyskania bytu państwowego. *Złączenie samorządnego państwa polskiego w związek państwowy z monarchją austro-węgierską uważamy za możliwy i prawdopodobny wynik wojny, godzący interesy Austro-Węgier i Niemiec z interesami narodu polskiego* (str. 25).

„Burżuazja posiadała wiarę w siłę i potęgę Rosji, a jeżeli prócz tego uwzględnimy przesadną i bezkrytyczną wiarę w siły Francji i Anglji, zrozumiemy, że Królestwo w olbrzymiej masie liczy się z przegraną Niemiec i Austrji“ (str. 26).

„Prasa i politycy angielscy muszą mówić wbrew swemu przekonaniu, udawać zimną krew i wielką pewność siebie. Zresztą przebieg wojny kruszy z każdym dniem skałę, na której ufundowano Kościół wiary w wszechmoc angielską“ (str. 58).

„Niemcy austrjaccy *zyskują kolosalnie* na wpływie wewnętrznym. Ludność Austrji wynosiłaby wtedy (t. j. po wyodrębnieniu Galicji) 23 miljony, w tem 11 miljonów Niemców, t. j. prawie połowa. Wówczas, oparłszy się na Kroatach i Serbach, jedynych narodach, z któremi nigdy w wojnie nie byli,

i być nie mogą, bo się nigdzie nie stykają — mogliby, wobec wszystkich ościennych narodów, *prowadzić politykę germanizacyjną* i przebudować wewnętrznie Austrję wedle swych potrzeb" (str. 46).

„...Interes Niemców austrjackich idzie równolegle z naszym interesem. Utraty galicyjskiego rynku zbytu nie biorą na serjo, licząc na swą zdolność i umiejętność konkurowania z polskim przemysłem; politycznie zaś takie rozwiązanie sprawy polskiej oddaje im władzę nad resztą narodów w Austrji, a przedewszystkiem nad Czechami... Jasną jest rzeczą, że to załatwienie nie odpowiada ani Czechom, ani Rusinom. Jeżeli jednak mówić mam o interesie miarodajnych czynników Austrji, uwzględnić muszę przedewszystkiem interes dwóch w Austrji *panujących narodów*: Polaków i Niemców, a ten jest jasny i w zasadzie zgodny" (rtr. 46—47).

„Bombastyczne, pewne siebie, przemowy polityków angielskich są tylko pozorem dla zakrycia niepewności, dla kaptowania ochotników do wojska. Wypowiedzenie gdziekolwiek w Anglji wątpliwości w sukces, okazanie znużenia i chęci pokoju, oddziaływa deprymująco na sprzymierzeńców, którzy przecież w koalicji reprezentują potęgi lądowe i wstrzymują napływ ochotników do armji angielskiej. Już choćby z tego względu prasa i politycy angielscy muszą mówić „wbrew swemu przekonaniu, udawać zimną krew i wielką pewność siebie". (str. 58).

„Francja, jak i Włochy wzięły udział w wojnie z jasno określonym planem. Francja dla odzyskania Alzacji i Lotaryngji, Włochy dla złączenia 800.000 Włochów z swem narodowem państwem i zawładnięcia nad Adrjatykiem". „Oba państwa dalej są od swych celów, niż przed wojną". „Polska jest dla nich egzotycznym interesem (?), podczas gdy tamte cele są bliskie. Zapewne, że i one podczas pertraktacyj pokojowych wspomną o Polsce, ale tylko dlatego, by za uznanie aspiracji państw zwycięskich wytargować na nich pewne ustępstwa" (str. 59).

„Natomiast istnieje mocarstwo, którego sił i znaczenia ogólnie się u nas nie docenia, a mianowicie Austrja" (str. 67).

„Zjednoczenie dwóch zaborów, Królestwa i Galicji, w jedną państwową jednostkę, z sejmem warszawskim, jako jedynem ciałem ustawodawczem i kontrolnem (!), z własnym rządem odpowiedzialnym przed sejmem, przyniosłoby nam i własne państwo i częściowe zjednoczenie. Jasną jest rzeczą, że Niemcy, a nawet Austrja, godząc się na utworzenie takiego państwa, zażądają gwarancji, że Polska nie oprze się o Rosję. A tą gwarancją może być: *polityka zagraniczna, wojsko i osoba panującego*" (str. 67).

Z broszury niemieckiej: „Was werden wir fordern", 1915.

„Rozwiązanie problematu nie jest nowem; wynika ono z tysiąclecia naszych dziejów i brzmi: na Wschód! Olbrzymi

ten bój narodów musi w razie naszego zwycięstwa sprowadzić wielką wędrówkę ludów. Żądamy ziemi — nie żądamy ludzi.

Prusy wschodnie są zbyt wąskim pomostem do wschodu i krain północno-wschodnich. Należy go rozszerzyć i co najmniej odebrać te dzielnice, które przynależały do Prus do r. 1807 lub lepiej cały kraj po Wisłę (może bez Warszawy). Zamienić go trzeba na niemiecki kraj chłopski. A poza Wisłą aż do Dniepru rozciągać się może polska posiadłość. Może tam powstać ładne państwo polskie, przylegające z południa do dzierżaw rusińskich, do królestwa Ukraińskiego. W tem Polakom pomożemy".

Tadeusz Szpotański

„W imię niepodległości" w Listach Ulotnych, sierpień 1915, Lozanna

Forma niepodległości nie jest określona, albowiem zależy ona od ostatecznych rezultatów wojny i zarysuje się prawdopodobnie w ostatniem jej stadjum podczas obrad pokojowych i jako sprawa międzynarodowa będzie traktowana. Dla nas przedstawia się ona w tej chwili jako utworzenie państwa z ziem naszych Rosji odebranych lub też połączenia tych ziem *z Galicją i pozostania w związku z monarchją austro-węgierską.....*

Faryzeuszostwo, niedołęstwo czy mazgajstwo! Chyba wszystko razem. W godzinie czynu wszystkie te cnoty opanowały obóz neutralistów naszych, którzy rozsiani po całym Zachodzie, wstrzemięźliwością swą obóz walczącej Polski osłabiają, rozsiani po kraju — moskalofilstwo wspierają. To nie jest napaść niesprawiedliwa, ale prawda objektywna, przez życie uwidoczniona.

Obóz ten więc przez wysuwanie sprawy i W. Ks. Poznańskiego i niepodległości — najobszerniejszy, najdalej idący program polityczny narodu polskiego wysuwa. Jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie ten obóz to czyni, on, co w gruncie rzeczy bierność i bezczynność zachowuje. Jest to jednak zrozumiałe i właśnie z tą bezczynnością ściśle związane. *W życiu bowiem żądanie połączenia wszystkich ziem polskich wyklucza żądanie niepodległości. Walka o niepodległość usuwa żądanie połączenia.*

Na negatywne stanowisko względem polskiego ruchu zbrojnego wpływa i ta okoliczność, że ani Prusy, ani Austrja żadnych gwarancyj politycznych narodowi polskiemu nie dały. Ten argument zapożyczony został od Demokracji Narodowej.

Wyraża się często opinję, że Naczelny Komitet Narodowy ma orjentację austrjacką. Wygłaszanie tej opinji *w formie zarzutu* jest godne tego argumentu, jaki się wysuwa przeciwko legjonom z powodu złożenia przez nie przysięgi. Co to bowiem znaczy? Czy to, że organizuje on walkę przeciwko Rosji? Ależ stanowisko to właśnie jest zdeterminowa-

ne przez polskość ruchu, przez ideę niepodległości. Czy w tem się wyraża austrofilizm i zupełne zawierzenie monarchji austjo-węgierskiej, że N. K. N. siłę polską usiłuje stworzyć i związać z nią politykę polską i żądania polskie?

Dr. Karol Bader.

(w Listach Ulotnych do Emigracji. „Na Przełomie". Rapperswyl, wrzesień 1915).

Nie o hasło tu szło w odezwie krakowskiej; państwom centralnym przedstawia enuncjacja ta program polityczny Polski, t. j. zjednoczenie 2 zaborów na podstawie własnej państwowości. Polakom zaś przed oczy stawia odezwa program pracy.

Jak świat długi i szeroki, wszędy rozbrzmiewa dziś jedno magiczne słowo, narzucone wszystkim narodom przez *tytaniczną potęgę Niemiec* — organizacja! Ten społeczny imperatyw przenika dziś wszystkie dziedziny życia; złorzecząc potędze teutońskiej — ugiął się przed nim liberalizm angielski i *libertynizm francuski.* Organizacja jest potęgą, do której przyszłość należy. Program jej rzucił dziś Naczelny Komitet Narodowy na gruzach panowania moskiewskiego nad Polską. Żmudną i niewdzięczną pracę ostatniego roku kładzie Naczelny Komitet Narodowy w ofierze przyszłej organizacji polskiej — Rządowi Narodowemu.

Z „Archiv für innere Kolonisation", 1915.

Berlin. Redaktor Prof. Schrey.

Ziemia podatna do kolonizacji lub oddanie Wschodu słowiańszczyznie jest alternatywą, wobec której stawia Niemcy oczekiwane zwycięstwo oręża. Albowiem przez zwycięstwo przemysł krajowy przyciągałby jeszcze w daleko większym niż dotąd stopniu ludność wiejską tak, iż jeden tylko byłby środek zapobiegliwszy, t. j. wytworzenie zapędu na wieś. Dotąd brak ziemi lub, co na jedno wychodzi, wysokie jej ceny uniemożliwiały przeciwdziałanie owej emigracji do centrów przemysłowych. Wojna zatem musi nam dostarczyć potrzebnej ziemi.

Z Artura Dixa broszury: Der Weltwirtschafts-Krieg.

Lipsk, 1915.

„Na zachodzie mamy Francję, cierpiącą na brak ludności. Nie będzie miała przeto nic przeciw temu, jeśli dostarczymy jej pewnej ilości ludności — w ten sposób, że zdobyte na Zachodzie okręgi rolnicze opróżnimy w celach kolonizacji niemieckiej. Nie myślimy przytem oczywiście podejmować sami tak trudnego i niewdzięcznego zadania, jakiem byłoby

wykupywanie ziemi z rąk dawnych mieszkańców i przesiedlanie ich. To musiałoby spaść na barki pobitych. Jako odszkodowanie mają nam oni oddać kraj nietylko do zarządu, lecz na własność. W jaki sposób oczyści się dla nas te ziemie, to ich sprawa".

Telegram jenerała pruskiego von Linsingena,

11 listopada 1915 r.

Wojskom, które wczoraj w zwycięskim szturmie wzięły Koniuchówkę, wyrażam moje pełne uznanie w oczekiwaniu, że pozycje te utrzymają przeciw wszelkim nieprzyjacielskim atakom. W imieniu Jego Mości Cesarza Niemiec obdarzam marszałka polnego por. Durskiego orderem Żelaznego krzyża 2-ej klasy.

v. Linsingen, komendant armji.

Rozkaz komendy korpusu niemieckiego.

14 listopada 1915 r.

Nieprzyjaciel pobity cofnął się poza Styr. Nasi polegli i ranni towarzysze nie darmo przelali swoją krew. Zwyciężyło męstwo, graniczące z pogardą śmierci, i niezachwiana wytrwałość. To, czego dokazała *niemiecka*, *austrjacko-węgierska*, *polska* piechota, kawalerja i pionierzy pod względem uporczywego wstrzymywania daleko silniejszego nieprzyjaciela w lasach i na brzegach Styru, często w nadludzkiem naprężeniu i wysiłku ostatnich nieraz sił — to może śmiało mierzyć się z każdym czynem tej wojny.

Wyrażam dowódcom i żołnierzom moje podziękowanie i zupełne uznanie.

(Podpis nieczytelny).

W parlamencie włoskim.

(Nocja wniesiona przez deputowanego Montresora w Izbie włoskiej, 7 grudnia 1915 r.).

Izba wyraża życzenie, aby „szlachetny naród polski, który przez wieki był cennym czynnikiem cywilizacji, strzegąc Europę przed najazdami tatarskiemi i tureckiemi, i który także w przyszłości jest przeznaczony do ważnego oddziaływania na równowagę pokojową, mógł wrócić do jedności państwa wolnego i niezależnego".

Pochwała Legjonów.

Z okazji nowego (grudzień 1915) ugrupowania sił, wchodzących w skład 10 korpusu, w związku którego walczyła także część I Brygady i 4 p. p. Legjonów, komendant tego korpusu wydał pożegnalny rozkaz dzienny.— Ustęp rozkazu poświęcony Legjonom, brzmiał dosłownie:

Obywatele wszystkich narodowości monarchji brali udział w decydujących walkach ostatnich dni; *Polacy, współdziałając z niemieckiemi i austro-węgierskiemi oddziałami, okryli się nową sławą.*

Lista Polaków-ochotników, poległych na polu chwały we Francji w latach 1914 i 1915.

Barciński Mikołaj — ochotnik z Królestwa, kapral, zginął mając lat 28.

Bieńkowski Piotr — z Warszawy, zginął w r. 1915 pod Dardanelami.

Bolikowski Ludwik — rzeźbiarz, syn emigranta.

Budziński Andrzej — syn emigranta, zginął pod Arras.

Budziński Leon — brat poprzedniego, zginął w r. 1914.

Budzyński Marceli Henryk — syn emigranta, zginął mając lat 14.

Chociński Henryk — sokół, rodem z Łukowa, lat 29.

Czajkowski Bolesław Karol — syn uczestnika 63 roku, dwukrotnie ranny, zginął pod Arras.

Danysz Jan — syn emigranta, asystent Piotra Curie, dwaj inni bracia jego byli również na froncie — jeden z nich, Bronisław Danysz, był ciężko ranny w oko.

Dobrowolski Romuald — z Królestwa, lat 22.

Dąbrowski Piotr — z rodziny emigrantów, poległ pod Arras.

Dąbrowski Teofil — z Królestwa, zginął w r. 1915.

Esman Kazimierz — z rodziny emigrantów, zginął z wypadku.

Frankiewicz Jan — z zaboru pruskiego, zginął w Serbji.

Gałęzowski Ludwik — z rodziny emigrantów, zginął mając lat 18.

Gierszyński Henryk — porucznik.

Heftler M. — syn emigranta, oficer rezerwy, zgłosił się dobrowolnie do pierwszej linji bojowej, zginął w r. 1914.

Hulewicz Marjusz — syn emigranta, lat 28.

Kamiński Stanisław — zgłosił się jako ochotnik z Costa-Rica (Ameryka Południowa), zginął pod Arras.

Kaszowski Seweryn, zginął nad Marną w r. 1914.

Klimas Kazimierz — z Sosnowca, student elektrotechnik.

Kohn Mieczysław — z Królestwa, kapral w legji cudzoziemskiej.

Kowalczyk Jan — z Królestwa, zginął w r. 1915.

Ładosza Jan — z zaboru pruskiego, górnik-sokół, zginął w Alzacji.

Liszewski Jan — z Królestwa, krawiec.

Liszkowski Wacław — z Galicji, sokół, umarł z ran mając lat 20.

Liszt, górnik, zginął w Dardanelach.

Mackiewicz, profesor szkoły handlowej w Paryżu.

Malcz Lucjan — z Warszawy, podporucznik w Legji cudzoziemskiej, zginął bohaterską śmiercią pod Arras. W ciągu ośmiu miesięcy awansował ze zwykłego „piou-piou" na podporucznika.

Markiewicz — ochotnik, lat 45, umarł z ran.

Mąsierek Antoni — z Królestwa, był w Legji Cudzoziemskiej.

Mitko Józef — górnik, sokół z Galicji, zginął w Serbji.

Modrzejewski Teodor — zginął w roku 1915 nad rzeką Somme.

Morawski Wiktor — sokół, z Krakowa.

Obalski Marceli — z rodziny emigrantów, zginął nad rzeką Somme.

Ogonowski Lionel — z rodziny emigrantów.

Piątek Józef — z Poznańskiego, sanitarjusz; zginął, pełniąc służbę.

Piglowski Jan — z rodziny emigrantów, podpor. rezerwy. Zginął śmiercią bohaterską w bitwie w Wogezach.

Planszewski Ludwik — z rodziny emigrantów, artysta-malarz.

Poczobut Lucjan — z rodziny emigrantów; zginął pod Foucquevillers.

Popczyński Stanisław — z Królestwa, artysta-malarz, zginął pod Arras.

Pruszyński Jan — z Wilna, umarł z ran.

Przeździecki Jan — z Królestwa, podporucznik cytowany w rozkazie dziennym.

Rotwand Jan — podporucznik, zginął w r. 1915.

Rudnicki Armand — z rodziny emigrantów.

Rybiński Albert — z rodziny emigrantów, kapral, zginął w Alzacji.

Sokołowski — jubiler, zginął w Alzacji.

Stempowski Marceli — z rodziny emigrantów, kapitan. Zginął, mając lat 38.

Strzadała Emil — z Galicji, górnik-sokół.

Strzałkowski Jan — zginął w Alzacji.

Świetliński Michał — z rodziny emigrantów.

Szafraniec Józef — z Galicji, porucznik.

Terlikowski Szczepan — z Królestwa, kapral, zginął pod Arras.

Tokarski Karol — zginął pod Dardanelami.

Trzebiatowski Kazimierz — z Piotrkowa, sokół, zginął pod Arras.

Wachowski Józef Adrjan — z rodziny emigrantów; zginął na pokładzie „Léon Gambetta".

Wachsmut Jan — sokół, górnik z Galicji; zginął w Serbji.

Weinberg Karol Kazimierz — z Częstochowy; padł pod Arras.

Wieweger Edmund — z Królestwa, sokół; zginął pod Arras.

Zaleski Maksymiljan — wnuk poety Bohdana, zginął w r. 1915 podczas niebezpiecznego ataku, do którego się dobrowolnie zgłosił.

Zawieja Franciszek — z Poznańskiego, sanitarjusz; zginął pod Arras.

Zimocki Alfons Lucjan — syn uczestnika 1863 r. Był przed wojną podoficerem marynarki — z chwilą wybuchu wojny wstąpił jako ochotnik do Legji Cudzoziemskiej.

Żółkiewski Andrzej — z Królestwa, podporucznik, potomek z prostej linji Hetmana. Zginął w r. 1915.

Mowa deputowanego Ludwika Martina na posiedzeniu Senatu francuskiego 3 czerwca 1915.

(w skrócie).

„Możemy oświadczyć w chwili obecnej, że Polacy i Czesi, którzy wstąpili do szeregów po 1 sierpnia 1914 r., spełnili

świetnie swój obowiązek i że większość ich padła na polach bitew w Szampanji i Artois, walcząc za Francję (Oklaski).

„Zapewniono mnie mianowicie, że w walkach bohaterskich i sławnych pod fermą d'Alger udział Polaków i Czechów przeważył szalę naszego zwycięstwa. A w bitwach świeższej daty, w dniu 9 maja, legja polska i czeska były doświadczone w sposób nader okrutny.

„Chciałbym więc skorzystać z okazji dzisiejszej, aby z wysokości trybuny Senatu dać panom lepiej poznać tych Słowian, uciśnionych przez Niemców.

„Kolonję polską w Paryżu reprezentują dwa pisma, oba bardzo interesujące i doskonale redagowane „La revue de Pologne" i „Polonia". Otóż artykuł „Polonji" z dnia 20 maja, zatytułowany: „Niech żyje Francja! Niech żyje Polska!", poświęcony jej świetności i męstwu dzielnej legji polskiej.

„Pokłon — czytamy w nim — świetnym ostatkom pierwszego oddziału ochotników polskich! Hołd wiernym synom szlachetnej tradycji o braterstwie broni francusko-polskiem! Cześć poległym w walce z wrogiem!.....

„Pierwszy oddział naszych ochotników, których nazywamy bajończykami, ponieważ otrzymali oni naukę polską w Bajonnie, składał się z najlepszej młodzieży wśród naszej kolonji paryskiej.

„Studenci Sorbony, artyści i rzemieślnicy, pracujący umysłowo i prości robotnicy, synowie znanych rodzin powstali zbiorowo na pierwsze wezwanie do wojny.

„Przyszedł dzień 9 maja. Oddział ochotników polskich na północ od Arrasu, poszedł na czele piorunującego ataku. Dziesiątkowani przez kule, zalani krwią, każdy swój krok znacząc trupami, nie zadrżeli jednak.

„Z okrwawionych ust otrzymujemy następującą wieść:

„Oddział polski bataljonu X miał zaszczyt iść w niedzielę 9 maja na czele ataku. Spełniliście swój obowiązek. Atak się udał. Niemcy byli odparci, zostawili nam kilka tysięcy jeńców i bogatą zdobycz.

„Te zwięzłe wieści otrzymują ponure potwierdzenie. Każda godzina przynosi nam nową żałobę i każda godzina upewnia nas, że pierwszy oddział ochotników polskich walczył bohatersko, że spełnił nadzieję, jakie w nim pokładaliśmy".

Z charakterystyk biograficznych działaczów politycznych z okresu 1914 i 1915.

(wedle wydawnictwa tajnego warszawskiej Presse-Abteilung Nr. 11).

PIŁSUDSKI JOSEF, geboren 1867 in Zulow, Gouvernement Wilna, auf dem Familiengut seiner Mutter. Brachte seine Kindheit im *hochherrschaftlichen Schlosse seiner Eltern* zu, wo er den Ansprüchen einer *hochadeligen aus dem litauischen Fürstengeschlecht* sich herleitenden Familie gemäss, eine sorgfältige Erziehung genoss. Wuchs in der Stimmung der pa-

triotischen Trauer nach dem Aufstande 1863 heran. Infolge verschiedener Misserfolge seines Vaters bei der Anlegung von Kapitalien in gewerblichen Unternehmungen und infolge eines Feuerbrandes, sind die Pilsudskischen von beinahe *Magnaten* zum mittelbegüterten Adel herabgesunken und waren gezwungen nach Wilna überzusiedeln. Hierauf bezog Josef Pilsudski dass russ. Gymnasium und 1885 die Uniwersität Charkow. Für die Teilnahme an studentischen Unruhen relegiert, kehrt er nach Wilna zurück und tritt mit sozialistischen Kreisen in Berührung. Wird 1888 zu 5 jähriger Verbannung nach Sibirien verurteilt, weil er in einem *Anschlag gegen den Zaren* verwickelt war. Nach seiner Rückkehr 1892 als die Arbeiterbewegung in Polen sehr um sich griff, stellt sich Pilsudski der P. P. S. zur Verfügung. Gründet 1894 eine Geheimdruckerei und lässt den „Robotnik“ erscheinen. Vermählt sich in dieser Zeit mit Marya Juszkiewicz. Im Jahre 1900 wird er in Lodz verhaftet und seine Druckerei entdeckt, doch gelingt es ihm im Jahre 1901 aus dem Gefängnis in Petersburg zu entfliehen. Er begibt sich nach dem Auslande und hält sich seit 1902 mit Unterbrechungen bis zum Kriegsausbruch ständig in Krakau auf, wo er die Idee eines bewaffneten Aufstandes gegen Russland vorbereitet. 1904 reist er mit Titus Filipowicz nach Japan und macht der Regierung des Mikado den Vorschlag zur Bewaffnung Polens beizutragen, um einen Kampf im Rücken der russischen Armee hervorzurufen. 1906 gründet er die „Kampforganisation der P. P. S.“, die zur Aufgabe hat, die russische Regierung durch Ueberfälle und terroristische Anschläge einzuschüchtern. 1908 gründet er den „aktiven Kampfverband“ und widmet die folgende Zeit der Organisation der Schützenscharen in Erwartung eines herannahenden Krieges der Zentralmächte mit Russland. Am 6 August 1916 rückt er mit einer kleinen Schützenabteilung in Miechow ein und eröffnet auf diese Weise den Kampf mit Russland. Trotz seines prinzipiellen Standpunktes, dass das polnische Heer völlig unabhängig in den Kampf gegen Russland eintreten müsse, unterstellt er sich im August 1914 dem galizischen Obersten Nationalkomitee, um mit seinen Schützenverbänden in die polnischen Legionen einzutreten, die in Vereinbarung und *unter dem Oberbefehl des österreich - ungarischen Oberkommandos gegen* Russland zu kämpfen hatten. Als Kommandant der ersten Brigade der polnischen Legionen leitet er eine Reihe von Kämpfen an der russichen Front und sucht zugleich vergebens durch Unterstützung der illegalen Unabhängigkeitsbewegung im Königreich Polen, eine spontane nationale Unabhängigkeitsbewegung in Polen hervorzurufen. Im Laufe des Jahres 1916 fordert er wiederholt die österreichische Regierung auf, die polnische Heeresfrage im Sinne ihrer völligen Unabhängigkeit zu lösen; und als in Beantwortung seiner Aufforderung an die österrer. Behörden dann die Legionen in ein „polnisches Hilfskorps“ umgewandelt werden, reicht er am 26 September 1916 sein Demissionsgesuch ein. Die Demission wird ihm er-

teilt und Pilsudski scheidet aus dem Heeresdienst aus und geht nach Krakau und nach Zakopane. Im Januar 1917 kommt er nach Warschau, durch einen Teil der Warschauer Bevölkerung entusiastisch empfangen; er wird in den Provisorischen Staatsrat berufen und übernimmt dort die Leitung der Heereskommission. Zugleich sucht er durch politische Tätigkeit in Warschau eine Einigung sämtlicher polnischer Parteien auf ein reines Unabhängigkeitsprogramm zu erzielen, und stellt sich jeden mit Kompromissen verbundenen Lösungen der polnischen Frage entgegen. Am 2 Juli 1917 legt gemeinsam mit allen Vertretern der Unabhängigkeitsparteien das Mandat zum Provisorischen Staatsrat nieder. Am 20 Juli 1917 wird er als moralischer Urheber der Eidesverweigerung der polnischen Soldaten durch die deutschen Okkupationsbehörden verhaftet und in Deutschland interniert.

PRZEBIEG WOJNY EUROPEJSKIEJ
W ROKU 1914 i 1915.

25 lipca 1914 r. Rozkaz mobilizacyjny króla serbskiego.

25 lipca. Rozkaz częściowej mobilizacji austrjackiej przeciw Serbji. Armje II, V, VI pod dowództwem Potiorka.

30 lipca. Ogłoszenie mobilizacji rosyjskiej. Jenerał Scheideman mobilizuje 2-gą armję grodzieńską.

31 lipca. Rozkaz przetransportowania armji Bohm - Ermollego z Serbji nad Dniestr na pomoc Brudermanowi.

2 sierpnia. Wręczenie w Brukseli ultimatum z żądaniem wolnego przejścia dla wojsk niemieckich.

2 sierpnia. Niemcy zajmują W. K. Luksenburskie.

3 sierpnia. Rekonesanse austrjackie aż pod Beresteczkiem i Kamieńcem.

4 sierpnia. Grupa jenerała Emmricha (8 korpus) przekracza granicę belgijską. Anglja wypowiada wojnę.

5 sierpnia. Atak na forty w Liège. Lord Kitchener ministrem wojny.

6 sierpnia. Ludendorff obejmuje dowództwo 14 brygady przy oblężeniu Liège. Częstochowa zajęta.

7 sierpnia. Ewakuacja Liège.

8 sierpnia. 1 armja francuska jen. Dubaila zajmuje Mülhuzę.

10 sierpnia. Wojska belgijskie koncentrują się na linji Tirlemont—Diest i stawiają rozpaczliwy opór.

10 sierpnia. Austrjacki jenerał Frank z sześcioma korpusami po 16 dniach bohaterskiego oporu Serbów forsuje przeprawę przez Sawę i Drawę i wchodzi na terytorjum serbskie.

12 sierpnia. Grupa wojsk austr. jenerała Kummera (pod Krakowem), wspomagana przez pruski korpus landwehry jen. Woyrscha, przekracza granicę i posuwa się lewym brzegiem Wisły.

14 sierpnia. Jenerał Pau zajmuje Altkirch i dociera do Renu.

15 sierpnia. Rozpoczęcie ofensywy jen. Rennenkampfa na Prusy Wschodnie. Zajęcie Eydkun, Margrabowej, Stołupian, Gąbina, Wystrucia, Wągoborka, Tylży.

15 sierpnia. Wysadzenie w powietrze fortu Liège Loucin i śmierć 700 Belgów *). Upadek Liège, którego obrona powstrzymała marsz armji niemieckiej. Bülow idzie na Namur.

15 sierpnia. Niemcy stają na linji Mons—Charleroi i tu zastają już armję francuską i angielski korpus ekspedycyjny.

15 sierpnia. Klęska austrjackiego generała Franka na Car-Planionie. 9000 jeńców i 60 dział.

16 sierpnia. Niemcy przechodzą na całym froncie swych sześciu armji od Mons i Charleroi do G. Alzacji do ogólnej ofensywy. Czterodniowa krwawa bitwa. Cofanie się Belgów, Francuzów i Anglików.

18 sierpnia. Ewakuacja Królestwa na zachód od Wisły.

18 sierpnia. Armja Bülowa przekracza Mozę, idzie na Namur i Maubeuge.

19 sierpnia. Castelnau z II armją francuską atakuje Bawarów ks. Rupreohta i, zająwszy Mörchingen, wkracza na terytorjum niemieckie.

19 sierpnia. Jenerał Pau zajmuje po raz drugi Mülhuzę.

19 sierpnia. Jenerał Prittwitz przechodzi do ofensywy pod Gumbinnen (Gąbin) przeciw Rennenkampfowi i armji Niemna. Klęska Prittwitza. Odwrót.

20 sierpnia. Jenerał Kluck wkracza do Brukseli. Francuzi pod Castelnau i Dubaillem, dotarłszy do Saarburg, teraz cofają się przed VI armją niemiecką.

21 sierpnia. Armje rosyjskie pod Ruzskim i Brusiłowem przekraczają Zbrucz i wchodzą do Galicji.

21 sierpnia. Bülow pod Charleroi odrzuca Francuzów pod jen. Laurenzac'em na twierdzę Maubeuge, którą oblega VII korpus rezerwy.

21 sierpnia. V armja następcy tronu niemieckiego otacza twierdzę Longwy.

23 sierpnia. Prittwitz do dymisji. Dowództwo VIII armji niemieckiej obejmuje jenerał Hindenburg, którego szefem sztabu jen. Ludendorff.

23 sierpnia. I-a armja Klucka uderza na angielską armję Frencha, odrzuca ją, zajmuje Mons, Valanciennes, Cambrai.

24 sierpnia. Francuzi dobrowolnie opuszczają Mülhuzę, również La Fere i Laon. Posuwanie się Niemców w obrębie Ardennów i stawanie na linji St. Quentin—Mezières.

---

*) Jenerał Mallaterre w opisie swoim walk pod Liège proponuje, aby na odbudowanym forcie Loucin umieścić napis: Passant va dire à la France que 700 Belges se sont fait tuer ici pour le salut du monde. Właśnie podczas bohaterskiej obrony Liège tworzył się w Krakowie N. Komit. Narodowy dla pomocy Austrji. W Belgji przy oblężeniach twierdz używano haubic austrjackich i ciężkiej artylerji oblężniczej; do Alzacji wysłano piechotę austrjacką i ciężką artylerję polową. Według planów sztabu niemieckiego, wyjawionych w specjalnej literaturze niemieckiej, przemarsz przez nieprzygotowaną Belgję i zgwałcenie fortyfikacji Mozy miało trwać sześć dni. Bohaterski opór Belgów przekreślił te rachuby i przedłużył przemarsz pruski o 12 dni. Mimo haubic i artylerji austrjackiej Francuzi zyskali w pierwszym okresie mobilizacyjnym w ten sposób omal 2 tygodnie.

25 sierpnia. Bohm Ermolli (armja I) łączy się z Kövecsem i zajmuje odcinek naddniestrzański Żydaczów—Halicz.

25 sierpnia. Rosjanie od Narwi zajmują Jansburg, Szczytno, Działdowo i dochodzą do Olsztynka i Dąbrowna. Ofensywa rosyjska jako rezultat zobowiązań Rosji, celem ulżenia Sprzymierzonym na froncie zachodnim.

25 sierpnia. Okrążenie Rosjan pod Kraśnikiem. Nieudana ofensywa rosyjskiego korpusu XVI. Operacje krakowskiej dywizji. Odwiót Rosjan na froncie armji Dankla, idącego wgląb Lubelszczyzny.

25 sierpnia. Bitwa na froncie 300 klm. od Józefowa nad Wisłą aż po Halicz. Klęska jen. Auffenberga (II armji). Walki nad Złotą i Zgniłą Lipą. Auffenberg w panice się cofa.

26 sierpnia. Bitwa pod Złoczowem. Armja Brudermana się cofa.

26 sierpnia. Longwy bronione przez 3.200 ludzi pada. Jenerał Ruffey z 3-cią armją francuską cofa się pod zewnętrzne forty Verdun i poza Mozę.

26 sierpnia. Hindenburg przechodzi do ofensywy od Lautenburga do Bischofsburga. Mackenzen i Below rozbijają armję Samsonowa.

27 sierpnia. Prezes N. K. N. Eksoel. Leo zawiera umowę wojskową z austrjacką Armee Ober-Komando.

29 sierpnia. Bitwa pod Tannenbergiem. Zniszczenie trzech korpusów rosyjskich: XII, XV i XVIII. 60.000 Rosjan do niewoli. Samobójstwo Samsonowa. Cofanie się do Działdowa.

29 sierpnia. Rosjanie atakują armję Brudermana od Firlejowa do Kurowic.

29 sierpnia. French z Anglikami zamierza cofać się poza Paryż na południe.

29 sierpnia. Klęska Francuzów pod St. Quentin.

29 sierpnia. V-ta armja niemiecka przekracza Mozę. Montmedy pada.

29 sierpnia. Instrukcja lorda Kitchenera dla Frencha: „Le gouvernement pense que vous vous conformerez autant que possible aux plans du general Joffre pour la conduite de la campagne".

30 sierpnia. Kawalerja niemiecka Richthofena zajmuje Noyon; jazda Marwitza zajmuje Roye.

30 sierpnia. Jenerał Rummer cofa się pod Opolem. Armje: Dankla, Auffenberga, arcyksięcia Józefa Ferdynanda i pruska Woyrscha po 10 dniach walki posuwają się pod Lublin i Zamość.

31 sierpnia. Z francuskiego frontu jadą na wschód dla wzmocnienia Hindenburga: XI-ty korpus, rezerwa gwardji i VIII-ma dywizja kawalerji.

31 sierpnia. Rozkaz dany Hindenburgowi: Oczyścić wschodnią granicę z armji Rennenkampfa. Ścigać w kierunku na Warszawę ze względu na ruchy Rosjan od Warszawy na Śląsk. Skoro pozwoli położenie w Prusach Wschodnich użyć armję ósmą w kierunku na Warszawę. Lille zajęte.

31 sierpnia. Armja Klucka zajmuje Compiègne pod Paryżem.

2 września. Wojska austrjackie opuszczają Lwów.

2 września. W torbie zabitego oficera sztabu I-ej dywizji jazdy znajdują Francuzi mapę z wykresami kierunku marszu i godzin wyruszenia poszczególnych części armji Klucka. Rheims ewakuowane.

2 września. Jenerał Laurenzac cofa się z V armją na północo-wschód od Chateau Thierry.

2 września. Jenerał Joffre przedstawia Millerandowi nowy plan ofensywy z Anglikami i garnizonem paryskim.

3 września. IV korpus austrjacki sprowadzono z Serbji. Bruderman dymisjonowany. Czołowe oddziały pruskie pod Kluckiem są w Pontoise, 120 klm. od Paryża. Rząd francuski do Bordeaux.

3 września. Instrukcja sztabu niemieckiego: „Die Franzosen sind in süd-östischer Richtung vor Paris abzudrängen. Die I Armee folgt gestaffelt der II Armee und übernimt weiterhin den Flankenschutz des Heeres".

września. Jen. Kluck z korpusem rezerwowym dochodzi do Marny pod Chateau Fleury. Lewe skrzydło niemieckie idzie przez Argonny na Verdun.

3 września. Bülow wysyła do Rheims parlamentarzy z propozycją poddania się. Parlamentarze aresztowani i odesłani do Focha. Bülow nakłada na Rheims kontrybucję. Oddziały armji saskiej zajmują Rheims.

4 września. Artylerja gwardji Bülowa bombarduje Rheims. Uszkodzenie katedry.

4 września. Zajęcie Lwowa i Halicza przez Rosjan.

4 września. Auffenberg cofa się na ufortyfikowane pozycje wzdłuż dolnej Wereszycy.

4 września. Narada decydująca Joffra z Frenchem, planującym wycofanie się poza Sekwanę. Jen. Gallieni dyryguje garnizonem paryskim.

5 września. Paryż w niebezpieczeństwie. Przysięga „Strzelców" w Kielcach na wierność cesarzowi austrjackiemu.

5 września. French zajmuje z 3 korpusami angielskiemi wskazany odcinek. Prawe skrzydło niemieckie zajmuje Meaux, 40 klm. od Paryża

5 września. „Belagerungskorps von Namur" t. j. korpus XI i rezerwa gwardji wysłana zostaje pośpiesznie na wschodni front przeciw Rosjanom. Osłabienie skutkiem tego armji Klucka, idącej na Paryż. Joffre nie cofa się na Paryż, ale robi z Paryża punkt oparcia dla lewego skrzydła.

5 września. Rozkaz naczelnej komendy niemieckiej o zmianie planu Schlieffena. Zamiast oskrzydlenia—przełamanie frontu Joffra.

5 września. Narada w głównej kwaterze, w szkółce w Bar-sur-Aube, francuskich dowódców. Decyzja Joffra: Eh bien, messieurs, on se battra sur la Marne. Pismo Joffra do ministra wojny Milleranda: „La lutte qui va s'engager peut avoir des resultats décisifs, mais peut aussi avoir pour le pays, en cas d'echec, les consequenses les plus graves. Je suis decidé à engager nos troupes à fond et sans reserves pour conquerir la victoire".

5 września. Konwencja londyńska. Państwa Ententy zobowiązują się zawrzeć pokój tylko wspólnie.

6 września. Początek bitwy nad Marną. Biorą udział jeneralowie: Dubail, Castelnau, Sarrail, Langle de Cary, Foch, Franchet d'Esperay Manoury, French.

6 września. Kronprinz niemiecki już pod Pont-à-Monsson.

6 września. Armja Bülowa na linji Esternay-Morain le Pont.

7 września. Rozbicie między Białą a Grajewem XII korpusu rosyjskiego.

7 września. Wilhelm z głównej kwatery z Luksenburga chce odwiedzić kwaterę saską w Chalons sur Marne. Jenerał Hausen odprasza cesarza, gdyż jest już zapóźno i niebezpiecznie.

8 września rozpoczyna się pościg Niemców.

8 września. Franchet d'Esperey w bitwie nad Marną wykonywa straszliwy atak na Montmirail i zwycięża prawe skrzydło Bülowa. Front niemiecki zachwiany.

8 września. 2-ga bitwa pod Lwowem (pod Gródkiem).

9 września. Jenerał Kummer z pruskim korpusem Woyrscha cofa się poza Wyżnicę.

9 września. Bitwa nad Marną wygrana. Podpułkownik Hentsch przywozi rozkaz odwrotu.

9 września. Serbowie forsują przejście na Sawie, zdobywają austrjacką twierdzę Zemuń i wkraczają na terytorjum austrjackie.

10 września. Rennenkampf się cofa.

11 września. Rozkaz A. O. K. cofania się za San. Hindenburg na Górnym Śląsku formuje armję IX-tą.

12 września. Klęska Rennenkampfa pod Eydkunami.

13 września. Hindenburg dostaje rozkaz ze sztabu: „Baldigst zwei Armee-Korps freimachen und bereitstellen für Abtransport nach Krakau".

13 września. Przełamanie linji austrjackiej pod Rawą Ruską. Pośpieszny odwrót Dankla.

14 września. Ogłoszenie ewakuacji Krakowa.

15 września. Wojska pruskie stają pod Ciechanowem, Przasnyszem, Augustowem. Plan marszu Rosjan na Śląsk i Poznańskie.

15 września. Serbowie biją jenerała Franka pod Maczwą, wraz z Czarnogórcami wkraczają do Bośni i Hercegowiny.

15 września. Hindenburg koncentruje na północ od Krakowa IX armję niemiecką, korpus Woyrscha, landwery Bredowa i z wojsk z zachodniego frontu, t. j. 4 korpusów dywizji rezerwowej i dywizji jazdy. Kwatera w Bytomiu.

15 września. Jen. Auffenberg cofa się w panice na linję Przemyśl—Jarosław.

19 września. Hindenburg cofa się z pod Warszawy. Rosjanie wchodzą na Węgry przez sforsowane przełęcze karpackie Uzsok, Wyszków, Jablonica i Pantyr i zostają tam do połowy października. Obrona Karpat oddana Pflancer-Baltinowi.

20 września. Rosjanie w Marmarosch-Szighet na Węgrzech.

22 września. I-sza armja Dankla rozpoczyna bitwę z IV-tą armją rosyjską. Operacje pod Łodzią zmuszają Niemców do przerwania ataków nad Izerą.

23 września. Rosjanie w Rzeszowie i Jarosławiu.

24 września. V-ta i VI-ta armja uderzają na Hindenburga pod Rawką.

25 września. Nieudane bombardowanie Ossowca.

26 września. Dankl cofa się na Iłżankę i na linję Szydłowiec—Mirów.

27 września. Hindenburg cofa IX-tą armję z pod Skierniewic pod Lipce.

27 września. Rosjanie pod naporem nowych korpusów niemieckich cofają się na Ossowiec i za Niemen.

28 września. Niemcy rozpoczynają okopywanie się w skrzydle lewem i centrum na północ od Verdun na linji Forges, dalej Varenne w Argonach, Berry au Bac, Lessigny. Rozpoczyna się wojna pozycyjna.

28 września. Serbowie i Czarnogórcy pod Serajewem.

30 września. Narada w Krakowie sztabów państw centralnych. Postanowiona ofensywa na Warszawę i Dęblin.

3 października. Bombardowanie Antwerpji głównie austrjackiemi haubicami 42 cm. Oblężeniem kieruje jen. Beseler.

4 października. Druga ofensywa na Rosjan. IX armja na Radom i Kielce, Dankel i prawe skrzydło Hindenburga na Sandomierz.

5 października. Radko Dmitriew oblega Przemyśl.

8 października. Drugie wtargnięcie Rosjan do Prus Wschodnich.

8 października. Hindenburg z IX armją staje nad Wisłą pod Dęblinem.

9 października. Cztery dywizje Mackenzena uderzają na pozycje rosyjskie pod Błoniem.

9 października. Austrjacy z powrotem w Przemyślu.

9 października. Antwerpja pada. Król Albert z załogą przechodzi na prawe skrzydło sprzymierzonych.

10 października. Klęska Niemców pod Ypres.

12 października. Mackenzen pod Warszawą. Zaczęte bitwy pod Kozienicami i Dęblinem.

13 października. Ataki niemieckie wzdłuż kanału i rzeki Isery celem opanowania portu Calais. Flota angielska ostrzeliwuje Niemców.

16 października. Belgowie decydują się zatopić część swego terytorjum nad kanałem Isery.

29 października. Klęska pod Dęblinem. Austrjacy cofają się.

1 listopada. Hindenburg mianowany naczelnym wodzem całego „Ober-Ostu".

1 listopada. Rosjanie przełamują front pod Opatowem i nad Sandomierzem. Dankl cofa się na Kraków. IV-ta armja arcyksięcia Józefa Ferdynanda też cofa się na Kraków.

1 listopada. Bitwa morska pod Coronel.

3 listopada. Wojska rosyjskie dochodzą do Warty.

6 listopada. Konnica rosyjska na terytorjum Wielkopolski niszczy linję kolejową pod Pleszewem.

7 listopada. Konnica rosyjska znów w Miechowie.

9 listopada. Austrjacy cofają się aż na Wieliczkę. N. K. N. i jen. Piłsudski pośpiesznie wywiezieni na Śląsk.

11 listopada. Atak IX-ej armji na linję Dembe—Łowicz. Trzecia ofensywa niemiecko-austrjacka. Kraków otoczony.

13 listopada. Otoczenie Rosjan pod Łodzią. Otoczenie niemieckiego korpusu rezerwowego XXV. Radko Dmitrjew idzie na Kraków.

15 listopada. VIII armja niemiecka cofa się za jeziora Mazurskie.

16 listopada. Wyjście z Krakowa IV-ej armji Józefa Ferdynanda na Proszowice i Słomniki.

18 listopada. Bohm-Ermoli usiłuje wywołać oskrzydlenie Rosjan pod Nowo-Radomskiem. Woyrsch i Dankl mają przełamać front pod Szczekocinami.

22 listopada. Korpus XXV wydostaje się z matni pod Łodzią i bierze 10.000 Rosjan do niewoli.

22 listopada. Dankl i Woyrsch cofają się z pod Nowo-Radomska.

23 listopada. XXI korpus rosyjski przechodzi Wisłę koło ujścia Dunajca.

24 listopada. Armja arcyksięcia cofa się pod naporem XXI-go korpusu. Jenerał Brusiłow z VIII-mą armją forsuje przejścia Karpackie i Rosjanie drugi raz wkraczają na Węgry.

25 listopada. Serbowie zmuszeni do ewakuowania Maczwy i Waljewa, cofają się wgłąb kraju.

29 listopada. Radko-Dmitrjew zbliża się pod sam Kraków od Michałowic aż po Wieliczkę i Dobczyce. Twierdza krakowska wchodzi w obręb frontu bojowego. W bitwach o Kraków biorą udział: armja Dankla, 4 armje Józefa Ferdynanda, grupy jenerała Rotha i Nagyego wreszcie pruska dywizja jen. Bessera. Komendę twierdzy krakowskiej obejmuje Kuck.

2 grudnia. Jenerał Frank wkracza do Białogrodu. Feldmarszałek Potiorek równocześnie pogromiony. Dymisja Potiorka.

2 grudnia. Wypad 110 brygady landwery z oblężonego Krakowa aż do Koomyrzowa. Pruska dywizja Bessera wyrusza z Mszany Dolnej i Chabówki na Trzcianę i Bochnię.

8 grudnia. Serbowie z powrotem odbierają Waljewo i Niżycę oraz 42.000 jeńców austrjackich i 126 dział.

8 grudnia. Bitwa morska koło wysp Falklandzkich.

8 grudnia. Pod Nowym Sączem pojawia się VIII korpus rosyjski. Idzie na niego z III-cią armją jenerał Boroewic. Jazda rosyjska przechodzi Dunajec.

10 grudnia. Rosjanie biją austrjackie armje pod Łapanowem.

11 grudnia. Limanowa. Rosjanie początkowo zwyciężają, ale brygada Molnara i armja Boroewica łamią ich kontrofensywę.

12 grudnia. Armje rosyjskie parte na północ.

13 grudnia. IX armja niemiecka rusza od Bzury i Wisły i zmusza Rosjan do odwrotu na wschód od Nowo-Radomska.

15 grudnia. Odwrót Rosjan na całym froncie od Karpat do Królestwa aż do zatrzymania się na linji Nida-Dunajec.

16 grudnia. Definitywna klęska pięciu korpusów austrjackich w Serbji. Wypędzenie Austrjaków z Białogrodu.

12 stycznia 1915 r. Atak niemiecki na Soissons.

24 stycznia. Bitwa morska pod Dogger-Bank.

4 lutego 1915 r. Admiralicja niemiecka ogłasza blokadę Anglji i Irlandji. Od 18 lutego torpedowanie wszystkich statków handlowych.

5 lutego. Rozpoczęcie ofensywy jenerała Eichhorna w Prusiech Wschodnich.

12 lutego. Protest Ameryki przeciw blokadzie i torpedowaniu.

16 lutego. Joffre zaczyna zimową bitwę w Szampanji atakiem na Vouziers.

16 lutego. Armja Siewersa cofa się z pod Arys i Johannesburga w augustowskie lasy i tam zostaje pogromiona przez jen. Eichhorna na czele VII-ej, X-ej i VIII-ej armji niemieckiej. Do niewoli dostaje się 150.000.

18 marca. Gwałtowne uderzenia Francuzów na „Butte de Mesnil".

19 marca. Kapitulacja Przemyśla, oblężonego przez XI-tą armję rosyjską.

25 marca. Niemcy wysyłają na obronę Karpat Beskiden-Corps pod jen. Marwitzem. Przełęcz Użsok obsadza pruska armja Linsingena.

22 kwietnia. Ataki niemieckie na Ypres. Nowy środek wojenny: gazy trujące. Jednego dnia wytrucie 12 000 Francuzów. Niemcy dostają się na zachodni brzeg kanału Ypres.

25 kwietnia. XII-ta armja niemiecka stoi frontem na Modlin, IX-ta armja od Łodzi na Warszawę.

26 kwietnia. Konwencja londyńska podpisana z Włochami.

1 maja. Artylerja Mackenzena rozpoczyna ofensywę pod Gorlicami. Przełamanie frontu rosyjskiego.

4 maja. Klęska Rosjan między Dunajcem a Białą. Zwijanie frontu.

7 maja. Torpedowana „Lusitania".

8 maja. Odwrót Rosjan pod naciskiem Woyrscha i Dankla od Dęblina.

9 maja. Uderzenie Francuzów między La Basse i Arras i Anglików pod Neuwechapelle. Sukces.

15 maja. Protest Stanów Zjednoczonych przeciw storpedowaniu „Lusitanji",

23 maja. Włochy wypowiadają wojnę Austrji. Prusacy zdobywają Przemyśl.

24 maja. Flota austrjacka ostrzeliwuje brzegi weneckie, lotnicy obrzucają bombami arsenał wenecki. Alpini włoscy wkraczają do Tyrolu.

5 czerwca. Storpedowanie krążownika „Hampshire" i śmierć jadącego do Rosji lorda Kitchenera.

5 czerwca. Walki w Gorycji i Piave z Austrjakami pod dowództwem jen. Dankla i Boroevicsa.

22 czerwca. Austrjacka II-ga armja pod Bohm-Ermollin'em zdobywa Lwów.

30 czerwca. Pierwsza bitwa nad Isonzo.

13 lipca. Według planu nowego szefa sztabu Falkenhayma XII-ta armja Gallwitza uderza na linję Narwi.

5 sierpnia. IX-ta armja niemiecka zajmuje Warszawę.

18 sierpnia. X-ta armja idzie na Kowno—Wilno—Mińsk.

19 sierpnia. Storpedowanie angielskiego okrętu „Arabic".

6 października. Ofensywa Mackenzena, zwycięzcy Rosjan z pod Gorlic, na Serbję. Koevets zajmuje drugi raz Białogród. Straszliwa klęska Serbów. Resztki bohaterskiej armji serbskiej wywiezione na Korfu.

PRZYPISY.

Do strony 1.

Na jednem z posiedzeń Sejmu Ustawodawczego krakowski poseł Daszyński zaryzykował pod adresem swoich antagonistów politycznych zdanie następujące:

„Gdy myśmy dążyli do Polski przez walkę, wy dążyliście przez ugodę!".

Powiedzenie to jest tylko jednem z niezliczonych tego rodzaju kłamstw, rzucanych lekkomyślnie i nieopatrznie w stronę tego obozu, który jeszcze na 20 lat przed wybuchem wojny europejskiej pierwszy wystąpił z programem „walki" o państwo polskie niepodległe i zjednoczone, który następnie przez czas wojny stał niezłomnie po stronie państw zjednoczonych, sprzymierzonych i w rezultacie zwycięskich, zwalczając przez trzy lata pokusy okupantów i zaborców, a który po wojnie w Polsce niepodległej właściwie przez polski obóz ugody z cesarstwami niemieckiemi został odsunięty od władzy i zepchnięty do kategorji tolerowanej mniejszości.

Otóż celem niniejszego wydawnictwa jest stwierdzenie dokumentaryczne, że jak poseł Daszyński, tak i jego przyjaciele polityczni są w błędzie, jeżeli monopol „walki o Polskę" biorą wyłącznie dla siebie, a „dążenie przez ugodę" przypisują jednostronnie swym przeciwnikom. Dokumenty tu podane z możliwą bezstronnością i objektywizmem stwierdzają niestety, że na drodze ugody z cesarstwami centralnemi dalej już zajść nie było można. Nie dla podrażnienia na nowo sporów orjentacyjnych, nie dla procesowania się w nieskończoność o sprawy już przebrzmiałe i należące do historji, nie dla retrospektywnej jedynie krytyki pewnych poczynań i działań politycznych (które wiele również dały rezultatów pozytywnych i dodatnich), nie dla pognębienia i skompromitowania tych, którzy dzisiaj są beati possidentes iure caduco, prawem pięści, liczby i teroru, ale wyłącznie i jedynie właśnie dla położenia kresu rozłamom, dyskusjom i przewagom orjentacyjnym, oraz dla powstrzymania i przerwania fabrykacji fałszowanej historji, matki

fałszywej polityki (Kraków—Kijów), wychodzi obecnie z druku pierwszy tom tej Złotej Księgi „aktywizmu" polskiego. Audiatur et altera pars. W czasie wojny europejskiej sumptem krakowskiego N. K. N. wychodziła moc publikacyj przygodnych, potężnych ksiąg zbiorowych, dzieł uczonych, broszur, wydawnictw perjodycznych i to w dwóch językach często pisanych, udowadniających wyższość aktywizmu progermańskiego nad passywizmem; od lat trzech twórczość w tym kierunku widocznie osłabła i nikt już nie stara się obecnie pouczać, że przez te cztery lata należało stać po stronie cesarstw germańskich. Natomiast co czas jakiś jeszcze pada z tego obozu w stronę t. zw. passywistów i neutralistów przykre słowo: Targowica. Wydawnictwo „Dokumentów Historycznych" ma na celu wykazanie, że słowo: Targowica, rzucone pod fałszywym adresem, z powrotem upada na czoło tych, którzy niem szafują nieoględnie, zapominając, że pod słowem „Targowica" rozumie się ugodę, kompromisy i „krakowski targ" z tym najeźdźcą, którego wojska właśnie ojczyznę okupują, którego wodzowie domagają się rekruta, obiecując wzamian „złotą wolność" w imieniu raz Imperatorowej, raz znowu aż dwóch nawet Imperatorów. Że i naszych stronników Ich Ces. Mości byłby spotkał los Targowiczan z r. 1794, to możnaby przypuszczać, gdyby wojna europejska, również zwycięstwem państw zachodnich i demokratycznych zakończona, trwała tylko lat dwa, czy trzy; dopiero rok czwarty, degrengolada i rozkład Rosji, epizody Magdeburski, Murmański, Marmarosz-Sziget, Huszt, Benjaminów zrehabilitowały i to bardzo pięknie ten cały obóz, który w latach 1914 i 1915 w stosunku do Wilhelmów, Fryderyków, arcyksiążąt i feldmarszałków odegral, jasno mówiąc, starą rolę z przed stu pięćdziesięciu lat pod bardzo zresztą pięknemi i szczytnemi hasłami i barwami „niepodległości" z rąk okupanta i najeźdźcy. Na żadne serjo złudzenia co do dobrej woli pangermanów zwyciężających nie było miejsca, skoro polityka niemiecka, nie wysilając się na odrębne metody, odnosiła się do Polaków tylko tak i tylko na tyle, jak do... Flamandów, oraz jak w pewnej mierze do.. Meksykanów.

Zdemaskował ten właśnie gatunek dobrej woli Niemców „zwyciężających" radca Cleinow, kiedy już po erze Rady Stanu zdegustowany do Polski, do Bethmanna i do Zimmermanna pisał w swojem pisemku rozżalony: „In Mexico hatten wir einen treuen Freund in General Villa, in Polen in Pilsudski und jetzt Dank unserer Zig-zag Politik....." i t. d. Istotnie, jak Meksyk judzono na Stany Zjednoczone, tak Polaków — na Moskali; jednym obiecywano Nowy Meksyk i Stan Arisona, innych kuszono Litwą (graf Pfeil), ba nawet Kłajpedą i Kurlandją (Gottheim). Flamandom najpierw, by oderint dum metuant, zbombardowano ich Kalisz, poczem dano w kolejnych dawkach najpierw uniwersytet w Gandawie..... w rok potem „Raad von Flaandeen". Nawet terminologja była ta sama o przyjaciołach i tu, i tam — „activisten" (zamiast arrivisten), Bissing

w Brukseli a Beseler w Warszawie temi samemi pięknemi, okrągłemi, rozsądnemi zwrotami retorycznemi przemawiali do „niepodległościowców“, „rozbudowujących“ nowe Pufferstaaty...

Przedłużająca się aż do zapowiedzianych przez Kitchenera czterech lat wojna sprawiła, że szeregi naszych „flamingants“ rosły niepomiernie, a liczba kompromisujących z Prusakami i kompromitujących się wyrastała w takie legjony, że gdy nagle przyszedł rok 1918, pogrom Niemców i wybuch Polski niepodległej, okazało się, że choć tam na Zachodzie zwyciężyła Ententa, to tutaj w całej Wschodniej Europie „słowiańskiej“ władza przechodziła w ręce nasadzonych tempore belli adherentów i sympatyków Niemiec, przywożonych do Rosji swego czasu w plombowanych wagonach, do Warszawy nawet w... dworskich. Uwolnionego z internowania w Magdeburgu J. Piłsudskiego, wracającego do ojczyzny, odwozili samochodem książę Lubomirski i graf Roniker, a na balkonie po raz pierwszy pokazał się narodowi „więzień z Magdeburga“ w asystencji Fr. Radziwiłła („lauter activisten“).

Odtąd najpierw umiarkowanie i dyskretnie, potem już bezceremonjalnie i bezwzględnie wielkie bractwo aktywistów, czyniąc na wszystkich punktach koncesje żywiołom radykalnym, przewrotowym i robotniczo - włościańskim i zyskawszy sobie w ten sposób ich stałe poparcie, powoli zgarniało całą władzę i cały ster w swoje ręce, spychając obóz Ententofilski z czasów wojny do roli ledwie tolerowanej mniejszości. W ten sposób już w pierwszych miesiącach istnienia państwa polskiego, jeszcze kiedy Ententa tworzyła całość, dyszącą nienawiścią do Niemiec, rozbudziła się już w państwach zachodnich ta nieufność integralna do Polski, która in statu latenti istnieje nadal mimo wszystkich układów i sojuszów, nawet we Francji, i której dojrzałe, a jednak gorzko cierpkie, owoce spadną nam na głowę w niezbyt dalekiej przyszłości w tym momencie, kiedy komunistyczna Rosja, zdobędzie się na maksimum kompromisu z burżuazyjną Europą. Zawcześnie bowiem nasi Giolittianie przyszli w Polsce do steru. Bogatej i 170-miljonowej Rosji wszystko się przebaczy, gdy tylko uśmiechnie się łagodnie i zrzuci z siebie palącą czerwoną koszulę Dejaniry; biednej Polsce, poważnionej jeszcze ze wszystkimi swoimi sąsiadami i ze wszystkiemi mniejszościami, „rozcieńczającej się” na olbrzymich anarchicznych kresach i niepopularnej w Słowiańszczyznie, i szarpanej wewnętrznie przez jeszcze dzikie, nieoświecone, nieokrzesane, tępe i lichomózgie żywioły—za wszystkie błędy polityczne przedstawi się długi rachunek.

I w tem leży defekt organiczny (Geburtsfehler) noworodka państwowego, rozwijający się stopniowo w kalectwo. Stąd ta nieufność do nowego państwa, przytłumiona we Francji tradycjonalną przyjaźnią katolicyzmu i temperamentów rasowych, oraz żelazną koniecznością posiadania na wschodnich granicach Niemiec na czas letargu Rosji jej tymczasowego ekwiwalentu i ersatzu. Stąd ta od pierwszych momentów animozja oficjalnej Anglji, która może przebaczać, ale nigdy nie zapo-

mina, która tradycyjnie podaje zawsze pomocną dłoń swemu porażonemu, ale wielkiemu wrogowi, ale ze zgrzytaniem zębów wymienia shake-hands z tego tęgiego wroga słabymi i oportunistycznymi..... adjuwantami i aktywistami już nie Napoleona... ale Wilhelma II (księcia pokoju wedle księcia Lubomirskiego). I tu nam już nie naprawi marki ni prof. Sarolea, ni „Morning Post“ (for uppen ten tousand konserwatystów i katolickich lordów). Nawet Bułgarzy pociągnęli do odpowiedzialności swych Radosławów. W Rumunji tamtejszych także „aktywistów“ pousuwano w cień i obezwladniono. A tylko my jedni, przez cztery lata okupacji mocno butem pruskim zgięci i przytępieni a galicyjskiemi miazmatami zarażeni na przekór „Clemenceau i Pichonowi“ oddawaliśmy Polskę z miesiąca na miesiąc naszym Radosławowym, naszym Margilomanom, czy Carpom. Uszlo jeszcze Grecji restytuowanie Konstantyna a slanie na banicję Venizelosa, byle za to dobijała jeszcze nieszczęsną Turcję. Nam dobijanie leżącej Rosji i naszych jenerałów „Villa“ apetyt na łatwe laury na linji najmniejszego oporu ani się udał, ani na zdrowie nie wyszedł. Już w r. 1920 w sierpniu mogliśmy odczuć na własnej skórze, że dzięki temu siedzeniu na dwóch stołkach od sześciu lat i dzięki temu wskutek zbyt długiego fraternizowania z prusactwem, nasiąknięci jego ideami „der gepanzerten Faust“ i „Fetzen Papier“, jesteśmy i w tym, i w drugim obozie i wśród wszystkich naszych sąsiadów w dziedzictwie po Prusakach przedwcześnie „die bestgehasste Nation“. Meksykańskim romantyzmem „naszego jenerała Villi“ przejął się cały naród i teraz z trudem przychodzi mu się leczyć z wielgomanji prześladowczej i chorobliwej pasji do faktów dokonanych.

Czesi nie mieli aktywistów, ich legjony nie szły dobrowolnie pod komendę arcyksięcia Fryderyka, na ich mundurach obok francuskiej Legji Honorowej pod podszewką nie skrywały się Wilhelmowskie Krzyże. Dlatego, choć ich sześć miljonów tylko, cieszą się w Europie i na globie sympatją, wziętością i szacunkiem, a ich Benesz występuje jako medjator i arbiter mundi. Nawet powstającej przyszłej Rosji obawiać się nie potrzebują, gdyż i z tej strony są zaasekurowani.

Nasz byt państwowy natomiast ciągle i „sezonowo“ jakoby warunkowany jest tylko upadkiem Rosji i słabością Niemiec. Niech jeno ewolucja ku burżuazyjnemu ustrojowi idzie w Rosji szybszem tempem na prawo, a w państwach Ententy cokolwiek na lewo, a miecz Damoklesa znów zawisa nad nami.

Musi więc być jakaś organiczna wada (Geburtsfehler) młodego a rozpuchłego terytorjalnie noworodka państwowego, usprawiedliwiająca choćby w pewnej mierze ten dziwny nieprzyjazny sceptycyzm co do jego zdrowostanu, zdolności rozwojowych i stability.

Przecież o żadnem z nowopowstałych państw europejskich nie czytało się i nie czyta tylu impertynencyj, ile o zmartwychpowstałym Łazarzu narodów!

Gdzie przyczyna?

Lektura „Dokumentów Historycznych" do pewnego stopnia diagnostycznie wykazuje miejsca zapalne i ogniska chorobotwórcze. Czas przystąpić do leczenia. I Meksyk chorzał długo, póki nim eksperymentowali germanofile „jeneraly Villa, Huerta, Venustjano, Carranza i t. p.

Przy cywilnym prezydencie Obregonie nawet Meksyk wzrasta i rozkwita, jak rozrastają się Czechy pod Masarykiem.

Do strony 6.

Bismarck o Galicji wyrażał się, że jest do Austrji „Künstlich angeklebt", „locker angefügt".

Do strony 9.

Idea państwowości polskiej, zjednoczenia w niepodległym bycie trzech zaborów, oraz postulat „walki zbrojnej i przygotowania militarnego", biorąc chronologicznie, jest własnością wyłączną jedynie tej grupy politycznej, związanej ongi z „Przeglądem Wszechpolskim", z której następnie wyłoniło się stronnictwo narodowo-demokratyczne. Biblją tej ideologji była zmarłego w pierwszych miesiącach wojny i do cna zapomnianego dzisiaj pułkownika T. T. Jeża: „Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym" (1890). Wyszli z tajnej organizacji narodowej działacze: J. Popławski, R. Dmowski, Z. Balicki, Wl. Gisbert-Studnicki, Grużewski i inni, szykanowani i więzieni przez rząd rosyjski, znaleźli się w r. 1894 we Lwowie i tutaj założyli swój organ oficjalny „Przegląd Wszechpolski". W tej erze programem ich było oparcie się o Austrję w akcji wywalczenia niepodległego bytu dla całej zjednoczonej Polski. Prześladowani przez moskalofilsko wówczas zorjentowanego namiestnika Bobrzyńskiego, nie zostali wydaleni z Galicji jako „lästige Ausländer" tylko dzięki interwencji ministra Koerbera. Z tych czasów datuje się artykuł J. Popławskiego: „W sprawie Legjonu", nawołujący do tworzenia tajnych organizacyj wojskowych antyrosyjskich, oraz propaganda pisma akademickiego „Teki" za masowem wstępowaniem do wojska austrjackiego, celem wyrobienia w młodzieży kultury militarystycznej. „Przegląd Wszechpolski", redagowany przez wypuszczonego z Cytadeli Popławskiego i zbiegłego z przymusowego pobytu w Kurlandji Dmowskiego, szerzący aktywny przeciw pozytywizmowi warszawskiemu i trójlojalizmowi stańczykowskiemu krakowskiemu i występujący gwałtownie przeciw zależności ideowej (i finansowej) socjalistów galicyjskich od centrali berlińskiej, oraz przeciw kooperacji socjalistów w Kongresówce z rosyjskiemi tajnemi organizacjami, musiał walczyć na przydłużonym froncie z przeciwnikami po lewej i po prawej stronie.

W tej to epoce do najzaciętszych wrogów tego kierunku należeli p. E. Piltz w Petersburgu (Scriptor), grupa radykałów, koło „Krytyki" krakowskiej Feldmana, zwalczająca „frazeologję powstańczą" i „tworzenie bojówek awanturniczych", w Warszawie zaś epigoni pozytywizmu, pieszczący

ideał bardzo skromnej autonomji dzielnicowej (Kempner, w Moskwie Lednicki), no i oczywiście cały obóz socjalistyczny bez różnicy odcieni i dzielnic. Usposobiona faktycznie antynarodowo „biała gęś“ Polska Partja Socjalistyczna Galicji i Śląska na Kongresie wiedeńskim w r. 1890 i berneńskim w r. 1892 orzekła uroczyście, że „postulat niepodległości nie wchodzi do programu pozytywnego (sic) partji”, gdy tymczasem Polska Partja Socjalistyczna Królestwa i Litwy w swojej paryskiej uchwale już postawiła postulat „niepodległości polskiej ale w granicach 10 gubernij”.

Dla zapoznania się z tą erą i dla stwierdzenia, że program t. z. niepodległościowców z r. 1914 przejęła P. P. S. z dobrodziejstwem czasami niefortunnego inwentarza ideowego wprost z irredentystycznego programu wszechpolskiego (Dmowskiego teza: „chroniczna rewolucja aż do zdobycia niepodległości“), należy sobie dzisiaj przewertować Luśni (t. j. Kelles-Krauza): „Niepodległość Polski w programie socjalistycznym” Paryż, 1900, Gumplowicza: „Kwestja polska a socjalizm”, Kulczyckiego: „Uwagi w sprawie programu i taktyki socjalistów polskich w zaborze rosyjskim”, oraz Tytusa Filipowicza „Marzenia polityczne”, Warszawa, 1909. W. Feldmana: „Stronnictwa i programy polityczne w Galicji” są płytko - powierzchowną dziennikarską makulaturą samouka bez kultury europejskiej i szerszych horyzontów, tendencyjnie nakręcającego fakty i ideje.

Program grupy wszechpolskiej, wywodzącej się z Ligi a stanowiącej potem ośrodek Stronnictwa Dem.-Nar., sformułowany po raz pierwszy w r. 1897 (W r. 1890 kończy się Rück-Versicherungs-Vertrag Niemiec z Rosją; przychodzi Caprivi i krótki epizod flirtu ugodowców polskich z Prusami. 1894 antypruska mowa Kościelskiego we Lwowie, zaczem replika Wilhelma o „freche Sarmaten“ w Toruniu. 1896 zakłada się antygermański „Daily Mail“. 1898 „Saturday Review“ zamieszcza artykuł: Germaniam esse delendam. Mikołaj II w Paryżu), zrewidowany i rozszerzony w r. 1903, uległ zasadniczej zmianie po r. 1905 i 1906 w epoce wojny japońsko-rosyjskiej i rewolucji rosyjskiej (W Rosji era Światopełk-Mirski, poczem Witte, konstytucja, Duma, dymisja Pobiedonoscewa; w Niemczech era Bülowa, wywłaszczenia. 1907 umowa perska Rosji z Anglją. Rozena porozumienie z Japonją, Benckendorff pracuje nad porozumieniem Rosji z Anglją w razie przyszłej wojny). W miarę i z rozwojem aljansu franko-rosyjskiego i przyjaźni francusko - angielskiej, w miarę zacieśniania się trójprzymierza i wzrostu supremacji pruskiej nad Austrją, w miarę rozdymania się zaborczości i megalomanji pangermanistów i wywołanej tem akcji angielskiej Edwarda VIII „encircling” Germanji, musiał oczywiście pierwotny program grupy pierwszych państwowców i niepodległościowców polskich ulec radykalnej rewizji i zmianie.

Już w roku 1906, wobec bolszewicko - terorystycznego charakteru, w jaki zwyrodniała rewolucja rosyjska w Króle-

stwie, grupa polityków wyszłych z „Przeglądu Wszechpolskiego" przechyla się do koncepcji rozszerzonej autonomji i ugody z parlamentarną Rosją. W r. 1907 następuje zbliżenie rosyjsko-angielskie (sir Nicolson). W r. 1908 Roman Dmowski wydaje swoją fundamentalną księgę: „Niemcy, Rosja i kwestja polska", tłumaczoną na języki francuski i angielski, dzięki której sugestjom politycznym Polska w krytycznym roku 1914 nie organizuje „spontanicznego" powstania, jak to obiecywał Moltke.

Jeszcze w r. 1913, t. j. po wojnach wyzwoleńczych Bałkańskich, t. zw. Skonfederowane Stronnictwa Niepodległościowe w Galicji przesyłają Radzie Ambasadorów do Londynu skromny memorjał z postulatami autonomicznemi. Dopiero z wiosną r. 1914 program „Przeglądu Wszechpolskiego" z roku 1895, t. j. zarzucony program Popławskiego, Grużewskiego, Dmowskiego, Studnickiego eskamotuje właśnie odłam polityków germanofilskich, skoncentrowany następnie w Krakowie w N. K. N. i złożony: z monarchistów Habsburskich najbardziej ugodowego pokroju, z elementów żydowsko-międzynarodowo-socjalistycznych (w poprzednich latach nawet finansowo związanych z socjalizmem niemieckim i przez niego subwencjonowanym), oraz z rewolucyjnej emigranckiej, istotnie idealistycznej i patrjotycznej młodzieży, głównie z Królestwa, schron w Galicji znajdującej.

Nieśmiertelną więc i organiczną w każdym narodzie ideę niepodległości i własnej państwowości w naszem pokoleniu podniósł do wysokości idei sztandarowej pierwszy obóz narodowo-demokratyczny w r. 1895. Akceptował zaś w okresie od roku 1914—1915, dyformując w program minimalistyczny w kierunku federacji i unji personalnej z Austrją obóz samozwańczo zwący się niepodległościowym.

Luki, błędy lub niedokładności w tym skrócie naszkicowanego stosunku stronnictw do idei niepodległości należy sobie ewentualnie skorygować; pozostaje atoli faktem, że w naszem pokoleniu pierwsze chronologicznie postawienie zasady niepodległości i zjednoczenia przypada w udziale grupie „Przeglądu Wszechpolskiego". Tak mówią scripta, quae manent.

Monopolizowanie tego ideału na rzecz „Strzelców", P. P. Esów, jakichś drużyn, czy jak tam, jest zwykłą eksproprjacją idei.

Do strony 11.

Między rokiem 1863 a 1866 Bismarck dwa razy polską kwestją szachował: raz Rosję, raz Anglję. W r. 1863 podczas powstania instrukcją dla Bernstorffa, że „jeżeli rząd angielski będzie interwenjował w sprawie polskiej, to król duński będzie pozbawiony księstwa nad Łabą"... Drugi raz w r. 1866, wysyłając Manteuffla do Petersburga z domaganiem się neutralności Rosji i groźbą, że jeżeli rząd rosyjski nie zaniecha myśli interwenjowania w sprawie Hanoweru, to Prusy poruszą sprawę polską.

Do strony 12.

Anglja jak wielokrotnie w r. 1794 i w 1815 i w 31, tak i w 63 interwenjowała w sprawie polskiej. W r. 1861 w raportach konsula pruskiego w Warszawie Rechemberga (późniejszego doradcy jen.-gub. Berga von Zagwitz) czytamy o Wielopolskim: „Margrabia jest kandydatem Anglików, którzy pracują nad osłabieniem Rosji". Raport ten przesyła poseł r. Budberg Gorczakowowi. Dogmatem polityki Bismarckowskiej było wtedy podsycanie antagonizmu anglo-rosyjskiego, przeszkadzanie porozumieniu franko-rosyjskiemu i izolowanie Rosji.

W czasie wojny europejskiej właśnie w r. 1915 wyszło kilka dzieł rozświetlających politykę Bismarckowską celem ostrzeżenia kanclerza Bethmana póki czas przed eksperymentami z Polską a umożliwianiem sobie Separat-Frieden z Rosją przez zapowiadaną już oddawna proklamację. Są to prof. monach. Ericha Marksa „Erbe Bismarcks" (Quelle und Meyer-Verlag), prof. Erich Brandenburger („Die Reichsgründung"), prof. Delbrück: „Bismarcks Erbe" i artykuły w Preussische Jahrbücher: Max Lenz: „Bismarck", Max v. Hagen: „Bismarck".

W Bismarcka Gedanken und Einnerungen, rozdz. 29 i 30, wojna jako Zweifrontenkrieg jest całkowicie przepowiedziana.

O stanowisku B. w latach poprzedzających powstanie można sobie wyrobić pojęcie jeszcze z takich dwóch dokumentów z marca r. 1861:

I. Bismarck do Gorczakowa: „Jego Królewska Mość, dowiedziawszy się, nie wiem z jakiego źródła, że jeden z Wielkich Książąt z rozkazu J. C. Mości jedzie do Warszawy, rozkazał mi telegraficznie, abym przedstawił J. C. Mości i Panu, Książę, że w warunkach obecnych wszelkie ustępstwa liberalne wydają się królowi w najwyższym stopniu niebezpieczne. Czy mogę Pana zobaczyć dziś wieczorem lub jutro rano? Jestem do rozporządzenia o każdej godzinie dnia i nocy".

II. Bismarck do Berlina: „Każde powodzenie polskiego ruchu narodowego jest porażką Prus i powinniśmy prowadzić walkę z tym żywiołem nie na zasadach sprawiedliwości obywatelskiej, lecz tylko prawideł wojennych. Polonizm we wszystkich jego przejawach winien być oceniany nie humanitarnie i bezpośrednio, a wrogo. Między nim a jakąkolwiek próbą wskrzeszenia Polski nie może być zawarty żaden pokój".

Do strony 12.

Wypowiedzenie wojny Austrji ze strony Anglji wręczył ambasador angielski R. Bunsen. Dziwnym zbiegiem okoliczności był to wnuk tego Niemca Bunsena, który dla szerzenia idei niepodległości Polski w pewnych wpływowych kołach politycznych angielskich swego czasu położył wielkie zasługi. Chrystjan K. Josjas Bunsen († 1860), teolog, archeolog, uczony badacz Biblji, od r. 1842 poseł pruski w Londynie, ożeniony z angielką, zaprzyjaźnił się tam z emigrantem polskim Walerjanem Skorobohatym Krasińskim (z linji protestanckiej),

również uczonym, badaczem Biblji i historykiem reformacji w Polsce. Otóż ten to Krasiński, obok wielu dzieł ciekawych, wydał w r. 1848 broszurę p. t. „Panslawism and Germanism", która duże wrażenie wywarła w kołach parlamentarnych, na dworze, na ministrze Peelu, na prince-consorcie Albercie. Broszura propagowała: rozbiór Rosji, restytucję Polski i zbliżenie prusko-angielskie. W ówczesnym Berlinie Fryderyka W. IV panowały wówczas nastroje anglofilskie i ministerjum liberalne: Bonn, Manteufell, Bülow. Pod wpływem Krasińskiego ambasador Bunsen przedłożył w wrześniu r. 1854 rządowi berlińskiemu memorjał o wskrzeszeniu Polski, który rozwinął równocześnie w broszurze: „The polisch question of the germain point of viev". Książę małżonek Albert i Napoleon III memorjał przyjęli z wielką sympatją. I wtedy to do sprawy wmieszał się zacięty rusofil, poseł pruski w Petersburgu Otto v. Bismarck. W grudniu r. 1854 wystosował do prezydenta ministrów liberała Manteuflla w kategorycznej formie zredagowany list ostrzegający i grożący gniewem Rosji. Skutkiem tego Bunsena natychmiast odwołano. Zmarł Bunsen w Londynie. Rodzina jego, podobnie jak Goschena, zanglizowała się zupełnie.

Wnukowi Chrystjana Karola Josjasa danem było przyłożyć rękę do spełnienia projektów i marzeń dziadka.

Do strony 12.

Kanclerz Wirth w rozmowie z dziennikarzem amerykańskim dnia 16 maja 1921 r. oświadczył:

„Polacy zapominają o tem, że Niemcom zawdzięczają swą wolność".

Do strony 13.

Ostatnie dni, poprzedzające wybuch wojny, najdokładniej opisano w Pawła Cambona (posła Francji w Londynie) dziele: Les heures tragiques d'avant guerre, II. Porównać z cesarza Wilhelma: Vergleichende Geschichtstabellen von 1878 bis zum Kriegsausbruch. Lipsk. K. T. Koehler, 1922.

Do strony 13.

W r. 1863 Austrja pozornie, dwulicowo, biernie popierała powstanie. Granice były otwarte. W Krakowie otwarto biuro werbunkowe. Kriegsminister Degenfeld mówił do jen. Wł. Zamoyskiego: Trudno wam zorganizować artylerję? Czemu nie zabierzecie u nas? Wielkiego oporu nie spotkacie. Rys. Metternich mówił w Paryżu do Grammonta: Powstanie Polski nie wzbudza u nas ani obawy, ani wstrętu. I jeżeli poświęcenie Galicji stanie się koniecznością, poświęcenie to będzie spełnione". Równocześnie atoli minister spraw zagranicznych mówił do ambasadora Bloomfielda: Interesy Austrji zawsze będą się sprzeciwiały utworzeniu niepodległej Polski (nr. 375 depeszy Bloomf. do księcia Russel). W innej rozmowie mówił Rechberg do Bloomfielda: „Dla Austrji niemożli-

wem jest przyjęcie wskazań polityki angielskiej, choć jednocześnie napiszemy do Petersburga zdanie: Odbudowanie Polski na podstawie traktatu z r. 1815 objęłoby i kwestję Krakowa. Austrja nie ma zamiaru podrzynać sobie gardła. To może się okazać pierwszym krokiem do utracenia Galicji. Zaraz zażądaliby Polski w dawnych granicach. Bez wojny europejskiej nie mogłoby to być dokonane. Bez wojny europejskiej żadne wogóle ustępstwa nie są możliwe dla Polaków".

Po stłumieniu powstania Langiewicz poszedł na trzy lata do austrjackiej twierdzy, a więzienia w Iglau, Kuffstein, Ołomuńcu, Teufelbergu zaroiły się od „polnische Insurgenten".

Do strony 13.

Dokumenty co do sprawców wojny i działań dyplomatycznych, poprzedzających jej wybuch, najszczegółowiej można badać w wydawnictwie K. Kautskyego: Die Deutschen Dokumente zum Kriegsausbruch, 1919, w „Wiener Rotbücher", w dziele W. v. Massowa: Das Deutsche Weissbuch und die Verhandlungen mit England. Lipsk; najdokładniej w dziele Heinricha Kannera: Kaiserliche Katastrophenpolitik. Verlag Thal. Leipzig—Wien. 1922, a wreszcie w broszurze W. Oehme (z przedmową Gerlacha) p. t.: „Przyznanie się Niemiec do winy".

Stanowiska niemieckiego bronią i winę zrzucają na Rosję przedewszystkiem samego cesarza Wilhelma: „Vergleichende Geschichtstabellen" 1922, a następnie dwa wydawnictwa barona Sieberta, b. sekretarza ambasady rosyjskiej w Londynie, wyd. w 1921 i 1922.

Do strony 13.

Na wagonach z jadącymi rekrutami i wojskiem w Galicji były kredą smarowane napisy:

„Ein Schuss ein Russ —
Ein Stoss ein Franzos".

Do strony 13.

W r. 1866, po Sadowie, Izba handlowa wrocławska złożyła Bismarckowi memorjał o konieczności przyłączenia Krakowa do G. Śląska.

Do strony 13.

Gałąź rodziny Bethmanów osiadła w Krakowie, obok Wirsingków (Wierzynków), Morstejnów (Morsztynów), Briggerów, Dernburgów, Wigandów, Tepperów, Wissenburgów, Bochnarów, Scharfenbergów, Güntherów, Schwarzenbergów (Czernych), Fuggerów, Glaserów, Gerstmanów, Langów. Kraków dostał prawo magdeburskie w r. 1257. Niemców do Krakowa sprowadził już Bolesław Wstydliwy w 1257 r.; Łokietek znów buduje składy dla Niemców w r. 1306. Za Wacława (1294)

starostą krakowskim był Thasso v. Wissenburg. W r. 1337 ius theutonicum in castro Cracoviensi. W opisie aktu cudu św. Stanisława (1253) jako świadkowie podpisani są sami Niemcy (Richold, Zimmer, Witker, Gerald, Kinher etc.). W roku 1311 bunt vogtów niemieckich (Albert). Od r. 1300 księgi magistrackie krakowskie (Acta scabinalia) pisane były po niemiecku. Akt pamiątkowy oltarza Wita Stwosza (1489) pisany jest po niemiecku. Cała Rada Miejska owoczesna była niemiecka, a kościół Panny Marji ufundowali wyłącznie tylko Niemcy (głównie emigranci z alzackiego Wissenburga).

Do strony 14.

Cytaty z pism krakowskich: „Czasu", „Naprzodu", „Reformy", o ile rozchodzi się o szczegóły mniej ważne, kronikarskie, podawane są bez dokładnego wymienienia daty i numeru, a tylko wskazany jest miesiąc, ponieważ w notatkach pisanych ołówkiem mogły się wkraść omyłki. Sprawdzić można w rocznikach, w Bibljotece Jagiellońskiej. Tu dodać należy, że z roczników „Naprzodu" tamże liczne kartki i ustępy z lat 1914 i 1915 starannie wycięto lub usunięto.

Do strony 14.

O planie strategicznym operacyjnym armij centralnych laik może sobie wyrobić pewne pojęcie z lektury anonimowej: „Kritik der Weltkrieges", dalej z jenerała J. hr. Stürgha: „Im deutschen Grossen Hauptquartier", Lipsk, 1921, wreszcie z książki jen. v. Kühla, szefa generalnego sztabu I-ej armji, z której sprawozdanie zdał jen. Groener (Preus. Jahrbücher I, Juli 1920), wreszcie z polskiej książki prof. Kumanickiego, z której tutaj w zestawieniu „przebiegu wojny" także korzystano. Między sztabami stanął układ, mocą którego napór rosyjskiej „Dampfwalce" w pierwszej fazie wojny powstrzymać miała sama Austrja. Plan starego Moltkego o strategicznej tylko defensywie wobec Francji został już dawno zarzucony. Od r. 1899 miarodajny był plan Schlieffena, polegający już wtedy na złamaniu neutralności Belgji, zaskoczeniu tem powolnie mobilizującej się Francji, następnie zdruzgotanie Francji w 40 dniach maksymalnie, a następnie przerzucenie sił wszystkich na Wschód i odsunięcie daleko Rosji. Plan Schlieffena zmodyfikował młody Moltke, ale tylko w drobniejszych szczegółach. Schlieffen opierał się jeszcze na zasadzie Fryderyka Wielkiego, t. j. „sakryfikowania" Prus Wschodnich, a nawet z przydatkiem „sakryfikowania" Alzacji i Lotaryngji. Na sakryfikowanie Prus Wschodnich Moltke się godził głównie ze względów politycznych, gdyż inwazja Rosjan dawała rządowi wobec socjalistów atut, że wojna jest obronną i materjał podniecający rosyjskich „Kriegsgreuel". Natomiast z obawy przed inwazją francuską w południowe Niemcy, w Ruhr-gebiet, w Westfalję, z obawy przed uderzeniem Francuzów na linję Metz—Strassburg, wystawiono tam nietylko graniczne wojska obserwacyjne i zapasowe, ale VI-tą

i VII-mą armje niemieckie. I to właśnie osłabiło grupy ofensywne prawego skrzydła i onieśmieliło Francuzów do wtargnięcia przez Wogezy wgłąb Niemiec, w rezultacie ułatwilo potem Joffrowi manipulacje.

Plan Moltkego polegał na Zachodzie na zasadach Schliffenowskich (autor interesującego Das Volk im Waffen), na Wschodzie zaś na wierze ślepej w to, że mobilizacja rosyjska pójdzie bardzo powoli dzięki olbrzymiemu terenowi, dzięki fatalnemu kolejnictwu i również dzięki temu, że w okręgach leżących naprzeciwko granic niemieckich, t. j. w okręgu wileńskim i warszawskim, wybuchnie natychmiast spontaniczne powstanie. Przeslanki te i nadzieje zawiodły. Wprawdzie pośpiesznem i gwałtownem wkroczeniem do Belgji wojsk niemieckich sztab francuski zaskoczony musiał szybko zmienić swój plan mobilizacyjny, ale na Wschodzie mobilizacja rosyjska poszla gładko i powstanie w Polsce, któreby umożliwiło czy ułatwiło przeprowadzenie planu Schlieffen—Moltke we Francji, t. j. odcięcie armji francuskich od Paryża, odrzucenie ich do Renu i gór szwajcarskich i wreszcie do t. zw. Vernichtungsschlacht, powstanie obiecane Moltkemu i obiecywane przez Moltkego zawiodlo. W 40 dniach miał się zamknąć pogrom Francji, po 40 dniach zwycięskie korpusy mialy przerzucone być na front Wschodni. Bohaterstwo Belgji, genjusz jenerałów francuskich objawiony nad Marną i postawa ludności polskiej w „okręgach mobilizacyjnych, leżących naprzeciwko granic niemieckich", pokrzyżowały plany Schlieffen—Moltke.

Do strony 15.

Niemiecką psychikę wojenną wyrobiły dzieła historyków, staatsfilozofów i polityków, myślicieli: Lagarde, Ch. St. Chamberlain, Treitschke, Meinecke, Hintze, Brandenburger, Reventlow, Rohrbach, Edw. v. Meyer (Macht und Recht), Bernhardi: „Deutschland und der nächste Krieg", wreszcie tuż na dwa miesiące przed wojną wyszło i przez Kronprinza wyróżnione zostało: „Des Deutschen Reiches Schicksalstunde" von Herman Frobenius.

Do strony 15.

W pierwszych miesiącach okupacyjnych żołnierze pruscy umieszczali na murach kasarń, komend, piekarni garnizonowych i t. p. następujące napisy:

„Und jetzt Polacken fasst in Kurz
Und seid bereit zum ewigen Sturz".
albo: und fasst euch fest zum ewigen Sturz.
albo też: „Müssen Kerle tüchtig rackern
Polen brauchet man zum ackern".

Do strony 17.

Bismarck w rozmowie z Crispim (Pamiętnik Crispiego): „Polska jest słabą stroną Rosji i Austrji. Gdyby Polsce dano

trochę pomocy do powstania, mogliby zrzucić jarzmo i utworzyć państwo polskie pod którymś z arcyksiążąt".

Do strony 17.

Jen. Ludendorff pisze o konieczności przemarszu przez Belgję, co następuje (Kriegs Erinnerungen):

„Pochód wojsk w sierpniu 1914 r. był koncepcją hrabiego v. Schlieffena, jednego z najwybitniejszych żołnierzy, jacy kiedykolwiek istnieli. Plan ten wypracowany został przez niego na wypadek, gdyby neutralność Belgji nie została uszanowana przez Francję, lub gdyby Belgja do Francji przyłączyć się miała. W tem przypuszczeniu nasuwał się nam z natury rzeczy plan marszu głównych sił na Belgję. Nad każdą inną operacją wojenną wisiałaby ciągła groźba ze strony Belgji dla prawego skrzydła armji niemieckiej, co wykluczałoby szybkie rozstrzygnięcie natarcia na Francję. Takie natarcie było konieczne dla odwrócenia *wielkiego niebezpieczeństwa, jakie wywołało wtargnięcie Rosjan do centrum Niemiec.* Atak na Rosję i obrona przeciw Zachodowi powodowałyby w danem położeniu wojennem długą wojnę, jak to liczne studja wojenne stwierdziły, i dlatego odrzucone zostały przez hr. Schlieffena. Koncepcje hr. Schlieffena zostały w rzeczywistości wcielone w czyn, skoro wątpliwości już nie było co do zachowania się Belgji i Francji".

Do strony 19.

Michał Pawlikowski w swoich „Dziejach Legjonu", drukowanych w lwowskiem „Zjednoczeniu", pisze:

Pierwszy pułk c. k. Legjonu pod Piłsudskim poszedł na Kielce, jako awangarda powtórnej ofensywy prusko-austrjackiej, skąd, rozbity nad Wisłą, wrócił z armjami do Galicji i obecnie przebywa w Nowotarskiem, niechętnie podobno się stosując do rozkazów armji. Dwa inne pułki poszły przez Munkacz na tyły armji rosyjskiej. Biły się pod Pasieczną i Mołodkowem, straciwszy mnóstwo zabitych i jeńców, wysyłane bowiem były zawsze na najgorsze pozycje. Do strat ich przyczynili się Austrjacy, uzbrajając Legjon czterema gatunkami karabinów, między któremi były i jednostrzałowe werndle, co wprowadzało chaos i niepodobieństwo szybkiego dostarczania odpowiednich ładunków.

Do strony 19.

Czy przejście granicy rosyjskiej miało miejsce 5-go czy 6-go, tego ustalić nie można. W „Wiadomościach Polskich" data jest 5-go. Inaczej w opisie G. Daniłowskiego, który także pod wieloma innemi względami różni się w szczegółach od relacji w „Wiadomościach".

„Wyruszywszy 6 sierpnia z Krakowa, 12 w południe zajęliśmy Kielce w sile 3 kompanij około 350 ludzi i 12 koni kawalerji Beliny. Wojsko zajęło dworzec, sztab—pobiskupi pałac gubernatorski. Około 4-ej tegoż dnia wpadł do Kielc ro-

syjski samochód opancerzony z karabinem maszynowym i oddział kozaków. Samochód uderzył na dworzec, skąd powitany naszą siłą zawrócił, a gdy mijał hotel Bristol, obiadujący tam Beliniacy postrzelali siedzących w automobilu oficerów. Kozacy również zostali wyparci z miasta. W zastępstwie komendanta, który został wezwany przez władze austrjackie do Jędrzejowa, dowództwo objął szef sztabu Sosnkowski. Dwa plutony pod komendą Herwina zostawił na dworcu, resztę wyprowadził na leżący o pół kilometra od stacji Czarnówek, mały folwarczek na wzgórku. Tu nas zastała noc, pogodna, cicha i dość chłodna.....

„Gdy rozwidniło się zupełnie, przez lornetkę a nawet gołem okiem można było na okolicznych wzgórzach obserwować ruch rosyjskiej konnicy. Od naszych wywiadowców i życzliwej miejscowej ludności dowiedzieliśmy się, że mamy przed sobą w Szydłówku skonsygnowane dwa pułki kawalerji gen. Nowika i brygadę straży pogranicznej. Z ruchów tych wojsk znać było, że wiążą nas i niepokoją na froncie, aby przeprowadzić ruch oskrzydlający. Wkrótce przysunął się łańcuch spieszonej konnicy, ale na widok naszej rozwijającej się kompanji cofnął się szybko. Nadchodzące meldunki donosiły, że oskrzydlenie odbywa się w całej pełni. Mianowicie: w Niewachlowicach i Szczekocinach pojawiły się silne oddziały, złożone z dwóch szwadronów jazdy. Także mniej więcej siły w Domachowicach. Pomimo olbrzymiej przewagi wroga Sosnkowski postanowił stać w miejscu, by przedwczesnym odwrotem nie demoralizować młodych żołnierzy. Całą jego troską stało się utrzymanie linji odwrotu na Karczówkę, w tym celu wysłał na tę drogę całą rozporządzalną jazdę, którą powiększyła niespodziewana pomoc. Przybył bowiem do nas w sile 40 koni oddział Sokoła. Jednocześnie otrzymaliśmy mniej pocieszający meldunek, że na wzgórzu Szydłówka Moskale ustawiają baterje artylerji. Jakoż około 11-ej ujrzeliśmy gorący błysk — moment ciszy, a potem huk. Raz w raz, systematycznie, spokojnie zaczęły bić armaty, z początku na naszą szczupłą linję tyraljerską, wysuniętą w kierunku wschodnim, a gdy została spędzona z pola, baterja plutonami poczęła przystrzeliwać w kierunku Czarnówka. Pierwsze strzały padły przed nami, wznosząc olbrzymi stóg kurzu i dymu. Wreszcie z żelaznym świrgotem pękł szrapnel (?) na środku podwórza, raniąc konia, wówczas (już?) dopiero rozległa się komenda odwrotu. Sosnkowski schodził ostatni, widziałem słuszną jego postać, jakby osłaniającą własnemi piersiami—swoje oddziały; odwracał się co chwila i przystawał, lornetując pozycję Moskali, Tymczasem baterja grzmiała i grzmiała, bijąc w las, podczas gdy my brzegiem lasu schodziliśmy (?) po zboczu wzgórza w kierunku Białogoni. Gdyśmy się znaleźli (!) w pobliżu Chęcin, ujrzeliśmy kolumnę czarnego dymu — to płonął Czarnówek, z którego pozostały dziś jedynie opalone topole".

Kielce zajęli z powrotem Moskale.

Jak widzimy z tych dwóch relacyj, oficjalnej i literackiej, sprzeczności są w szczegółach wielkie. W każdym razie był to tylko romantyczno-studencki brawurowy epizod nieco junaczy, ale i nieco śmieszny. Rozdymanie tej „majówki", zakończonej dosyć sromotnem wycofaniem się, do rozmiarów epizodu Garibaldiego lub zgoła pomysł, aby z dnia 6 sierpnia sfabrykować „święto narodowe" dowodzi bezczelności i braku poczucia komizmu.

Do strony 19.

Aparat reklamowy Legjonów Polskich działał w sposób często wprost śmieszny i wywołujący wzgardliwe uwagi ze strony niemieckiej. W rzeczywistości we wszystkich formacjach legjonowych ilość żołnierzy czynnych w polu wynosiła tyle, ile marszowych bataljonów wchodziło do jednego linjowego polskiego pułku c. k. armji. W Lwowskim 30 pułku przez 2 lata wojny było razem przeszło 30.000 ludzi, kolejno branych do pułku. Dodać tu trzeba, że armja austrjacka do końca r. 1916 powołała do swych szeregów największy procent Polaków (16.3% = 700.000), gdy rosyjska tylko 4% ogółu ludności męskiej t. j. 500.000.

Do strony 23.

Po manifeście W. Księcia zamieścił Gabrjel Hanotaux w „Figarze" artykuł, w którym opowiadał, że w r. 1900, kiedy car był w Compiègne, w rozmowie z nim spowiadał mu się, że już oddawna chciał dla Polski „wiele uczynić", ale potężne wpływy germanofilskie na dworze i w biurokracji sprzeciwiały się wszelkim wyzwoleńczym zamiarom. Si non è vero...

Do strony 23.

Równocześnie z tą odezwą pojawił się rozkaz do armji W. K. Mikołaja, brzmiący:

„Najdostojniejszy Wódz Naczelny rozkazał powiadomić całą armję czynną i ludność, że Rosja wojuje na skutek wyzwania wspólnego wroga całej Słowiańszczyzny.

„Polacy, zarówno na terytorjum rosyjskiem, jak i w granicach Niemiec i Austro-Węgier, którzy udowodnili swoją lojalność, będą się znajdowali pod specjalną opieką naszej armji i rządu, w sensie zapewnienia bezpieczeństwa ich życia i mienia od wszelkich gwałtów.

„Wszelkie pogwałcenia osobistych i majątkowych praw Polaków, nie przekonanych o wrogie względem Rosji działania, będą karane z całą surowością praw czasu wojennego".

Do strony 24.

Działacze ugodowi naszych czasów, którzy z orjentacji pruskiej przechodzili na rosyjską lub z rosyjskiej na pruską (Wł. Baranowski, Grendyszyński, Straszewicz, Meysztowicz, książę Z. Lubomirski, ksiądz Z. Chełmicki, L. Górski etc.),

mają swego antenata w Scipione Piattolim z lat 1791—1800. Ten zacięty prusofil, ożeniony potem z baronówną Vietinghoff-Scheel, przeszedł w służbę rosyjską, a w roku 1803 wręczył uwielbianemu przez się Aleksandrowi I memorjał p. t.: „Sur le systême politique qui devrait suivre la Russie".

Do strony 25.

Już w r. 1848 na sejmie w Kolonji arcyksiążę Jan proklamował pangermanizm w znanym wierszu:

Kein Oesterreich und Preussen mehr,
Ein einziges Deutschland fest und hoch,
Wie seine Berge .....

Do strony 25.

Bismarck w liście do Bernstorffa, marzec 1862:

„W Rosji przyjazna Polakom partja, która pragnie utworzyć w tej lub innej postaci więcej lub mniej polską Polskę w Warszawie, jest jednocześnie partją Francji i ambitnej Rosji z jej zamiarami Wschodniemi. Przeciwną partję nazwałbym konserwatywną, bo do niej sercem należy cesarz, jenerałowie i mężowie stanu Niemcy. Oni nie dowierzają Francji i widzą niemożliwość pokojowej ugody z polskiemi narodowemi roszczeniami".

Ten sam w rozmowie z prezesem parlamentu Behrensem w styczniu 1863 r.: „Należy zająć Królestwo, a w przeciągu 3 lat wszystko tam będzie zniemczone".

Do strony 25.

Proklamacja z sierpnia 1914 r., podana na stronie 25-tej a wzięta z książek propagandowych N. K. N., nie jest autentyczna i nigdzie nie była publikowana; natomiast zaraz po odezwie rosyjskiej wydała austrjacka Militär-Armee-Ober-Comando niepodpisaną anonimową odezwę, zatytułowaną: An das polnische Volk (do polskiej ludności), gdzie są takie ustępy:

Z woli Wszechmocnego, który kieruje losami narodów, i z rozkazu swych Monarchów przekroczyły sprzymierzone armje Austro-Węgier i Niemiec granice, przynosząc w ten sposób i wam, Polakom, wyzwolenie z pod jarzma moskiewskiego.

Powitajcie nasze sztandary z ufnością, bo one zapewniają wam sprawiedliwość.

Sztandary te nie są wam i waszym rodakom obce.

Wszakże przez półtora przeszło wieku rozwija się wspaniale wasz naród pod berłem Austro-Węgier i Niemiec, pełne sławy tradycje waszej przeszłości łączą się jak najściślej jeszcze od czasów króla Jana Sobieskiego, który pośpieszył ze skuteczną pomocą zagrożonemu państwu Habsburgów, z tradycjami waszych sąsiadów na zachodzie.

Nie my szukaliśmy wojny. Rosja walczyła długo bronią oszczerstw i wszelakich zaczepek. Nie zawahała się wresz-

cie stanąć otwarcie po stronie tych, co usiłowali zatrzeć ślady niecnej zbrodni, skierowanej przeciw dynastji austro-węgierskiej, a skorzystała z tej sposobności, by napaść na monarchję i sprzymierzone z nią państwo niemieckie. Zmusiło to naszego dostojnego władcę, któremu Europa przez dziesiątki lat zawdzięczała pokój, do chwycenia za oręż.

Wszyscy mieszkańcy Rosji, których zwycięstwo naszych sprzymierzonych armij odda pod naszą opiekę, spodziewać się mogą od nas zwycięzców sprawiedliwości i ludzkości.

Do strony 28.

Stanowisko żydów w Polsce, żydów w Niemczech i żydów w państwach Ententy do kwestji polskiej w r. 1914 i 1915 patrz A. Nowaczyńskiego: „Mocarstwo Anonimowe". Warszawa, 1921. Rozdział V.

Do strony 30.

Posiedzenie Rady Państwa rosyjskiej miało miejsce 8-go sierpnia, Dumy również 8-go sierpnia.

Do strony 30.

Cyrkularz werbunkowy na Podhalu brzmiał: Wzywa się zwierzchność gminy X., aby wszyscy popisowi z lat.... (tych a tych), zjawili się przed komisją asenterunkową c. k. Legjonu w swej gminie dnia... (tego a tego); o ile się ktoś nie zjawi, będzie surowo pociągnięty do odpowiedzialności. Pod cyrkularzem podpis: nazwisko, komisarz c. k. Legjonu.

Do strony 31.

Prezydent Leo zawarł i podpisał dnia 25 sierpnia na własną rękę umowę z arcyksięciem Fryderykiem, czyniącą z tak zwanego oficjalnie c. k. Legjonu pospolity landszturm.

Do strony 33.

Już 2 września 1914 r. Naczelny K. N. miał dokładne informacje o stanowisku politycznem zaboru pruskiego, gdyż tego dnia znalazł się w Krakowie, przedarłszy się poprzez fronty wojskowe, student Niklewicz i zdał sprawozdanie prezesowi Leo.

Do strony 33.

Foch 3 października 1918 r. wyraził się o austrjackiem wojsku: „Niemcy to dobrzy żołnierze, bili się doskonale. Trzeba im wojsko zostawić. Ale Austrjaków, tych śmierdzieli (salopards), trzeba rozbroić zupełnie".

Do strony 33.

O roli Rosji w pierwszym okresie wojennym pisał Herbert G. Wells w „New-York-World" podczas Konferencji waszyngtońskiej w styczniu r. 1922: „...A poza Niemcami jest

Rosja... ta biedna, wyczerpana Rosja, *która zbawiła Paryż*, niczego wzamian nie pragnąc, jak tylko by ją zostawiono w spokoju".

Do strony 33.

W Bolesławiu pod Olkuszem dnia 2 lutego 1915 r. odbyła się przymusowa branka. Wobec oporu włościan rozpoczęła się regularna strzelanina bataljonu legjonowego do tłumu. Było to wypełnienie obietnicy komendanta G. W. Polskich, wyrażonej w jego odezwie z dnia 3 sierpnia 1914 r.: „tylko zdrajcy, dla których potrafimy być bezwzględni".

Do strony 33.

Jenerał Ludendorff w sprawie poboru rekruta pisze w swoich Pamiętnikach:

„Wyzyskanie zdolnych do walki sił Polaków, których uwolniliśmy z pod jarzma Rosji, było wskazane dla czterech sojuszników prowadzących wojnę. Myśl tę miałem już dawniej i *popierałem decyzję poboru rekruta do Legjonów*. Pobór ten jednak odbywał się dość opieszale; skład Legjonów, przeważnie z Polaków galicyjskich, nie wykazywał zmiany orjentacji; Polacy z okupacji rosyjskiej w nim nie uczestniczyli. W pierwszych fazach wojny Polacy marzyli o zdobyciu niepodległości przy pomocy Rosji. Manifest W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza obiecywał wskrzeszenie Królestwa Polskiego w dawnych jego granicach pod berłem cesarza Rosji, co niewątpliwie na każdego Polaka wywarło głębokie wrażenie. Następnie położenie wojenne uległo całkowitej zmianie, więc Polacy mogli rachować na odzyskanie niepodległości tylko przy pomocy Państw Centralnych, o ile udałoby się Rosję zwyciężyć. Do tego powinniśmy byli dążyć już z motywów wojennych. Wydawało mi się możliwem, żeby Polska poświęcała swych synów dla uwolnienia się od więzów rosyjskich; jej interesy w tem, jak i w innych wielu punktach, schodziły się z celami państw Centralnych".

Do strony 33.

O pierwszem stronnictwie filopruskiem z r. 1790 i o „Przymierzu Marcowem" należy czytać i prace niemieckich historyków: Haussera (Deutsche Geschichte 1786—1815), Hermanna, F. Rachfalla (Fryd. W. II, Halle 1901), Roepella, Caro, Ziviera, Clemensa, Brandenburgera i K. Asperna, Salomona: Der politische System des jungen Pitt und die erste Theilung Polens), Gerlacha, Printza, H. Poschingera, A. v. Treskowa (Der Feldzug der Preussen im J. 1794, Raumer (Polens Untergang, 1831), oczywiście Sybla. Ten ostatni pisze o marcowym traktacie: „przyszło do sojuszu obu państw, ale ani na chwilę do owej wewnętrznej harmonji interesów i umysłów, która sama tylko zapewnia trwałość układom międzynarodowym"; na innem zaś miejscu: „traktat wyłudzono od Polaków", „traktatu nigdy nie brano na serjo". Zaufanie do króla pruskiego Fry-

deryka W. II (patrz jego charakterystyki Prutza, Poschingera, Rachfalla) było tak wielkie, że w stronnictwie „patrjotycznem" mawiano o nim: „seule allié de la Pologne", „urodzony opiekun ciemiężonych ludów", „znajomym był poczciwy sposób myślenia Króla Jegomości". Frondowali przeciw przymierzu rusofile Hertzberg i Schulenburg. I. Potocki pisał: „Gdańsk i Poznań nie przedstawiają wielkiej finansowej wartości dla Polski". Ten sam Potocki i A. Rzewuski myśleli o oddaniu Ludwikowi Ferdynandowi korony.

Tem, czem w r. 1915 i 1916 byli w Warszawie zięć Bethmanna Hollwega v. Mutzius lub hr. Lerchenfeld, tem w r. 1790, reżyserującym w stronnictwie patrjotycznem, był ajent pruski ks. v. Nassau Siegen (Denasów). W r. 1794 i później Małachowski, Wybicki, Barss, St. i Ign. Potoccy, Piattoli, Deboli musieli przeżywać ten sam kryzys, jaki po pokoju brzeskim z bolszewikami w r. 1917 przeżywali nasi t. zw. aktywiści.

Moment tragiczny zaszedł 7 czerwca 1792 r. Rozmowa I. Potockiego z Fryd. W.: „Okoliczności się zmieniły". Dlaczego przygotowywania do „zapadłej konstytucji" odbywały się „w tajemnicy?" (pytał Goltz). Zwyciężał system Hertzberga, który po 3-im maja pisał do Luccesiniego: „Les polonais reuvant de donner le coup de grace à la monarchie prussienne en rendant le royaume héréditaire et en se donnant une constitution qui vaut mieux que celle d'Angleterre". W rozmowie z I. Potockim protoplasta Wilhelma II zaznaczył, że „rebus hic stantibus casus foederis" nie istnieje już. Tego nie przewidywano. Pisał Barnevall do Glarye'go: „rozpoczynają się flagonerje pruskie", a król Stanisław do Debolego: „najgorliws stronnicy wstydzili się, że po tylu zapowiedziach dobroci zjawiły się takie żydostwa".

6 stycznia 1793 r. deklaracja króla pruskiego o „jakobińskim duchu" w Polsce. 30 stycznia korpus 15-tysięczny Moellendorfa zajmuje Poznań. W lutym zajęta Częstochowa. 21 maja patent okupacyjny Gdańska. Konwencja w Reichenbach i sierpniowy traktat z Rosją (1793) powtarza się jako pokój brzeski w r. 1917. A o Kościuszce czytamy u Korzona: „Kościuszko też nie chciał w żaden sposób wierzyć, że i król pruski pod Szczekocinami".

Do strony 34.

W pierwszych dniach września przyjechał do Krakowa poseł Gościcki i informował o nastrojach politycznych w Królestwie sfery Enkaenowe. Ponieważ na jednem zebraniu p. Daszyński zarzucił p. Gościckiemu moskalofilstwo, przeto posła Gośc. wezwano na policję, gdzie komisarz Krupiński dał mu monitum i zagroził aresztowaniem.

Do strony 35.

Równocześnie nawet gazety wiedeńskie („Zeit") pisały oficjalnie, że Austrja nie może domagać się od Polaków z Królestwa czynnej zbrojnej pomocy, bo Polacy są w tem poło-

żeniu krytycznem, że, oświadczywszy się aktywnie za Legjonami, mogą w razie powrotu Rosjan na okupowane przez wojska państw Centralnych tereny, paść ofiarą zemsty rosyjskiej.

Do strony 36.

Co do formuły przysięgi wersje są różne. W Krakowie przysięgano bez dodatku „Króla Polskiego". Co do przysięgi kieleckiej kapitan Zagórski zaręczał, że była identyczną z krakowską, zaś p. Sikorski, także obecny przy akcie, twierdził, że kap. Zagórski, może nie chcąc się narazić na ponowny bunt, zaimprowizował dodatkowo: „Królowi Polskiemu". Po pierwszem odczytaniu przysięgi legjoniści jej nie powtórzyli. Interwenjował dopiero p. Piłsudski i po dodaniu: „Królowi Polskiemu" przysięga pono poszła gładko. Socjalistycznemu „Strzelcowi" pozwolono na przysięgę monarchiczną. W Krakowie nie pozwolono.

Do strony 37.

Wedle innej wersji, oficer, czytający przysięgę w Kielcach, wymienił i „Króla Polskiego".

Do strony 40.

W ostatnich dniach sierpnia zginął samobójczą śmiercią Włodzimierz Tetmajer. Tak przynajmniej twierdził „Kurjer Poranny" z 1 września 1914 r., w którym p. K. Ehrenberg poświęcił w nekrologu taki ustęp:

„Powoli zaczynał się Tetmajer orjentować w ogromie nieszczęścia, jakie ta formacja (Legjony) ściągała na sprawę urzeczywistnienia ideałów, którym chciał służyć... Niemożność naprawienia tego złego, jakie się stało, popchnęła go zapewne do targnięcia się na własne życie....."

Do strony 41.

Jenerał von Morgen figuruje jako 36-ty w liście zbrodniarzy wojennych niemieckich, wyszczególnionych przez Polskę w r. 1920. Plądrował i mordował w Włocławku.

Do strony 41.

10 września przybył do Krakowa mecenas Patek dla zdania sprawy z nastrojów politycznych Królestwa. Skoro oświadczył niezadowolenie z warunków, pod jakiemi Legjony związały się z rządem austrjackim, p. Jaworski oświadczył, że zapatrywania Warszawy w niczem nie mogą wpłynąć na dalszą działalność Komitetu.

Do strony 46.

Umowa P. O. N. z Sauberzweigem i Lüdersem, zawarta, wedle jednych źródeł, 21/X, wedle innych już 2/X, była wynikiem kilkudniowych narad między sztabowcami pruskimi i kierownictwem Legjonu, zwanego wówczas oficjalnie c. k. Legjonem. 20 września P. O. N. wysłał do Berlina do Hin-

denburga p. Michała Sokolnickiego (obecnego posła naszego w Helsingforsie). Nieprzyjęty, odesłany został do komendy IX-ej armji. 30 września odbyła się narada w Jędrzejowie między pp: Sosnkowskim i Jodką z jednej strony a Sauberzweigem i Lüdersem z drugiej strony. Druga narada miała miejsce w Kielcach już w asystencji Piłsudskiego. P. O. N. początkowo zorjentowany był zupełnie w stronę Prus.

Do strony 46.

Nie należy tego ukrywać, że obóz germanofilski pozornie mógł się też powoływać i jako politycznego protoplastę swego fałszywie przedstawiać J. H. Dąbrowskiego z jego pierwszej epoki. Dąbrowski syn pułkownika w wojsku saskiem i Prusaczki (von Lettow), sam ożeniony z Prusaczką (von Rackel), utrzymywał ścisły kontakt z dworem pruskim i dworowi berlińskiemu przedłożył projekt odbudowy Polski z sekundogeniturą księcia Ludwika Ferdynanda Hohenzollerna. Po polsku mówił słabo, w wojsku uchodził za „Szwaba". Jeszcze w r. 1796 wydał po niemiecku swój: „Beitrag zur Geschichte der polnischen Revolution im Jahre 1794".

Do strony 47.

Kiedy w r. 1848 w marcu w Poznaniu nastąpiła zgoda polsko-pruska, ściskano się, festynowano, zamieniano narodowe kokardy, Prusacy Polaków a Polacy Prusaków nosili na rękach, a Berlin obiecywał wypowiedzenie wojny Rosji i ogłoszenie niepodległości Polski, entuzjastów przestrzegał tylko jeden pułkownik Białoskórski.

Do strony 52.

W sprawie memorjału powyższego jest do nadmienienia, że aczkolwiek memorjał ten nie był oficjalnie podpisany nazwiskiem p. A. Hausnera, ale opinja publiczna we Lwowie przypisywała go wyłącznie posłowi Hausnerowi.

Oprócz tego memorjału wyszła w Sosnowcu 16 października 1914 roku broszura p. t.: „Pod Sąd" (Historja Legjonu Wschodniego), bezimienna, ale napisana najprawdopodobniej przez p. Stanisł. Kota, obecnie prof. Un. Jagiell., w związku z rozwiązaniem Legjonu Wschodniego, mająca charakter ściśle denuncjatorski. Broszura denuncjuje przed rządem austrjackim i władzami wojskowemi pp. Grabskiego, Cieńskiego, Pinińskiego, Skarbka, Strońskiego, Surzyckiego, Kasznicę, Biegę, Wierczaka, Ładosia, Pasławskiego, Domagalskiego, dr. Węgrzynowskiego, dr. Chramca, Rozwadowskiego i innych „których patrjotyzm nie mógł ścierpieć konieczności złożenia przysięgi na wierność monarsze" (str. 2-ga) o to, że „otwarcie kruszą kopję za Rosją", „występują przeciw Austrji, dynastji i trójprzymierzu".

Broszura kończy się tak:

„Oto obraz wierny dziejów byłego Legjonu Wschodniego, którym komenderował pan Dmowski z Warszawy, pan Grab-

ski ze Lwowa, za pośrednictwem panów Cieńskiego i Skarbka i ich narzędzi. Hańba to w dziejach Polski nieznana, aby z 6 tysięcy ludzi, idących w pole przeciw Moskwie, ledwo 35 znalazło się na posterunku, a reszta rozeszła się w nędzy i rozgoryczeniu ku niesławie imienia polskiego.

Pod sąd z tymi politykami, którzy Targowicy śladami „dla obrony Rzeczypospolitej” z Moskwą weszli w konszachty, jawnie jej swe służby ofiarując w Warszawie, o przypuszczenie do łaski carskiej żebrząc we Lwowie, potajemnie dla cara Wszechrosji pracując w Mszanie, a nawet w Krakowie!

Pod sąd z tymi politykami, którzy w ratuszu krakowskim z dnia 16 sierpnia udając patrjotów, we Lwowie obmyślili, a na drodze ze Lwowa do Mszany zadali społeczeństwu polskiemu cios skrytobójczy, sprawili klęskę, jakiej mu jeszcze Moskale nie zadali, na zatratę wydając kilka tysięcy zapalonej młodzieży, kwiat społeczeństwa polskiego Galicji wschodniej, jego przyszłość i nadzieję.

W obliczu kroczących na Warszawę Strzelców Piłsudskiego, w obliczu wszystkich ofiar, które ponosimy i ponosić będziemy dla narodowej sprawy — pod sąd Polski Powstającej powołujemy panów Cieńskiego, hr. Skarbka i ich współpracowników, jako winnych zbrodni stanu względem Narodu Polskiego".—

Konsekwencją tej broszury było aresztowanie dnia 30 listopada posła Zamorskiego i wywiezienie na Morawy, wysłanie p. Cieńskiego do Bozen i internowanie prof. Strońskiego, Sprawę posła Zamorskiego oddano porucznikowi audytorowi przy sądzie polowym w Krakowie dr. Rafałowi (?) Taubenszlagowi, konsystującemu w Morawskiej Ostrawie. Tenże (obecnie prof. Uniw. Jagiellońskiego) zdał takie sprawozdanie Sądowi Wojennemu, znalezione w papierach krakowskiej *K. Stelle*:

„Między 5 a lutego b. r. zbierałem w Krakowie w sprawie o zdradę stanu, wdrożonej przeciw Zamorskiemu materjały literackie. Czyniłem to w dwóch kierunkach: w kierunku uprawianej przez Zamorskiego agitacji rusofilskiej w ogólności, tudzież w kierunku udziału żywiołów rusofilskich w rozbiciu Legjonów. Oddzielenie tych dwóch momentów wskazanem było tak z uwagi na naturę rzeczy, jak również odrębność wchodzących w grę osób. Badania dały następujący wynik:

1. Jak zebrane przezemnie pisma Zamorskiego „Wieniec i Pszczółka” i „Gazeta Polska” stwierdzają, propagował żywo Zamorski t. zw. „orjentację rosyjską” już w r. 1912 i 13. W tym względzie charakterystyczne są następujące artykuły: (Tu następuje wyliczenie z tytułami i datami 14 artykułów „Wieńca” i Pszczółki” i 10 artykułów „Gazety Polskiej”).

We wszystkich tych artykułach, które należy w wyjątkach przetłumaczyć, opisywane jest w mniej lub więcej jasny sposób smutne położenie Austrji i propagowaną konieczność przyłączenia się do Rosji (des Anschlusses an Russland).

2. *Ta, przez Zamorskiego uprawiana propaganda wywołała*

gwałtowny sprzeciw prasy politycznej przeciwników. W grę wchodzi tu krakowski „Naprzód" (wymieniono 3 artykuły) *i artykuł bardzo cennego pisma konserwatywnego „Czasu"* (des sehr geschaetzen konservativen Blattes „Czas") p. t.: „Z ruchu ludowego", który wywołał wielką sensację i doprowadził do znanego wypoliczkowania w Kawiarni Teatralnej.

3. Nie można przytem przemilczeć, że rusofilska propaganda Zamorskiego stanowi jedynie ogniwo w agitacji, jaką stronnictwo narodowo-demokratyczne w tym kierunku od kilku lat uprawiało.

Orjentuje w tej sprawie dostarczona przezemnie broszura Łozińskiego (redaktora „Diła") pod tytułem: „Dokumenty polskiego moskalofilstwa", która, chociaż tendencyjnie zabarwiona, gdyż nietylko narodowych demokratów, lecz niesłusznie wszystkich Polaków piętnuje jako moskalofilów, przynosi liczne wyciągi z nar.-dem. organu „Słowa Polskiego". Nie można jednak także zaprzeczyć, że również inne stronnictwa przeciwne temu kursowi wystąpiły, jak wskazuje głównie mowa posła Daszyńskiego, zamieszczona w „Naprzodzie" i artykuły tegoż pisma. Również artykuły „Nowej Reformy", które mi w tych dniach nadesłano, są wymownym dowodem.

Morawska Ostrawa, 11 luty 1915. *Taubenschlag.*

. . . .

Losy posła Zamorskiego następne i jego działalność we Włoszech są znane.

Do strony 56.

W tym czasie wysłała Austrja na teren Alzacki swoje haubice 42 cm., oraz czeskich i polskich kanonjerów. Temi to haubicami odebrano z powrotem zdobytą Mülhuzę.

Do strony 58.

Znów podczas wojny krymskiej l'Autriche nabrała apetytu na Kongresówkę (Memorjał Paskiewicza do Gorczakowa). Zaproponowała też Prusom układ, mocą którego w „pewnych okolicznościach" armja pruska stanęłaby nad rosyjską granicą. Bismarck jako Bundesgesandter projekt ten odrzucił. Już 200.000 Austrjaków zmobilizowano, aby wkroczyć do Królestwa. Równocześnie nawet wystąpił Bismarck z projektem, aby przeciw Austrji wysłać armję na Śląsk, korpus z Oppeln.

Do strony 64.

Pierwsze przymierze polsko-pruskie uchwalone było 27 marca 1790 r. i przyjęte przez aklamację na tajnej sesji sejmowej. Protestował tylko kasztelan Żarnowski, Szydłowski, przyjęty śmiechem. Słowa jego atoli sprawdziły się już w 2 i pół lata.

Do strony 67.

Zarzuty, miotane na Francję w tych czasach przez rozmaitych publicystów polskich, zanegował Naczelnik Państwa

Piłsudski w rozmowie z red. „Matina" p. St. Lausannem, co prawda dopiero w lutym 1921 r. i dopiero w Paryżu. Wyraził się tam w ten sposób:

„Bohaterska Francja cierpiała nietylko dla siebie, ale dla wszystkich, a więc i dla nas, dla Polski. Gdyby między nami i wami nie było nic innego ponad to jedno, to samo to wystarczyłoby, aby nigdy się nawzajem nie zapomnieć. Ale istnieje jeszcze wiele innych rzeczy. Przedewszystkiem rzecz w historji niebywała. Naogół biorąc, ludy zbliżają się do siebie z rozsądku lub ze skłonności wzajemnej, Francja zaś i Polska szły ku sobie zawsze, nie bacząc na chwilowe trudności. I czyniły to naturalnym biegiem rzeczy, bez wysiłku, równocześnie przez skłonność wzajemną, jak i przez rozum. Bo dwa węzły potężne łączą Francję z Polską: miłość i wspólność interesów. Nie mam zwyczaju posługiwać się gładkiemi zwrotami. Powiem tylko jedno: przynoszę Francji całą miłość Polski".

(Porównaj z mowami z r. 1914, 1915, 1916, 1917).

Do strony 67.

Telegram Clemenceau do jen. Kołczaka z 16 listopada 1919 roku:

„Jestem podwójnie wzruszony, jako przewodniczący konferencji i jako prezes ministrów rządu francuskiego, na widok dowodów sympatyj, które przesyła mi Pan w tak gorących słowach. *Państwa sprzymierzone, w pierwszym rzędzie Francja, nie mogą zapomnieć usług, które oddały im wojska rosyjskie w pierwszych latach wojny, ani też dowodów bohaterstwa, które te wojska wykazały.* Życzę, by obrońcy wolności i istnienia narodowego Rosji, pracujący pod wpływem Pana, wyszli z tej walki zwycięsko. Sprzymierzeńcy żywią niezłomną nadzieję, że Rosja wkrótce zajmie swe miejsce wśród narodów demokratycznych".

Podpisano: *Clemenceau.*

Do strony 68.

W listopadzie, tuż przed klęską Rennenkampfa, miał car Mikołaj długą rozmowę z ambasadorem Paleologuem. W pamiętniku swoim notuje ambasador, że przy omawianiu ewentualnego pokoju, jaki zaproponowałyby Niemcy lub Austrja, Car w ten sposób sprecyzował warunki rosyjskie: Wszystko, co Francja i Anglja będą chciały mieć w swoich specjalnych interesach, jest zgóry aprobowane. Co zaś do Rosji?.... w PrusachWscchodnich sprostowanie granic. Sztab generalny chciałby, aby ta rektyfikacja doszła aż do ujścia Wisły; to mi się wydaje przesadne (excessif), zbadam to zresztą. Poznańskie i może część Śląska będą niezbędne do rekonstytucji Polski..."

Do strony 69.

Wielokrotnie tu wspominany arcyksiążę Fryderyk, generalissimus armji austrjackiej w latach 1914—1917, osiadł obec-

nie w Tegernsee w Bawarji; jego żona Izabella z synem Albrechtem — w Budapeszcie. Rodzony brat arcyksięcia Stefana z Żywca, obecnie obywatela polskiego, zwany był w Galicji w drugim okresie popularnie Wieszatielem. W pierwszym okresie wojny, w miodowych miesiącach N. K. N., jak widzimy z licznych depesz, pozostawał z organizatorami Legjonów w najlepszych stosunkach. Przed wojną był w rodzinie Habsburgów najbardziej oddany Prusom i idei pangermańskiej. Na Śląsku cieszyńskim posiadał olbrzymie majątki, t. j. przeszło 10.000 hektarów ziemi ornej i przeszło 20.000 hektarów lasu, rozdzielone w 60 folwarkach, warsztat produkcji rolnej na najwyższym stopniu kultury utrzymany, dalej huty w Trzyńcu i większą część kopalni w Karwinie. Na podstawie Traktatu w Saint-Germain dobra rodziny panującej przekazane są w posiadanie i przymusową administrację państw sukcesyjnych. Otóż na złość Polakom, których arcyksiążę Fryderyk fanatycznie zawsze i stale nienawidził, urządził się po wojnie w ten sposób, że szybko nawiązał stosunki z Francuzami i Amerykanami i akcje hut w Trzyńcu i kopalń w Karwinie odstąpił Francuzom, t. j. firmie Schneider Creuzot (która kupiła też zakłady Szkody w Czechach). Co zaś do majątków, będących obecnie w administracji państwa polskiego, to istniała tendencja, aby je rozparcelować w formie dzierżawy, a później na własność chłopom śląskim. Oponował przeciw temu „Czas" krakowski, gdzie widocznie pod inspiracją Radziwiłłów i Czartoryskich, spokrewnionych z Habsburgami, na samą wieść o przyjeździe szefów Urzędu Ziemskiego na Śląsk straszono tem, że majątki arcyksiążęce mogą być uznane za prywatną jego własność, nie dynastyczną i jako takie wrócą do niego. Istotnie też, ostatnio, wedle „New York Heralda", Fryderyk Wieszatiel i Protektor nawiązał rokowania z konsorcjum amerykańskiem pp. Samuelem Untermeyerem, Sabinem, Replogem, Felderem i Munseyem i już podobno odstąpił im, na złość Polsce, dominia śląskie za 200 miljonów dolarów (?!). Wieszatiel przez całe życie protegował hakatystyczną politykę i pisma; dyrektorów, administratorów, techników, majstrów brał i sprowadzał do Kamery i lasów i gospodarstwa rolnego wyłącznie z Prus; Polaków pędzono ze służby, gdzie się tylko jeszcze zostali, a administracji nie wolno było słowa przemówić do robotników i chłopów po polsku. Podczas wojny stosunek jego do polskości pozostał ten sam. Natomiast w stosunku do Legjonów okazywał ten pangermański herzog wielką życzliwość i protekcję.

Do strony 71.

List Karola Franciszka Józefa do następcy tronu niemieckiego z 20 sierpnia 1917 r. (drukowany w r. 1921 w „Neue Freie Presse" w tekście artykułu hr. Czernina:

„Jestem przekonany, że moglibyśmy mieć po swojej stronie Francję, gdyby się Niemcy zdecydowały na terytorjalne ustępstwa w Alzacji i Lotaryngji. Gdybyśmy mogli pozyskać

Francję, bylibyśmy zwycięzcami, a Niemcy mogłyby na innej drodze szukać kompensaty. Ja oświadczyłem twojemu ojcu, że ze swojej strony byłbym skłonny do ofiar. Nietylko wyrzekłbym się całej Polski *i ustąpiłbym na jej rzecz Galicję, ale dołożyłbym wszelkich starań, aby się to państwo całkowicie złączyło z Niemcami. Tą drogą Niemcy zyskałyby państwo na Wschodzie,* ustępując część swego terytorjum na Zachodzie. W 1915 r., w interesie naszego sojuszu, na prośby Niemiec — nie żądając żadnej kompensaty — w celu uniknięcia wojny z Włochami ofiarowałem im Trydent. Dziś Niemcy są w tem samem położeniu. Ty zaś, jako następca tronu, masz obowiązek podnieść głos, a wiem, że ojcu twemu bardzo zależy na twojem współdziałaniu. Proszę cię zatem, abyś w tej godzinie stanowczej dla Niemiec i dla monarchji rozważył położenie i złączył wysiłki twoje z mojemi w celu położenia kresu wojnie".

Do strony 72.

Już w grudniu r. 1914 zaczęło wychodzić w Cieszynie pod okiem Głównej Komendy armji austrjackiej pismo tygodniowe obozu progermańskiego p. t. „Wiadomości Polskie". W marcu 1915 r. przeniosło się do Piotrkowa i odtąd wychodziło systematycznie do marca 1919 r. Pięć roczników tego tygodnika, redagowanego, trzeba to przyznać, wprost doskonale i zgoła po europejsku, jest formalną encyklopedją „aktywizmu" polskiego. Redakcję stanowili: dr. St. Kot, A. Zagorski, H. Radlińska - Rajchmanówna, I. Moszczeńska, H. Kaufman, M. Rettinger, Fr. Dutkiewicz.

Najbardziej horrendalne artykuły, często raczej nadające się do pism pangermańskich, pisywali pp: Hupka, Srokowski, Łempicki, Moszczeńska, Kulczycki, Abramowicz, Feldman, Wędkiewicz, Tokarz, Filipowicz, Grużewski, Janik, Doboszyński, Rzymowski, Gerzbkowa, Jodko, Radliński, Sokolnicki, Beauprè, Wasilewski, T. Jaworski, Bondy, Kramsztyk, Bader, Neumann, J. Dąbrowski, Kauffmann, Diveky, Dębski, Młynarski, Wasserzug, J. Włodek, Wajnryb, Szarota, Hertz, Kisielewski, Kukiel, Januszajtis, Merwin, Kaden, Żymirski, Dobrodzicki, M. Dąbrowski, Starzewski, German.

Do strony 72.

Cele wojenne Niemiec (Kriegsziele) z tych czasów zawarte krótko w formule: „Annexion der Befreiten", poznać można było dokładnie z dzieł uczonych i publicystów: P. Rohrbach (Russland und wir, 1915), Eckehard Ostman (Russlands Fremdvölker, 1919), w Archiv für Kolonien (Der Ruf nach Siedelungslands 1915, April, nr. 7), dalej z prof. Gerhard Anschütza (Heidelberg), z kanclerza Bülowa i t. p.

Do strony 73.

Podczas kiedy politycy N. K. N. i ich emisarjusze tak zawierzyli wrogim uczuciom Niemiec do Rosji, Niemcy już

starały się o Separatfrieden. Kanclerz Bethmann-Hollweg tak pisze o tem w 2-gim tomie swych „Pamiętników" 1922:

„Od pierwszych miesięcy r. 1915 Niemcy stale i różnemi drogami szukali kontaktu (Fühlung), choćby po to, aby Rosję skłonić do wywarcia nacisku na jej sprzymierzeńców. Wszystko jednak napróżno. Nawet wysoko postawione osobistości rosyjskie, które cieszyły się osobistą łaską cara, gdy tylko ważyły się mówić o pokoju z Niemcami, były ostro upominane, czasami nawet na wygnanie skazywane".

Do strony 74.

Jeszcze przed wybuchem wojny za niepodległością Polski wypowiedzieli się wśród wybitnych Anglików Mac Neil Ponsonby a do węgierskiego prof. uniw. Marczalla pisał minister Trevelyan: „nawet gdyby wojna tylko niepodległość Polski przyniosła, jużby się wojna opłaciła".

Do strony 74.

Za uratowaniem Austrji byli podczas wojny angielscy konserwatyści: ks. Devonshire, Rosebery, Avebury, publicysta Seton Watson..., przeciw Austrji głównie kadeci rosyjscy z Milukowem na czele.

Do strony 78.

Bitwa pod Krakowem dokładnie opisana w „Oester. Ungar. Kriegsberichte". Heft 6. „Der Feldzug von Krakau". Wiedeń, 1917.

Do strony 94.

Już w r. 1866 w wojnie austrjacko-pruskiej walczyły ze sobą bratobójczo dwa polskie pułki pod Trautenau. Orkiestra pułkowa pruskiego pułku poznańskiego grała polskie pieśni narodowe. Historyk pruski opisuje to: „und sie pflanzten auf den Leibern ihrer Brüder die preussische Siegesfahne".

Do strony 95.

W grudniu 1915 r. przesłał szef Departamentu Wojskowego Sikorski (obecnie szef sztabu polskiego) rządowi monarchji austrjackiej tajny referat pod tytułem: „Ile materjału żołnierskiego posiada Królestwo i jak go uruchomić?" Po odliczeniu tych, którzy są w wojsku rosyjskiem, ewakuowanych i niezdolnych, referat podaje liczbę zdolnych do broni na 1.020.000 do 1.040.000 ludzi. Ze względu na groźbę ofensywy na froncie wschodnim i słabość sił Austro-Węgier, należy wziąć ów miljon ludzi — głosi referat. Gdyby wzięto tego rekruta przemocą, wcielając go do wojsk austrjackich i niemieckich, wywołałoby to rozruchy. Inny obrót weźmie ta sprawa z chwilą utworzenia *w Warszawie Rządu Narodowego, do którego łatwo znajdą się ludzie* z autorytetem. Przez ten Rząd stworzona armja może *oddać monarchji po-*

trzebne usługi, a Legjony przyłączyłyby się do niej, jako kadry.

Do strony 95.

O działalności jen. Wł. Sikorskiego z tych czasów informuje List Otwarty Wacława Sieroszewskiego, z którego przytaczamy wyjątki, tyczące się lat 1914 i 1915, w skróceniu:

„Wielmożny Panie!

„Znam Pana z opinji i osobiście już dość dawno. Uchodził Pan za człowieka uczciwego, choć chwiejnego i słabego. Z niepokojem więc śledziłem drogę, na którą Pan wstąpił, a na której utrzymać się na wysokości obywatelskiej uważałem, że było bardzo trudno. Niebezpieczeństwo zaczęło się od chwili, gdy, dzięki poparciu moich przyjaciół, zajął Pan w początkach wojny ważne stanowisko szefa Departamentu Wojskowego przy Naczelnym Komitecie Narodowym.....

„Niezliczone memorjały, pełne planów i reform, w gruncie rzeczy używane jako listki figowe, pisałeś Pan w dalszym ciągu, choć wiedziałeś już z doświadczenia, że te z nich tylko będą brane pod uwagę, w których znajdują się wskazówki i informacje o prądach, nurtujących w wojsku i społeczeństwie polskiem, o osobach zbyt niepodległościowych i niezależnych.

„W ten sposób przeciwstawiłeś się Pan wszystkim zacnym, rzetelnym patrjotom, których nie złamały trudności położenia. W walce z tem, co było niegdyś i dla Ciebie dobre i święte, wykształciłeś Pan stopniowo w sobie zaciekłość partyjną i nieubłaganą nienawiść osobistą, co stwarzało tak ciężką atmosferę w Pańskiem otoczeniu, że porządni ludzie zaczęli unikać służby w Departamencie Wojskowym.....

„Lecz skądże Pan ma szlify pułkownikowskie, nie spędziwszy ani jednego dnia w boju, nie powąchawszy dotąd ani przez chwilę prochu? Gdzie te niebezpieczeństwa, na które się Pan narażał, gdzie rany i trudy, które Pan ponosił? Co oznacza order na piersiach Pana? Jakie prawo Pan ma na honory, po które stale Pan sięga? Czyż krążenie po salonach i przedpokojach osób ustosunkowanych, oraz pisanie im memorjałów jest wystarczającym powodem dla komenderowania pułkiem?.....

„Dano Panu wielką władzę, przez ręce Pana przepływały strugi złota, za które pozyskiwał Pan liczne grono sług pokornych, oraz pochlebców. Złoto to nietylko z austrjackich płynęło źródeł. Prócz 45.000 koron miesięcznie, pobieranych z Kasy Państwa na wydatki Departamentu, miał Pan krociowe sumy, pochodzące z ofiarności rodaków. Wydatkował je Pan, jak chciał. Zapewne, że nawet dusza o wiele silniejsza od Pańskiej, z trudem ostałaby się takim pokusom.....

„Grzechy Pana są liczne i świadkowie są liczni, a ja dawno jestem ich świadom. Nie zajmowałbym się jednak niemi i nie podnosiłbym ich tutaj, gdyż małoż to razy świetlane koło historji, tocząc się, rozgniata proch ludzki?!....."

Do strony 95.

Tenże sam Wł. Sikorski pisał w 1919 r. 22 stycznia, t. zn. już po upadku państw centralnych, w „Wiadomościach Polskich", № 205, rok VI. artykuł: „Rola historyczna Legjonów Polskich", datowany z Bartałowa:

„...To, co dla Austrji było celem — dla nas stanowiło jedynie drogę do celu. Austrja w swej perfidnej i bezplanowej polityce pragnęła wyzyskać Polaków dla swoich czysto egoistycznych zamierzeń. Naczelna komenda austrjacka dążyła do stworzenia z Legjonów kohorty, która nazewnątrz legitymować miała prawa Habsburgów do korony polskiej. Legjony, według poufnego programu tej Komendy, miały charakter przejściowy. Istnienie ich i rola skończyć się miała z końcem wojny.

„Z naszej strony uważaliśmy zawsze współdziałanie z Austrją za zło konieczne i przejściowe. Jakkolwiek walka z caratem rosyjskim miała swe historyczne uzasadnienie, to jednak nikt z nas nie łudził się ani na chwilę rzekomą przyjaźnią państw centralnych....." (dosłownie).

Do strony 95.

Że Niemcom chodziło wyłącznie o militarne wyzyskanie polskiego rezerwuaru ludnościowego, to stwierdzają szczerze i jasno i Ludendorff, i Bethmann. Ten ostatni w 2-gim tomie „Pamiętników" pisze:

„Wobec zmniejszającej się energji naszego sojusznika austrjackiego i wobec topnienia naszych własnych zasobów żołnierskich, nagliło główne dowództwo, aby wyzyskać militarnie Polaków. Poparło ono w tym względzie jenerała Beselera, który był przekonany, że będzie mógł postawić walczącą przy naszym boku armję polską, złożoną na razie z trzech dywizyj, bylebyśmy tylko przyrzekli Polakom samodzielność..... Tylko jak najmocniejsze uzbrojenie własne mogło — zdaniem głównego dowództwa — zapewnić nam pokój. Do tego należało nie na ostatniem miejscu całkowite wyzyskanie polskiej siły zbrojnej. Z tem też nie należy zwlekać i dlatego manifest polski, bez którego werbunek niewieleby obiecywał, musi być wydany jak najprędzej".

Do strony 96.

Że tworzenie armji polskiej, którego tak domagał się pułkownik Sikorski (dziś szef sztabu polskiego, ozdobiony i francuską Legją), szło na rękę wyłącznie pruskiemu dowództwu i odpowiadało planom niemieckim, o tem przekonać się można z przytoczonego w dziele prof. H. Delbrücka („Ludendorffs—Bildniss) listu Ludendorffa do sekretarza stanu Zimmermanna z jesieni r. 1915, gdzie czytamy:

„Świństwo w Austrji trwa w dalszym ciągu. Wojska austrjackie nie stawiają już więcej oporu, a wskutek tego skierowuję ponownie wzrok swój na Polskę. Polak jest żoł-

nierzem dobrym i *mógłby udzielić pomocy armji niemieckiej.* Utwórzmy więc Wielkie Księstwo Polskie z Warszawą i Lublinem oraz *armję pod dowództwem niemieckiem.* W przyszłości armja ta musi tak i tak powstać, utwórzmy więc ją teraz, kiedy nam jest potrzebna. Przeciwko temu projektowi przemawia wiele względów, jednakowoż *wzgląd na nasze bezpieczeństwo* winien zdecydować.

Do strony 112.

Rosjanie wyszli z Warszawy w nocy z 4 na 5 sierpnia 1915 r. Okupowali ją właściwie 98 lat z przerwą podczas powstania Listopadowego. Zajął ją w roku 1813 dnia 8 lutego feldmarszałek von Osten-Sacken.

Do strony 112.

Wraz z wejściem do Warszawy nastąpił tymczasowy rozbiór Kongresówki na zabór niemiecki (34.326 wiorst kwadr., 7.530.000 mieszkańców) i austrjacki (53.855 w. kw., 4.346.000 mieszkańców).

Do strony 112.

Po wzięciu Warszawy drukował w „Zukunft" Harden słynny artykuł „Warschau - Antwerpen" z silnym leitmotiwem: Point des reveries.

Do strony 112.

5 sierpnia 1915 r. Rozkaz dzienny J. Piłsudskiego, datowany z Ożarowa, zaczynał się od słów: „Żołnierze! Rok temu z garścią małą ludzi źle uzbrojonych i źle wyposażonych *rozpocząłem wojnę.....*" (dosłownie!).

Do strony 112.

Warszawa okupowana też była przez wojska austrjackie księcia Ferdynanda d'Este krótko od 22 kwietnia 1809 roku do 30 maja. Austrjacy zajęli Warszawę, aby ją oddać Prusom i za tę cenę zyskać ich akces do koalicji, a ewentualnie oddać im też Galicję za cenę otrzymania Ilirji i Dalmacji. Stwierdzają to historycy Gaede, A. Beer: Zehn Jahre oesterreichischen Politik (1801—1811). Leipzig, 1877, Mayerhofer, Krieg vom 1809. Wien, 1909, wreszcie Fedorowicz: Campagne de Pologne 1809. Paris, 1911.

Do strony 112.

Pierwsze „Warschauer Zeitung", drukowane u Grölla, wydawali Pijarzy w r. 1759.

Do strony 112.

Pierwsze zajęcie Warszawy przez Prusy miało miejsce w roku 1796 dnia 9 stycznia, kiedy Katarzyna kazała odstąpić Suworowowi. Relacja Buxhöwdena o wyjściu wojsk rosyjskich: „wśród tłumów ludu ubolewanie powszechne".

Agent austrjacki Ant. vom Baum zdawał relację następującą: „Miasto Warszawa najbardziej niechętnie (ausserst ungern) zmieniło swój dotychczasowy garnizon rosyjski na pruski..... Niezadowolenie obywateli warszawskich z powodu wejścia Prusaków przechodzi pojęcie..... Przy wkroczeniu wojsk, zaciąganiu wart i przybijaniu orłów pruskich ludność warszawska okazywała swoje niezadowolenie w sposób tak dobitny i obrażliwy, iż władze wojskowe pruskie musiały zagrozić najostrzejszą represją w razie ponowienia wypadków".....

Porównaj z wejściem 5 sierpnia 1915 r., opisanem u Wilhelma Feldmana: Mit der Gruppe des Prinzen Ludwig von Bayern ins Weissrussland hinein. Berlin, 1916, Ullstein—Verlag.

Do strony 112.

O tem, jakie plany miało główne dowództwo armji niemieckiej po zdobyciu Warszawy, w jesieni r. 1915, najlepiej przekonać się można z listu Ludendorffa do sekretarza stanu Zimmermanna, który przedrukował prof. H. v. Dellbrück w książce swej p. t. Ludendorffs—Bildniss. Berlin, 1922. W jednym z tych listów czytamy:

„Im więcej zastanawiam się nad tą sprawą, tem więcej dochodzę do przekonania, że w żadnym razie nie wolno zwrócić Polski Rosji, ani też Polska nie powinna przypaść Austrji. Należy utworzyć *mniej więcej niezawisły twór państwowy pod protektoratem niemieckim*. Musimy zabezpieczyć się na przyszłość, która będzie tem cięższa, o ile w mniejszym stopniu zdołamy osłabić Rosję, aniżeli to zamierzaliśmy. Byłoby szczęśliwą okolicznością, by Austrja zdołała zadowolić się Serbją i odwróciła wskutek tego uwagę swą od Polski.

Do strony 113.

W pięć dni już po wkroczeniu Prusaków do Warszawy zaczęło wychodzić pismo niemieckie „Warschauer Zeitung".

Do strony 113.

Tuż przed zajęciem Warszawy, zeznaje Bethmann-Hollweg w swym „Pamiętniku", dał znać do Petersburga, że gotów jest do pokoju odrębnego i że w przeciwnym razie będzie musiał zająć zdecydowane stanowisko wobec problematu polskiego. Odpowiedzi żadnej.

Do strony 113.

Warszawę i jej nastroje duchowe i polityczne podczas pierwszej okupacji pruskiej można poznać z pamiętników Seglasa (Skarbka), Nakwaskiej, J. Krasińskiego (Bibl. Warsz., 1912, VI), Falkowskiego, R. Sołtyka, Szembeka, Dębickiego (Puławy), oraz z Pamiętników Edw. Bignona.

Do strony 113.

Że Galicja nie może być oddana przez Austrję dobrowolnie przyszłej Polsce, o tem publicyści nasi enkaenowi, prze-

bywający w Szwajcarji, mogli się dokładnie przekonać już choćby z broszury wydanej w Bernie: „Von einem deutsch-oesterreichischen Reichsrathabgeordneten", gdzie konieczność zatrzymania Galicji tak jest argumentowana:

„Galicja jest nietylko największym krajem koronnym, lecz także jednym z najbogatszych gospodarczo i najzdolniejszym do rozwoju. Przeciętna ostatnich 10 lat pokojowych (1903—1913) wykazała, że Galicja wyprodukowala w tym czasie w czterech głównych rodzajach zboża 29,5 proc. ogólnej produkcji austrjackiej, pszenicy 37 proc., owsa 32 proc. Owoców strączkowych dala Galicja 48,4 proc., konopi w nasieniu 78 proc., we włóknach 71 proc., ziemniaków 45 proc. Równie ważną była hodowla bydła: stan koni wynosił przed wojną 50 proc., bydła rogatego 27,5 proc., świń 28,5 proc., drobiu 32 proc. w stosunku do stanu ogólno-austrjackiego. Sól dawała 17½ miljonów koron rocznego dochodu i stanowiła 37,6 proc. produkcji ogólno-anstrjackiej, nafta przynosiła 60 miljonów koron rocznie i była wyłącznością Galicji. Trzeba dodać, że gospodarka galicyjska, zwlaszcza rolna, nie zawsze była dobra i wydajność Galicji mogłaby wzrość w dwójnasób i nawet trójnasób przy odpowiedniej uprawie".

Do strony 114.

Podział Królestwa był tradycyjną ideą dyplomacji pruskiej, powtarzającą się w każdem pokoleniu. Twórcą planu podzialowego był znakomity strategik i zarazem poeta pruski Knesebeck. Na kaliskim zjeździe cesarzy w r. 1813 Knesebeck wraz z Tauenzienem początkowo opracowali plan domagający się jeszcze status quo z przed r. 1805, dopiero w miarę układów z Aleksandrem wystąpili z pretensjami o granice militarne. Linja graniczna Knesebecka to była linja Prosny, Warty, Pilicy, Wisły Niemna, miała to być naturalna granica Prus; w ten sposób ziemie czy gubernje piotrkowska, kaliska, płocka, $^{3}/_{4}$ warszawskiej i połowa łomżyńskiej miały „zaokrąglić" Prusy. Oficjalnie z projektem Knesebecker Grenze wystąpiły Prusy w r. 1831 podczas powstania. Zmobilizowały Prusy wtedy korpusy V i VI pod dowództwem feldmarszałka Gneisenaua i szefa sztabu K. v. Clausewitza. Knesebeck wonczas dowodził korpusem poznańskim. Gneisenau złożył Fryd. Wilh. IV plan wkroczenia do Królestwa w razie dalszego powodzenia powstania. Cesarz Mikołaj już wówczas godził się na ten plan podziału a pertraktacje w Toruniu w tej materji z jenerałem Benckendorffem (von Hindenburg) prowadził książę Orłow. Rosja miała dostać za to Kłajpedę i linję Niemna od Austrji Wschodnio-Południ. Galicję. Udaremnił i pokrzyżował plany pruskie feldmarszałek Radwan-Paskiewicz. Jeszcze w r. 1864 wspominał o tej granicy Bismarck Kłobukowskiemu.

Do strony 115.

Leipziger Neueste Nachrichten: Ma być — nastroje Łagienkowskie, nie Łazienkowskie.

Do strony 118.

24 sierpnia zostaje generał-gubernatorem Warszawy zdobywca Antwerpji i Modlina „der Städtebezwinger" Hans Hartwig von Beseler.

Do strony 119.

Przypomina się werset Fryderyka II: „Die Macht des Hauses Brandenburg und die Freiheit der Republik Polen gehen Hand in Hand".

Do strony 125.

Arcyksiążę Fryderyk wydał odezwę 30 października 1915 o dobrowolnem wstępowaniu obywateli Polski Kongresowej do armji austrjackiej (Dziennik Urzędowy C. K. Komendy Obwodowej w Janowie, № 2). Jenerał Kuck domagał się 300.000 rekruta z Kongresówki.

Do strony 128.

Polska, według planów Bethmanna-Hollwega i bar. Burjana, ułożonych w r. 1915, miała być tak skonstruowaną, jak pisze o tem w swoim Pamiętniku jeu. Ludendorff:

„Gdy w dniu 29 sierpnia zostałem pierwszym jeneralnym kwatermistrzem, zastałem już 11 sierpnia zawartą umowę między kanclerzem państwa a bar. Burjanem, ministrem spraw zagranicznych w Wiedniu, mocą której Niemcy i Austro-Węgry zobowiązują się stworzyć samoistne Królestwo Polskie z dziedziczną monarchją konstytucyjną, *z własną armją, której dowództwo należałoby do Niemiec.* Zamiar ten, założenia tego narodowego państwa, miał być niezwłocznie przez obu monarchów opublikowany, a ukonstytuowanie jego miało nastąpić później. Wilno także było przyznane Polsce, której granice, o ile to dałoby się przeprowadzić w traktacie pokojowym, posuwałyby się jak najwięcej ku wschodowi. *Za Polska wcielonaby była do związku obu cesarstw i jej polityka zagraniczna odpowiednioby była kierowana. Oba państwa centralne gwarantowały sobie całość dotychczasowo posiadanych ziem polskich i umówiły się co do pewnych odstąpień granicznych, wywołanych koniecznością wojennych zabezpieczeń na ziemiach Polski,* pod okupacją Rosji będącej. Te sprostowania granic miały być ograniczone do nieodzownych konieczności militarnych. Pan v. Bethman pytał mnie na jesieni 1914 r. i w 1915 r. o moje zapatrywania na kierunek prowadzenia granicy. Odnośnie do gospodarczej przyszłości Polski, to zapatrywania się nie zgadzały. P. v. Bethmann zamierzał wprowadzić Polskę do celnych ustaw, w Niemczech ustanowionych, a baron Burjan uważał to za zbyt daleko idące i żądał zaprowadzenia w Polsce własnej ustawy celnej".

Do strony 130.

Już w połowie listopada r. 1915 Roman Dmowski znalazł się w Londynie i rozpoczął swoją działalność.

Do strony 132.

Już z końcem r. 1915, t. j. w październiku w Stanach Zjednoczonych za niepodległością Polski wypowiedział się pierwszy, zmarły w r. 1921, ś. p. kardynał Gibbons.

Do strony 133.

Że istniał plan wysłania Legjonów na front Zachodni, także i że w tym kierunku były zakusy ze strony władz okupacyjnych, o tem mógłby dokładniej poinformować, ale to niestety zataja, b. marszałek W. Niemojowski (poczta Marchwacz).

Do strony 133.

Według danych niemieckich do 1 stycznia 1916 r. w armji rosyjskiej, walczącej w obronie Francji, Anglji, Włoch, Belgji, Serbji, zabitych lub ciężko rannych oficerów było 125.433, w tem 1.775 pułkowników i 277 jenerałów. Ogólne straty rosyjskie do 1 stycznia 1916 roku wynosiły 5.000.000, z czego zabitych i zmarłych 1.498.000 (obliczenia kopenhaskie).

Do strony 133.

O znaczeniu rosyjskiej ofensywy z końcem roku 1915 czytamy w mowie lorda Churchilla w Izbie Gmin w grudniu r. 1915:

„Nasze dobrze ugruntowane panowanie na morzu, oraz *niesłychanie szybkie tępienie zdolnej do broni ludności męskiej Niemiec tworzą dwa czynniki*, na które w pełnem zaufaniu liczyć możemy. Wówczas, gdy siły niemieckie się zmniejszają, nasze regularnie, zarówno faktycznie, jak i stosunkowo, się wzmacniają. *Zawdzięczamy to ofiarom ludów francuskiego i rosyjskiego, które dotąd poniosły najcięższe straty*".

Do strony 136.

Duży rozdział, poświęcony współpracy Legjonów w drugim roku wojny z wojskami cesarstw Centralnych, znajduje się w oficjalnem wydawnictwie niemieckiego sztabu generalnego p. t.: „Der grosse Krieg in Einzeln-Darstellungen". Dzieło to przetłumaczono i na język francuski. Również cytowane w angielskiej „History of the War" Nelsona.

Do strony 136.

Jeszcze w połowie r. 1917 obecny Naczelnik Państwa oddany był lojalnie cesarstwom centralnym.

W Tymczasowej Radzie Stanu dnia 1 maja 1917 r. wygłosił J. Piłsudski mowę, w której są następujące ustępy:

„...Państwa centralne krwią swoją opłaciły zdobycie polskiej ziemi przy niewielkim przelewie krwi samych Polaków; *mają więc prawo moralne do urządzania naszego kraju.* Sytuację tę, jako wojskowy, rozumiem..."

Drugi ustęp:

„...Rada Stanu zadanie swoje spełniła, przełamała pierwsze lody, przełamała nieufność kraju do polityki państw centralnych i tę zasługę historja jej przyzna, zapisze to na jej plus...“

Do strony 136.

Tu dodać jeszcze trzeba pewne curiosum publicystyczne. Otóż w „Przeglądzie Wszechpolskim“ z r. 1903 nr. 10 zamieszczoną była jedna z pierwszych charakterystyk J. Piłsudskiego. Zdająca sprawę z tego w „przeglądzie prasy“ krakowska „Krytyka“ tak pisze o tem:

„Drugi artykuł „Historja szlachetnego socjalisty“ jest niemniej ciekawy. Autor jego, p. Sk. (Skryeli?), rozpatruje historję Piłsudskiego, byłego redaktora organu P. P. S. „Robotnika“, który w swoim czasie był w Łodzi aresztowany, ale zdołał wykręcić się z rąk żandarmerji rosyjskiej i ujść zagranicę, otóż współpracownik „Przegl. Wszechp.“ dochodzi, na podstawie auto-biografji tegoż J. P., pomieszczonej w „Promieniu“, do wniosku, że P. nie jest wcale socjalistą, ale zapewne ukrytym narodowym demokratą. Trzebaby przypuścić, że redaktor „Robotnika“ doskonale potrafił ukrywać te swoje prawdziwe zasady, a posuwał machiawelizm nawet tak daleko, iż przy każdej sposobności napadał na N. D.“

Tyle komentarz „Krytyki“.

Do strony 136.

W sprawie kandydatury na tron polski któregoś z książąt pruskich poczynił rewelacje w „Głosie Lubelskim“ z d. 2 października 1921 r. p. Tadeusz Ciświcki, były redaktor „Ziemi Lubelskiej“ i „Gazety Ludowej“ (p. J. Dębskiego i Jampollera - Jampolskiego). W czasie wojny zacięty aktywista i rojalista prowadził propagandę za powołaniem na tron Karola Stefana z Żywca, zwalczając program „Gross-Galizien“ Daszyńskiego i Moraczewskiego, oddający koronę cesarzowi austrjackiemu. P. Ciświcki, zresztą zacięty antagonista obozu narodowego i sympatyk p.p.-esów, napisał broszurę agitacyjną za Karolem Stefanem. Otóż w „Głosie Lubelskim“ z 2 października 1921 r. pisał p. Ciświcki:

„W czasie zimy miałem rozmowę z pewnym wybitnym działaczem, który mej broszurce zarzucił tylko to, że zbyt wyraźnie wskazuje członka pewnej dynastji, podczas gdy być może, że będzie rzeczą wskazaną Rzeczpospolita, a być może powołanie na tron polski księcia niemieckiego.

Rozmowa ta toczyła się w Lublinie, w hotelu „Victoria“, w obecności B. Sekutowicza, a tym, z którego ust usłyszałem o ewentualnym projekcie powołania na tron polski księcia niemieckiego był... Józef Piłsudski.

Nie myślę z tego robić J. Piłsudskiemu zarzutu germanofilstwa, pomnąc, że bohaterski król Belgów, Albert, jest sy

nem Koburga i Hohenzollerówny, a król rumuński, Ferdynand Hohenzollern, sam był oficerem pruskim.

Ośmielam się jednak sądzić, że Karol Stefan, lub jego syn najstarszy Karol Olbracht (dzisiejszy pułkownik wojska polskiego), byliby jednak odpowiedniejszymi kandydatami na tron polski od... synów Wilhelma".

Do strony 138.

W następnym tomie, obejmującym dokumenty wojenne od r. 1916—1918, t. j. do końca wojny, zamieszczone będą między innymi: korespondencje i wymiany listów hr. Lerchenfelda z A. Lednickim, Rady Regencyjnej z jen. Dowborem-Muśnickim, Tereszczenki z Szebeką, kanclerza Michaelisa z Czerninem, Piłsudskiego z Berbeckim, kapit. Gefflicha z Wł. Sikorskim, Wojciecha Kossaka z bar. Korffem etc.; następnie referat K. Ehrenberga i Z. Smołki p. t.: „Co skłania Rosję do rostrzygnięcia kwestji polskiej", tajny raport radcy Mutziusa, tajny memorjał m. Hoetzendorffa, memorjał T. Filipowicza w sprawie wojska polskiego, memorjał Beselera z 9. IX 1916, raport hr. Lerchenfelda o J. Kucharzewskim, tajny memorjał radcy Simona z r. 1917, memorjał Hindenburga o polskim pasie granicznym i wreszcie po raz pierwszy memorjał poufny dla Beselera J. Piłsudskiego z dnia 26 grudnia 1916 r. in extenso.

Do strony 138.

Wszystkich czytelników zbieraczy, oraz zainteresowanych uprasza się o nadsyłanie zbędnego materjału, dokumentów, listów, pamiętników, odezw pod adresem: księgarnia Niklewicz i Perzyński, Warszawa, celem włączenia rzeczy ważnych do drugiego tomu wydawnictwa.

Do strony 141.

MARSZAŁKA HINDENBURGA najciekawszą sylwetę polskiego pióra mamy w „Czasie" z 2 listopada r. 1919 pióra dr. Beauprégo, który był w głównej kwaterze wraz z wycieczką dziennikarzy austrjackich i wrażenia swoje w ten sposób dosłownie oddaje:

„Po toastach pojechaliśmy do domu, gdzie przebywa marszałek —(według niemieckiej tytulatury: General-Feldmarschall): Grupami wprowadzono nas do niewielkiego salonu wyścielonego czerwonem suknem. Całe umeblowanie: okrągły stół i kilkanaście krzeseł. Po środku stał Hindenburg, którego postać uwydatniała się jeszcze potężniej w tych szczupłych ramach. *Pierwsze wrażenie jest, że ma się przed sobą „dobrego olbrzyma"*. Ogromnego wzrostu, przewyższa marszałek przynajmniej o pół głowy otoczenie, ale jest zbudowany *tak proporcjonalnie, że nie razi dysharmonją*, tak pospolitą u ludzi zanadto wysokich. Głowa *niezmiernie charakterystyczna*, okolona *pięknemi siwemi włosami*, zaczesanemi w „szczotkę", *doskonale wyrzeźbiona*; zawiesiste wąsy dodają twarzy marsowego wyra-

zu. Natomiast oczy, głęboko osadzone, *patrzą spokojnie i prawie dobrodusznie*. Typ może w rodzaju Bismarcka, ale *daleko sympatyczniejszy*. „Ein Prachtmensch" — mówią o nim Niemcy. Dużo siły, powagi i tej pewności siebie, którą daje *świadomość własnej wartości i powodzenie*.

. . . .

„Pyta obecnych skąd pochodzą i słyszy kolejno: Wiedeń i Peszt.

— Aber es war auch ein Herr aus Krakau — przerywa.

Wychylam się cokolwiek z krzesła.

— Żałuję, że nie byłem w Krakowie — mówi. Wiem, że to piękne miasto.

— *Może przecież p. marszałek znajdzie wolną chwilę, aby do nas przyjechać, odpowiadam.*

Rozmowa znowu rozstrzela się.

Żegna ukłonem całe towarzystwo i wywołuje ogólne zdziwienie wygłoszeniem zupełnie poprawnego polskiego zwrotu:

— Dobranoc, moi panowie, dziękuję.

Odpowiadamy chórem po polsku: „*Dobranoc*".

Odchodząc mówi marszałek półgłosem, jakby do siebie, *czy jako wytłumaczenie*:

— Ich kann ja polnisch: *Ich hab ja viele polnische Diener.*

Hindenburg jest, jak wiadomo, właścicielem ziemskim w Wielkopolsce."

Tak pisał dr. Beaupré, obecnie redaktor „Czasu".

